



Wichanej Coice

Wamawa. D. 26/2 1913

22nd Aug 1913

NASZ DOM.

PORADNIK PRAKTYCZNY, GOSPODARCZO - SPOŁECZNY
DLA KOBIETY POLSKIEJ.

Ze 150 ilustracyami w tekście.

POD REDAKCYĄ

LUCYNY KOTARBIŃSKIEJ.

ZAWIERA PRACE I UTWORY NASTĘPUJĄCYCH AUTORÓW :

Henryka Sienkiewicza. Elizy Orzeszkowej. Maryi Konopnickiej. Józefa Kotarbińskiego. J. W. Kosmowskiej. Emilii Węslawskiej. Maryi Rodziewicz. Antoniego Donimirskiego. Maryi Karczewskiej. Józefa Roztafińskiego. Ks. Wacława Blizińskiego. Maryi Krelkowskiej. Jadwigi Chrząszczewskiej. Dr. Matyldy Biehler. Zofii Mejlertowój. Tadeusza Swiszczońskiego. A. Choromańskiej. L. Henikowskiej. Stanisława Brzóska. Józefa Lange. Zdzisława Dębickiego. Zenona Chrzanowskiego. Marty Norkowskiej. Dr. Stanisława Serkowskiego. Leona Kotowskiego, Edmunda Jankowskiego. Stanisława Schönfelda. Dr. Stanisława Golińskiego. Aleksandra Morozowicza. Dr. Leonarda Lorentowicza. Dr. Wacława Biehlera. Anieli Szycówny. Dr. J. Szulce-Śmiarowskiej. Ignacego Balińskiego. Heleny Gałęckiej. Maryi Gąsiorowskiej. Zofii Zdziechowskiej. Bolesława Prusa.

Okladkę i winiety wykonała Antonina Dunin.



WARSZAWA.

Nakład Tow. Akcyjnego Wydawniczego „Świat“.

Wydawnictwo „Naszego Domu (Tyg. M. i Pow.)“

1912.

U 350712
1043229 II

U-06/11/5



27.12.

7377

TREŚĆ.

Od Redakcyi VII

DZIAŁ I. Dom w Polsce. Ruch społeczny kobiet 1—36

Dom polski i jego znaczenie. — Kobieta i jej bezpośrednie obowiązki. — Do Niej! — Pieś o Domu! — Szczęście w domu. — Udział kobiet w pracy społecznej w Królestwie Polskiem. — Polki kresowe. — Urywek z listu Konopnickiej do p. Życkiej. — Aforyzm. — Społeczny ruch kobiecy w Galicyi. — Kobiety w Poznańskiem i na Śląsku. — Bibliografia działu ruchu społecznego. — Sprawy kobiece. — Działalność kobiet polskich. — Książki pedagogiczne. — Dzieła ogólnospołeczne i statystyka. — Dzieła chrześcijańsko-socyalne. — Spółki i kooperatywy. — Patryotyzm. — Pisma wyżej wymienione i inne. — Hygiena. — Przewodnik chorów i teatrów włościańskich.

DZIAŁ II. Gospodyni-obywatelka 37—121

Dotrzymałem. com postanowił. — Obywatelka. — Kobieta w domu i w rodzinie. — Wobec emigracyi ludu. — Bibliografia. — Przewodniki. — Nasz przemysł ludowy i jego znaczenie kulturalne. — O poszanowaniu zabytków przyrody. — Obsadzanie dróg drzewami. — Szkoły gospodarcze, Kółka włościanek, Kursy gospodarcze. — Adresy szkół gospodarczych dla włościanek. — Ochronka na wsi. — Bibliografia. — Słowo o ochronach i szkołach ochraniarek w mieście. — Niezbędne informacje przy zakładaniu ochron. — Apteczka domowa. — Jakie środki powinny się znajdować w każdej apteczce domowej. — Informacje. — Niezbędne przedmioty przy zaopatrzeniu szafki aptecznej. — Wymiary szafek aptecznych. — Bibliografia. — Jaką mieć powinniśmy oborę. — Jak zorganizować małą mleczarnię dworską. — O wirówkach. — Informacje. — Firmy składów narzędzi rolniczych i mleczarskich. — Ogólne warunki korzystnego chowu świń. — Bibliografia. — O hodowli drobiu. — Bibliografia. — Założenie małej pasieki. — Bibliografia pszczelnicza. — Informacje. — Firmy składów z narzędziami rolniczymi w Warszawie. — Pisma peryodyczne, wy-

chodzące w Warszawie.—Pisma peryodyczne, wychodzące w Wilnie.—Pisma peryodyczne, wychodzące w Galicyi.—Pisma peryodyczne, wychodzące w Poznaniu.—Pisma peryodyczne, wychodzące na Śląsku.

DZIAŁ III. Mieszkanie i jego urządzenie 122—226

Mieszkanie.—Pierwsza potrzeba mieszkania. — Mieszkanie ludów dzikich.—Domy średniowieczne.—Domy nowożytne.—Domy polskie.—Przezwrot w charakterze mieszkań w XIX stuleciu. — Mieszkania warstw pracujących.—Niedogodność wielkiego miasta dla ogółu ludności i dążności do ich usunięcia. — Wpływ wielkiego miasta. — Reakcja przeciwko mieszkaniom dzisiejszym. — Stare sprzęty.—Kultura mieszkania.—Dwór.—Czystość.—Podłoga i dywany.—Ściana i sufit. — Firanki i portyery.—Meble i sprzęty. — Rośliny i kwiaty. — Dzieła sztuki.—Sypialnia.—Pokój dziecka.—Jadalnia.—Bibliografia.—Kuchnia.—Informacje. — Kuchnie gazowe.—Składy naczyń kuchennych.—Bibliografia.—Wzorowa osada dla służby folwarcznej.—Ogrzewanie i oświetlenie domu. — Sposoby ogrzewania.—Ogrzewanie centralne.—Oświetlenia. — Bibliografia.—Przy dworze i przy chacie. — Ogrodnictwo. — Wiejskie sady.—Warzywo.—Pędzenie warzyw. — Parki. — Ogródek kwiatowy.—Szkolarnie — Hodowla pokojowa roślin. — Szkółki drzew.—Hodowla nasion.—Uprawa roślin i ziół aptekarskich.—Dziedzińce miejskie.—Zdobienie balkonów.—Drzewa owocowe przydrożne. — Bibliografia ogrodnictwa. — Warzywa. — Ogródek kwiatowy. — Szkolarnia.—Hodowla pokojowa roślin. — Dziedzińce miejskie. — Szkółki drzew.—Wskazówki, dotyczące zbierania, suszenia i zapotrzebowania ziół przez apteki. — Czasopisma ogrodnicze polskie w Warszawie.—Czasopisma w Krakowie, w Tarnowie. — Informacje.—Kalendarzyk pielęgnowania roślin pokojowych.—Styczeń.—Luty.—Marzec.—Kwiecień.—Maj.—Czerwiec.—Lipiec.—Sierpień.—Wrzesień.—Październik.—Listopad.—Grudzień.—Wykaz roślin hodowanych w mieszkaniach.—Program działalności wiejskich Kółek rolniczych kobiecych.—A. Dla siebie.—B. Dla drugih.—Informacje.—Rachunkowość w życiu kobiety.—I. Oszczędność. — II. Rachunkowość w ogóle.—III. Budżety. — IV. Rachunkowość domowa.—Styczeń (szemat).—Bibliografia.—Służba domowa. — Uwagi zebrane z doświadczeń życia w stosunku do służby domowej. — Związek służących.—Korzyści dla wstępującej do Związku.

DZIAŁ IV. Współdzielczość jako środek podniesienia dobrobytu domowego 227—238

Jak zakładać sklepy współdzielcze spożywcze.—Zasady zakładania sklepów współdzielczych.—Organizowanie Stowarzyszeń.—Pierw-

sze czynności Zarządu.—Sklep. — Obowiązki Stowarzyszonych.—
Hurtownia.—Kapitał i koszt urządzenia sklepu.—„Samopomoc“.—
Sklep założony przez Stow. służących.—Bibliografia.—Materiały
do odczytów, cel i zasady kooperacyi,—Podręczniki.

DZIAŁ V. Odżywianie i Gospodarstwo. 239—290

W sprawie naszego odżywiania. — Schematy dyetetyczne sekcji
gastrologicznej, Warsz. Tow. Lekarskiego.—№ 1. Dyeta mieszana
normalna. — № 2. Dyeta jarska względna po wyłączeniu mleka
i jaj—jarska bezwzględna.—№ 3. Dyeta mieszana z przewagą po-
traw jarskich (obstipatio).—№ 4. Dyeta lekkostrawna w chorobach
ze wzmożoną kwasnością żołądka. — № 5. Dyeta lekkostrawna
w chorobach z upośledzonym lub zniesionym wydzielaniem kwa-
su solnego w żołądku.—№ 6. Dyeta lekkostrawna, w chorobach
z niedomogą ruchową żołądka. — Wskazówki krytyczne.—№ 7
Dyeta lekkostrawna w biegunkach. — № 8. Dyeta odradzająca.—
№ 9. 9. Dyeta tuczająca.—Ogólne praktyczne rady i wskazówki dla
gospodyń.—Podział mięsa wołowego.—Podział mięsa cielęcego.—
Informacje. — Bibliografia. — Domowe sposoby badania produk-
tów spożywczych.—Mleko.—Śmietana.—Masło.—Mięso.—Mąka.—
Sposób badania.—Bibliografia.—Wskazówki praktyczne. — Sprzą-
tanie pokojów.—Mycie posadzek.—Posadzki fornirowane. — Za-
prawa posadzeki.—Zaprawy olejne.—Kit.—Zaprawa z wosku i ben-
zyny.—Tani lakier do podłogi. — Linoleum. — Tania zaprawa do
posadzeki.—Sposób usunięcia farby olejnej z posadzek.—Zamalo-
wanie białej podłogi na kolor dębu.—Sposób prędkiego nadania
połysku posadzce.—Mycie drzwi i okien.—Pokój sypialny.—Pra-
nie dywanów.—Białe marmurowe płyty. — Pluskwy. — Kuchenne
porządki.—Aluminiowe naczynia. — Niklowe naczynia. — Srebro
i plater.—Tępienie robactwa.—Czyszczenie noży.—Zlewki kuchen-
ne.—Wywabianie plam.—Plamy z jodiny. — Plamy od tranu. —
Plamy od tłuszczu i przepocenia.—Plamy od farby olejnej i oli-
wy.—Plamy po owocach.—Plamy po winie czerwonym. — Plamy
z żywicy.—Plamy ze smoły.—Plamy tłuste.—Plamy z kawy i her-
baty.—Woda do wywabiania plam.—Plamy z barwników roślin-
nych i owocowych.—Plamy od rdzy na białźnie.—Odczyszczenie
futra foki i karakułów. — Wywabianie tłustych plam z obicia. —
Pranie w kartoflach różnych materiałów. — Pranie białej piki.—
Pranie delikatnych białych bluzek.—Firanki z kolorowego musli-
nu.—Firanki białe.—Pranie w lecie białych koronek.—Odświeża-
nie welonów krepowych.—Odświeżanie aksamitu i welwetu.—Pra-
nie jedwabnych materii i wstążek. — Przyfarbowywanie czarnej
wełny.—Czarne musliny i batysty.—Pranie wełnianych białych ma-

teryaków, flaneli i trykotów. — Pranie rękawiczek jelonkowych. — Pranie rękawiczek glansownych i swedzkich.

DZIAŁ VI. Hygiena 291—318

Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia. — Jak chronić dziecko od chorób zakaźnych. — Ciężar ciała. — Pielęgnowanie skóry. — Hygiena zębów i jamy ustnej. — Pokój dziecka. — O przechadzce i ćwiczeniach fizycznych. — Bibliografia. — Do dzieci. (Tow. Hyg. praktycznej im. Bolesława Prusa). — **Hygiena kobiety w streszczeniu.** — Okres dojrzewania I. — Okres II. — Matka. — Karmienie. — Okres III krytyczny i przekwitanie. — Hygiena starości. — Bibliografia. — **Hygiena domu.** — Grunt pod budowę domu. — Ściany czyli mury domu. — Oświetlenie w ogóle. — Sztuczne oświetlenie. — Podłoga. — Ściany. — Pokój dziecienny. — Świeże powietrze (wentylacja). — Śmietnik. — Kuchnia. — Piece. — Powietrze mieszkania. — Piece kaflowe. — Ogrzewanie centralne. — Łóżka żelazne. — Zwierzęta domowe. — Rady jak utrzymać w czystości mieszkanie (Tow. Hyg. praktycz. im. Bolesława Prusa. — Ważna informacja. — Z kosmetyki racjonalnej. — Hygiena ogólna ciała. — Informacje.

DZIAŁ VII. Pomoc doraźna w wypadkach nagłych, zastosowana przed przybyciem lekarza 319—346

Apopleksya. — Drgawki. — Krwawienie z ran i krwotoki z płuc, żołądka i nosa. — Krwotok płucny. — Krwotok żołądkowy. — Krwotok z nosa. — Kurcze żołądka. — Omdlenie. — Oparzenie. — I. Otrucia gazem. — II. Otrucie truciznami nieżrącymi. — III. Otrucie truciznami żrącymi. — Obce ciała w ranach. uchu, nosie, żołądku, oku. — Opatunki. — Porażenie słoneczne. — Porażenie przez piorun. — Porażenie prądem elektrycznym. — Powieszenie. — Przenoszenie chorych. — Rany. — Środki podniecające i trzeźwiące. — Środki opatrunkowe. — Sztuczny oddech. — Stłuczenie. — Udławienie. — Uduślenie. — Ukąszenie przez owady. — Utopienie. — Zasypanie ziemią. — Złamanie kości. — Zmarznięcie. — Zwichnięcie. — Bibliografia.

Bolesław Prus. Ona 347—349

DZIAŁ VIII. Pedagogika , 350—368

Z dziedziny wychowania: Co to jest wychowanie? — Wychowanie wychowawcy. — Poznanie materyału. — Cechy. — Dziennik spóstrzeżeń. — Pierwsza praca wychowawcy. — Próby mowy. — Pierwsze zabawki dziecka. — Ćwiczenia zmysłów. — Przyzwyczajenia — Bibliografia. — Pierwsze nauczanie. — Program nauki początkowej. — Metoda początkowego nauczania. — Bibliografia

DZIAŁ IX. Dom i prawo 369—401

Czworaki ustrój prawny małżeństwa i rodziny polskiej.—Stosunki osobiste małżonków. — Przewaga męża. — Przyczyna ograniczeń działalności według prawodawstw nowoczesnych, — Zasada przewagi męża w zewnętrznych warunkach życia małżeńskiego.—Prawo asystencyi męża.—Stosunki majątkowe między małżonkami.—Małżeństwo jako rodzina.—Udział ojca i matki we władzy rodzicielskiej. — Bibliografia. — Zarys wiadomości prawnych. Uwagi wstępne. Prawa są dla tych, którzy z nich korzystają. — Prawo jest i musi być zużyciem wszystkim.—Akty stanu cywilnego. — Stan chrześcijański i sakrament chrztu.—Zamieszkanie, pasporty.—Własność.—Podział prawny przedmiotów własności.—Hypoteka.—Majątek nieruchomy i ruchomy.—Prawo przybycia.—Użytkowanie.—Zabezpieczenie prawne majątku.—Obrona praw. — Terminy, przedawnienie.—Zobowiązanie umowy. — Plenipotencya.—Spadkobranie.—Testamenta.—Opieka.—Bibliografia.

DZIAŁ X. Ubranie 402—408

Co powinna zawierać zewnętrzna garderoba kobieca. — Kostyum angielski.—Suknia z trenem.—Suknia domowa.—Błuzka angielska.—Szlafroczek.—Buciki. — Kapelusz.—Płaszcz. — Okrycie.—Bielizna osobista stołowa.—Bielizna męża.—Bielizna dzieci.—Bielizna służącej.—Fartuch dla doktora.—Ścierki.—Ubranie zawodowe. Gospodarstwo. — Ochroniarstwo.—Praca biurowa. — Praca redakcyjna.—Ubranie do wycieczki.—Branie miary.—Krój koszuli, koszulki dziennej i nocnej dla dziewczynki 8-letniej i 12-letniej. — Krój majtek dla dziewczynki.

Rachunek sumienia 409—410

OD REDAKCYI.

Gdyby nas kto zapytał co właściwie było pobudką do podjęcia w tej formie wydawnictwa, które dziś oddajemy na usługi kobiecie polskiej, odpowiedzielibyśmy:

Zaniepokojenie jej sumienia.

A potem szczerą chęć, żeby drogą pracy i wszechstronnego uświadczenia swoich zadań w życiu praktycznym, doszła do błogosławionego pocucia, które daje *dobrze spełnienie obowiązku*.

W pracy naszej mieliśmy zawsze na myśli szczególnie tę kobietę, której dom i rodzina jest jedyną treścią życia, kobietę, która jest odsunięta od wielkich zbiorowisk kulturalnych, która ma utrudnione pośrednictwo z prądem bystro bieżącego życia i której czujność tym samym często bywa uśpiona.

W epoce, którą mimo klęsk, kraj dotykających, uważamy za epokę *odrodzenia*, kobieta musi zdwoić bacność i pracę, w zgodnym działaniu mającym na celu pomnożenie ogólnego dobra, podniesienie żywotności sił i zdrowia narodu.

Dla niesienia jej pomocy w tej pracy wezwaliśmy ludzi, których obok wiedzy zawodowej ożywia jeden obywatelski duch, jedna uczciwa troska podniesienia kultury i dostojności domu polskiego.

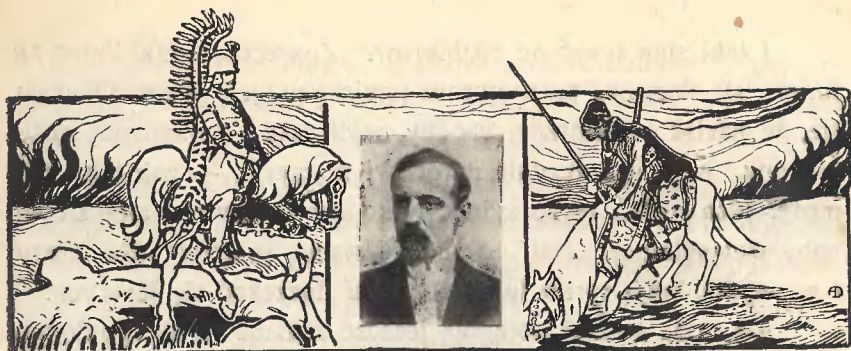
Niechże z dorobku tego kobieta nasza czerpie materyały i źródła, mogące oświecać jej umysł i krzepić charakter.

Niech wierzy, że niema sprawy tak drobnej, która nie mogłaby być ważną jeśli łączy się z nią myśl wzmocnienia podwalin i wiązań naszych domostw.

Niech celowe i rozumne ich zabiegi około dobrej organizacyi własnego domu stworzą z niego twierdzę pełną cnót obywatelskich. A z wytrwałą codzienną pracą niech się łączy cześć dla najdroższych ideałów.

Wtedy Nasz Dom — twierdza, dotąd niezdobytą za staraniem kobiety polskiej, da Bóg na zawsze niezdobytą zostanie.

L. K.



DOM POLSKI I JEGO ZNACZENIE.



DIERAZ przychodziło mi na myśl, że ten sam indywidualizm polski, który przyczynił się tak przeważnie do upadku państwa, uchronił jednak od zagłady nasz naród. W tym gmaczu, który zwał się Rzeczpospolitą Polską, źle powiązane cegły żyły własnem życiem i gdy gmacz runął — życie nie przestały. Mocarstwa, które podzieliły między siebie kraje polskie, nie rozumiały i nie mogły rozumieć, że to, co było powodem małej odporności państwowej, stanie się przyczyną wielkiej odporności narodowej. Niewątpliwie byłoby stokroć dla nas lepiej, gdyby więzadła gmaczu okazały się silniejsze, niemniej faktem jest, że po nieszczęsnej katastrofie, Polskę trzeba było zabijać w każdym domu polskim z osobna, a to już jest rzecz przechodząca wszelkie państwowe siły.

I taki stan trwał od rozbiorów. Zgaszono wielki Znicz na forum, ale domowe patryotyczne ogniska płonęły jasno. Okazało się, że nacisk zewnętrzny, choćby najdłuższy i najbardziej nieubłagany, może przyczynić narodowi męczarni, — zabić go nie może. Idea polska może zginąć tylko samobójstwem, albo z choroby wewnętrznej. Jeśli to się nie stanie, przetrwa złe czasy i w zwykłej kolei spraw ludzkich, musi doczekać się lepszych.

Ale takie widoki potęgują jeszcze zadanie polskiego domu. Dawny miał do czynienia tylko z niebezpieczeństwem zewnętrznym, dzisiejszy musi walczyć i z wewnętrznym. Próżno bowiem wmawialibyśmy w siebie i innych, że obecnie jesteśmy tak zdrowi, jak byliśmy przed niedawnym jeszcze czasem i że ta idea, którą nasze domy przechowywały przez cały wiek w nieskalanej czystości, nie zabrukala się w rozterce i w mętach lat ostatnich. Dziś, nie wśród obcych i nie wśród nieprzyjaciół, ale wśród nas samych są tacy, którzy patrzą na nią obojętnie, są tacy, którzy się jej wyrzekają, są tacy którzy ją czernią, są tacy którzy jej nienawidzą, są tacy którzy na nią plwają. I ta zaraza wewnętrzna, szerzona przez obce żywioły, obcą szkołę, a w części i przez obcą literaturę, jest największem niebezpieczeństwem, jakie nam kiedykolwiek groziło.

A czy mamy środki ratunku? Zapewne — nie wszędzie nam je odjęto, a tam gdzie chciano to uczynić, nie zdołano odjąć wszystkich. Mamy w niektórych dzielnicach kraju przybytki nauki, mamy na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej własną literaturę, mamy prasę, która jest wyrazem opinii — i wreszcie te drobiny życia publicznego, które przedostają się na wierzch przez wszystkie szpary przygniatających nas głazów. Nie powinniśmy jednak zapominać, że jeśli istnieje prasa pragnąca nas uzdrowić, to istnieje także taka, która nas rozkłada. Jeśli istnieje literatura potęgująca życie, to istnieje i taka, która pcha ku śmierci. Tę broń mogą pochwytać każde ręce, jak również

w życiu publicznem mogą się znaleźć, obok budowniczych, burzyciele. Nie w naszym przytem ręku jest oświata ludu i prze-
ważnie nie w naszym wychowanie młodzieży.

Więc przeciw tym wewnętrznym dążeniom do podkopania
idei polskiej i przeciw temu niebezpieczeństwu, które istotnie jest
groźne, obok wszelkich sił jakimi rozporządzamy, powinien wy-
stąpić w pierwszym szeregu dom polski.

Niechże ta forteca oprze się i nieprzyjacielowi wewnętrznego.
Niech będzie, jak była dotąd, piastunem tradycji i patryo-
tyzmu — ale niech dziś już na tem nie poprzestaje.

Tradycję bowiem można przechowywać tak, jak rodzinne
klejnoty. Dobrze zamknięte nie giną — ale też i nie promie-
niają. Tradycja polska powinna promieniować. Powinna rzu-
cać blask na życie i zabarwiać je. Patryotyzm może być bier-
ny, albo czynny. Nie dość ci tkwić w Polskości przez bezwład
i być polakiem dlatego, żeś się nim urodził i nie potrafisz być
kim innym. Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą,
zwartą i czynną rodzinę, a obowiązkiem rodziny jest wszczepić
w dziecko przekonanie, że patryotyzm ma być mu przewodni-
kiem, wskaźnikiem i celem wszelkich czynów na polu gospodar-
czem, naukowem, społecznem, artystycznym — słowem: słu-
pem ognistym, o którym mówi poeta że: „w dzień jak słońce, w noc
jak żar prowadzi“.

Lecz i na tem nie koniec. Rozkładowi wewnętrznemu nie-
dość jest opierać się, choćby najenergiczniej. Należy niszczyć
go w jego gniazdach pracą, przekonywaniem, miłością, cnotą
publiczną i przykładem ofiarności. Dom polski ma wychowy-
wać dzieci tak, by miały spełniać woli i siłę, by szukać ognisk za-
razy i przeprowadzać wszędzie, gdzie one się pojawiają, ideową de-
zynfekcję. Naród musi się bronić przed epidemią moralną, tak,
jak społeczeństwo broni się przed fizyczną, a ponieważ zwykle
czynniki, powoływane do takiej walki w innych społeczeństwach,

nie są w naszym ręku — więc obronę powinien podjąć dom. A gdy się jej podejmie i gdy ją przeprowadzi, spełni na-
przód: zadanie narodowe, a powtórnie i wychowawcze. Wszcze-
pić w dusze dzieci tak wzniosłą ideę, jaką jest patriotyzm, to
znaczy: uszlachetnić je i uchronić od wszelkich lichych i nikczem-
nych wpływów — to znaczy łakome wszelkich płaskich rozko-
szy zwierzęta zmienić w prawdziwych ludzi, a zwykłych „zjada-
czy chleba“ w rycerzy wielkiej sprawy.

W domu zaś może tego dokonać przedewszystkiem kobie-
ta. Ojca rodziny odrywają od ogniska pozadomowe obowiązki, —
matka zawsze jest z dziećmi. Ona urabia materyał ich dusz.
To co ona w nie wszczepi, będzie zawsze tkwiło w ich orga-
nizmie. Ona je uodparnia, ona hartuje, ona daje im męstwo
i wolę do walki za ideały, — ona przyszłe zwycięstwo.

I ostatecznie, od niej przeważnie zależy, by z czasem, z cza-
sem, drobne rodzinne znicze zlały się w jedno spokojne, wiel-
kie, błogosławione i powszechne ognisko.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KOBIETA

I JEJ BEZPOŚREDNIE OBOWIĄZKI.

„...piękność kobiety... może, w duchu
będąc, robić cuda!”



AK mówi jeden z tych, których słusznie nazwa-
no *Wychowawcami narodu*, bo naród, od tak
dawna już słowem tylko i pieśnią wpisany
w liczbę Żyjących, uczą żyć pięknie i dostojnie.
Więc gorąco a pięknie naucza Słowacki
kobietę, aby się „w drugą

„Duszę przelawszy, być w niej siłą, mocą,

„Zaczną bronią w rękę i kolczugą

„Sercu, i słońcem, które świeci nocą,

„I panią razem i razem być sługą

„I nawet w świecie Aniołów pomocą“.

I taki jest, zaiste, bezpośredni obowiązek kobiety polskiej,
to jej zadanie najważniejsze, to wreszcie nigdy z niej nie zdjęta
służebność, w zaszczytnym spadku córkom przez matki przeka-
zywana.

Jeżeli kobieta obowiązek ten spełni, koroną się uwienczy Człowieczeństwa — jeżeli go zaniedba, spadnie do rzędu niewolnicy. Bawidełkiem się stanie mężczyzny, folgującego poziomym instynktom, grzęznącego w błocie najpospolitszej powszedniości, a z niej na wyżyny Ideału, źródłami żywiącej wody tryskające, wywieść go tylko może ta, która *panią* razem będąc i *slugą*, potrafi być „nawet w świecie Aniołów pomocą”.

A także „zaczepną bronią w rękę“...

Przeciwko komu?

Przeciwko wszystkiemu, co godność człowieka obniża, co z wytkniętej drogi obowiązku sprowadza go na manowce bezmyślnego używania, co go czyni *zjadaczem* tylko *chleba*, zdobytego... jeżeli nie upodleniem zaprzaństwa, to groszóróbstwem łakomem. Przeciw temu wszystkiemu kobieta — kobieta polska zwłaszcza „mężowej głowy korona” — może i powinna bronią być zaczepną.

Może i powinna złe odpierać, karcieć je pogardą, walczyć z niem przykładem zanego czynu i śmiało nazywając je po imieniu, w żadne nie wchodzić z niem kompromisy, żadnych mu ustępstw nie czynić.

A „kolczugą sercu“?

Gdy w serce mężkie biją ciosy zawodów i rozczarowań, gdy w obec nieziszczalności nadziei, bezskuteczności zamierzeń omdlewa wola do czynu, gdy rozbitkowi życiowemu grozi to straszliwe, nieuleczalne kalectwo, które nosi miano pesymizmu, wtedy kolczugą owinać się trzeba koło serca, by doń niedopuszczyć zniechęcenia, które jest rozkładu moralnego objawem — by je osłonić od zwątpienia o pożytku pracy, o powinności służby, o skuteczności wysiłku, podjętego w celu przysporzenia światu Prawdy i Dobra.

I „słońcem, które świeci nocą“ koniecznie też być potrzeba.

Bo noc roztacza się coraz czarniejsza, coraz grubsza opo-

nią mroku przesłania nam upragnioną jutrzeńkę, coraz szerzej rozpościera się na widnokręgu.

Jak nocy tej na imię — czyż mówić potrzeba?

Więc z serca kobiecego niech tryskają w ośmę jej nieprzeniknioną promienie czystej jasności, niech się kładą pod nogi po omacku błądzącym wędrowcom, niech stają się dla nich słodką uciechą oczu, pokrzepieniem serc znękanych — świtu... kiedyś... rozbrzysnąć mającego zapowiedzią niemylną.

Obowiązkiem jest bowiem kobiety i zaszczytnem jej przeznaczeniem „w drugą się duszę przelawszy, być w niej siłą, mocą“...

Tą *drugą duszą* któż będzie?

Wszyscy; którzy składają jej otoczenie, którzy stoją w sferze jej wpływu.

Przedewszystkiem więc — dzieci.

Obowiązkiem jest matki urabiać duszę dziecięcia, kształcić charakter jego i sumienie, wrazać mu w pamięć stare, po dzień nieodwołane hasła, a potem w sercu dorastającej młodzieży święte rozniecać ognie i chęcią do czynu je spłomieniać...

Obowiązkiem jest dusze synów strzedz od zetknięcia z brudami życia, duszom córek nadawać hart stali i płomienną przejrzystość kryształu, a jednych i drugich uczyć własnym przykładem czci i miłości dla wszystkiego, co czcić i miłować należy.

To jest *bezpośredni*, najbliższy kobiety obowiązek, za którego spełnieniem — harmonijnym Dobra korowodem pójdą wszystkie inne, rzetelnie i pięknie spełnione.

A jest ich wiele.

Oprócz bowiem obowiązków Chrześcijanki, obywatelki kraju, oprócz rodzinnych, tak ważnych, że — gdy ich kobieta zaniedba, to całokształt jej działalności życiowej rozpada się w okruczności bezwartościowe — są jeszcze inne, mniej może doniosłe-

go znaczenia, lecz również bezpośrednie i w podziale pracy życiowej kobiecie wyłącznie przypadające.

Obowiązki to drobnostkowe i o najzwyczajszą powszedniość zahaczone, ale — *Obowiązki*.

A zatem zaniedbywanemi być nie mogą!

Kobieta bowiem, jako *Pani Domu*, powinna otaczać opieką i uwagi troskliwej używać wszystkiemu, co się w tym domu znajduje, nawet zwierzętom — kwiatom — sprzętom nawet domowym, ściślej, niż nam się zdaje z życiem naszym związanym.

Wszechwładna domu rządczyni, szafarka dobytku domowego i zachowawczyni jego przysięgła, żywicielka wszystkiego, nad czem „gospodynią“ postawiona, ładu i piękna twórczyni i strażniczka niestrudzona. Królowa — i zarazem niewolnica — tego światka w czterech ścianach zamkniętego, a swoistem tętniącego życiem, w dom swój powinna wlać — duszę. Powinna mu stworzyć atmosferę odrębną, czystą, powiewami wyżyn otchnioną, atmosferę zbożnej, modlitewnej niemal powagi i wesela szczerzego, które, jako miód zdrowiodajny kłaść należy na trosk powszednich razowiec...

Uśmiechem i pogodą domu być jej trzeba!

Wtedy bowiem tylko dom stanie się tem, czem być dom polski powinien:

Kolebką lepszego jutra — Źródłem, z którego tryska woda żywiąca, do chrztu Odrodzenia niezbędna.

Odrodzić nam się bowiem potrzeba — odrodzić w Prawdzie, Cnocie i Mocy.

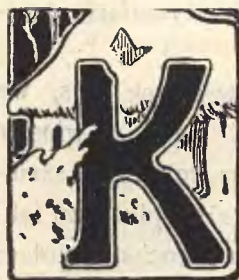
Stać się to może przez Kobietę jedynie, która może, „w duchu będąc, robić cuda“!

I to jest *bezpośrednim* jej obowiązkiem.

— *Teresa Prażmowska.*



DO NIEJ!



KOCHAM Cię w zapachu świeżo zoranej ziemi, w śpiewie ptaków, w szeleście kłosów, w szumie lasów, w mgłach nad łąkami, w dźwiękach fletni pastuszych nad skrajami łąk...

Kocham Cię w kamieniach i krzyżach przydrożnych, w samotnych gruszach polnych, w śniegach białych, w dyamentach szronu, w rubinach zachodu, w świtach sinych i w gwiazdzistych nocach...

Kocham Cię w sklepieniach z chmur, które stropy posępne budują nad gorejącym bronzem Twych jesieni, w gwiazdach i fałach, we wrzosach i różach, w obłokach i echach, w tajemniczym piśmie drobnych zmarszczek, któremi wiatry okrywają rozłogi Twych piasków i w niezliczonych bruzdach, któremi łono niw Twoich wyrzeźbiają lemiesz oraczy...

Kocham Cię w ludzkich nadziejach, marzeniach, westchnieniach, złotych snach i kamiennych dolach, w dźwięczeniu jak stal i jak stal giętkim brzmieniu Twojej mowy, w zórawim łańcuchu Twych wielkich duchów rycerskich i śpiewnych...

Lecz nadewszystko, najsilniej, najwierniej, najrzewniej, kocham Cię w Twem nieszczęściu...

Gdybyś była okryta purpurą, zwieńczona koroną, opromieniona blaskiem, bijącym z chwały wszechstworzeń, gdybyś na wozie upowitym w tęczę i zaprzężonym w słoneczne rumaki, pod obłokami święciła dzień tryumfu, na klęczki przed sobą rzucając wszystko co żyje; możebyś Cię odeszła i szukała daleko słońca wiecznego, kwiatów — cudów i duchów — aniołów...

Ale oblicze Twoje pociemniało od smutków, szaty żałobne, klejnoty skruszone, tryumf w przepastnych oddalach przyszłości...

Więc u Twego poranionego łona zawieszam swą duszę, do zmęczonych stóp Twych czoło pochylam i Twoje chmurne niebo przekładam nad słońce, które w płomiennych tryumfach przebiegają gwiazdziste kobierce przestworzy...

I zebrać pragnę we wszystką siłę, we wszystek głos, we wszystek blask, we wszystką potęgę nieba i ziemi, i wiosny i zimy, aby dzwonieniem skowronków i śpiewem słowicznym, szmerem traw, wonią i szeptem kłosów, szumem lasów, pluskiem fali, hukiem gromów i krzykiem serca, które cierpi i kocha; zawołać: jestem sługą Twoją....

Kocham Cię!

Eliza Orzeszkowa.



PIEŚŃ O DOMU.

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip, wtórzy twym snom.
A ciszą swą koi twe łzy?*

*Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń, o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?*

*Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogiem kwiat wplatają w skroń.*

*Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?*

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?*

*O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złoż...*

MARYA KONOPNICKA.

SZCZĘŚCIE W DOMU.



SZCZĘŚCIE to bańka mydlana, cudna, kolorowa, rozpryskująca się w rękę dziecka, które pragnie ją pochwycić... To kwiat rosnący w górach, na zrębie skalnym, nad krawędzią, a gdy chce go zerwać wędrowiec, widzi nagle u stóp swoich rozwartą... przepaść.

Tak mówią czasem o szczęściu poeci, którzy nad otchłaniami życia rozwieszają tęczę swoje. A jednak cóż naturalniejszego jak pragnienie szczęścia! Zarówno myśliciel, artysta, filozof, bogacz, jak zgięty pod jarzmem pracy codziennej wyrobnik przyznają, że szczęście zwykle stanowi o wartości życia.

Szczęście — czyż jest dla ludzi wyraz bardziej ponętny — czyż jest pojęcie bardziej chwiejne i względne! Czyż nie zależy ono zarówno od zawiłej płątaniny okoliczności zewnętrznych, jak i od nastroju duchowego każdej jednostki?

Wedle określenia jednego z myślicieli francuskich, szczęście polega na harmonii dążeń człowieka z warunkami jego bytu — czyli na przystosowaniu jednostki, osobnika do świata otaczającego, do całej summy stosunków materialnych i duchowych,

wśród których ten osobnik żyje, działa, rozwija się i pracuje. Szczęście, jestto pojęcie względne, oparte, na stosunku zależności życiowej.

Pod względem psychologicznym odpowiada szczęście pewnemu szeregowi stanów świadomości, które wyrażają zadowolenie z warunków bytu jednostki lub społeczeństwa. Tak jak poczucie słodczy i zadowolenia staje się wyraźniejszym na zasadzie kontrastu z goryczą i przykrością, tak samo poczucie szczęścia musi się opierać na zróżnicowaniu stanów pomyślnych i niepomyślnych, zadowoleń i rozkoszy — zgryzot i cierpień. Wedle słów Mickiewicza w „Dziadach” „niezazna ten słodczy w niebie kto nie zaznał goryczy ni razu”. Całe życie ludzkie jest taką nieustanną przedzą nici czarnych, szarych i złocistych, jest falowaniem nadziei, złudy bólu i tęsknoty — grą przemenną niezbadanych losów. Według słów Dant’a „nic bardziej nie boli, jak chwile szczęścia wspominać w niedoli” — a jednak kto niezajrzał w czeluście smutku i nędzy życiowej, ten niezdolny ocenić całego uroku, jakim napawać mogą duszę ludzką pomęty życia, upojenia rozkoszy, zachwyty duchowej ekstazy.

Wszystkie uczucia, dążenia i prace ludzkie wznoszą się niaby na Jakóbowej drabinie po szczeblach od sfer niskich, przyziemnych, do coraz wyższej dziedziny, do regionów tęczowych i słonecznych. Na tym najniższym szczeblu jest szczęście istot wegetujących w ciasnym zakresie potrzeb, które mogą dobrze zaspokoić. W tem poziomem znaczeniu najszczęśliwszym jest pies, ulubieniec tuczony przez panią — wylegujący się na piecu kuchennym, kot, faworyt kucharki, albo kura, która ma w korytku pełno ziarna, zanim pod nóż pójdzie.

Są ludzie którzy umieją stworzyć sobie takie malutkie szczęście drobiu tuczonego w kojcu, papugi karmionej w klatce, szczęście próżniacze, polegające na jak najmniejszym wysiłku pracy przy możliwie największej summie przyjemności.

Im większe jednak pragnienia człowieka, im śmielsze zapędy, im wyższe szczeble rozwoju energii życiowej, tem szczęście trudniejsze do osiągnięcia. Im bardziej umysł ludzki dociera do głębin życia po przez błyskotliwą oponę jego pozorów, tem częściej pierzchają ułudy rozkoszy, tem częściej przed oczyma duszy staje mu Salomonowa zagadka „marności nad marnościami“. Z wyżyny ideałów etycznych; które stworzyło chrześcijaństwo, szczęście związane z celami tutecznemi, maleje i gaśnie. Biblia niezna określenia szczęścia — słowo to spotyka się w niej tylko kilka razy jako nagroda zesłana człowiekowi za to, że „był oddany Bogu“.

Umiłowanie wielkich ideałów, wielkich spraw niebysza także źródłem szczęścia w pospolitem znaczeniu tego wyrazu. Kto umie kochać za miliony i odczuwa cierpienia milionów, ten rzadko spija nektar z czary ziemskich upojeń. Alf mickiewiczowski „szczęścia w domu nieznalazł, gdyż go niebyło w ojczyźnie“. Wyrzekł się uścisku białych ramion Aldony, słodczy domowego ogniska i poszedł na tułaczkę służyć idei posępnej a szczytnej.

Ale dzisiaj zmieniły się ideały bohaterskie. Zamiast romantycznej ekspansyi ducha na zewnątrz, skupiamy się w sobie, opieramy energię narodu na pracy wewnętrznej, na gromadzeniu zasobów, sił materyalnych i duchowych. Jeżeli na wyżynach, etycznych poczucie obowiązku graniczy z poświęceniem osobistego szczęścia, tu w warunkach życia i pracy normalnej spełnienie obowiązku kojarzy się naturalnie z pewną summą korzyści osobistych. Uprawniony egoizm, instykt zachowawczy są potężnemi dźwigniami żywota. W naszym jednak położeniu korzyść osobista, dążenie do dobrobytu niepowinno się zacieśniać w atmosferze małodusznego sobkostwa.

Ostatnie kłęski kraju zostawiły w duszach polskich trwałe poczucie samowiedzy narodowej. Żyjemy w czasach smutnych a ciężkich, najbliższa przyszłość nie śmieje się do nas nadzieją

poprawienia lepszej, wspólnej doli. Wiemy jednak, że trudy, cierpienia i znoje dzisiejsze są podścieliskiem dla szczęścia przyszłych pokoleń. Każdy z nas nosi w sobie cząstkę przyszłości, każdy rzucać powinien na glebę społeczną ziarna, które przetrwają wśród mroźnej zawiei, zachowają swą siłę rodzajną, zakiełkują, gdy nad zagonem polskim błysnie wiosna lepszej doli.

Wśród takiego życia i takiej pracy, wśród klęsk, które na nas z różnych stron spadają, wśród podmuchów nienawiści wrogich nam nacyonalizmów, dom i życie rodzinne jest naturalną ostoją i portem, dającym przytułek po burzy. W życiu człowieka produkcyjnego życie rodzinne jest podstawą operacyjną, schroniskiem, w którym nabieramy siły do walki ze złym losem. Stworzenie rodzinnego ogniska wśród pomyślnych warunków materialnych i moralnych wynika naturalnie z dążeń i praw człowieka dla możliwego szczęścia.

Nie jestto bynajmniej oklepanym lub sentymentalnym frazesem, gdy powiem, że kobiecie przypada przedewszystkiem twórcza rola w życiu rodzinnem, że ona z natury swej jest posłanniczką harmonii, pogody i ukojenia w domowym zaciszu. Stworzenie dobrze zorganizowanego domu jest dla kobiety i dla mężczyzny zadaniem pierwszorzędnem, którego nienależy rozwiązywać na oślep, na podstawie szалу zmysłów, marnego egoizmu ani rachuby. W naszych warunkach, jak słusznie mówi Konopnicka, do kobiety wstępującej w progi małżeństwa, słowo „kocham“

...to znaczy: chcę z tobą

Podźwignąć ciężar, co się życiem zowie,

Być domu twego światłem i ozdobą

I nieść ci pokój i ciszę i zdrowie,

„Kocham“ to znaczy: twoje ideały

I twoje cele są także mojem,

Pracujmy razem, by rozświt dnia biały

Prędzej rozbłysnął na ziemi!...

Wspólność interesów w dążeniu do pomyślności życiowej staje się naturalnem ogniwem życia małżeńskiego i rodzinnego. Do takiej spójni miłość wzajemna dodaje troskę o szczęście i spokój duszy, przejęcie się radościami i cierpieniami, harmonję nadziei i zamiarów.

Gdy trzeba pracować w trudnych warunkach, walczyć z uciśkiem, ze złą wolą i zawiścią ludzi, gdy gorycz i ból chwytają za gardło, któż lepiej potrafi podzielić zgryzotę, ukoić pierś, drgającą łkaniem tłumionem, jeżeli nie dobra, kochana żona - towarzyszka — albo dzielny mąż - towarzysz. Pod wpływem głębiej pojętej miłości, małżeństwo staje się naprawdę skojarzeniem serc i duchów, traci swój niewolniczy charakter, jaki mu nadają pewne przestarzałe dziś normy prawne i obyczajowe.

W dzisiejszej epoce skarlenia dusz, upadku wielkich ideałów, życie domowe jest nie tylko kolebką młodych pokoleń, ale przystanią dla umysłów szlachetnych, które nie mogą się zgodzić z brutalnemi dążeniami naszej epoki, z wzrostem hasła nienawiści i zagłady.

Miłość małżeńska i rodzinna stwarzają w domu przybytek, u którego progów milknie wrzawa niezgody świata. W sercach młodzieńczych szczepią one ziarna miłości wyższej, która obejmuje całą bratnią rzeszę, wszystkie „jej przeszłe i przyszłe pokolenia“. Szczęście domowe dla ludzi zacnych a dzielnych nie powinno być błędnem mamiłłem, „ale jedyną może niemylnością życia“, źródłem energii, która krzepi siły w mokołach dzisiejszych i daje duszom skrzydła do lotu w przyszłość.

Józef Kotarbiński.



Jadwiga Chrzęszcowska.



Aniela Szycówna.



Jadwiga Warnkówna.

UDZIAŁ KOBIET W PRACY SPOŁECZNEJ W KRÓLESTWIE.



AMY niniejszego szkicu nie mogą ogarnąć tak obszernej dziedziny, jaką jest udział kobiet naszych w życiu społecznem; z konieczności trzeba się ograniczyć na próbie syntezy i na wyliczeniu kilkunastu głośniejszych nazwisk działaczek na polu oświaty, filantropii i badań pedagogicznych.

12-stomilionowe a nader żywotne społeczeństwo nie mogło nie odczuć całej siły i intensywności prądów demokratycznych, wstrząsających społeczeństwami zachodniemi, musiało wyłonić z siebie, pewną, dość znaczną zresztą grupę jednostek gorętszych, wrażliwszych na braki i niedomagania nasze tak kulturalne jak ekonomiczne.

Od lat kilku szczególnie, to jest od czasu gdy ciężkie, zawarte nad naszą myślą samodzielną wrota, uchyliły się i przez małą furtkę przepuściły możność zrzeszania się w celach społecznych, wiele kobiet stanęło w szeregach pracy kulturalnej.

Nie załamujemy rąk w bezpłodnej rozpacz, nad tylu polami leżącemi odłogiem, nad ciemnotą milionów, bolesną spuścizną błędów historycznych i popowstaniowych lat, lecz ochoczo bierzemy na barki ciężki, często niewdzięczny trud, aby przykładem, zwyciężyć z czasem, liczny niestety jeszcze zastęp tych, co niewolniczym obyczajem, oszańcowują swoją „kobiecość“, tysiącem drobnych starań, przesądów i troską o wygodny dobrobyt w egoistycznym kwietyzmie. Po za tem, wzmocnić muszą nasze szeregi te tysiące pracownic, którym ciężka fizyczna praca, dojmująca troska o byt codzienny, nie dozwoliła uświadomić się obywatelsko i społecznie, którym brak było pomocnej ręki, coby je powiodła do oświaty, do poznania wspólnych dla całego narodu praw i obowiązków.



M. Weryho-Radziwiłłowiczowa.

Dziś domem polskim w idealnem tego słowa znaczeniu, z czujną, wierną domowym i społecznym obowiązkiem kapłanką domowego ogniska, z mądrą a przewidującą wychowawczynią młodego pokolenia, przyszłych podpór ojczyzny, musi być nie tylko biały dwór szlachecki. Zamożne środowisko mieszczańskie, warsztat rzemieślniczy i kryta strzechą chata włościańska, muszą ogniskować w sobie promienie światła i być zbiornikiem przyszłej siły narodu.

Wyrobienie poczucia obywatelskiego w szerokich masach, uszlachetnienie charakterów a podniesienie umiejętną pracą, ogólnego poziomu ekonomicznego — oto są właściwe zadania, obudzonego życia w ostatnich czasach ruchu społecznego. Oparty on jest na tradycji, przekazującej polskim działaczkom szerokie ideały.

W czasach niepodległości historycznej, całe szeregi bohaterek składały swoje najdroższe ukochania na ołtarzu ojczyzny a strzegąc pilnie domowego obyczaju w burzach i zawieruchach, uratowały pełen cnót patryjarchalnych, dobroczynny i opiekuńczy dom polski. W chwilach znów gorczy i zniechęcenia powstały entuzyastki, urabiały one dusze tych, co później mężom i synom

towarzyszyły na szlakach dalekiej północy. Mądre wychowawczynie, jak: Paulina Krakowowa, Józefa Kamocka i Kasylda Kulikowska nawiązywały złotą nić poświęceń pomiędzy młodem a starszym pokoleniem. Dziś przy zróżniczkowaniu się poglądów, przy zmianie warunków ekonomicznych, które tysiące kobiet skłaniają do szukania bytu poza domem, do rozszerzenia swej wiedzy, do sięgania po pełnię praw i związanych z nim obowiązków — ideałem zawsze pozostała praca dla drugih. Kobieta w Królestwie, przedewszystkiem, skierowała się na niwę leżącą u nas odłogiem, na pole oświaty ludowej i rozumnie pojętej pedagogii. Możemy się pochlubić całym zastępem wysoko uzdolnionych nauczycielek, które nie tylko pełnią zadania wychowawcze względem młodego pokolenia, ale starają się młodsze swe siostry do tego zadania przysposobić. Powstają więc z ich inicjatywy stowarzyszenia, mające na celu udoskonalenie metod wychowawczych i zakłady, w których kształcąc się te, co mają nieść światło do szerokich ludowych mas, ochroniarki i nauczycielki ludowe. Imiona pań: Weryho-Radziwiłłowiczowej, Szycówny, Warnkównej, Chrząszczewskiej, Marciszewskiej, Bronowskiej złotemi głoskami zapiszą się w dziejach naszego postępu cywilizacyjnego.



Kasylda Kulikowska.



Celina Bronowska.

Prócz nich mamy liczny zastęp nauczycielek, układających wzorowe podręczniki dla szkół początkowych i średnich.

Na uniwersytetach ludowych, kursach dla analfabetów w Towarzystwie Kultury i innych o fluktuacyjnem niestety istnieniu instytucjach, wiele zdolnych bardzo prelegentek popularyzuje wiedzę—do wyjątkowo czynnych należą: Iza Moszczeńska, p. Gomińska, Sempołowska, Orsettiówna, Daszyńska-Golińska, Bolesławowa Rotwandowa i inne.

Poważny zastęp kobiet zgrupował się do pracy społecznej w myśl encykliki de Rerum novarum, przy związku kobiet katolickich.

Szereg odczytów, urządzanych w domu ludowym, poruszył tematy żywotne i dla sfer nieoświeconych dużego praktycznego znaczenia; godną też uznania jest sekcja opieki nad ubogimi matkami prowadzona przez p. Suchorzewską i akcja uspołecznienia i podniesienia poziomu moralnego i ekonomicznego służących dr-wej Zaborowskiej.

Popierając sprawę równouprawnienia kobiet, mają też znaczne zasługi w sprawie szerzenia oświaty — pp. Reinszmidt-Kuczalska, Bojanowska, Koszutska, Kalkstein-Lewandowska i inne.



Zofia Daszyńska-Golińska.

Żywy udział w sekcji odczytowej biorą: znana pisarka p. Teresa Prażmowska-Wołowska, szerząca zamiłowanie do dziejów ojczystych wśród młodzieży, ożywiona najlepszymi tradycjami patryjotycznymi p. Korczak Popławska i inne.

Do tego ideowego odłamu należą tak poważne działaczki jak założycielka szkoły gospodarczej w Chyliczkach i szkoły dla panien p. Cecylia Plater-Zyberk, inicjatorka instytucji bardzo sympatycznej i doskonale się rozwijającej „ogrodów robotniczych“, p. K. Proczkówna, i p. Zofja Wołowska założycielka seminarium dla nauczycielek ludowych.

Jedną z tych, co czynem i piórem popierają szersze ideały demokratyzacji jest p. Ewelina Badowska.

Liczne, dawniej jednostronnie prowadzone szwalnie dobroczynne, coraz więcej zastępowane są przez wychowawcze ochronki i prywatne szkoły elementarne. Jedną z nich, wzorowo pod względem higienicznym i pedagogicznym prowadzoną, kieruje p. Józefa Szebekówna, drugą p. Wanda Dzierzbicka — zresztą trudno wyliczyć te wszystkie pełne poświęcenia kobiety, które nad dziećmi ludu miejskiego pracują, najlepsze duchy narodu patronują tej pracy, mamy więc ochronki imienia Orzeszkowej,



Ewelina Badowska.



T. Prażmowska-Wołowska.



Cecylia Walewska.

Konopnickiej, Sienkiewicza i Prusa. P. Bujno-Arctowa, na wzór Galicyi, z ofiar prenumeratorów „Mojego pisemka“ założyła ochronkę „dzieci, dla dzieci niezamożnych“. Zziębłe wśród suterynowej wilgoci maleństwa prowadzą do zieleni i słońca „Kolonje letnie“, z serdeczną opiekunką wydziedziczonych p. Jadwigą Pawińską. Dla najsmutniejszych — więźniów i ich dzieci, pracują p.p. Konopczyńska, Ciechomska i Jabłońska.

Wiele kobiet pracuje w pożytecznej i rozgałęzionej instytucji, jaką jest opieka nad dziećmi.

Przejdziemy teraz do „tych pól malowanych zbożem rozmaitem“, gdzie tulą się zaniedbane chaty włościańskie a jak oazy kultury, rozrzucone są białe domy ziemiańskie. Po tych dworach i dworach lat temu kilka poszedł głos zjednoczenia się dla pracy nad ludem, poszło żądanie zapoznawania się z palącymi potrzebami społeczeństwa, wyrabiania z licznej rzeszy ziemianek praktycznych działaczek na polu ekonomicznym i oświatowym. Pierwsza, która ześrodkowała w sobie te nieuświadomione jeszcze pragnienia ogółu, była Marya Kleniewska. Ona rozesała wici na ten sejm niewieści, który dziś zwie się „Zjednoczonym Kołem Ziemianek“ z centralną siedzibą w Warszawie, z 1000 członkiń, rozrzuconych po prowincyi, między którymi zaczynają już coraz liczniej powstawać kółka włościanek. Odczyty uświadamiające społecznie w centralnem kole, zakładanie szkół gospo-

darczych, ochronek, wystaw, pokazów na wsi: oto główne, spełnione dotąd zadania Z. K. Z.

Wybitniejszymi działaczkami w tej instytucji są obecna przewodnicząca p. M. Kretkowska, p. Choromańska, założycielka szkoły gospodyń w Grędzicach, p. Karczewska kierowniczka kursów haftu i gospodarstwa w Golach, pp. Zdziarska, Milewska, Kozerska inicjatorka szkoły gospodarczej dla dziewcząt włościańskich w Nałęczowie, Juljuszowa Zdanowska, założycielka kursów gospodarczych w Niegardowie i inne.

Teraz słówko o tych, co podjęły pracę może najtrudniejszą ale niezmiernie wdzięczną i owocną w skutkach, o kierowniczkach powstających u nas dość licznie w ostatnich czasach szkół gospodarczych dla dziewcząt — p.p. Dziubińska, Kostrzeńska, Bąkowska, w ciągu jednorocznego kursu przetwarzają surowy materiał w dobre gospodynie, wychowawczynie dzieci, a nawet w pożyteczne obywatelki kraju. Trud ich nie idzie na marne, świadczą o tem coraz liczniejsze szeregi oświeconych kobiet włościańskich, świadczą także zdolności wydobyte z łona ludu, jak te, które zdradza M. Biniekówna prelegentka i publicystka, liczne już dziś ochroniarki włościanki jak Kowalczykówny i inne; materiał ten napływać nawet zaczyna na warszawskie kursy naukowe, nie znajdując bliżej odpowiedniej dla siebie uczelni.

Dla pracownic igły, tych niewolnic bawiącego się i używającego świata, założyła szkołę niedzielną znana publicystka i pisarka p. Cecylia Walewska, stowarzyszenie współdzielczo ekonomiczne dla szwaczek p. Gałęcka, stow. kobiet pracujących w handlu i biurowości p. Englertowa — w ogóle jednak względnie do ilości pracownic, stowarzyszeń tego typu jest u nas za mało; przoduje pod tym względem Poznańskie i za wzór nam służyć powinno.

W miastach i miasteczkach żywy impuls do życia umysłowego i do działalności społecznej dają w znacznej mierze kobiety. Większość instytucji dobroczynnych jest w ich rękach — a tworzące się w ostatnich czasach Towarzystwa oświatowe częstokroć rozwijają się dzięki ich pracy i wytrwałości.

Poważną działaczką w Kaliszu jest p. Melania Parczewska

i p. Bohowiczowa, w Lublinie p. Wolska i Ciświcka, w Kielcach p. Fryczowa i inne, p. Bojanczykowa we Włocławku, p. Rutska w Płocku i bardzo ruchliwa i zasłużona dziś p. Chmielińska w Łowiczu. Założyła ona Muzeum etnograficzne w Łowiczu, bierze żywy udział we wszystkich pracach kulturalnych, wpływając na wzmożenie się ruchu społecznego w swojej okolicy.

Na tak ważnej placówce, jaką jest nasze centrum fabryczn e Łódź spory zastęp kobiet bierze udział w pracy społeczno-oświatowej. Pani Jętkiewiczowa zajmuje się w Towarzystwie opieki nad dziećmi, pp. Arkuszewska i Wścieklicowa w ochroniej 3-ej, pp. Wyganowska a dawniej Bondjowa w instytucjach b. Macierzy, ogniskujących się obecnie w „Wiedzy“, w kole panien p. Sikorska, p. Karpowiczowa; w demokracji chrześcijańskiej czynną jest p. Brukalska. Nad ochronami, żłobkami i szkołami robotniczymi rozciągają pieczę pp. Gustawowa Gayerowo, Herbstowa i Lorentzowa. Popularyzatorkami wiedzy są nauczycielki pp. Rudnicka i Wolanowska.

W Radomiu działalność społeczną prowadzi p. Zarembina, w Piotrkowie zaś p. Anna Gerberowa i p. Dobrzańska.

Gdyby nawet pomnożyć ten pobieżny zarys, licznymi szczegółami i faktami, które zostały pominięte, to i tak, musielibyśmy przyznać, że do osiągnięcia zamierzonych celów, długa jeszcze i daleka droga przed nami — idziemy nią, raniąc sobie stopy o głązy i ciernie, wśród szeregów naszych jednak nie brak odwagi do pracy i czynu, a krzepi nas to przeświadczenie: że żyjemy i *żyć musimy!*

J. W. Kosmowska.



Emma Jeleńska-Dmochowska.

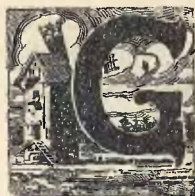


Emilia Węstawska.



Ludwika Życka.

POLKI KRESOWE.



DY pisze się o naszych kresach, mimowoli przypominają się szkice historyczne d-ra Antoniego Rolle'go — dzielne, nieustraszone typy jego niewiast kresowych. — Czasy się zmieniły, głośne czyny rycerskie ucichły i zbladły w pomroce przeszłości — warunki jednak obecne wymagają równego może hartu ducha, walka jest równie ciężka, chociaż nie wieńczy jej laur głośno uznanej zasługi.

Litwa, rodzona siostrzyca Polski, ojczyzna Mickiewicza „co czuł i kochał za miliony“, stała się widownią waśni plemiennej, ostrych anatagonizmów; daremnie Weysenhoff chce na tle ponownych pokojowych cywilizacyjnych podbojów odnowić „Unję“; dużo jeszcze wody upłynie zanim podrażnione nacyonalizmy dojdą do równowagi. W tych trudnych warunkach, wśród represji z jednej strony a zróżniczkowania się plemiennych pożądań z drugiej, trzeba pomimo wszystko działać w imię najszlachetniejszych wskazań odwiecznej, humanitarnej polskiej kultury.

Pojeły to kobiety polki i starają się swój dobroczynny wpływ na otaczający je lud białoruski wywierać, wydają zbiór pogadanek dla kobiet z ludu polskiego, który zamieszkuje liczne oazy pomiędzy obcą ludnością i chcą temi pogadankami zastąpić zamykane szkółki elementarne, konfiskowane elementarze,



Grupa pań z kresów (od Lewej do prawej, panie w II-gim rzędzie stojące): Sadowska z Petersburga, Laudynowa z Moskwy, Łukowska z Pete.sburga, Jabłońska, Olszamowska, Hr. Czornowska z Ukrainy, Nowakowska z Podola, Oszmiałowska z Petersburga, Zajkowska z Łucka, Morgulcówna z Humania, Bojkowska, Rytel z Mohilowa; (panie w I-ym rzędzie siedzące): Węśławska z Wilna, Wojnowa z Odesy, Osuchowska z Ukrainy, Lisowska z Kijowa, Orłowska z Kijowa, Reczko z Gorkowa.

rozwinęłą już organizację „Oświatę“, niedawno skasowaną. Niestety i ten promyczek został zgaszony. Udział w tej pracy społecznej brały: p.p. Węśławska, Życka, Jeleńska i inne.

Dawniejszemi już ofiarnicami na ołtarzu podniesienia oświaty i poprawy bytu ekonomicznego ludu były: Elżbieta Ciboro-

wiczówna i Tekla Iwicka, p. Anna Mohlówna swoimi warsztatami tkackimi podnosi dobrobyt okolicy, a p. Bernatowiczówna jest pierwszą założycielką szkoły gospodarczej dla dziewcząt, drugą z kolei prowadzi pani Piotrowska. Znaną też jest działalność p. Ostachiewiczowej i p. Leszczyńskiej.



Jadwiga Leszczyńska.

Do dzielnych i szlachetnych budźcielek życia społecznego i umiłowania rodzinnego zagona na Litwie zaliczyć musimy przede wszystkim utalentowaną pisarkę Maryę Rodziewiczównę, Emmę Jeleńską, redaktorkę „Wileńskiej Zorzy“ a zarazem długoletnią kierowniczkę i inicjatorkę wielu instytucji kulturalnych w Wilnie. Wspomnieć też należy i p. Tuchanowską, która ofiarowała swój dwór w Tuchanowicach, dawną siedzibę Mickiewicza Marylli, na „tusculum“ odpoczynkowe dla literatów i artystów.

Koło kobiet założone przez p. Emilię Węśławską, mające 5 sekcji: samokształcenia, wychowawczą, ekonomiczną, pracy kulturalnej nad ludem miejskim i wiejskim, zostało zamknięte z rozporządzenia władzy.

W Kijowie p. Orłowska założyła również koło kobiet polskich; koło to używało ofiarę na lat 12 majątku Izabellin od p.p. Żmigrodzkich, na założenie tamże szkoły gospodarczej; o pozwolenie otwarcia czynione są usilne starania, tymczasem we dworze mieści się schronisko dla kobiet przepracowanych.

Wyżej wspomniane Kijowskie Koło Kobiet, rozwija swoją działalność; w ciągu dwuletniego istnienia, dostarczało ono pracy kobietom, posiada również 5 sekcji, z tych sekcja pedagogiczna pod kierunkiem p. Żukiewiczowej zorganizowała wycieczki do Królestwa, sekcja zaś ekonomiczna stworzyła 3 instytucje: tanią kuchnię, salę zajęć i po-



J. Laudynowa.

średnictwa pracy. Założono też przytułek dla dzieci i wzmiankowane już letnisko dla kobiet. Starano się też otoczyć opieką dziewczęta upadłe. Do sekcji pracy nad ludem wiejskim należą kółka parafjalne, działalność ich z konieczności musi być ograniczona do urządzania majówek, pogadanek, jasełek i pomocy w zakładaniu kooperatyw ekonomicznych.

Towarzystwo Kijowskie posiada filję w Białocerkwi liczącą 80 członków.

Przewodniczącą Koła kobiet polskich w Humaniu jest p. Marya Lissowska z pomocą pań: Czajkowskiej, Jaroszyńskiej, Rudnickiej i Bobińskiej. Koło Humańskie zaznaczyło się w zakładaniu internatów dla dzieci polskich, szkół elementarnych i rzemieślniczych. W sekcjach Koła czynne są panie: Jurkowska, Milewska, Lipkowska, Orpiszewska. Czynione są starania o założenie szkoły dla bon polek i dla córek oficjalistów. Prócz tych egzystują jeszcze Koła Polek w Wasylkowie i w Winnicy, założone przez panią Rudnicką-Jaroszyńską.

Wśród licznej Kolonii polskiej w Petersburgu, wiele kobiet jest czynnych w katolickiem Towarzystwie dobroczynności przy kościele Ś-tej Katarzyny; istnieje też i tu Kółko pań założone przez p. Maculewicz, p.p. Rosnowską, Spasowiczową, Sikorską, Suszyńską i Olszamowską. Obecną przewodniczącą jest p. Koziełło-Poklewska. Związek przychodzący z pomocą szwaczkom pod nazwą „Igła“, założyły panie: Żukowska, Dymszyna i Piekarska. Pani Olszamowska jest też przewodniczącą założonego w roku 1905 Związku Kobiet polskich. Panny Sadowska i Piekarska założyły biuro informacyjne dla studentek polskich, których znaczna ilość przebywa na studiach w Petersburgu.

W Moskwie przewodniczącą „Związku Kobiet polskich“ jest znana działaczka i pisarka polityczna, autorka listów do „Rusi“ p. Stefania Laudynowa. Związek ten zakłada szkoły, czytelnie ludowe, odczyty i t. p.

W Odesie utworzono przy tamtejszem Towarzystwie Dobroczynności Koło ochronkowe, kolonii letnich i t. d., główną działaczką tamtejszą jest pani Felicja Woynowa.

Nie mamy sprawozdań szczegółowych tylu różnorodnych instytucji kresowych, z konieczności działalność ich musi być



cicha i stłumiona, podlega też ciągłym zmianom i przerwom, z wyliczenia już jednak sądzić możemy, że kobiety polskie kresowe wysoko trzymają sztandar, przekazany im od wieków i że pomimo wszystko nie sprzeniewierzą mu się nigdy; ofiarnością swoją i poświęceniem płacą społeczeństwu za tych, których słabość, niedołęstwo i brak wytrwałości wyгнаły z zajmowanych placówek narodowych.

J. W. K.

URYWEK Z LISTU M. KONOPNICKIEJ DO P. ŻYCKIEJ.

„Jest mocą krzepiącą przyroda i jest mocą krzepiącą nauka i jest nią miłość. Bez miłości nic nie nakarmi i nie napoi duszy. A im miłości wyższy cel, tem siła z niej większa. Kto kocha człowieka — ułomności kocha. Niechże nie narzeka, gdy mu się ta miłość w sercu pokruszy. Ale kto umiłował ideę — ten dobry dział obrał dla serca swojego. Ku kochaniu swemu idąc, w światło idzie — a imię kochania jego nieskończoność. Kto cierpi dla człowieka, roztkliwia się sam nad sobą i płacze, ale kto ideę poślubiwszy, cierpi dla niej, ten się za szczęśliwego ma i godzinom czarnym błogostawi. A nie po to się miłuje, żeby miłość swoją, jako piękny klejnot, na pokaz ludziom nosić, ale aby w sercu ognisko i żar mieć, ku ogrzaniu wszystkich, którzy zziębli w duszy“.

AFORYZM.

Zadaniem Polki na kresach — Czuwać!

Obowiązkiem — Strzedz!

Kapłanką Jej być, nie tylko domowego Ogniska, ale tego co wielkie, co krzepi — moc wytrwania daje, co blaskiem nadziei przyszłość oświeć — kapłanką — *Ducha Narodu*.

Emilija Węstawska.

SPOŁECZNY RUCH KOBIECY W GALICYI.



OMIMO nadanych swobód konstytucyjnych, ruch społeczny kobiet w Galicyi nie jest żywszy niż w Królestwie, byt polityczny pozwala mu tylko nabrać innego zabarwienia, gdyż możność upominania się o swoje prawa w sejmie i parlamencie, przyznana polskiej ludności, skłania i kobiety galicyjskie do wywalczenia sobie praw wyborczych.

Udział w tej akcji biorą rzeczniczki równouprawnienia jak: p. Marya Dulębianka ze Lwowa, p. Bujwidowa z Krakowa, pani Stefania Wechslerowa, p. Turzyma i inne.

Najwięcej podpisów, popierających sprawę głosowania kobiet zebrała p. Wechslerowa bo 14,000, dowód to, iż ogół kobiet galicyjskich poczuwa się do roli uczestniczenia w pracach ogólnokrajowych. Połączyły się tu razem w działaniu, Ognisko dla kobiet we Lwowie, Komitety równouprawnienia, Komitet postępowych kobiet polskich i te wystąpiły wspólną petycją do sejmu o reformę wyborczą. Usiłowania te jednak, gdy zostaną uwiecznione pomyślnym skutkiem, muszą zastać ogół kobiet ze wszystkich sfer społecznych odpowiednio przygotowany do odegrania roli w pracach prawodawczych, uświadomiony należycie o potrzebach kraju w zakresie oświatowym, społecznym i eko-

nomicznym. Znalazły się jednostki, które pociągając przykładem swoim coraz szerszy zastęp kobiet w Galicyi, usilnie nad tem pracują.

Pierwsze miejsce, niejako patronki pracy uświadamiania najszerzych warstw ludowych, należy się przedwcześnie zgasłej Maryi Wysłouchowej. Odczuła ona, że naród wtedy dopiero żyć może pełnią życia i zdobywać sobie wszelkie skarby cywilizacji, o ile wszystkie składające go jednostki od pałaców do chat i poddaszy, ożywia jedna myśl wspólna, pracy dla dobra ojczyzny, opartej na społecznem i narodowem uświadomieniu. Współpracowała w wydawanych wspólnie z mężem pismach: „Tygodniu“, „Przyjacielu ludu“ — zapożyczając prawie sama „Zorzę“ organ kobiet-robotnic; dalszymi jej były cele równouprawnienia kobiet, gdy lwia część narodu, nie poczuwała się jeszcze do praw i obowiązków ogólnobywatelskich.

Pracę u podstaw prowadzi gorliwie p. Marya Siedlecka, która jest inicjatorką, przewodniczącą Tow. Szkoły ludowej; troską jej jest zaniedbane wychowanie kobiet ze sfer ludowych i robotniczych; prócz znacznej ilości szkół założonych przez T. S. L. — w których pracują bezimiennie, nieraz jednak godne najgorętszego uznania pracownice, założona została czytelnia kobiet, obecną jej kierowniczką jest p. Bujwidowa, której staraniem powstało również w Krakowie pierwsze gimnazjum żeńskie — gimnazjów tych jest obecnie 6 w Galicyi. We Lwowie czytelnię kobiecą, będącą terenem pracy oświatowej i społecznej prowadzi p. Wechslerowa.

Bardzo sympatyczną akcyę podjęła redaktorka „Małego Świątka“ p. Anna Lewicka. Z grona swoich młodocianych czytelników utworzyła Koło T. S. L. które założyło szkołę dla swojej uboższej współbraci w Kulikach we wschodniej Galicyi, połączoną z nauką zabawkarstwa.

Ożywioną duchem sprawiedliwości chrześcijańskiej działalność, prowadzi związek kobiet katolickich w Krakowie, od lat 8-miu egzystujący. Podzielony na sekcye, działa równocześnie w kierunku rozwijania i uświadamiania w kobietach wykształconych zmysłu społecznego, jak również rozważania wpływu sfer inteligentnych na klasy nieoświecone, wspomaganie ich mate-

ryalnie i podnoszenia duchowo i umysłowo. Panie: Woźniakowska, Popielówna, Meyerbergowa i Grabarzewska, odznaczają się czynną gorliwością.

Tak żywotną sprawą szkół gospodarczych dla dziewcząt, zajmują się: kierowniczka szkoły w Albigowy — p. Gostkowska, p. Karłowiczówna, p. Leszczyńska i inne.

Szkole gospodarstwa domowego miejskiego poświęciła parę lat trudów p. Helena Szczepanowska; ten typ jednak dotąd nie wszedł w życie.

Równie słabo funkcjonuje Koło Ziemianek, nie skonsolidowane dotąd w osobny związek.

Dotąd ruch społeczny w Galicyi koncentruje się więcej w miastach, dopiero w ostatnich czasach zaczęto częściej zwracać uwagę na potrzeby wsi, a szczególnie na rozwój umysłowy i gospodarczy włościanek.



Marya Wyslouchowa.

J. W. K.

KOBIETY W POZNAŃSKIM I NA ŚLĄSKU.



RZEZ długi szereg lat cała działalność kobiet polskich w zaborze pruskim koncentrowała się u domowego ogniska; krzepiły one synów, mężów i braci, wysyłały ich na pole walki gdy tego przed laty zachodziła potrzeba, nie wyszły jednak na forum, nie upominały się o swoje prawa obywatelskie, nie brały też liczniejszego udziału w pracy społecznej. Wyjątkami tylko były tak silne postacie jak Emilia Szczaniecka, rycerz kresowy i Bianna Moraczewska, w której domu ogniskował się ruch narodowy, gdzie każdy działacz znajdował pomoc, oparcie i otuchę. Te dwie wybitne kobiety pierwsze zapoczątkowały w poznańskim pracę społeczną, zakładając Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt.

W zaciszach domowych kwitły cnoty i poczucie obywatelskie; odznaczały się w tym kierunku wszystkie córki Andrzeja Niegolewskiego, Apolonia z Szumanów Matecka, Leonardowa Kwilecka, Władysława Niegolewska, które pierwsze zgromadzały u siebie dzieci z ludu na naukę religii i historii polskiej; powiększały ten szereg patryotek, przełożone żeńskich zakładów naukowych. Dopiero Bismarkowskie hasło „Ausrotten“, widmo wywłaszczenia poruszyły ogół kobiet polskich, ukazały się bo-

jownice, zdolne wyjść za próg swego domu i najbliższego otoczenia i mocnym głosem upomnieć się o krzywdę.

Pierwszy wiec kobiet pod nazwą „wolny wiec matek poznkańskich“ odbył się w sprawie petycji do ministra, protestującej przeciwko znoszeniu w szkołach ludowych nauki religii i języka polskiego. Nie odniosła ona skutku, więc zszeregowano się w stowarzyszenie „Samopomocy rodzicielskiej“; rząd zamknął tę instytucję. Rzucono się więc do zrzeszeń zawodowych, szeregujących oświatę i uświadomienie narodowe; wtedy to obok ziemianki stanęła poraz pierwszy pracownica w innych zawodach.

Datę ożywienia się ruchu stowarzyszeniowego w poznkańskim jest rok 1904. Poprzednio już jednak kobiety wszystkich stanów dawały ofiary na „Grosz Wdowi“, jak nazwano fundusz mający przeciwdziałać milionom kolonizacyjnym, a mający na celu drogą samopomocy uzupełniać szkołę niemiecką, nauką czytania i pisania w języku ojczystym.

Następnie powstaje „Warta“, pierwsze towarzystwo Opieki nad dziećmi; najprzód pracują w niem panny, potem mężatki, jest ono zarazem kółkiem samokształcenia i wyrabiania się do pracy społecznej. Kółko to ułożyło podręcznik, pouczający praktycznie, jak uczyć dzieci czytania i pisania, ustanowiło systematyczny plan pracy i znów władza stanęła na przeszkodzie, okładając karami pieniężnemi osoby nie mające rządowych kwalifikacyi do nauczania. Rozporządzenie to wywołało proces, który skończył się uwięzieniem jednej z kierowniczek, ale na razie zaniechano silniejszych represyi.

Warta organizowała „Przytulisko“, ogródki dla dzieci, sale zajęć — niestety kolejno zamykane; utrzymuje się jeszcze kasa oszczędnościowa dla dzieci „Złota Skarbona“ i Koło panien, prowadzące katechizację.

Ogniskiem oświatowem także jest czytelnia dla kobiet w Poznaniu urządzająca wykłady i obchody; krzewi ona poczucie polskości, z jej inicjatywy powstała „Lutnia“ i kursy, dziś już przez rząd skasowane, dla kobiet pracujących. Zastępują je z pożytkiem czytelnie prowincjonalne w liczbie 20, które urządzają wycieczki krajoznawcze i posiadają osobne sekcye pedagogiczne.

Ze stowarzyszeń zawodowych zasługują na uwagę: handlo-

wo-kupieckie pod nazwą „Stowarzyszenie personelu w handlu i przemyśle“ i „Zawodowe Stowarzyszenie robotnic fabrycznych“, które ma 1200 członkiń.

Charakterystyczną cechą poznańskiego jest, że kobiety z ludu, szybko przekonały się o korzyściach, wpływających ze zrzeszenia i starają się o podniesienie bytu materialnego drogą samopomocy.

Poszczególne liczne już bardzo związki zawodowe kobiece, zcentralizowały się dziś w jedno wielkie stowarzyszenie pod nazwą „Związku Katolickiego kobiet pracujących“. Należy do niego 20 organizacyi z ogólną liczbą 8000 członkiń, zawodowo różniczkują się one na 4-ry działy: 1) robotnice fabryczne, 2) służące, 3) konfekcyonaryuszki, 4) młodzież żeńska kupiecka. Uczestniczki wyrabiają się społecznie drogą odczytów i dyskusyi, a podnoszą swój byt materialny, przez umiejętne uświadczenie się o warunkach pracy i płacy.

Świeżo zostało zorganizowane przy związku „Koło matek“, które przychodzą tam słuchać osobnych wykładów wychowawczych.

Do dźwignia przemysłu domowego utworzyło się osobne koło pod nazwą „Znicz“. Korzystając z nowej ustawy pruskiej, kobiety poznańskie weszły do Straży, do Towarzystw Przemysłowych, do tow. Czytelni ludowych i Gimnastycznych.

W 1910 roku uczyniono ważny krok naprzód, zawiązano drugi „Związek Tow. Kobiecth Oświatowych“, który już nie tylko działać będzie w Poznańskim, ale rozszerzy swą pracę na Śląsk i pomiędzy liczne wychodźstwo polskie w Berlinie i Westfalii. Związek ten posiada własny organ pod nazwą „Zjednoczenie“.

Pomimo, że na Śląsku pruskim ruch stowarzyszeniowy jest bardzo żywy — kobieta polska nie odegrała w nim jeszcze wybitniejszej roli; wyjątkiem jest p. Omańkowska, założycielka Kółka kobiet polskich w Gliwicach. Po za niem jest jeszcze w tej odradzającej się dla polskości prowincyi, kilka stowarzyszeń kobiecych: jak Ognisko w Katowicach, Czytelnia kobieca w Kościanie, związek kobiet katolickich w Bytomiu i inne.

W Berlinie, w licznej tamtejszej kolonii polskiej istnieje „Har-

monja“, „Sokolica“ i kilka kótek samokształcenia, z których najliczniejsze jest pod wezwaniem Ś-go Józefa. Pomimo więc ustaw kagańcowych, ducha nie zdołano uwięzić, rwie się on do życia, wchłania nowe prądy i dąży do rozwoju społeczeństwa, na zasadach szczerze demokratycznych. *J. W. Kosmowska.*

Bibliografia do działu ruchu społecznego.

Sprawy kobiece.

Zofja Bukowiecka. Obowiązki młodych dziewcząt.

Pogadanki z kobietą z ludu, Wilno.

Perkins Gilman. Kobieta a stan ekonomiczny.

„Przebudzenie“.

„Ziemianka“.

Action sociale de la Femme, Paryż.

Działalność kobiet polek.

O pracy, p. Jenerałowej Zamoyskiej.

Wydawnictwa społeczne Plater Zyberkówny.

Pedagogiczne.

Szycówna Aniela. Matka.

„Nowe Tory“.

Przewodnik oświaty, wydawany przez galicyjskie Tow. szkoły ludowej.

Ogólne społeczne i statystyka.

Herbert Spencer. Zasady socjologii.

Jodl. Ekonomja społeczna a etyka.

Bogusławski Edward. Społeczeństwo i cywilizacya.

Żeleznij. Ekonomja społeczna, syst. kurs wykł.

Stecki Jan. Zasady ogólne z ekonomji społecznej.

Limanowski Bolesław. Historia ruchu społecznego w drugiej połowie 18 w.

Błęszyński. Rozwój gospodarstwa społecznego.

Ks. Kulwieć. Przewodnik pracy społecznej. Wilno.

Ashley Percy. Zarząd centralny i lokalny w Anglii, Francyi, Prusiech i Stanach Zjednoczonych — tłum. Jerzy Gościcki.

Chwałewik. Wielkie miasta, ich rozwój i znaczenie.

Koskowski Bol. Polityka gminna.

Grabski Wł. Ze statystyki rolniczej Królestwa Polskiego.

Chrześcijańsko-socjalne.

Foerslter. Chrześcijaństwo a walka klasowa.

Woroniecki Adam. Historia katolickiej akcy społecznej w XIX wieku.

Spółki i kooperatywa.

Gide. Znaczenie solidarności w programie ekonomicznym.

Potocki. Współzawodnictwo i współdziałanie.

Gargas Zygmunt. Społeczno-gospodarcze znaczenie spółek. Studya nad kasami oszczędności.

Daszyńska-Golińska. Spółki rolniczo-handlowe.

Strasburger Edward. O kooperatywie.

Szukiewicz Wojciech. Spółdziałanie, kooperatyzm.

Abramowski Edward. Idea społeczna kooperatyizmu.

Wojciechowski Stanisław. Ruch współdzielczy w Anglii.

Szyc Jan. Historia ruchu współdzielczego w Belgii.

Jezierski. Wzorowe fermy włościańskie czyli program Gniazd sierocych.

„Społem“.

Dziewulski Stefan. Stowarzyszenia spożywcze w Królestwie Polskiem.

Patryotyzm.

O miłości, ojczyzny Jenerałowej Zamojskiej.

Pisma wyżej wymienione i inne.

„Ziemianka“, „Przebudzenie“, „Nowe Tory“, „Zorza“, „Zaranie“, „Gazeta Świąteczna“, „Społem“.

Hygjena.

„Zdrowie“, miesięcznik Towarzystwa higienicznego, uwzględniający sprawy szkolne i higienę ludową.

Les oeuvres de l'Hygienae hors de l'école en Danemark, Copenhagen.

Przewodnik chórów i teatrów włościańskich. Lwów.

TREŚĆ DZIAŁU I-go. Dom polski i jego znaczenie. — Henryk Sienkiewicz. Kobieta i jej bezpośrednie obowiązki. — Teresa Prażmowska. Do niej! — Eliza Orzeszkowa. Pieśń o domu. — Marya Konopnicka. Szczęście w domu. — Józef Kotarbiński. Udział Kobiet w pracy społecznej w Królestwie. — J. W. Kosmowska. Polki kresowe. — J. W. K. Urywek z listu Maryi Konopnickiej do p. Życkiej, Aforyzm. — Emilia Węśławska. Społeczny ruch kobiecy w Galicji. — J. W. K. Kobiety w pazańskim i na Śląsku. — J. W. Kosmowska. Bibliografia do działu ruchu społecznego.



Dotrzymałem, com postanowił.

Kochałem tę ziemię całem stopniowaniem uczuć: zrazu najcieśniej: dla siebie i rodu; potem szerzej: dla ojczyzny; teraz ją kocham dla niej samej, dla jej duszy, którą rozumiem, czuję, z którą się zrosłem przez wspólne cierpienie. Dęby, co stoją, wiedzą jakem cierpiał, gdym z potrzeby, z biedy musiał niektóre ściąć kazać i sprzedać. Grusze polne po miedzach wiedzą i pamiętają te grady, któreśmy wspólnie znieśli, na zburzone zboże patrząc i te szrony szkodliwe, i te susze zgubne i te nawalnice deszczowe w żniwa. Pamiętają bociany i ja pożary gumien parokrotne i dźwiganie nowych dachów z popiołów. Pamiętają moje pracowite woły głodne przednówki i rozumieją moją o siebie troskę. Zna mnie każdy zalew jeziora i każdy zakąt sianozęci, i ja je znam. Teraz takeśmy z tą ziemią jedno, że nie wiem, czy ona jest moja, czy ja jestem jej.

„Ałma“ — Marya Rodziewiczówna.

Słowami Maryi Rodziewiczówny zaczynamy dział, w którym mówić mamy do kobiet polskich o bezpośrednim, praktycznym wykonywaniu obowiązków obywatelskich w życiu codziennym, Rodziewiczówna zaznaczyła się właśnie w literaturze naszej tym duchem obywatelskim, podniosła z talentem i wiarą

zasadę utrzymania prastarej puszczyny naszej. Stwierdziła związek siły rodzimej z żywotnymi sokami gleby naszej. W 1889 r. po całym kraju powiał szum jej „Dewajtisa“, w którym słusznie uznano piękny symbol mocy i wytrwałości narodu.

Młodą literatkę, za piękną powieść, uwieńczyono na konkursie literackim „Kur. Warsz.“ z tym uznaniem i szacunkiem, jakie budzą zawsze wielkie ideały narodowe tam, gdzie zadźwięczą czystym, prawym tonem.

Siła trwałego dębu była w słowach autorki tak mocno zaznaczona, jak mocna i trwała jej wiara wewnętrzna, jej wewnętrzna prawda, której nie skłamała aż po dziś — ni razu ani w książce, ni w życiu. Ale nie o literackich jej zasługach mówić chcemy. Spełni to kto inny w dalszym rozwoju naszej pracy—na innym miejscu.

My, w tej chwili, w książce, przeznaczonej dla polskiej kobiety, chcemy oddać hołd przede wszystkim obywatelce kraju, która obowiązki swe zrozumiała i nie samym słowem głosiła hasła trwania i wytrwania, ale trudnym, twardym czynem dowiodła, że zawsze nie tylko „byli i będą“ ale są tacy, którzy potrafią niezłomnie stać prosto a hardo na swych placówkach.

Przed laty, Rodziewiczówna, młoda jeszcze dziewczyna, została—sama.

Majątek rodzinny przed nią — w ruinie.

— Komu zaszumi opowieścią minionego — dąb ukochany?

Komu grusza da cień po znoonej pracy?

Komu słońce wstanie i jaki dzień oświeci?

Kogo skowronek w niebie zamelduje panem tego ugoru?

Komu echa wichrowe przyniosą narodu wspomnienia?

Komu tęskna pieśń ludowa żalem w sercu zadźwięczy?

Kto spłoszy duchów korowody po starych cmentarzyskach?

Kto wysłucha jęków sów w dzwonnicy modrzewnej cerkiewki?

Kto krzyż chylący na rozstaju—nocą podeprze?

Kto kurchan nawiedzi?

Komu ziemia łono pod pług poda?

Komu ziarno urodzi?

Komu?!

Jeszcze rok... dzień jeszcze... jeszcze chwila przejdzie ten zagon w obce ręce...

Zginie dla nas...

— Nie zginie!

Bo oto młoda wówczas, dzielna, pełna sił kobieta stanęła tam, na kresach, na zagrożonej placówce, aby trzymać ziemię w pazurach, choćby krwią zająć miały.

Trzymać i nie dać tknąć nikomu — co nasze.

Na wypoczynek od trudów gospodarki — pisze.

A każda jej litera—to ziemi kochanie.

A każdy grosz to ziemi tej — własność.

Oczyszcza ojcowiznę z długów i ciężarów. I oto zagon po zagonie jej.

Wypracowany, znojem zdobyty.

Niezna co uciechy świata. Krząta się, zabiega, z jedną myślą, jednym ukochaniem w sercu. Zapatrzona w swój cel, z planem prowadzi pracę i oto dziś, w pełni sił, z pokorą ducha, a prostotą, właściwą jej łagodnej, szlachetnej, kobiecej duszy, czoło może nosić dumnie. Nie pochyliło się nigdy przed nikim, ni żadną losu koleją.

A kiedy w tęsknej zadumie obejmie okiem ziemię ukochaną i kiedy mówi „nie wiem czy ona jest moją, czy ja jestem jej“ wówczas to czoło, dziś już przeorane życia bruzdą, opromienienia jasność, którą daje niezawodnie poczucie spełnionego godnie obowiązku względem kraju.

Dla tego to, zamiast wyliczać długie szeregi spraw, wchodzących w zakres obowiązków obywatelskich, dajemy tę krótką notatkę o dzielnej kobiecie, będącej ich wcieleniem—u podstaw. Czujnie, bacznie, wytrwale, celowo obejmować wszystko dookoła. Trzymać co swoje i umieć bronić własności.

Rodziewiczówna — obywatelka jest krzepiącym wzorem dla kobiet polskich. Otaczamy ją też za to przedewszystkiem i przykładem tych zadań czcią i miłością naszą.

L. Kotarbińska.

KOBIETA W DOMU I W RODZINIE.



KOBIETA w domu i w rodzinie, Polka w polskim domu i w rodzinie to do niedawna był nad wyraz wdzięczny przedmiot dla artystów pióra i pędzla.

Zmieniają się czasy, zmieniły się warunki życia. Dziś kobieta raczej jest przedmiotem studyów obserwatora objawów życia społecznego. Potrzeby życia zmusiły kobietę do spędzania więcej czasu po za domem niżeli w domu.

Przestały też dziś kobiety marzyć o aureoli, jaką Goethe otoczył Lottę a Sienkiewicz Marynię Połaniecką; dyskusyi podlega temat wiecznej kobiecości (das ewig Weibliche) i promienia słonecznego, który ona miała wznosić do szarżyzny życia, Kobiety myślą o działalności i sukcesach na arenie życia publicznego.

Czy na tem zyskają one? Czy zyska to życie publiczne? Czy udoskonali się ustrój społeczny?

Nie rządząc się żadnemi uprzedzeniami, można jednakże na wszystkie te pytania odpowiedzieć przecząco.

Zapewne trudno będzie stwierdzić teorię, która powiada, że odmienny kształt i rozmiar mózgu kobiety nie pozwala jej na pełnienie tych funkcji życia umysłowego, jakie pełni mężczyzna. Mamy przecież dziś już kobiety uczone z jednej a dużo głupich mężczyzn z drugiej strony.

Ale warunki fizyczne i fizyologiczne wskazują kobietom

inne zadania w życiu niż mężczyznom, a najdokonałym chyba jest ten ustrój społeczny i ekonomiczny, w którym podział pracy najściślej jest zastosowany do warunków, których zmienić nie można.

Kobieta, jako słabsza, do pracy fizycznej jest mniej wykwalifikowana niż mężczyzna; więc życie tak zorganizować należy, aby do tej pracy jak najmniej była zmuszoną. Nie jest to niemożliwe. Wszak stosunek parobków na wsi na tem oparty, że głowa rodziny za pracę takie otrzymuje wynagrodzenie, aby na całą rodzinę starczyło; kobiety zaledwie do złej pracy są powoływane. Ten system przy organizacji pracy uogólnić można, przeprowadzając zasadę, że mężczyzna, mający rodzinę, po za zwykłą płacą otrzymuje wynagrodzenie (mieszkanie i ordynaryę) podnoszącą jego zarobek. Każdy zaś większy warsztat pracy pewną liczbę takich robotników utrzymywać powinien.

Kobieta, której warunki przyrody dały krótszy okres, niżeli mężczyźnie, na przygotowanie się do spełnienia zadań życiowych, wtedy więcej czasu będzie mogła poświęcić kształceniu umysłu. Może ono być wielostronne ale z myślą o powołaniu, które ją czeka w domu i w rodzinie.

Wielkie to i piękne powołanie!

Wszak skutkiem nieobecności ojca rodziny, zmuszonego do pracy po za domem, na kobiecie spoczywa obowiązek kierowania pierwszymi krokami dzieci, w wieku najwrażliwszym wpajania im początków nauki, czuwania nad wychowaniem ich fizycznym i moralnym.

Praca, którą spełnia liczna i wielka administracja w państwie, w prowincyi, w mieście, w powiecie i gminie, w rodzinie jest zadaniem kobiety. Jej pieczy oddane urządzenie mieszkania i czwanie nad niem; a wchodzą tu w rachubę nietylko względy wygody lecz i higieny, harmonii, estetyki. Ona czuwa nad żywieniem rodziny i znów uwzględniać powinna nietylko dogodność ale i zdrowie. A w dodatku pilnie przestrzegać musi, aby wszystko utrzymało się w ramach budżetu, aby pozostało jeszcze miejsce na dobroczynność i na oszczędności.

Trudno zaiste zrozumieć, że niektórym kobietom wydaje się, iż zadanie, które one pełnią w życiu, stojąc na czele do-

mu, jest pośledniejszym od tego co robią mężczyźni. Rzecz się ma wręcz przeciwnie.

I zdolności więcej potrzeba kobiecie niż mężczyźnie i roztropności a nawet wiedzy wszechstronniejszej — np. wiadomości pedagogicznych, wykształcenia estetycznego i znajomości higieny domowej a nawet chemii, — jeżeli zadaniu swemu ma zupełnie sprostać.

A ileż taktu i serca musi mieć kobieta, aby z tej najmniejszej jednostki w organizacyi państwowej, z gminy rodzinnej, która zarazem jest pierwowzorem i podstawą państwa, zrobić przybytek szczęścia, spokoju, zadowolenia.

Wszak w tej jednostce kobieta musi pełnić funkcyę całego szeregu ministrów: i oświaty i finansów (mężczyzna jest tylko kontrybuentem, ona szafarką) i sztuk pięknych i zdrowotności a przedewszystkiem czuwającego nad wszystkim ministra spraw wewnętrznych.

A równie podatnem polem jej działania jest dwór pana na wielkich włościach, jak chata włościńska i izba robotnika, pałac przemysłowca lub kupca, jak skromne mieszkanie rzemieślnika i chudoba wyrobnika miejskiego. Jedyna różnica w tem, że obowiązki wzrastają z wzrastaniem „obejścia“.

Czyż warto wyrzec się tego wzniosłego zadania w domu, aby się puszczać na rozhukane fale życia publicznego, rzec się apostołstwa harmonii, szczęścia i spokoju i rzucając się w wir namiętności walk, do zaostrenia walk się przyczyniać a tem samem i dom rodzinę do tej walki wciągać.

Czy nie lepiej pozostać przy podziale pracy i obowiązków, który z samej natury ludzkiej wynika i starać się, o ile możliwości, zachować kobietę przedewszystkiem dla domu i rodziny.

Antoni Donimirski.

WOBEC EMIGRACYI LUDU.



ZRUSZAJĄ nas wieści wszechświatowych klęsk i katastrof, które telegraf przynosi z dalekich lądów i mórz—zdobynamy się czasem na odruch współczucia dla obcych, popartego nawet pieniędzmi ofiarami, jak się to stało niedawno wobec Ischii i Casamiciolii—tymczasem w łonie naszego narodu, w najszerszych, najliczniejszych jego warstwach, dzieją się potężne przewroty. Porzucają ojczyznę, już nie dziesiątki, ale setki tysięcy ludu—źle im tu jest, ciasno, szukają chleba i lepszych warunków życia za oceanem, w środkowej Europie, na Syberyi nawet — a sfera naszej uświadomionej inteligencji, zachowuje się w obec tego niezwykłego faktu obojętnie, nie interesuje się i nie wzrusza tysiącem tragedii powstałych na tle wychodźstwa tych mas ciemnych i bezradnych. Analfabeci po największej części przy braku u nas szkół początkowych, bez znajomości geografii i języków obcych — nie obeznani z jakimikolwiek przepisami prawnymi obowiązującymi w obcych krajach, pędzą na oślep szukać pracy, której im dostarczają niesumienni agenci—ciągnący niepomierne zyski z nieświadomych. Cała falanga dziewcząt włościańskich, kilkadziesiąt tysięcy conajmniej, w wieku najniebezpieczniejszym, między 16-tym a 18-tym rokiem, najbardziej narażonym na pokusy złych i demoralizujących wpływów, rzuca

się nieopatrznie w świat daleki, bez cudzej opieki i pomocy — bez życzliwej a rozumnej rady—leci na zatrącenie; część opłaca swój pobyt na obczyźnie nielegalnem macierzyństwem, część ginie w domach rozpusty i do domu rodzinnego nie wraca.

A jednak we wsi polskiej są jeszcze placówki kulturalne—jest dwór wiejski, którego mieszkańcom szkoły otworzyły przecież wrota poznania, co pozwala rozglądać się w otaczających stosunkach, badać ich przyczyny i skutki; jest w nim tradycyjna „panienka ze dworu“, co winna współczuć niedoli wiejskich siostr swoich—grupuje się koło niego ten nowy zastęp działaczek, jaki corocznie wypuszczają uczelnie dla ochroniarek i nauczycielek ludowych.

Wszędzie zresztą — czy we wsi należącej jeszcze do własności większej—czy też w rozparcelowanych już ziemiach, znajduje się naturalny opiekun i przyjaciel ludu, proboszcz wiejski. Dużo mamy ludzi, tylko pracowników mało. Jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, aby te wszystkie kategorie osób, o których wspomniałam, obeznały się dokładnie ze sferą wychodźstwa, tak zamorskiego jak sezonowego. Co do pierwszego, niedawno założone w Warszawie Towarzystwo emigracyjne, zebrało już znaczną ilość informacyi, ma zupełnie zorganizowaną pomoc i pośrednictwo, bardzo korzystne dla emigrujących; chodzi tylko o to, aby osoby z inteligencyi na wsi zamieszkałe, usilnie starały się wychodźców do Ameryki—do tegoż towarzystwa skierowywać, przedstawiały im korzyści, jakie tą drogą osiągnąć mogą, a studyowały odnośną literaturę dość już obecnie obfitą, która opisuje krzywdy i straty, wynikające z nieświadomości naszego ludu. W biurze Tow. opieki nad wychodźcami (Erywańska № 5) wskażą odpowiednie kompanie przewozowe, obliczą koszty rzeczywiste podróży — pouczą o przepisach sanitarnych, jakim się poddać trzeba—ostrzegą wreszcie zbyt pohopnych do emigracyi o przeszkodach, które ich w Ameryce spotkać mogą, o strejkach, powodujących zastój w pracy fabrycznej, o utrudnieniach w przyjmowaniu większej ilości cudzoziemców, o ilości wreszcie pieniędzy, które z sobą każdy wychodźca wziąć musi.

W Paranie, która jest najlepszym terenem osadniczym dla naszej ludności włościańskiej, gdyż osiąść tam może na tanio

nabytych gruntach, w większych skupieniach, co broni od wynarodowienia; lud nasz ma w jednym ze stanów, w Araukaryi mianowicie, gorliwego przyjaciela i opiekuna w ks. Anuszu. Zakłada on tam szkoły polskie, organizuje kółka rolnicze takie, jak w starym kraju—oświeca i wspomaga dobrą radą i pomocą wychodźców. I on jednak także potrzebował by współdziałania w ojczyźnie — brak mu nauczycieli, książek i pism polskich. Słoweńcy, których wydawnictwa Macierzy rozcho-
dzą się w milionie egzemplarzy, mają specjalny kolportaż książek urządzony w Ameryce dla swoich wychodźców; książeczki wydane w kraju są tą serdeczną nicią wiążącą emigrantów z rodzinną ziemią, nie tracą oni z nią nigdy bezpośrednio kontaktu, łączą się na polu wspólnych ideałów i dążeń. Czy tak jest u nas?—Przechodzimy teraz do drugiej ważnej bardzo kwestyi—prawie, że nie zbadanej i nie zgłębionej, do wychodźstwa sezonowego. Z kobiet zajmowała się nią dotąd u nas tylko przedwcześnie zgasła p. Eleonora Chełmicka, jeździła ona do Danii, badała kontrakty, rozpisała wreszcie kwestyonaryusz do ziemianek w tej sprawie;—po za tem poinformowany jest dobrze ks. Wojciech Helbich z Ciechocinka, który w celach misyjnych jeździł przez trzy lata do naszych robotników w Niemczech, ks. Żak z Włocławka i ks. Szelażek w Płocku. W Galicyi zebrało już dużo informacyi od kilku lat funkcjonujące biuro emigracyjne w Krakowie pod kierunkiem p. Okołowicza, pośredniczy, zawiera kontrakty i rozciąga nad obieżysasami opiekę. Z wydanych przez niego książeczek i przewodników wiele nauczyć się można. Dane statystyczne zbierała dotąd ankietą urządzona przez episkopat płocki; duchowieństwo tamtejsze stwierdza, że ludność nasza wędrująca do Prus — a tam idzie najliczniej, rzadko nie ulega złym skutkom. Obojętność religijna pomiędzy obieżysasami prawie powszechna, utrata miłości rodzinnej, próżność, pijaństwo i t. d., zarzucanie wreszcie domowego obyczaju. Jakkolwiek jednak krzywdy ponoszą oni tak pod względem materyalnym jak moralnym, ilość zarobków przynoszonych do kraju jest olbrzymią; p. Krzywicki oblicza ją na 11½ milionów w ciągu kilku lat—zapobiedz więc temu prądowi żywiołowemu i będącemu następstwem naszych nieuregulowanych

pod względem kulturalnym stosunków, nie sposób, należy go tylko odpowiednio uregulować i bronić nieświadomych od wyzysku i strat, a dziewczęta od hańby i upadku, na jaki są narażone.

Dla zebrania danych, któreby ułatwiły oryentowanie się w sprawie wychodźstwa a następnie obmyślenie środków zaradczych, proponowałabym zbieranie następujących informacji i przysyłania ich wyników do biura emigracyjnego, do Towarz. ochrony kobiet Mazowiecka 11, lub do „Świetlicy“ ziemianek Kopernika 14.

1) Zbadać w każdej wsi, ile i w jakim wieku kobiet, młodych dziewcząt, wędruje do Ameryki, ile wychodzi na roboty sezonowe.

2) Ile młodzieży, ojców rodzin. i w ogóle osobników zdolnych do pracy.

3) Jakiego używają pośrednictwa, czy wiedzą o istnieniu biura opieki nad wychodźcami i Tow. ochrony kobiet.

4) Ile z tych dwu kategorii wędruje do Prus, ile do Danii, Szwecyi, Francyi i t. p.

5) Czy mają pojęcie o instytucjach opiekujących się wychodźstwem a specjalnie kobietami za granicą, pod których opiekę zdać by się mogły.

6) Ile wraca, z jakimi zarobkami, ile pozostaje na emigracji lub przepada, dziewcząt szczególnie, w upodleniu i hańbie, lub też wynaradawia się w obcych małżeństwach.

7) Jaką otrzymują płacę w fabrykach, służbie, na robotach rolnych, w jakich żyją warunkach zdrowotnych i moralnych.

8) Wniknąć w szkody i ocenić, o ile na tej masowej dezercyi robotników młodych i silnych cierpi gospodarka krajowa i to nie tylko z punktu strat osobistych, ale ze stanowiska ogólnego, niedostatecznego rozwoju gospodarstw małorolnych, przez zaniedbanie w braku rąk, intensywniejszej uprawy roli i hodowli.

9) Zdać sobie sprawę, o ile przeciążenie pracą nad siły, pozostających w domu dzieci i niedorostków, wpływa ujemnie na ich rozwój fizyczny i spowodza zwyrodnienie młodego pokolenia.

10) Zbadać warunki, w jakich pozostają t. zw. bandosi,

wędrujący za robotą z jednych okolic w drugie. Obowiązkiem tutaj pani domu będzie czuwać nad ich moralnością, pilnować rozdziału sypialni dla mężczyzn i kobiet, udzielać im pism i książek, mieć dla nich pogadanki pouczające, starać się dla nich o zdrowe pomieszczenie, pościel, miski do mycia — naczynia kuchenne i t. p.

A teraz, w jaki sposób osoba inteligentna i dostatecznie już uprzedniem badaniem kwestyi wychodźstwa z nią obeznana, może wpłynąć na uświadomienie ludu i ochronić go od wyzysku i krzywdy. Zwracamy się do naszych kobiet, więc też i największy nacisk położymy na objaśnienie dziewcząt nieporadnych i niedoświadczonych.

Z ust właśnie działacza misyjnego ks. Helbicha, słyszeliśmy następujące wskazania, które na tem miejscu podajemy.

1) Najniebezpieczniejszym jest dla dziewcząt pobyt pojedynczo w rodzinach, najlepiej jeżeli trzymają się razem po kilkanaście i godzą się wspólnie do pracy.

2) Powinny się starać, aby kontrakt sporządzony był po polsku, aby warunki jego rozumieć mogły, w Niemczech nie brak odpowiednich tłumaczy.

3) Przy zawieraniu kontraktu przez agenta w kraju niech poradzą się koniecznie u księdza lub we dworze.

4) Niech nie oszczędzają na jedzeniu, — znana chęć do strojów, łatwość nabywania lichej tandety niemieckiej często ich do tego skłania.

5) Niech biorą świadectwa od swoich proboszczów, po łącinie z pieczęcią; świadectwo takie ułatwia im wszelką pomoc u towarzystw dobroczynno-społecznych za granicą.

6) Starać się zaopatrywać wychodzących w książki polskie; w każdym domu polskim i na plebanii, powinna być biblioteczka lub wypożyczalnia, która na ten użytek służyć powinna.

7) Należy poinformować, że w czasie żniwa zapłata jest wyższa.

8) Nauczyć, gdzie mają umieszczać oszczędności podług broszurki wydanej przez d-ra Rzęda i wydrukowanej we wszystkich pismach ludowych.

9) Ostrzedz dziewczęta, aby nie chodziły po południu w niedzielę do szynków na muzykę; ztamtąd wychodzi najwięcej zepsucia i zgorszenia, niech w tym czasie czytają książki, piszą listy do rodziny i t. p.

W Krakowie wydano małą książeczkę p. t. „Dziesięć pamiętaj“ dla wychodźców — kosztuje ona zaledwie 4 halery, kilkaset więc egzemplarzy każdy nabyć może i na wsi je rozdać lub rozprzedać.

Są to ostrzeżenia, jak należy na obczyźnie pamiętać o Bogu, o wierze, duszy, obyczajach, rodzinie, kapłanach, zdrowiu, zarobku, mowie rodzinnej i wreszcie o powrocie na zagon ojczysty.

W Poznaniu zaś wyszła już większa broszurka p. t. „Zabierz mnie w świat z sobą“, dla robotnic i robotników idących w świat. Rozeszła się już ona w 40,000 egzemplarzy. Wydała ją księgarnia Ś-go Wojciecha. Są w niej zawarte wszystkie potrzebne informacje co do stosunków materialnych — wzory kontraktów i przepisy co do ich zawierania, a pojedyncze rozdziały traktują o przygotowaniach niezbędnych przed podróżą, o udaniu się na miejsce pracy, o warunkach pobytu w różnorodnych miejscach i okolicach, o powrocie do Ojczyzny, o małżeństwach mieszanych, o nauce i t. d.

Przepisy umieszczone w tej książeczce, jak adresy biur i banków polskich, więcej do wychodźców z poznańskiego stosować się mogą, z ogólnych jednak rad i nasi emigranci dużo skorzystają.

Na zakończenie dodam jeszcze, że zagraniczne społeczne instytucje, a szczególnie międzynarodowa Ochrona kobiet w Bazylej, zainteresowały się losem naszych wychodźców i zwróciły się z tem do warszawskiej Ochrony kobiet i są gotowe zaopiekować się przebywającymi na obczyźnie polskimi dziewczętami, o ile ktoś z kraju potrafi je do nich skierować. Potrzebne tu jest przede wszystkim pośrednictwo osób mieszkających na wsi, któreby odpowiednie informacje Ochronie naszej przysyłały i pozwoliły jej tym sposobem zająć się tą sprawą. Hr. Zamoyaska z Zakopanego weszła też w porozumienie z izbami rolniczymi francuskimi — za jej przyczyną zostało założone spe-

cyalne biuro w Nancy, biorące w opiekę naszych wychodźców i podejmujące się uczciwego pośrednictwa.

Dla rozjaśnienia, zbadania a następnie uregulowania sprawy wychodźstwa, tak aby ona przynosiła tylko pożytek a nie tysiączne szkody materialne i moralne naszemu ludowi, potrzeba zbiorowej solidarnej akcji wszystkich jednostek dobrej woli.— Nie wątpię, że społeczeństwo nasze takie ofiarne i żywotne na wszystkich polach pracy, spełni i ten ważny bardzo obywatelski obowiązek.

J. W. Kosmowska.

BIBLIOGRAFIA.

Krakowski Przegląd Emigracyjny.

Przewodniki.

Okołowicz. Przewodnik dla szukających roboty za granicą.

Ks. Żak. Rady dla robotników sezonowych.

Okołowicz. Kalendarz emigracyjny.

L. Włodek. Przewodnik po Brazylii.

Wskazówki dla robotników rolnych, udających się do Francji. Kraków.

Z wyspy rozpaczy i niedoli, odblask z Dzien. Związkowego w Chicago.

Szukiewicz. W sprawie wychodźstwa sezonowego Warszawa.

Widoki dla wychodźców do Argentyny. Kraków.

Dr. Kaz. Rakowski. Wychodźstwo polskie w Niemczech. Biblioteka Warszawska 1902.

Zabierz mnie ze sobą w świat. Książeczka dla robotników i robotnic idących w świat. Poznań, nakładem księgarni Ś-go Wojciecha.

Dziesięć pamiętań dla wychodźców. Kraków.

Okołowicz. Poradnik dla emigrujących do Ameryki. Kraków.

NASZ PRZEMYSŁ LUDOWY I JEGO ZNACZENIE KULTURALNE.



BOGACTWO kraju naszego stanowią materyały surowe, w które wieś polska obfituje, zdolności ludu tak wysoko cenione zagranicą — zręczne i silne ręce do pracy. Ubóstwo jego—to brak oświaty i przedsiębiorczości, nieumiejętność zużytkowania czasu i niewyrobienie praktyczne. Po całym kraju posiadamy rozrzucone gęsto płody natury, jakby czekające na tych, którzy je przerobią na przedmioty użytku lub ozdoby: bagna i stawy porośnięte sitowiem i rogoziną, brzegi ich łożą koszykarską; z rozległych lasów spławiamy drzewo do Pruszkąd wraca do nas pod postacią zabawek; poręby i łąki zasiane są ziołami o własnościach leczniczych, które wędną i usychają bo ich nikt nie zbiera na sprzedaż. Natomiast polska młodzież wiejska tłumnie wędruje do Niemiec, wzbogaca tam obcy, wrogi nam naród, traci chęć do pracy na ojczystym zagonie i niszczy swoją odrębność narodową, która w wytworach drobnego przemysłu tak świetnie odbija swe piętno. Przemysł ten zaledwie w niektórych okolicach kraju lepiej rozwinięty, był do niedawna skierowany przeważnie do pokrywania własnych potrzeb wiejskiego ludu, nie miał wcale cechy handlowej — tymczasem wzrost jego daje możność skorzystania z naturalnych bogactw dla dobra kraju, wzmożenia jego sił wytwórczych, zatrzymania

w ojczyźnie ludzi zdolnych do pracy i pielęgnowania źródeł natchnienia naszego narodowego ducha.

Jak wielkie są zdolności polskiego ludu, mamy najlepszy dowód w rzeźbach z drzewa, wyobrażeniach męki Pańskiej i Świątkach gęsto po kraju całym rozsianych, a wydłubanych kozikiem w twardym drzewie; na wycinankach misternie wystrzyżonych grubemi nożycami, na haftach bogatych białych, kolorowych i złotych, na ślicznych wełniakach o barwach zapożyczonych z kwiatów pól naszych.



Uczennice Gólskich kursów ludowego tkactwa, haftu i szycia.

Rozwojem przemysłu ludowego zajmuje się od lat paru Towarzystwo popierania przemysłu tego oraz Zjednoczone Koło Ziemianek, dążąc do celu przez kształcenie instruktorów, zakładanie wzorowych warsztatów, prowadzenie kursów, urządzenie wykładów, pokazów i wystaw, wreszcie organizację zbytu. Poparciem tego rozwoju zająć się powinien cały kraj a zwłaszcza kobiety, ubierając dzieci i młodzież w wyroby ludowe i przy-

ozdabiając niemi swój dom, aby stracił wygląd międzynarodowy a nabrał cech polskości. Zresztą polski przemysł ludowy przestał już być dla nas czemś nieznanem, zwrócił on uwagę takich artystów jak Wyspiański, Witkiewicz, Tetmajer; w muzeum etnograficznym warszawskim i narodowym krakowskim znajdujemy liczne okazy, wreszcie wystawy prowincjonalne, grupujące wyroby jednej okolicy pozwalają na wyczerpujące studia. Jest nadzieja, że na podstawie rozbudzonego zainteresowania oprze się rozwój pobudzany przez zapotrzebowanie wyrobów ludowych.

Na to jednak, by ten rozwój był naturalny musi być przystosowany do miejscowych warunków, w przeciwnym razie wszystkie usiłowania poparcia go będą czemś sztucznym i zakończą się zniechęceniem i rozczarowaniem. Trudno w krótkim artykule wyszczególnić wszystkie warunki zapewniające rozwój różnych gałęzi przemysłu ludowego, to pewno, że sztucznie zaszczipiany przy nieznajomości miejscowych warunków nie przyjmie się. Do zabawkarstwa musimy mieć łatwość nabycia drzewa, do koszykarstwa miejscową wiklinę, — do tkactwa pomieszczenie na warsztaty i kapitał na kupno przędzy. Muszę tu zaznaczyć, że tkactwo wymaga stosunkowo największego nakładu kapitału.

Oczywiście największe dane do rozwoju są tam, gdzie jakaś gałąź przemysłu istnieje od dawna na podstawie potrzeb miejscowych. Chodzi wtedy już tylko o ulepszenie wyrobu i wprowadzenie udoskonalonych, prędszych metod pracy. Towarzystwo pop. drobn. przem. dało na wystawie częstochowskiej bardzo pouczające zestawienie rozmaitych narzędzi i warsztatów pierwotnych i ulepszonych w zakresie tkactwa, garncarstwa i koszykarstwa, a kształcąc instruktorów rozszerzy po kraju udoskonalone sposoby wykonywania różnych wyrobów. Następujące gałęzie przemysłu ludowego ulegają obecnie największemu rozwojowi.

Tkactwo lniane, wełniane i bawłniane ze szkołami dla instruktorów w Oryszewie koło Żyrardowa g. Warszawska i dla instruktorek w Grędzicach pod Ciechanowem g. Płocka.

Koszykarstwo — szkoła instruktorów znajduje się w Nałęczowie.

Zabawkarstwo — szkoła instruktorów im. Jana Blocha również w Nałęczowie.

Wyrób guzików, plecionek ze słomy i wiórów do wyrobu kapeluszy i spletek z rogożyny i słomy do wyrobu wycieraczek do obuwia i patarafek.

Wyrób trepków, łyżek drewnianych i drobnych przedmiotów do gospodarstwa domowego.

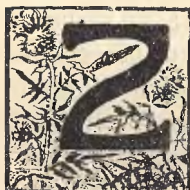
Koronkarstwo i hafciarstwo oparte na motywach polskich, wyrób czepków i fartuszków z tiulu i batystu haftowanego, rozpowszechnionych jeszcze w niektórych okolicach kraju. (Przemysł ten rozwinięty głównie w osadach i małych miasteczkach).

Wyrób kapeluszy panama na rachunek przedsiębiorców.

Wreszcie *garncarstwo i sitarstwo*, które chyłą się ku upadkowi z powodu konkurencji fabrycznej. Nie wszystkie gałęzie przemysłu przedstawiają dla wytwórców jednakową korzyść, niektóre jak kapelusznictwo, guzikařstwo perłowe i niciane w lichym gatunku dają zarobki bardzo małe i organizacja ich powinna uleść reformie, w każdym razie nawet najmniej korzystne mają dla kultury naszego kraju doniosłe znaczenie, gdyż wyrabiają umiejętność zużytkowania czasu, sprawność fizyczną i przedsiębiorczość i przywiązują robotnika do ziemi ojczystej. Przemysł domowy nie tylko że nie est przeszkodą w wykonaniu robót gospodarskich, ale przeciwnie wpływa na lepsze prowadzenie gospodarstwa przynosząc gotowy grosz na ulepszenia i ucząc zużytkowania każdej wolnej chwili, rozwój więc jego daje możność wykorzystania naturalnych bogactw kraju i wzrostu zamożności najszerzych jego warstw. Wyroby ludowe o cechach swojskich dają obraz gustu i poczucia piękna narodowego i miarę naszej odrębności a na zewnątrz kraju mogą stanowić potężne świadectwo naszego istnienia kulturalnego; te wszystkie względy niech w szerokich warstwach rozbudzają zamiłowanie do wyrobów ludowych i niech *swój u swego* stara się pokrywać potrzeby a przekonamy się, że nasz przemysł ludowy może służyć za wzór innym krajom.

Maryja Karczevska.

O POSZANOWANIU ZABYTEKÓW PRZYRODY.



WIEDZAJĄC obce miasto szukamy przedewszystkiem najstarszych zabytków. Pytamy się, czy niema śladów romańszczyzny, jakie są gotyckie kościoły, gdzie stoją jeszcze stare kamienice z okazałemi sieniami renesansu i wspaniałą klatką schodową. Zachwyca nas tam barokowe belkowanie sufitu, profilem i świeżością barw. W salonie gustownie umeblowanym, wiążą nasz wzrok nie bogate meble, a orzechowa komódka, na wysokich nogach, czeczotką wykładana, ze skromnemi brązami z XVII wieku, bo jest jego największą ozdobą.

Do niedawna mówiono tylko o zabytkach budownictwa i sztuki wogóle. Od jakiegoś dziesiątka lat mówi się — mówi się słusznie — o zabytkach przyrody. Bo czyż nie jest zabytkiem przyrody ogromny głąz narzutowy, na którym kilka osób może stać, czyż nie jest nim grusza dzika, o pniu, którego dwu ludzi nie obejmie? Czyż nie pragniemy zobaczyć prastarej jodły z pniem strzelającym do nieba, niby iglica gotyckiej wieży? Łoś wyginął już w Królestwie; ostatnią kłepę zabito za czasów Wielk. Ks. Konstantego w Moszniańskich lasach pod Warszawą a łosiątko jej przewieziono do Sielca. Łoś żyje jednak na Litwie i jest tam cennym zabytkiem przyrody, tak jak dropie w Błońskiem a głuszce w Ostrołęckiej puszczy.

Przed czterdziestu blisko laty, przygotowując do druku florę Królestwa, zwiedzałem kraj wszcz i wzdłuż. Widziałem wówczas cudowny zabytek przyrody. Było to pod Złotym Potokiem. Stawki z wodą źródlaną tak czystą, jak Jaszczurówki w Tatrach. Ciało wydawało się w nich alabastrowe, wszelkie ryby, nawet płotki, mieniły się kolorami tęczy. Coś podobnego widziałem tylko gdzieś w Anglii i Turynii. Ale osobliwość tego zabytku przyrody podnosiła okoliczność, że całe dno stawku porastał zwarty kobierzec zielonego z niebieskawym odcie-



Głowa łosia według akwareli J. Fałata, będącej w posiadaniu p. J. Milewskiego we Lwowie.

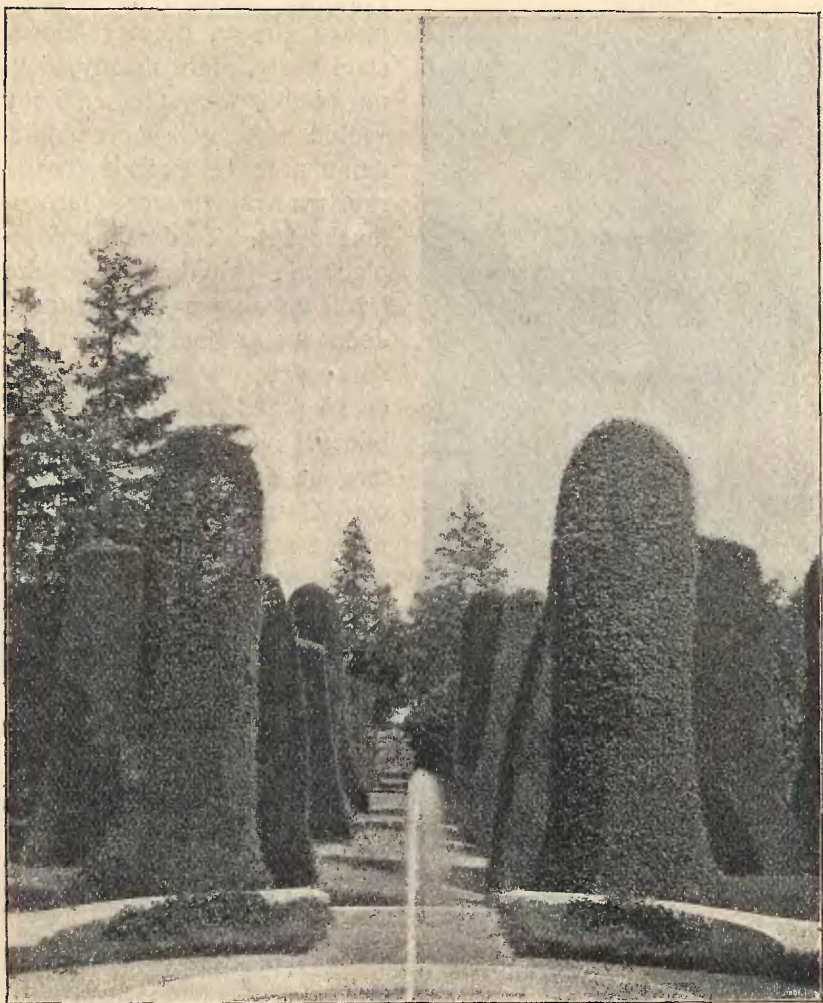
niem glonu, na którym rozrzucone były—niby różowe kamelie—kolonie szczególnych bakterii. Nic nie przesadzam, mam żywo w pamięci ten cudowny stawek i myślę nieraz, czy zachował się nienaruszony? Bo zabytki przyrody narażone są gorzej na zniszczenie od zabytków sztuki. Jakiś synek rodziny Benoitów, co w Hiszpanii zachwycał się tylko produkcją jedwabiu i kurdybanów, nabywszy majątek, każe rozsadzać prochem wielkie głązy na fundamenta, a oko jego spocznie z lubością na

olbrzymim jesionie, żeby obliczyć, ile tarcic da się z niego wytrzeć i za jaką cenę spieniężyć.

Nietylko mężczyźni bywają barbarzyńcami, umieją nimi być i kobiety, ale zwykle z innych motywów; jeżeli chodzi o ogród, to najczęściej z powodu mody. Znałem stary, polski dwór, cichy, osiadły, zamczysty, chłodny, bo pod słomianą strzechą. Za dworem darnią obłożone kłębiki i opodał ogród. Ogród w kwadrat, otoczony szpalerami. Szpalery były rokoszne; grabowe, stare, niegdyś strzyżone, potem swobodnie puszczone, tworzyły sklepienia powiewne, przepuszczały światło, chroniły od słońca, a jesienią barwiły się cudnie w gamę żółto-brunatną. Za szpalerami sad, a na jego rogach chłodniczki, gdzie—jak to Imci pan Rej z Nagłowic opowiada — mogła małżonka ułożyć męża na poobiednią drzemkę. W kłębikach róże gorąco pachnące lub prawdziwe cukrowe i proste kwiaty. Czegoś podobnego nie widziałem więcej — a zarys tych kłębików rozumiałem dopiero podróżując po Hiszpanii, gdzie mnóstwo takich, otoczonych strzyżonym bukszpanem i zachowanych od XVII wieku. Były to więc zabytki, o jakich wspomina w Panu Podstolim ks. Biskup Warmiński.

Właściciele dworu i ogrodu zostawili je w posagu jedy-naczce; wyszedłszy za mąż, pani ta zaprosiła mnie do siebie, żeby się pochwalić, jak pięknie urządziła ogród, właściwie... jak go zniszczyła. Próżno bowiem szukałem różańca i pięknych szpalerów, mój wzrok spoczął... na pustce, na zupełnej pustce. Zryto różaniec, wycięto w pień szpalery, nie darowano chłodniczkom; ani śladu starych pni wyborowych pomarańczówek, panien, węgieriek lub sztetyn. Na ich miejscu, wśród zielonych, świeżo posianych trawniczków, znać było wytoczone krzywe ulice, parodujące park angielski, nedorzeczny na tak małej przestrzeni. Tak jednej jesieni, brak kultury i pogoń za modą sprawiła, że taki cenny, niezwykły, conajmniej ze dwa wieki liczący zabytek, zniszczono niepowrotnie. Czy nie dzieje się nieledwie codzień podobnie? Jakże wiele ogrodów zakładał u nas Le Notre, a gdzie ich dziś szukać? Strzyżone, wielkie cisy z XVIII w. znam tylko z jednego Posadowa Łąckich w Wielkopolsce, gdzie zażywają należnego poszanowania.

Nietylko pojedyncze okazy, nietylko ich skupienia, ale całe okolice mogą być zabytkiem przyrody, a więc Dolina Ojcowska, a więc Góry Świętokrzyskie, a więc szczątki Ostrołęckiej puszc-



Ogród w Posadowie ze strzyzonymi cisami według fotografii E. Mirskiej w Poznaniu.

czy, powinny być również jak puszcza Białowieżka zabezpieczone przed zniszczeniem.

W Niemczech, co dały impuls do ochrony zabytków przyrody wzięto się rażno do pracy; inwentaryzuje się tam prowincja po prowincyi, to jest spisuje się rodzaj zabytku: zwierzęta



Starożytna lipa w Puczniewie maj. pp. L. Werne-
rów, w ziemi Piotrkowskiej.

rzadkie, szczególnie wielkie okazy drzew, niezwyklej postaci skały, stare ogrody, piękne widoki, wszystko, co i my zrobić możemy i w czym każdemu pomoże Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Jerozolimska 29). Trudniej o zabezpieczenie zabytku, zwłaszcza jeżeli na obcym leży gruncie. Jednakże ogólne zajęcie się tą sprawą może wydać takie owoce, że przed obawą opinii publicznej nikt nie będzie śmiał targnąć się na zabytki przyrody. Owszem, będzie się chęcił, że ma np. ogród niezwykle ze starymi szpalerami, że gdzieś przy drodze odkrył piękny głąz i otworzył widok na dąb niebotyczny. Należymy do zachodniej cywilizacji, nie możemy się jej dać wy-

przedzać, musimy iść z prądami wieku. Ten jest zdrowy, rozumny, uszlachetniający umysł i ukochanie wszystkiego, co nasze. Uczmy się szanować zabytki przyrody.

Józef Rostafiński.

OBSADZANIE DRÓG DRZEWAMI.



WIEŚ polska, naogół biorąc, nie jest tak piękną, uroczą, jakby z natury swej być powinna, jak zresztą widzimy wioski zagraniczne. Chaty brudne, obdarte, często pochylone ze starości, płoty połamane, drogi złe z cuchnącymi rowami, — wszystko tu stanowi przykry kontrast z piękną naturą, czystem powietrzem, uroczem tłem zieleni, psując pożądaną harmonię. I nie prędko pod tym względem nastąpi poprawa. Trzeba, aby lud nasz stał się oświećszym, bardziej zamożnym, odczuwającym potrzebę estetyki wewnątrz i zewnątrz swej chaty. Potrzeba też lepszych praw i stosunków ekonomicznych, któreby już to zmuszały, już to ułatwiały pracę w tym kierunku. Ale i te brudne chaty oraz liche drogi prędko, tanim kosztem i nie wielkim stosunkowo trudem przystroimy, jeśli energicznie zabierzemy się do zakładania ogrodów około domu, oraz do obsadzania dróg drzewami.

Ile pożytków daje taka praca, zbytecznem byłoby rozpisywać się na tem miejscu, — wszyscy doskonale rozumiemy, że przez obsadzanie dróg drzewami podnosimy piękność kraju naszego, zdrowotność danej okolicy, przyzwyczajamy naszych dzikich nieraz wyrostków do jakiegoś umiłowania tej zieleni przy drogach, utrzymujemy różność dróg, zyskujemy ochronę od słońca i skwaru

w upały letnie, a wygodny drogowskaz w ciemne noce lub śnieżne zadymki. Prócz tego mamy też i materyalne korzyści, zwłaszcza jeśli drogi są obsadzone drzewami owocowymi. Wszak zagranicą wiele jest takich wiosek i gmin, które z dochodów, pobieranych za wydzierżawiony przy drodze owoc opłacają wszystkie podatki gminne i skarbowe. Ileż więc grosza zyskaliby nasi wieśniacy, gdyby się podobnie rządili.

A jednak pomimo smutnego drzewostanu, w jakim się kraj nasz znajduje wskutek ciemnoty i związanego z nią szkodnictwa, przy szczerych chęciach wiele dobrego w kierunku poprawy zrobić możemy.

Przedewszystkiem dobry przykład i zachęta ze strony właścicieli ziemskich i wogóle inteligencji wiejskiej. A więc niechaj ci naprzód dbają, aby około ich domów były wzorowe ogrody, a drogi bezwarunkowo wysadzone drzewami. W okolicy, gdzie niema ochronek, młodzież chowa się dziko, trzeba mieć cierpliwość i być przygotowanym, że pierwsze sadzenie drzewek może być chybione.

Aby uchronić lub przynajmniej zmniejszyć szkodnictwo, dobrym, chociaż niezawsze skutecznym środkiem jest zapoczątkowane w niektórych okolicach „święto sadzenia drzewek“. Uroczystość ta, w której zazwyczaj biorą udział dzieci, a więc najwięksi tych drzewek dotychczasowi nieprzyjaciele i szkodnicy, przynajmniej do czasu nadaje pewien urok, jakby świętości młodym sadzonkom; dzieci do pewnego stopnia czują się w obowiązku pielęgnować je, podlewać, ochraniać. Nie wszędzie jednak i nie zawsze uroczysty ten obrzęd daje rezultaty. Weźmy taki przykład: Pierwsza bodaj w kraju naszym uroczystość sadzenia drzewek odbyła się w Pyzdrach, gub. Kaliskiej, a odbyła się nadzwyczaj wspaniale i nawet kosztownie. Drzewek część otrzymano od dworów okolicznych, część nabyto; przedtem wynajęci na ten cel ludzie pokopali doły, setki dzieci pod przewodnictwem miejscowego proboszcza i nauczycieli, własnoręcznie posadziły około tysiąca drzewek. Przy tej sposobności zachęcano dzieci do pielęgnowania ich, obdarzono łakociami, prezentami. Zdawałoby się, że uczyniono wszystko, aby przyozdobiona drzewami droga była po długie czasy świadectwem tej chwili tak podnio-

słej i kulturalnej, a jednak, po roku, gdy przejeżdżał tą drogą, zaledwie co dziesiąte drzewko pochylone sterczało, reszta połamane lub uschnięte, a teraz, jak mię naoczny świadek zapewniał, nawet śladu po tej pracy nie zostało.

Takich smutnych przykładów podobno naliczylibyśmy więcej i mając je w pamięci, w parafii swej od lat kilku zaprowadziłem inną praktykę w celu zadrzewienia dróg naszych. Każde dziecko, które zaczyna chodzić na katechizm, zobowiązuje, aby w miesiącu kwietniu zasadziło jedno owocowe drzewko przy domku i przynajmniej 5 dzikich (lub lepiej owocowych) przy drodze na swoim gruncie. W miesiącu czerwcu sprawdzam, ile drzewek które zasadziło, ile się przyjęło, jak są pielęgnowane i następnie w czasie uroczystości pierwszej Komunii św., te dzieci które najwięcej zasadziły i starania podjęły, wyróżniam i wynagradzam jakąś pamiątką. Zarówno więc to spółzawodnictwo, jak również okoliczność, że drzewko zasadzone na własnym gruncie,—sprawia, że skutek tej praktyki jaknajlepszy, a ponieważ na naukę uczęszcza około 200 dzieci, więc i drzewek przy drogach w parafii około tysiąca rok rocznie przybywa.

Przez pielęgnowanie i odczuwanie przykrości w razie jakiegokolwiek uszkodzenia hodowanego przezeń drzewka, dziecko uczy się szanować inne, a tem samem przestaje być nieznośnym szkodnikiem.

Wprawdzie kontrola nad pielęgnowaniem drzewka przez dziecko trwa zaledwie parę miesięcy, bo tylko przez czas trwania nauki katechizmowej w kościele, jest to jednak czas wystarczający, aby dziecko nabrało zamiłowania do tej pielęgnacji, wprost pokochało swe drzewka przez życie całe,—wszak to najcenniejsza pamiątka pierwszej spowiedzi i Komunii św.

W Liskowie.

Ks. Wacław Bliziński.

SZKOŁY GOSPODARCZE, KÓŁKA WŁÓŚCIANEK, KURSY GOSPODARCZE.

„Z ludem — dla ludu“.



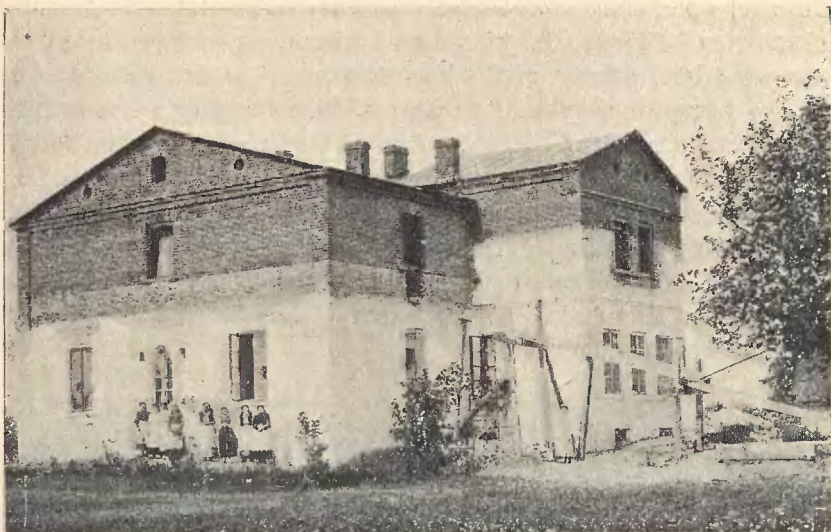
ASŁO umieszczone powyżej, jest poniekąd okrzykiem bojowym całego dzisiejszego pokolenia.

Jedni idą *z ludem*, drudzy pracują *dla ludu*.

Jesteśmy w fazie, kiedy ta ostatnia działalność rozwija się w całej pełni, święci już owocne rezultaty, pierwsza natomiast kiełkować dopiero zaczyna i stara się wydobyć na jaw samodzielną twórczą myśl chłopską.

Zanim przyjdzie *jutro*, rozpatrzmy się w naszym *dziś* — a plon znajdziemy obfity... Na pierwszy plan działalności wysuwają się szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich. Prawie samorzutnie stworzyły one sobie program przystosowany do naszych potrzeb. W ciągu rocznego kursu dają całokształt wiedzy niezbędnej dla gospodyni małorolnej, dają wiadomości z zakresu higieny wychowawczej i przekształcają surowy, lecz bardzo wdzięczny materiał w dobre obywatelki kraju i w pożyteczne pracownice zawodowe.

Szkół tych mnoży się z każdym rokiem coraz więcej, pomimo trudności w skompletowaniu personelu, przy braku szkoły dla instruktorek gospodarczych. *Miroslawice* zawdzięczają swój rozwój i rozkwit rozumnej opiece i niepowszedniej ofiarności

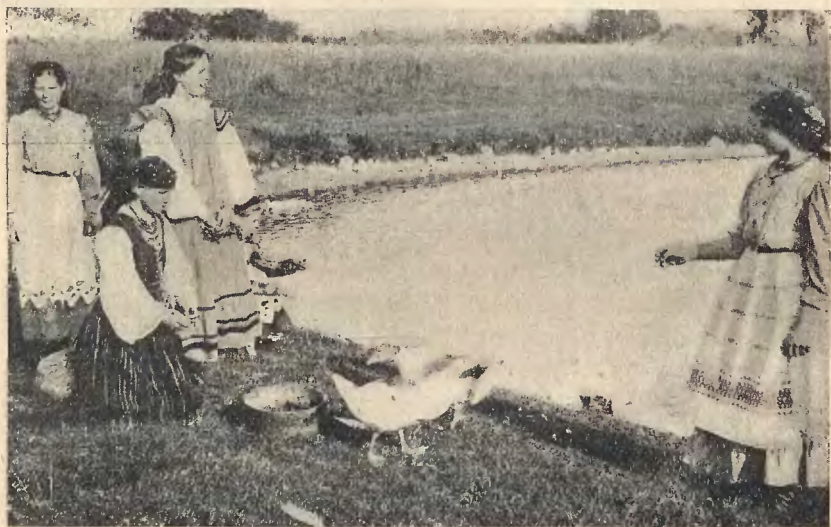


Szkoła gospodarcza w Mirosławicach.



Dziewczęta-uczenice w polu w Mirosławicach.

głównej opiekunki, *Gołotczyzna* rozwija bardzo intensywnie mleczarstwo i hodowlę, dzięki radom i kierownictwu dyrektora Czecha sąsiedniej szkoły męskiej włościańskiej w SokołóWKu, *Nałęczów* korzysta z wykładów nauczycieli, istniejących tam stałych kursów rolniczych, *Gzędzice*, założone pierwiastkowo dla kształcenia szafarek dworskich, rozszerzają swoje działy wprowadzając naukę tkactwa jako przemysł domowy, wreszcie *Kruszynek* prowadzony na zasadach uniwersytetów ludowych Grundwigowskich w Danii. Szkoła ta prawdopodobnie będzie utrzymywana z czasem z funduszków włościańskich — świadczą o tem licznie napływające na nią składki.



Dziewczęta przy zajęciach w szkole w Mirosławicach.

Belgia, gdzie każda pięćdziesiąta ziemia jest wyzyskana, a gospodarstwo domowe wytwórcze przynosi krajowi miliony—jest poniekąd ojczyzną związków i kółek rolniczych. Włościanki t. zw. „fermières” samoistnie tam potworzyły różne zrzeszenia, u nas przy braku oświaty inicjatywa wyjść musiała ze sfer, które ją posiadały. Ziemianki zachęcają więc gospodynie małorolne, aby łącząc się w *kółka* pracowały nad ulepszeniem gospodarstwa domowego, hodowlą drobiu, mleczarstwem i t. p.

Kółka te dzięki doświadczonym kierowniczkom powstają dosyć szybko, utworzony jest sekretaryat przy głównym zarządzie w Warszawie, który pośredniczy w zakupnie i sprzedaży. Urządzane też są zjazdy, pokazy prowincjonalne, ostatni, liczący około 100 członkiń, odbył się w Warszawie, a program jego obejmował i trzydniowe kursy gospodarcze.

Sekretaryat warszawski wysyła także na żądanie kółek prelegentki, które popularyzują wiedzę gospodarczą, zachęcają do lepszego i racjonalniejszego wychowywania dzieci rozprzestrzeniają pojęcia i zasady higieniczne.



Roboty dziewcząt w obejściu w Mirosławicach.

Wybitną w tym kierunku pracę prowadzi p. Smiżkowa, znana autorka ludowa, pisząca pod pseudonimem Antoszki, Stara się ona kulturę włościańską czeską, na nasz grunt przeszczepić. W ogóle jednak względnie do potrzeb — prelegentek popularizaterek jest u nas niewiele — a i zakres oświatowy ściśniony, ograniczać się każe do tematów ściśle praktycznych, zawodowych. Gdybyśmy mogli przestać na tem wyliczeniu zapoczątkowań i stwierdzeniu owocności naszego społecznego działania na



Dla zdrowia ciała Gołotczyńianki odbywają ćwiczenia fizyczne.



Grupa uczennic z Gołotczyzny.

polu uświadamiania gospodarczego kobiet z ludu, obraz tego—co się w przeciągu kilku lat zrobić zdołało, mogłby nas napętnić otuchą.

Gdy się jednak cyfrowo zestawí ogrom potrzeb kilkomilionowego ludu z usiłowaniami nielicznej stosunkowo i skrzępowanej inteligencji wiejskiej, widzimy, jak daleko jeszcze stoimy po za innymi kulturalnymi narodami. Lud nasz odżywia się źle, wyrodnieje, tysiące dzieci umiera w skutek nieumiejętności i niezaradności matek — większość działów gospodarstwa kobiecego jest zupełnie nierozwinięta. Dość powiedzieć, że gdy Galicya



Kuszczynianki przy nauce szycia.

wywozi jaj za 40 milionów koron u nas zaledwie ten export obliczają na 3 miliony rubli. Produkcya drobiu jest nieznaczna i wymaga racjonalniejszych metod i ulepszonej kultury. Ogrodnictwo włościańskie, warzywnictwo jest zupełnie nie rozwinięte, za same jabłka płacimy zagranicą kilkaset tysięcy rubli. Ilość inwentarza u nas hodowanego na najpierwsze potrzeby nie wystarcza, na 100 osób w Królestwie wypada 21,7 sztuk bydła, gdy w Danii 75,6 a w Stanach Zjednoczonych

91,0. Włościanin nasz spożytkowuje co najwyżej $\frac{1}{8}$ litra dziennie mleka na swoje potrzeby.

Przy szybko postępującej parcelacyi, której pochod ścieśnienia coraz bardziej większą własność ziemską, stoimy wobec przekształcenia się naszych stosunków, masy ludowe zalewają kraj a oświata nie szerzy się w nich równomiernie ze wzrostem ludności, zmniejsza się też zastęp ziemiańskiej inteligencji która dąży do miast, ubywa mniej lub więcej powołanych kierowników i doradców. Może jednak ten lud posiadający takie skarby nieprzebrane i niewyzyskane, jak samorodną sztukę, poezję, a nadewszystko niezmienne przywiązanie do ziemi i wytrwałość, spełni nadzieje „młodych“, i lepszą przyszłość dla narodu a kulturę i rozwój wywalczy „sam sobie“. Świadczyłby o tem ten pęd żywiołowy do oświaty, jaki się obecnie objawia w szerokich masach, który podtrzymywać a ułatwiać mu drogę zdobyć jest jednym z najpierwszych obywatelskich zadań.

I. W. K.

ADRESY SZKÓŁ GOSPODARCZYCH DLA WŁOŚCIANEK.

Miroslawice, gub. Warszawska pow. Kutnowski, gmina Wojszyce, parafia Orłów, stacya kolejowa Pniewo, poczta Żychlin, telegraf Pniewo.

Kruszynek, gub. Warszawska, powiat Włocławski, gmina Szmiłowice, parafia Kruszyn, poczta Czerniewice, tel. Kowal, stacya Kowal.

Gołotczyzna, gub. Płocka, pow. Ciechanowski, gmina Sońsk, parafia Sońsk, poczta Ciechanów, telegraf Ciechanów, stacya Gąsocin.

Nałęczów, stacya, poczta Nałęczów.

Gędsice, gub. Płocka, pow. Ciechanowski, gmina Opinogóra, parafia Ciechanów, poczta Ciechanów, telegraf Ciechanów, stacya Ciechanów.

Dzielimy się też z czytelniczkami pomyślną wiadomością, że, wkrótce może, będzie zapełniony dotkliwy brak dający się uczuwać;—założoną zostanie szkoła instruktorek dla kursów gospodarczych. Panna Janina Karłowiczówna w Snopkowie we Wschodniej Galicyi w pobliżu Lwowa, zakłada taką szkołę, w której nauczycielki ludowe kształcić się będą w wiedzy gospodarczej. Ztamtąd i nasze szkoły w Królestwie będą mogły czerpać materiał kierowniczy.

OCHRONKA NA WSI.



ODSTAWOWA wartość naszego społeczeństwa lud, odczuwa brak wychowania i ciemnotę, pragnie oświaty, czując swą siłę, lecz niestety, brak sposobów do jej zdobycia. Musimy przeciwdziałać dotkliwemu brakowi i chociaż w części temu zaradzić.

W rozwoju każdego organizmu wpływy wcześniejsze ważniejsze są od późniejszych. Zasadniczym warunkiem normalnego rozwoju dziecka jest wychowanie, to jest ułożenie wszystkich władz duszy i ciała człowieka w ten sposób, aby chętnie spełniał ciężące obowiązki i wiedział o odpowiedzialności za ich nie spełnienie.

Zpracowana matka często za jedyny obowiązek uważa pamięć i zabiegi około nakarmienia i ubrania dziecka, niema czasu ani umiejętności, aby podjąć tak ważne zadanie, jak ukształtowanie człowieka.

W tym szczytnym obowiązku, matka powinna znaleźć pomoc i zastępstwo w rozumnej wychowawczynie — ochroniarce. Dzieci pozostawione własnemu przemysłowi dziczej, uczą się najwstrętniejszych występków, powiększając i tak niestety liczne szeregi analfabetów.

Głównie przygotowana wychowawczynie, w ochronie może wielorakimi sposobami zasiewać całe bogactwo cnót, może

rozłoczyć mnóstwo wiadomości dla ułożenia całokształtu wiedzy dziecka, może skupić jego uwagę i urozmaicić mu całodzienny pobyt w ochronie. Dziecko jaknajwcześniej powinno dowiedzieć się, że praca niezbędna jest do zdobycia wiedzy, wciąż trzeba do niej zachęcać, lecz nie wywierać przymusu. Lepiej niech dziecko umie mało, ale to co umie niech umie dobrze. Przy zajęciu ręcznym starać się, aby zużytkować materiały znajdujący się w pobliżu, przedmioty wyrabiane z łozy, sitowia, gliny, drzewa i t. d. niech będą celowe, niech służą do użytku lub do zabawy, niech będą proste, kształtne estetyczne i samodzielnie wykonane. Prace te powinny rozbudzić twórczość, fantazję i sprawność u dziecka, należy unikać szablonu i bezużytecznych gracików, będących najczęściej siedliskiem kurzu i moli.

Za obowiązek społeczny należy uważać pracę nad uświadamianiem ludu i wykazywaniem potrzeby zakładania ochron po wsiach, praca to ciężka i często zawodna, jednakże trud powinienn ludzi hartować, tylko małodusznych łamie. Najsilniejsze znaczenie ma dobry przykład, więc w otwieraniu i wprowadzeniu ochron, zachęajmy nie tylko słowem lecz i czynem.

Usprawiedliwiać się nieumiejętnością lub brakiem środków koniecznych przy zakładaniu ochron nie wolno nam. Wszak umiejętność zdobyć możemy czerpiąc wskazówki z podręczników. Środki potrzebne znajdują się zawsze przy dobrej woli i szczerym pragnieniu a mocnym przeświadczeniu, iż tą drogą spłacamy kiedyś zaciągnięty dług. Przytem postarajmy się poznać i ukochać otaczający nas lud, bo miłość pojęta szeroko i rozumnie to potęga i siła stanowiąca dźwignię ludzkości.

M. Kretkowska.

BIBLIOGRAFIA.

Marciszewska. Wskazówki dla ochraniarek.

M. Werycho. Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym.

J. Warnkówna i Jahołkowska. W ogródku dziecięcym III części.

J. Chrzęszczewska. Pogadanki z dziećmi i metodyczne wskazówki.

M. Kretkowska. O ochronach wiejskich.

SŁOWO O OCHRONACH I SZKOŁACH OCHRONIAREK W MIEŚCIE.



CHRONY powstały u nas w pierwszej połowie 19-go stulecia i od tej pory rozwój ich wciąż się wzmacnia.

Dzieło Jachowiczów, Nowosielskich i innych ludzi dobrej woli potężnieje coraz więcej a wbrew prawu przyrodzonemu, im jest starsze, tem staje się zasobniejsze w siły żywotne.

Ochrony początkowo ześrodkowywały się tylko w Warszawie, z biegiem czasu jednak ogarnęły i najdalsze zakątki naszej prowincyi, borykając się nieraz z wielu trudnościami i przeszkodami.

Wszystkie przeszkody znalazła jednak energia, wytrwałość i ukochanie dziatwy.

Wytworzyły się zatem dwa typy ochron: wiejska i miejska.

Cel i założenie tu i tam jednakowe, jest niem przyniesienie ulgi niedoli—dobro zaniedbanego dziecka.

Ochrona daje—czyli ściślej mówiąc, powinna dać dziecku czy to miejskiemu, czy wiejskiemu, to wszystko co jest potrzebne dla jego rozwoju moralnego, fizycznego i umysłowego a przedewszystkiem serdeczne ciepło rozumnej opieki.

Niech ochrona będzie wzorem tego, czem dom rodzinny być powinien. Wspólnem godłem obu typów ochrony jest tedy *Wiara, Wiedza i Praca!*

Ale wewnętrzne życie ochrony czyli forma jej jest nieco odmienna na wsi niż w mieście, a to z powodu różnych, wielu odmiennych warunków życia.

Nie pora i nie miejsce w tym ulotnym szkicu zastanawiać się nad owymi różnicami i rozbierać je szczegółowo.



Ochrona im. Maryi Konopnickiej.

Notujemy sam fakt tylko i na tem koniec.

Rozwój ochron w logicznem następstwie pociągnął za sobą wytworzenie się instytucyi; mającej na celu racjonalne przygotowanie wychowawczyń, czyli tak zwanych ochraniarek.

I oto powstają szkoły temu celowi poświęcone. Program ich może nie równy w szczegółach, równy jest w zasadzie i myśli przewodniej.

Mamy tedy szkoły dla ochraniarek Stefanii Marciszewskiej, przy ulicy Mokotowskiej, Eugenii Piltzówny Nowo-Wielka 1 z internatem pod kierunkiem Celiną Bronowskiej, dalej na wsi, pod Warszawą, w miejscowości zwanej „Włochy“ szkołę ze szczególnem uwzględnieniem strony praktycznej, pod przewodnictwem Maryi Radziwiłłowiczowej.

Prócz tego przyszłe ochraniarki mogą kształcić się w obranym przez siebie zawodzie na kursach odpowiednich rocznych



Ochrona im. Elizy Orzeszkowej.

w kilku szkołach freblowskich, a mianowicie w szkole Maryi Keller Nowo-Senatorska 11, Jadwigi Chrzęszczewskiej Aleje Jeruzolimskie 21, Janiny Anders Mazowiecka 1 i innych.

Rozwój i rozrost ochron z kolei rzeczy wytworzył literaturę poświęconą wyłącznie okresowi przedszkolnemu. Posiadamy więc książki i broszury dotyczące urządzenia ochron, ich wewnętrznego życia, zawierające wzory robót, opisy gier wraz z metodycznymi wskazówkami, śpiewniki, rady, jak należy pro-

wadzić pogadanki z dziećmi, oraz dziełka dające materyał do owych pogadanek.

Wogóle literatura nasza w tym dziale do najbogatszych nie należy, lecz jeżeli nie *ilością* to *jąkością* pochlubić się możemy i prac wartościowych jest już garść spora.

Każdy rok, każdy miesiąc niemal plon nasz na tem polu pracy pomnaża i wzbogaca. A, komu nie brak chęci i dobrej woli znajdzie pomoc w książkach, których autorowie sumienną



Ochrona i sala zajęć im. Bolesława Prusa.

pracą nagromadzili zasób najniezbędniejszych w tym kierunku wiadomości.

Wskazówki metodyczne uczenia religii St. Marciszewskiej, broszura Maryi Kretkowskiej „Rady i wskazówki dla kierujących ochronami“ Maryi Weryho, „W sprawie ochron“ Mieczysława Brzezińskiego. Dalej, tegoż samego autora wiele tanich przyrodniczych książek zawierających mnóstwo materyału do

pogadanek przyrodniczych, jak: „Zwierzęta ssące“, „Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków“, „Owady pożyteczne i szkodliwe“. Z dziedziny przemysłu i wiele innych. Też same zalety posiadają wszystkie przyrodnicze dzieła Heilperna, Dyakowskiego i Umińskiego. Nauczycielki i ochroniarki znajdują w nich nieprzebrany zasób materiału do pogadanek z dziećmi.

Metodyczne wskazówki jak należy prowadzić pogadanki i wzory takowych znajdują się w książce p. tyt. „Pogadanki



Ochrona im. Henryka Sienkiewicza.

z dziećmi“ p. J. Chrząszczewskiej i w innej pióra Maryi Weryho p. t. „Nauka o rzeczach.

Śpiewników mamy dużo: „W ogródku dziecięcym“ część I, II i III przez Jadwigę Warkówną i Ludwikę Jahołkowską „Lutnia dziecięca“ przez J. Chrząszczewską i F. Gineyko, śpiewniki Heleny Bojarskiej, Chełmońskiej, prześliczny śpiewnik dla starszych dzieci z muzyką Noskowskiej a wierszem Maryi Kono-

pnickiej, „Gry i śpiewy“ Maryi Weryho metodycznie ułożony śpiewnik Czubskiego, wydanie galicyjskie i jeszcze kilka innych.

Pierwszorzędnem i głównem zadaniem ochrony jest wychowanie dzieci, drugorzędnem udzielenie im wiedzy, bo jakkolwiek ciemnota umysłu to zło wielkie, ciemnota ducha jest największem nieszczęściem.

Tylko równomierne wykształcenie umysłowe i moralne jest miarą kultury tak pojedynczego członka jak i społeczeństwa.

Jadwiga Chrzęszczewska.

NIEZBĘDNE INFORMACYE PRZY ZAKŁADANIU OCHRON.

Przy ogólnym prądzie do zakładania ochron, należy tę sprawę ująć w pewne objaśniające przepisy. Typy ochron podzielić się dadzą: na miejskie, dworskie, włościańskie i fabryczne. Co do pierwszego typu ułożyć jakiegoś stałego planu, tak kosztów jak też kierunku pedagogicznego nie sposób, zależeć on będzie od ceny mieszkania, środków powstałych przeważnie z prywatnych składek, zresztą od uzdolnienia osób niemi kierujących. Nadmieniamy jednak, że przeważnie najzdolniejsze z pośród uczenic szkół ochraniarskich, obejmują posady miejskie i fabryczne—posiłkują się też one często pomocą osób wykwalifikowanych w działach praktycznych. Co innego jest ochraniarka wiejska, tam wszystko zależy od założycieli, ich hojności, umiejętności i uświadczenia, a głównie i od wyboru kierowniczk.

1) Przy zakładaniu ochronki dworskiej, przedewszystkiem postarać się należy o pozwolenie u władz, obecnie jest to dosyć łatwem i sankcya miejscowych organów wykonawczych, do których podanie w języku urzędowym złożyć trzeba, wystarcza. Tekst takiej prośby znaleźć można w książeczce p. Weryho-Radziwiłłowiczowej p. t. „Jak zakładać ochrony (cena 15 kop.) przetłumaczyć go dosłownie należy.

2) Gdy kto ma środki po temu i chce osobny budynek wybudować, koszt jego wahać się może, zależnie od cen materiałów budowlanych w danej okolicy, od 2,000 do 4,000 rb.

Postawić należy domek o 3-ch dużych izbach — w jednej będzie sala naukowa, w drugiej rekreacyjna—w trzeciej zaś pomieścić można biblioteczkę a właściwie wypożyczalnię książek dla włościan miejscowych. W obszernym przedpokoju mieścić się powinny wieszadła na ubrania dzieci i szereg umywalni (w najprostszej formie). Dobrze też jest, gdy dzieci pozostawiają obuwie w przedpokoju, zabłocone najczęściej, a mają przygotowane pantofle z rafii, które bardzo łatwo w ochronie wykonać można. Ponieważ formalna nauka jest wzbroniona, oświecanie musi przyjąć formę pogadańek rozwijających — do tego celu służyć mają tablice poglądowe przyrodnicze, jakoteż i portrety wybitnych w kraju osób—sceny z życia i t. p. — których w Uranii Warszawskiej, Bracka 18, nabyć można.

Bardzo pożyteczne są poglądowe przedstawienia zajęć jak wypieku chleba począwszy od ziarna i zboża—wyprawiania skór i t. p. Zbiory botaniczne być powinny w każdej ochronce, z czasem dzieci same mają je kolekcjonować.

W sali rekreacyjnej winny być przyrządy do gier ruchomych, do gimnastyki szwedzkiej—lwią część jednak zajęcia ręcznego powinny dostarczyć zagonki, urządzone bezwarunkowo, na placu przy ochronce. Na nich będą się dzieci uczyć uprawy roślin pożytecznych i warzyw; dobrze byłoby, gdyby można także, przy budynku założyć szkółkę drzew owocowych, którąby się dzieci zajmowały. Zajęcie koło ogródka uzupełniać mogą roboty ręczne: jak szycie dla dziewczynek, koszykarstwo dla dzieci obojga płci, snycerstwo, plecionki na kapelusze i t. p. mogące dać zarobek dodatkowy w przyszłości, strzedz się jednak należy wyrabiania przedmiotów nieestetycznych i niepożytecznych. W kierowaniu robotami ręcznymi, trzeba mieć na uwadze objawy sztuki ludowej i jej wzory stosować, użytkowywać nade wszystko motywy danej okolicy.

3) Gdy dominium zakładające ochronkę jest mniej za-
możne—wystarczy wyporządzenie izby w czworakach i oddanie jej dla dzieci służby dworskiej. Wchodzi w zwyczaj, że o ile

dzieci służby wychowywane są darmo, włościanie natomiast płacą po 50 kop. miesięcznie od dziecka. Jest to zupełnie racjonalne, nie należy bowiem utrzymywać gospodarzy w tem mniemaniu, że nauka jako rzecz bezwartościowa, darmo otrzymywana być może. Urządzenia (w zmniejszeniu), i dla biedniejszej ochronki muszą być podobne, jak dla zamożniejszej, gdyż kierunek pedagogiczny cierpieć z braku środków nie powinien. Kawałek gruntu na zajęcie się ogrodnictwem wszędzie bezwarunkowo musi być dodany.

4) Pensja ochroniarki waha się pomiędzy 15 — 25 rublami z dodatkiem mieszkania i całkowitego utrzymania. Pożądaniem jest bardzo, aby stołowała się we dworze, należała poniekąd do rodziny i aby pani domu lub panna domowa wspólnie z nią współpracowała. Na przyjaźni i zaufaniu wzajemnem powinien być oparty ich stosunek—dziewczyna młoda częstokroć niedoświadczona, niech znajdzie w domu ziemiańskim oparcie, opiekę i niejako umocnienie w pełnieniu przez nią obowiązku obywatelskiego pierwszorzędnej wagi.

5) Coraz częściej zakładane są ochronki po wsiach przez samych włościan. Na kierowniczkę tychże powinny zakłady dla ochroniarek zwrócić szczególną uwagę. Wysyłając te pionierki kultury w środowiska mało z nią mające wspólnego, należy ją odpowiednio do tego zadania uzbroić i osoby z szerszym umysłem i silnym charakterem do tego celu wybierać. Skromne warunki, jakie włościanie dać obecnie mogą nie powinny odstraszać—wynagrodzenie znajdzie się w uznaniu i wdzięczności dusz prostych. Ochroniarka taka powinna być rozsądnikiem cywilizacyi w środowisku chłopskiem, oświecać dzieci i starszych — stać się przyjacielem i przewodnikiem. Dużo na to trzeba rozumu, szlachetności i prostoty.

Przy wzrastającej zamożności naszego ludu, piacówki te będą coraz częstsze a i warunki materyalne dla obejmujących je osób, przy większem uświadomieniu, zwiększać się będą.

6) Pozostaje jeszcze typ ochrony fabrycznej. Te zazwyczaj bywają dobrze uposażone, w środki pedagogiczne opatrzone. Osoba, obejmująca taką ochronę, powinna być uświadomiona w kwestyach socyologicznych, obejmować całokształt

kierujących społeczeństwem prądów i mieć rozumny wpływ na podlegającą różnym prądom ludność robotniczą. Dzieciom muszą być wpajane zdrowe pojęcia, ale zarazem i pewne poczucie samoobrony przed wyzyskiem i niesprawiedliwością.

W ochronach fabrycznych pracować powinny osoby obeznane z zasadami kooperatywy, i uważać ją za najskuteczniejszą broń w rękach robotnika.

APTECZKA DOMOWA.



LECZNICTWO jest nauką złożoną i trudną, [chcąc leczyć chorobę, trzeba ją umieć rozpoznać, tym sposobem leczyć powinni tylko lekarze.

Jednakże wielką ulgę biedakom na wsi może przynieść dobrze zaopatrzona apteczka domowa.

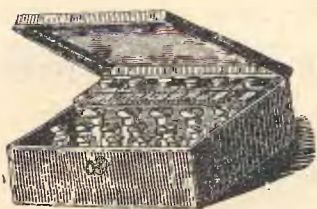
Prowadzenie apteki również wymaga odpowiedniej nauki,



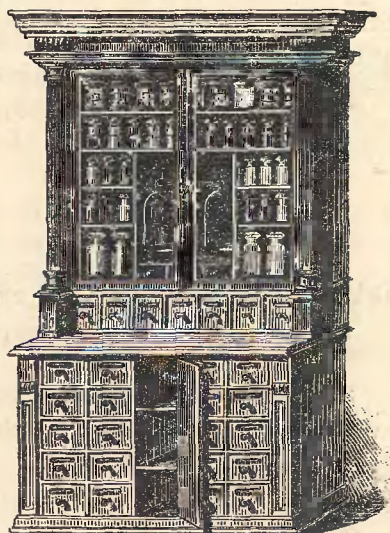
1. 2. Małe apteczki domowe.

(Wymiary szczegółowe w „niezbędnych informacjach“).

lecz są środki nie ulegające zepsuciu, są i takie, których przygotowanie nie wymaga znajomości specjalnej. Kupione środki w składzie materiałów aptecznych, pozbawione pobieranej słusznie taksy laboris, znacznie obniżą cenę lekarstwa. W nagłym wypadku lekarz mając potrzebne środki, oszczędza czasu na posyłanie do oddalonej apteki, szybko udzieloną pomocą przetrnie groźną chorobę, lub uratuje nie jedno życie ludzkie.

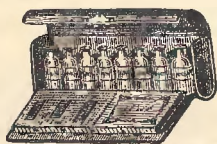


3. Apteczka podróżna.



4. Apteczka domowa dla doktorów.

Za pośrednictwem apteczek domowych możemy uprzyśnić poradę lekarza, dostarczyć taniej lekarstw, środków opatrunkowych i koniecznych nieraz przyrządów felczerskich.



5. 6. Mniejsze apteczki podróżne kieszonkowe.

Bliższe zetknięcie się z ludem ułatwi szerzenie wskazówek higienicznych, zwalczanie guseli i zabobonów, dopilnowanie wy-

konania poleceń lekarza, wywierania wpływu kulturalnego a co najważniejsze, jednoczenia serc po za wszelką kastowością — tam, gdzie bieda ludzka woła ratunku.

Dusza kobieca z natury swej wrażliwa na niedolę i potrzeby nieszczęśliwych, w niesieniu ulgi cierpiącym znajduje pociechę, przestaje czuć się pasożytem społecznym żyjącym bezmyślnie z dnia na dzień.

M. Kretkowska.

Jakie środki powinny się znajdować w każdej apteczce domowej:

1) Wata sterylizowana do opatrunków, oraz zwyczajna w pudełkach lub zwinięta w rulony.

2) Gaza sterylizowana.

3) Bandaże rozmaitej szerokości.

4) Plaster lepki.

5) Ceratka lub batyst Bilrota.

Wszystkie te środki powinny być przechowywane w słojach szklanych. hermetycznie zamkniętych.

6) Szczoteczki do mycia rąk.

Oprócz tych środków t. zw. opatrunkowych powinny być w apteczce następujące narzędzia i przyrządy.

1) Nożyczki.

2) Szczypczyki do ujmowania sterylizowanego materiału i do zdejmowania opatrunku.

(Nożyczki, szczypczyki przed użyciem należy gotować w 2% roztworze sody szczypczyki 5 minut, nożyczki 1 minutę, gdyż dłużej gotowane łatwo tępieją, po użyciu wypłukać w gorącej wodzie, obmyć spirytusem i wytrzeć).

3) Termometry jeden do mierzenia ciepłoty ciała, drugi do mierzenia ciepłoty wody.

4) Pęcherz do lodu.

5) Irygator szklany z rurką gumową z dwiema kankami (można mieć kilka zapasowych szklanych, które się łatwo dają wyjałować przez gotowanie).

6) Blaszanica do wody gorącej.

7) Sonda żołądkowa (używa się do przemywania żołądka przy otruciach, tylko przez lekarza).

8) Cewnik moczowy gumowy do wypuszczenia uryny, posługiwać się niemi mogą tylko lekarze (np. w nagłym wypadku wezwany lekarz może nie mieć przy sobie odpowiednich instrumentów).

9) Próbowki, szklane rurki zatopione z jednej strony, używane do gotowania płynów o ile zachodzi tego potrzeba—według wskazówek lekarza (np. gotowanie uryny).

10) Zwyczajny ronderek emaliowany z pokrywą, w którym można wygotowywać bądź narzędzia, bądź w razie potrzeby środki opatrunkowe.

Dr. Matylda Biehlerowa.

INFORMACYE.

1) Chcąc założyć apteczkę domową, przedewszystkiem należy ją zaopatrzyć w środki działające w nagłych wypadkach jak w razie zatrucia, ukąszenia złośliwych owadów—zaczadzenia oparzenia i t. p. — wyliczenie tych środków znajdziemy w podręcznikach p. t. „Leczenie domowe“ użyte być mogą zawsze przed przybyciem lekarza, gdyż na pośpiechu zależy.

2) Trzeba mieć na składzie środki opatrunkowe w razie zranienia się kogoś, jak to często się zdarza przy maszynach gospodarskich — obeznać się z aseptyką i zaopatrzyć w środki aseptyczne.

3) Chinina stale powinna być na składzie, objawy febry łatwe są do rozpoznania, a choroba ta często na wsi panuje. To samo powiedzieć można o środkach przeczyszczających, ostrożnie jednak stosowanych.

4) Dobrze jest zbadać własności ziół leczniczych—plantować je i suszyć i następnie zaopatrzyć w nie apteczkę, działanie ich jest łagodniejsze i częściej skuteczniejsze od lekarstw.

5) Zapoznać się z farmakopeją złożoną przez dr. Dunina, podane są w niej środki tanie, które mogą w zupełności zastąpić drogie lekarstwa, z tym samym skutkiem—dla uboższej ludności, którą w tym kierunku pouczać należy.

Niezbędne przedmioty przy zaopatrzeniu szafki aptecznej.

Do apteczki domowej, jaką tu podajemy, potrzeba 10 szlifowanych flaszek objętości do 105 gram., 12 sztuk na 50 gr., 10 słoików do proszków na 70 grm., 12 na 35 grm., 8 sztuk na 140 grm., 7 porcelanowych słoików na 150 grm., jedna waga aptekarska, miseczka do rozcierania proszków i jeden porcelanowy blacik do dzielenia proszków, 1 szpachta i jedna łyżeczka.

Do apteczki podróżnej potrzebne będą słoiki, szklaneczki i flaszeczki wypełnione 30 środkami najpotrzebniejszymi dla chorych.

Największa szafka już zbyt kowniej urządzona zawiera prócz lekarstw lampkę spirytusową z rondelkiem, precyzyjne wagi, osobne do proszków, osobne do pigułek, osobne do płynów, podwójne łyżeczki z najsilbru i rogowe, przyrząd do robienia pigułek, epruwetki w liczbie 6-ciu, kielisek szklanny do prób, nożyczki, platki metalowe i nożyczki do recept.

Wymiary szafek aptecznych.

1) Szafka apteczna jest drewniana, politurowana, do stania lub do powieszenia z dwoma odrzwiami, 1, 2 metra wysoka, 750 ^m/_m szerokości. Szafa zawiera: 2 duże i 2 małe szuflady, 1 miejsce na naczynie i mieszadła. Dodaje się: 10 szlifowanych butelek na 105 gr., 12 sztuk na 50 gr., 10 słoików na 70 gr.,

12 sztuk na 35 gr., i 5 sztuk na 140 gr., oraz 7 słoików porcelanowych na 150 gr., 1 wagę ręczną z gwintami, 1 retorcik i ważkę porcelanową, 1 łyżkę i szufelkę.

2) Taka samo apteczka, jak powyżej, lecz z owalnemi, szlifowanemi słoikami i zamiast z wypalanemi napisami z papierowemi nalepkami na nazwy lekarstw.

4. Apteczka domowa dla lekarzy. Zawiera 1 szafkę ładnie rzeźbioną długości 1,4 m. długości, 2,38 m. wysokości z 20 większemi i 7 mniejszemi sznfladami i szkatułkę zamykaną na przrządy. Pomiedzy górną a niższą szkatułką jest blat do wyciągania, który w razie danym ma służyć za stół. Górna szafka zamknięta na drzwi szklane.

BIBLIOGRAFIA.

Dr. A. Sochacki. „Apteczka dla dworu wiejskiego“.

Dr. I. Maresz. „Kilka słów o pomocy w nagłych wypadkach“.

Dr. A. Fruchtmann. „Pielęgniarstwo“.

Dr. E. Krzyżanowski. „Leki Domowe“.

M. Kretekowska. „Apteczka Domowa“.

Dr. T. Dunin. „Farmakologia“.

JAKĄ MIEĆ POWINNIŚMY OBORE?



DRZEWAŻNIE zarząd obory należy do mężczyzn. Kobiety zajmują się oborą dotąd, dopóki krowy trzymane są niejako dla własnej tylko potrzeby. Obory takie są zwykle zaniedbane i prowadzone bez wszelkich prawideł racjonalnych.

Jestem zdania, że lepiej nie mieć obory, niż mieć ją złą, ale wcale nie zachęcam do zakładania odrazu wielkiego gospodarstwa mlecznego. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że kto małej obory i mleczarni nie będzie umiał urządzić i zreformować ten i dużej nie poprowadzi.

Więc najpierw należy zwrócić uwagę na budynek; obora musi być przestronna: krowy swobodnie w niej poruszać się powinny. Ciasne pomieszczenia bywają najczęściej powodem poronień i okaleczeń.

Proszę tylko przyglądać się, gdy krowy bywają pędzone na swoje stanowiska i posłuchać, jak źle i niecierpliwie obchodzi się pastuch z niemi. Biedne bydlę, oszołomione batem, świstem, biegnie na oślep, kaleczy się i kaleczy towarzyszki. Przeciwdziałać temu można i należy, wynagradzając osobno pastucha za każde zdrowe ciele.

Obora pozatym musi mieć okna duże, oszklone i otwierane na zewnątrz. Ciemna obora bywa również powodem oka-

leczeń i poronień a w dodatku kryjówką dla skradzionej paszy i mleka. Przez te okna swobodnie powinno wchodzić powietrze i światło, tak niezbędne dla zdrowia krów i dobroci świeżo udojonego mleka.

Tyle się słyszy i mówi o złym mleku, a mało kto zastanawia się, dlaczego to mleko tak łatwo bywa szkodliwe. Znane jest obrzydzenie wielu osób do mleka „prosto od krowy“.



Obora. Cementowe żłoby. Kolejka ułatwia rozdawanie paszy.

Nie wierzę, aby gotowanie złe mleko przerobiło na dobre, ono powinno być najlepsze w stanie surowym.

Najnowsze badania naukowe pouczają, że smak i zapach mleka pochodzą nie z wewnątrz krowy, ale z zewnątrz. Mleko ma nadzwyczajną łatwość nasycania się powietrzem, otaczającym go w chwili, kiedy spada strumieniem do szkopka. A więc nasycza się zapachem nawozu, brudnym potem ludzkim i zwie-

rzęcem, zapachem stęchłych pasz, kiszzonek, goryczą kapusty, brukwi. Do mleka takiego wpadają okruchy z pod brzucha i spływa brud z brudnych palców. Smaczny napój! U mnie zdarzyło się, że psiak chowany na czystym mleku nie chciał pić mleka kupionego od kobiety ze wsi.

Jeżeli dodamy do tego pewną zupełnie naukową zasadę, że bakterje szkodliwe dla zdrowia mnożą się licznie w miejscach ciemnych i mało przewiewnych i że bakterje takie, natrafiwszy na mleko, znajdują tam najodpowiedniejsze warunki dla swego rozwoju, zrozumiemy, dlaczego obora musi być czysta i widna.

Podłoga w oborze powinna mieć spadek do rynsztoka, który powinien być posypywany torfem i starannie czyszczony. Jeżeli do tego dodamy dobrą wentylację i dezynfekcję, to z pewnością nie dostaniemy nigdy tak rozpowszechnionego wadliwego mleka!



Przyrząd do bielenia.

To też nie wierzę w dobre mleko od krów, stojących na nawozie. Nawóz 2 razy dziennie powinien być usuwany, pod krowy podścielana obfita sucha ściółka. Kto ma własny torf, łatwo mieć może ślicznie utrzymaną oborę i doskonały nawóz.

Oborę bielić należy 2 razy do roku mlekiem wapiennym.

W takiej oborze powinno być miejsce tylko dla dobrych krów. Niekoniecznie trzeba je mieć rasowe, ale muszą pochodzić od dobrych matek. Trzeba ściśle prowadzić kontrolę udojów i chować tylko po najlepszych matkach.

Zrozumieć wprost nie mogę, dlaczego jest tyle obór, w których nie prowadzi się kontroli udojów, przecież to jest rzecz i łatwa i ciekawa, a tak pożyteczna. Inaczej patrzy się na krowę, która dała np. 1500 garn. mleka, nawet służba rozumie, że taka lokatorka płaci suto za wygodny lokal i dobrą paszę. Poczóż więc trzymać niewypłacalne lokatorki i ze swej obory robić przytułek dla kalek i staruszek.

Jeżeli się krowy żywi dobrze, a tak jedynie czynić należy, to już krowa dająca 500 garn. rocznie nie opłaca się.

Nie tylko jednak budynek należy trzymać w czystości.

Krowy powinny być codziennie czyszczone starannie z wierzchu i pod spodem zgrzeblęm i szczotką. Trzeba wszelkimi siłami starać się, aby praca była wykonywana dokładnie.

Następnie przed każdym dojem wymię powinno być czyszczone: najpierw na sucho wytarty kurz grubym płótnem, potem cyce omyte miękkim gałgankiem. Używam do tego rękawic z płótna włochatego kąpielowego.

Dółka ręce musi mieć starannie szczotką z mydłem wymyte, powinna mieć fartuch i kaptan czysty na sobie. Fartuchy z rękawami dostawać powinny ze dworu, całość i czystość ich zapewniona być musi staraniem dworu. Doić należy tylko w szkopki blaszane, drewniane naczynia stanowczo używane być nie mogą, gdyż nasiakają mlekiem. Również używanie płótna do cedzenia nie zgadza się z higieną. Jedynie dobre sita są sita Ulax, które cedzą mleko przez oczyszczoną watę.

Mleko po wydojeniu i przecedzeniu powinno być ochłodzone na chłodniku i zachowywane w blachach, które należy utrzymywać w ogromnej czystości i wewnątrz i zewnątrz. Naczynia blaszane łatwe są do mycia zaraz, ale pozostałe niedomyte resz-

tki mleka po wyschnięciu są bardzo trudne do usunięcia, a nieusunięte zakwaszają mleko. Również trudna jest do usunięcia rdza, która szybko psuje naczynia, powinno się więc puste naczynia przechowywać w miejscu suchym i przewiewnym.



Cedzidło do mleka.



Szkopek blaszany.

Zwracać uwagę należy i na wodę, bo woda brudna, mętna lub zatęchła udzieli swych wad nie tylko naczyniom drewnianym, ale i blaszanym. Drobiazgowa i pedantyczna czystość jest w stosunku do mleka wprost nieodzowna; ale wszak podobno drobiazgowość i pedanterja w utrzymywaniu czystości są jedną z zalet kobiety w porównaniu z mężczyzną.

Krowy nie powinny być karmione w czasie doju. Wówczas zaleca się możliwy spokój, gdyż oddanie mleka do pewnego stopnia zależy od krowy. A krowy są to dziwnie nerwowe i tchórzliwe stworzenia, łatwo podlegają rozdrażnieniu, które udziela się towarzyszkom—wówczas gruczoły mleczne kurczą się. Tymczasem ekonom lub gospodyni w czasie doju najchętniej przeprowadza porachunki ze służbą, ta znów między sobą i robi się awantura, której skutki odczuwają krowy; biedne stworzenia obsypane są gradem przekleństw, kułaków i wówczas nabierają narowów, które psują nieraz bardzo dobrą krowę.

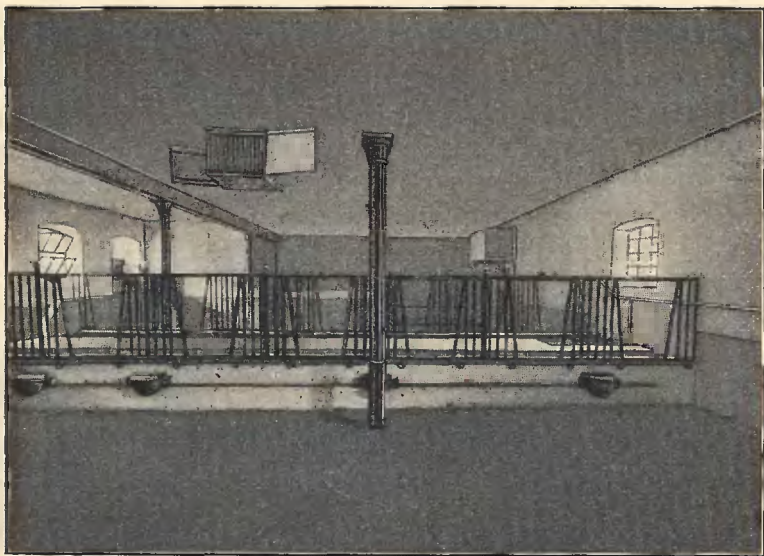
Ale praca dójek jest bardzo nieraz przykra i ciężka i bywa powodem chorób, utrapień, to też powinna być dobrze płatna, najlepiej od ilości udojonego mleka. A do dozoru nad udojem dobierać trzeba ludzi z wyższą kulturą moralną, którzy tę biedną naszą służbę, ogłupiałą, często złośliwą wskutek nadmiernego użycia alkoholu umieją bez przekleństw i bicia poprowadzić.

Mleko dojne od krów rozdrażnionych nasycza się zapewne toksynami trującymi, takimi samymi, jak mleko kobiety karmiącej, podległej wstrząśnieniu. I tutaj nieraz trzeba szukać przyczyny, iż mleko stało się powodem zaburzeń żołądkowych u chorych lub dzieci.

Żywienie krów odbywać się winno 2 razy dziennie tylko, gdyż ustrój ich kiszek wymaga długiego czasu na ukończenie trawienia. Dostawać paszę powinny po raz pierwszy rano po wydojeniu mleka, a drugi raz o 4-tej po obiedzie. Nawet latem, jeżeli pastewnik jest obfity powinny być wyprowadzane na czas najedzenia się tylko; spacer po pastewniku może być zdrowym i przyjemnym dla krów, ale jest niepotrzebny.

Krowy powinny być karmione obficie, ale racjonalnie, gdyż od odpowiedniej paszy zależy nie tylko ilość, ale i jakość mleka. Gdzie liche gospodarstwo, łąki zachwaszczone, okopowych mało, tam o produkcji dobrego mleka mowy być nie może. Ale praca wszystko przemódz zdolna, tylko uczyć się trzeba i z książek odpowiednich i z doświadczeń innych ludzi.

A tak miło przewyciężyć przeszkody!



Drabinki w oborze do indywidualnego żywienia.

Najlepszy sposób żywienia, powszechnie teraz używany t. z. duński, czyli indywidualne karmienie, zasadza się na tem, że im krowa daje więcej mleka, tem więcej funtów dostaje paszy treściwej t. j. kuchu, otrąb, ziarna; np. krowa dająca 2 garn. dostaje 3 f. mąki, 3 g.=6, 4 g.=9, 5 g.=12. Po zjedzeniu tego przysmaku, ściśle wymierzonego dla każdej krowy, daje się kaźden pokarm osobno.

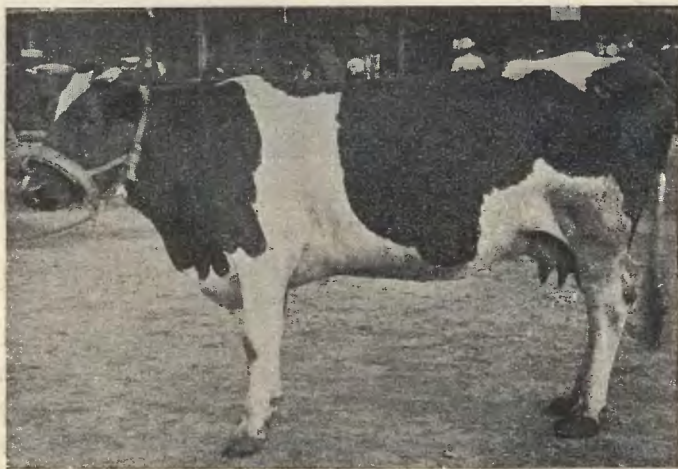
A więc buraki, niesiekane tylko w całości, po nich koniczyna, etc. Wymieniać ilości tu nie mogę, nadmieniam tylko, że krowa łatwo przeszło 100 f. paszy rozmaitej zjeść może.

Żłoby trzeba mieć odgródzone drabinami, aby krowy tylko część swoją zjadać mogły.

Takie obchodzenie się z bydłem wymaga obsługi starannej, inteligientnej. Dawniej najgłupszy parobek godził się na pastuchę, dzisiaj z takim nic nie można zrobić. Ludzi odpowiednich zawsze znaleźć można, tylko nie żałować im dobrych warunków bytu. Jeżeli zdrowie bydłęcia wymaga pomieszczenia obszernego, widnego, czystego i ciepłego, to mieszkania naszych robotników ciasne, duszne, smrodliwe czyż mogą im dać umysł zdolniejszy do wysiłku i chęć do pracy gorliwszej dla siebie nawet.

Jeżeli krowy sowicie się oplacą za dobre pomieszczenie dla siebie, to przecież i z pracy ludzkiej spodziewać się można lepszych wysiłków. Pamiętajmy, że sprawa dobrych mieszkań dla służby to nie sprawa dobrego serca, to obowiązek!

Zofja Majlertowa.



JAK ZORGANIZOWAĆ MAŁĄ MLECZARNIĘ DWORSKĄ.



WIEJĄCY z zachodu—przeważnie Danii—prąd postępowego mlecznego gospodarstwa coraz szerzej u nas zaczyna zataczać kręgi. Zanika powoli u nas smutne przekonanie, że „krowa, to zło konieczne“, że trzymać ją należy tylko do produkcji tak koniecznego nawozu, a zaczynamy ją uważać przede wszystkim jako wytwórczynię mleka i przetworów mlecznych.

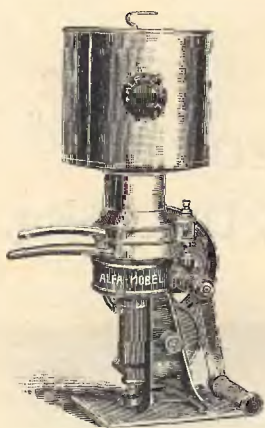
Cóż dzieje się u nas z mlekiem. Po zapotrzebowaniu pewnej ilości na potrzeby dworu i służby, resztę zabiera pachciarz—ten nieodłączony cień każdego szlachcica—i nigdy nie spotyka się nikt z innym zdaniem jak: „nie mam co z mlekiem robić, muszę go oddać żydowi“. — Nikt prawie jednak nie zada sobie następnego pytania: „A czy pachciaż także nic z mlekiem nie robi, czy bierze je dlatego, by nam... grzeczność zrobić?“ Nie. Żyd robi z niego masło „koszerne“ i sprzedaje znakomicie, chude mleko spienięży również bardzo dobrze.

Dlaczego więc nie robić samemu tego, co robi ten pachciaż? Ot, poprostu, zrobić masło, mleko zbierane dać na ordy-

narę, maślankę również, a nadmiar mleka chudego skarmić trzodą i cielętami.

Tak prosta rzecz—a zdaje się nam, że wymaga ona wiele zachodów, wydatków, urządzenia, fachowego mleczarza i przyczyni nam mnóstwo kłopotów.

Ale się to tylko tak nam zdaje, gdyż nie zastanawiamy się nad szczegółami urządzenia i nie próbujemy sobie zestawić odpowiedniego kosztorysu.



Wirówka.



Masielnica „Astra“.

Cóż więc potrzeba do urządzenia mleczarni?

Oto przedewszystkiem niewielkiej izdebki, w której drewnianą podłogę zastąpimy betonową z małym spadem, aby brudna woda miała gdzie spłynąć.

Kładąc beton dobrze jest odrazu wmurować w ziemię mały basenik betonowy na wodę, w którą moglibyśmy wstawiać śmietanę do oziębienia.

Tyle z urządzenia wstępnego; jakież maszyny nam mogą być potrzebne i ile one kosztują? Wymieniajmy po kolei i wyznaczmy cenę w przybliżeniu.

Np. dla mleczarni, mającej dziennie przerobić 80 litrów (20 garncy) mleka, potrzeba.

1 wirówka	w cenie około	80.— rb.
1 ceber do przenoszenia mleka	„	5.— „
1 masielnica	„	25.— „
1 wygniatacz wałkowy	„	10.— „
1 foremka $\frac{1}{2}$ funtowa.	„	1.25 „
1000 arkuszy papieru pergaminowego	„	2.— „
1 łopatką do masła	„	—,35 „
2 naczynia na śmietanę	„	8.— „
drobiazgi	„	10.— „
		141.60 rb.

Zaokrąglijmy sumę na 150 rubli.

Taki byłby w przybliżeniu koszt urządzenia maszynowego. Zechcemy urządzenia większej mleczarni, dostarczy nam kosztorysu każda poważniejsza firma rolnicza.

Jakżeż należy postępować z niem — rzecz dość prosta.

Firma urządząca chętnie przysze specjalistę, który pouczy służbę obchodzenia się z wirówką i da wskazówki racjonalnego wyrobu masła. Resztę uzupełnić można z istniejących podręczników, jakimi są: Z. Chmielewskiego, „Podręcznik techniki mleczarskiej“; T. Świszczowskiego, „Instrukcja wyrobu masła“; chcąc zaś dokładniej poznać mleczarstwo i jego przetwory, jakoteż wykonywać różne analizy mleka i masła, możemy wziąć: Serkowskiego „Mleko i mleczarstwo“, lub Świszczowskiego, „Badanie (analiza) mleka“.



Wygniatacz do masła.



Konwia do mleka.

Jak się przedstawia zysk z własnej produkcji masła?

Przypuśćmy, że oddajemy pachciażowi mleko w przecięciu po 14 kopiejek garniec. Mając 20 garnce mleka otrzymamy

2.80 kop., odliczmy utrzymanie jego konia, jakąś stancyjkę i t. p. dodatki tylko po 30 kop. dziennie—otrzymujemy za 20 garncy mleka 2.50 kop.

Produkując samemu masło, kalkulacja przedstawi się następująco:

Ze średniego mleka (3.4% tłuszczu) otrzymamy 9 funtów masła po cenie najmniej 35 kop. za funt, co wyniesie:

za masło	3.15 kop.
za 16 garncy mleka zbieranego i maślan-	
kę po 4 kop.	64 kop.
Razem . . .	3.79
Mniej amortyzacya maszyn i administracya	5
	<u>3.78 kop.</u>

Otrzymujemy zatem w porównaniu z mlekiem sprzedawanem pachciarzowi o 1.24 rubli więcej na dzień — w roku zaś uczyni to 452.60 rubli. Przy większej produkcji mleka suma ta naturalnie się odpowiednio zwiększy, nie mówiąc już o możliwości osiągnięcia wyższej ceny za wyprodukowane masło.

Nie należy więc przypuszczać, że pachciaż robi nam pewnego rodzaju grzeczność, uwalniając nas od nadmiaru mleka, gdyż nawet w przybliżeniu przeprowadzony rachunek wykazuje zupełnie co innego.

Idźmy więc lepiej za przykładem innych narodów i uczmy się odpowiednio wyzyskać nasz drobny domowy przemysł mleczarski.

T. Świszczowski.

O WIRÓWKACH.



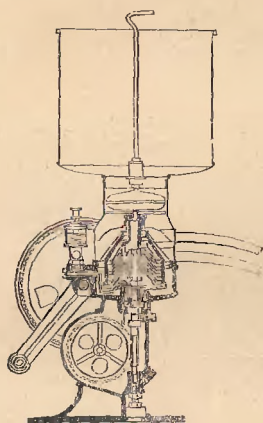
Historia oddzielenia śmietanki od mleka dla ułatwienia wyrobu masła ciągnie się od wieków. Różne narody stosowały przeróżne sposoby, aby otrzymać możliwie gęstą śmietankę w sposób zajmujący najmniej czasu i pozwalający na możliwą dokładność oddzielenia jej od mleka.

Komuż nieznany jest sposób zbierania śmietanki z garnków za pomocą łyżki, praktykowany po dzień dzisiejszy w gospodarstwach domowych, szczególnie włościańskich. Był on dla nas długie lata wystarczający, lecz kraje zachodnie, gdzie chów bydła stał na znacznie wyższym poziomie, a wyrób i handel masłem dawał utrzymanie i zapewniał nawet dobry byt tysiącom rodzin (Dania) pomysłowość ludzka wysilała się nad wynalezieniem sposobów szybszego oddzielania śmietany, pozwalających w krótkim czasie otrzymać produkt gotowy do zmasłania.

Stosowano najprzód rozmaite metody podstoju śmietany, najczęściej nalewano w tym celu mleko do naczyń szerokich a płytkich, chcąc przez powiększenie powierzchni ułatwić kulkom tłuszczowym wydobywanie się na powierzchnię.

Trudno jednak było, mimo użycia tych przeróżnych metod, otrzymywać po zebraniu śmietany mleko prawie zupełnie wolne

od tłuszczu, gdyż nawet w znakomicie zebranem mleku pozostawało go przynajmniej 1%, co równa się około 2 funtom masła z każdych 100 litrów mleka. Strata była więc znaczna, nie licząc tego, że mleko pozostałe było nadkwaszone lub zupełnie kwaśne a przez to nie nadające się na pokarm w stanie słodkim i do potraw. Używano je do wyrobu sera lub spożywano po zupełnym skwaśnieniu. Po licznych i długich próbach przekonano się, że siła odśrodkowa jest znakomitą czynnikami natychmiastowego oddzielenia śmietany od mleka, pozostawiając je przytem zupełnie niezmiennymi, więc słodkimi. Zasada



Wirowka w przekroju.

bardzo prosta — podczas wirowania mleka w zamkniętym naczyniu śmietana jako lżejsza gromadzi się lepiej i bliżej osi obracającego się naczynia, mleko jako cięższe bliżej zewnętrznych jego ścian. Pozostaje więc tylko osobno odprowadzić obie ciecze, by zadanie mieć rozwiązane.

Udoskonalenie maszyn do oddzielenia mleka chudego od śmietany przechodziło rozliczne i ciekawe okresy, które z braku miejsca trudno opisywać, aż doszło do tak rozpowszechnionych dzisiaj wirówek. Nazywano je u nas przeróżnie, najprzód nazywano je z obca „separatorami“, w następstwie próbowano nazwę tę spol-

szczyć, nazywając je odśrodkownicami, aż wreszcie zgodzono się na jedno, nazwać maszynę wirówką.

I stało się z niemi to samo, co dzieje się z przeważną ilością maszyn rolniczych. Wytworzyło się mnóstwo typów i systemów wirówek wyrabianych przez przeróżne fabryki. Dziś gatunków wirówek liczymy na kilka setek. Zasada budowy i działania ta sama — konstrukcja i nazwa inne i różne, lepsze i gorsze.

Najgorzej na tej różnorodności wychodzą producenci mleka, chcący posługiwać się wirówką. Nie mówię tu o mleczarniach

większych, mających fachowe kierownictwo i umiejących wybrać maszynę rzeczywiście dobrą. Lecz co ma począć właściciel większego majątku ziemskiego lub włościanin, któremu co chwilę podróżujący agent lub szumne reklamy zachwalają różnorodne wirówki, naturalnie „najlepsze“. Kraj nasz zalewają wyroby fabryk mleczarskich, przeważnie niemieckich. I rzecz dziwna, spotyka się u nas mnóstwo wirówek przeróżnych typów o dziwnych często i ekscentrycznych nazwach—a przeważnie takich, których w ich ojczyźnie nikt nie używa. I nic dziwnego. Swoi najlepiej wiedzą co ich produkt wart i dlatego umieją go wybrać. Produkt lichszy a tani idzie na eksport, naturalnie do nas. Kupujemy więc zachęteni taniością i wymowną reklamą jakąś cudacznej nazwy wirówkę, jesteśmy jakiś czas zadowoleni, potem coś się psuje w niej, trzeba zniszczoną lub zużytą część składową wymienić, szukamy więc „reprezentanta“ owej „fabryki“ i najczęściej nie możemy go znaleźć. Zealeziony, tłumaczy, że części zapasowych na składzie nie ma, bo wirówka jest tak tania, że nie opłaca się części zapasowych trzymać, zresztą chcąc je mieć musiałyby mieć osobny i na nie magazyn, co mu się stanowczo nie opłaca. I z naiwną bezczelnością doradza mu kupienie nowej maszyny „jeszcze lepszej“ i z „bardzo solidnej fabryki“. A najczęściej owe „bardzo solidne fabryki“ po wypuszczeniu pewnej ilości wirówek przestają je wyrabiać lub robią wirówki nowego typu, tak, że części do starych maszyn znaleźć nie podobna. Zniewoleni więc koniecznością kupujemy nową wirówkę. Rezultat końcowy taki, że owe „tanie“ wirówki kosztują nas kilkakrotnie drożej od jednej droższej a porządnej.

Jakąż więc wirówkę wybrać? Chcąc wybierać należy kierować się zasadą, aby maszyna odtłuszczała mleko bardzo dobrze, nie pozostawiając więcej jak 0.15% tłuszczu w mleku chudem, poza tem, by obsługa jej była tak łatwa, aby służba nasza niewprawna w obchodzeniu się z maszynami, mogła bez trudu ją obsługiwać. Konstrukcja maszyny musi więc być możliwie najprostsza, chód lekki, by nie wymagała wiele siły do poruszenia, a przez to mniej się niszczyła. Dalej baczyć trzeba, by w części składowe można się było w każdej chwili

zaopatrzyć. jak również bez trudu otrzymać montera spacyalistę do jej naprawienia. Chcąc więc kupić wirówkę, najlepiej zwracać się po nią do prawdziwie poważnej firmy, do której mamy zaufanie, że rzeczywiście zaopatrzy nas w towar dobry i każdej chwili zepsutą maszynę naprawić nam może. Znanych typów prawdziwie dobrych maszyn jest u nas kilka, prowadzonych przez poważne firmy warszawskie. Różnią się one w szczegółach konstrukcyjnych nieraz zasadniczo, lecz dobroć tych maszyn nie pozostawia nic do życzenia.

Do rozpowszechnionych u nas typów należą wirówki szwedzkie „Alfa-Lawal“; belgijskie „Melotte“ i angielskie „Wolseley“.

T. Świszczowski.

INFORMACYE.

Firmy składów narzędzi rolniczych i mleczarskich.

Kooperacya rolna.—Okólnik 3.

Mleczarskie Warsz. Ziemiańskie Tow. Zarząd. — Jerozolimska 23.

„Alfa—Nobel“. Biuro mleczarsko-techniczne. — Krakowskie-Przedmieście 60.

Grodzki Alfred. Skład maszyn i narzędzi rolniczych. — Senatorska 33.

Kowalski i Trylski. Skład narzędzi rolniczych i nasion. — Miodowa 4.

OGÓLNE WARUNKI KORZYSTNEGO CHOWU ŚWIŃ.



PRZEWARTOŚCIOWANIE ziemi i jej płodów, zmusza gospodarstwa wiejskie do zmian w organizacyi; wiejski *nasz dom* obejmuje nie tylko dwór ale i obejście gospodarskie, to też w wyławnictwie, mającem przedstawiać pewien całokształt, warto się zastanowić nad warunkami najkorzystniejszej organizacyi gospodarstwa. Wysoka cena ziemi — chwiejna, często niska bardzo cena produktów rolnych zboża i ziemniaków, wzrastająca wartość mięsa, nabiału i jaj, zachęca do przerabiania płodów roślinnych na zwierzęce, czyli, jak się dowcipnie wyraził jeden z instruktorów zamienienia kupca z brodą na kupca z ogonem, który ryczy, kwiczy, albo gdacze, a za dostarczone zboże i ziemniaki daje mleko, mięso i jaja.

Do najbardziej zaniedbanych gałęzi gospodarstwa wiejskiego należy u nas dotychczas chów trzody chlewnej, na którego ulepszenie jednak obecnie, po podniesieniu mleczarstwa przychodzi kolej. Obrazem tego zaniedbania jest literatura dotycząca hodowli świń — właściwie nie istnieje ona w polskim języku, bo zarówno dzieło obszerniejsze Czajkowskiego, jak i broszura Śniegockiego są już przestarzałe, a nowe wyda-

wnictwo Kocent-Zielińskiego roi się od błędów. Jedynie polecenia godną jest praca M. Mierzejewskiego „O żywieniu świń“, ale ta jak to widać z tytułu nie traktuje hodowli jako całości, a jedynie daje wskazówki co do żywienia. Potrzeba wyczerpującego podręcznika dającego najnowsze wskazania naukowe hodowli, może skłoni naszych nielicznych hodowców do podzielenia się swem doświadczeniem z tymi, którzy się pragną czegoś nauczyć.

W artykule tym nie mogę się kusić o danie choćby najogólniejszego pojęcia o hodowli, chodzi mi tylko o zaznaczenie, w jakich warunkach ona dać może największe korzyści.



Wieprz tuczony.

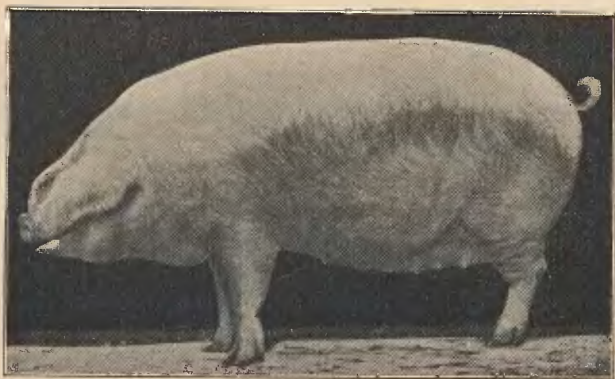
Pierwszorzędne znaczenie ma tu przede wszystkim wybór rasy. Anglicy, którzy wywołali prawdziwą rewolucję w tej dziedzinie, wytwarzając swą rasę, która opanowała wszystkie lepsze hodowle, doprowadziwszy ją do monstrualności, teraz cofają się przed własnym produktem i stanowiąc pierwszorzędny rynek odbiorczy dla wieprzowiny, żądają produktu, pochodzącego ze skrzyżowania maciory prostej nie rasowej z knurem białym rasowym. Produkt, pochodzący z tego skrzyżowania, przez umiejętne i forsowne żywienie wyrasta niezmiernie

szybko i już w 7—8 miesięcy stanowi towar handlowy, dający się przerobić na tak zwane bacony czyli boczki, najbardziej przez anglików poszukiwane.



Knur rasy Berkshire.

Sama zasada żywienia, nie była do niedawna oparta na stałych normach, nawet tak poważny hodowca niemiecki jak



Locha krajowej rasy niemieckiej.

Meyer z Friedrichswerth, posiadający około 300 macior, podaje tylko stosunek składników paszy, ale nie podaje jej ilości. Dopiero duńczycy wprowadzili pod tym względem kategoryczną

reformę, opierając żywienie świń na tych samych zasadach co żywienie krów. Dzieli oni paszę na *bytową* t. j. potrzebną do podtrzymania życia zwierzęcia i *produkcyjną* dającą pewien określony przyrost wagi.

Wartość odżywczą paszy określają przez *jednostkę* i tak np. 1 funt osypki zbożowej, 1 litr mleka pełnego, 4 funty ziemniaków, 4 funt. plew, 8 funt. buraków albo marchwi stanowią jednostkę paszy. U młodych zwierząt 3 jednostki odpowiednio co do składu chemicznego zestawione (np. 1 funt jęczmienia, $\frac{1}{2}$ garnca ziemniaków, $2\frac{1}{2}$ kwarty mleka zbieranego) dadzą 1 funt przyrostu mięsa. U starszych stosunek jest coraz gorszy, podnosi się do 4 a nawet 5-iu jednostek na każdy funt przyrostu.

Teorya ta, która w praktyce przedstawia bardzo niewielkie wahania, zależne od zdrowia i indywidualnych przymiotów zwierzęcia, pozwala z góry obliczyć opłacalność wychowu i stawia hodowlę na podstawach jedynie racjonalnych, t. j. opartych na rachunku.

Pragnąc zapewnić sobie najwyższe dochody, a jednocześnie zabezpieczyć się przeciw stratom spowodowanym przez choroby musimy wziąć rozbrat z przekonaniem, że świnia kontentuje się najbrudniejszym i najgorszym pomieszczeniem i może być żywiona odpadkami produktów gospodarskich. Racjonalnie chowana trzoda musi mieć chlew widny, czysty, ciepły, często bielony; a pożywienie zdrowe i dobre, dawane w regularnych odstępach czasu. Dobór zwierząt rozplodowych musi nam dać gwarancję dobrego przychówku, a wypęd na okólnik i parogodzinny spacer po pastwisku zapewniają zdrowie i dobry rozrost mięśni. Szczepienie przeciw czerwonce zmniejsza znacznie niebezpieczeństwo tej najbardziej rozpowszechnionej choroby, a wzorowy porządek w chlewie i częste mycie zwierząt uwalnia je od pasorzytów, stanowiących poważną przeszkodę przy tuczeniu. Wreszcie przysłowie o pańskim oku, które konia tuczy, zastosowane do hodowli świń, sprawia, że osoba zajmująca się niemi zna każde stworzenie, jego wady i zalety i stosować może skrupulatny dobór, aby uzyskać gniazdo świń jednolitych,

a wykluczyć od razu wadliwe mało płodne, nie pokarmiste, złośliwe lub słabowite.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach warunki nowoczesnej, ulepszonej hodowli trzody chlewnej; założenie pod Lublinem wielkiej rzeźni angielskiej ożywi niewątpliwie popyt i ureguje ceny tuczników, pozostaje nam więc tylko przygotować się do tego przez jednoczesny rozwój hodowli.

M. Karczewska.

BIBLIOGRAFIA.

M. Mierzejewski. O żywieniu świń.

O HODOWLI DROBIU.



EDNYM z głównych środków podniesienia kulturalnego naszej wsi jest podniesienie gospodarki włościańskiej i jej wytwórczości; nie pogardzając bynajmniej nowymi lub mało rozpowszechnionymi źródłami dochodu główną uwagę winniśmy zwrócić na istniejące już lecz za mało rozwinięte gałęzie gospodarstwa, jak hodowla trzody i drobiu, mleczarstwo, sadownictwo i t. p.

W dziedzinie tej na pierwszym miejscu możemy śmiało postawić hodowlę drobiu szczególnie w kierunku produkcji jaj, ponieważ pozwoli nam to wyzyskać następujące strony dodatnie:

- 1) Zamiłowanie naszych włościanek do tej hodowli, gdyż wiemy, że nawet najbiedniejsza komornica posiada choć jedną kurę.

- 2) Pewną umiejętność hodowli, jaką powszechnie znaleźć można.

- 3) Istniejącą już obecnie chęć zadobycia się w lepszą rasę, choćby nawet połączone to było z zatrącią gotowego grosza.

- 4) Krótki stosunkowo przeciąg czasu potrzebny na doczekanie się rezultatów pracy.

- 5) Łatwość sprzedaży wyprodukowanego towaru, który stale wzrasta w cenie i ma wszelkie widoki eksportu za granicę.

Mówiąc o drobiu prawie wyłącznie trzeba mieć na widoku kury, ponieważ inne gatunki drobiu tylko w niektórych okolicach kraju mają pewne znaczenie.

Przystępując do podniesienia produkcyjności tej hodowli, należy przede wszystkim zdecydować się na kierunek oraz odpowiednio do tego wybrać rasę.

Z pośród wielu ras wyhodowanych za granicą, wyróżnić należy wybitnie nieśne lub mięsne, na drugim planie stawiając dopiero rasy łączące w sobie oba przymioty. Nie wdając się w szczegółowe dysertacje nad możliwością osiągnięcia tak doskonałej rasy, wziąć należy pod uwagę, iż poprawę rasy w naszych warunkach u drobnej własności najłatwiej i najracjonalniej przeprowadzać należy za pomocą krzyżowania, pamiętając że wybitne własności łatwiej przechodzą na potomstwo i prędzej powodują pożądane rezultaty.

Z tego wychodząc założenia powinno się usilnie polecać do krzyżowania rasy zdeklarowanie nieśne lub mięsne, zależnie od warunków i miejscowości.

Równorzędnie należało by zwrócić uwagę na dawną kurę polską, bardzo cennych zalet, co też uznała dawno zagranica hodując rasę do niedawna jeszcze pod nazwą *polskich kur* znaną.

Opiszę tu pokrótce dwa wybitne rodzaje do rasy tej należące: na czele stoi tu, tak zwana, dworska kura polska (polnischer prachthuhn). Jest to prześliczny drób, bardzo już dziś rzadki. Upierzenie jego przedstawia najpiękniejszą grę mieniących się kolorów, bo na dnie świecąco pomarańczowem ma białe centki, niekiedy zielonkowato, czarno lub brunatno nakrapiane. Grę tych kolorów podnosi jeszcze paradny czub z piórek lśniącej białości. Kogut waży około 6 funtów i mierzy do 20 cali wysokości, kura 5 funtów i ma około 18 cali wysokości. O grzebieniu niema tu prawie mowy, gdyż jest tak mały, że nie zasługuje na tę nazwę. Wisiorki także są małe, ale ogon suty, najżywiej kolorami grający a nogi niebieskie.

Do drugiego rodzaju należy czarna polska kura — ta ma upierzenie czarne i różni się na pierwszy rzut oka białym czubem swoim od wszystkich innych czarnych kur. Drób ten, lubo

kokosze niosą średniej wielkości jaja jest w wysokiej cenie za granicą, mianowicie zaś w Holandyi, gdzie miłośnicy w całej czystości pierwotną zachowali rasę. Grzebień, jak u wszystkich mocno czubatych, mały składa się z dwu śpiczastych płatków nad dziobem, wisiorki krótkie, nogi niebieskie lub czarne.

W jakim czasie te rodzaje kur, znane pod nazwą polskich, dostały się za granicę — dziś już oznaczyć trudno, to pewne jednak, iż gdy tam z wielkim staraniem hodowane uszlachetniały się te rasy—u nas zaniedbane podupadły, przechowało się upierzenie, kształt, ale co do wzrostu i wagi zachodzi wielka różnica—co na karb długoletniej hodowli policzyć trzeba. Należało by więc



jak najprędzej zająć się tą rasą, by dać prawdziwie zaaklimatyzowaną, niepoślednich zalet kurę drobnym rolnikom naszym.

Podobne starania przedsięwziął od lat kilkunastu Wydział krajowy w Galicyi hodując Zielononózkę—praca ta, jakkolwiek posunięta naprzód, nie osiągnęła jeszcze pożądaných rezultatów.

Ras zagranicznych opisywać nie będę, jest ich bowiem bardzo dużo, a wprowadzenie ich do kraju byłoby zbyt kosztowne, ażeby można było liczyć na szerokie rozpowszechnienie pomiędzy włościankami. Daleko łatwiej, choć może o wiele wolniej, dojdziemy do celu drogą wskazaną nam przez hodow-

ców bydła, a mianowicie sprowadzając jedynie koguta, a kokosze dobierając z pośród istniejącego gniazda.

Do umiejętnie założonego stada wybierać należy najlepsze okazy jednej barwy, dołączając koguta tej samej rasy ale z obcego gniazda najbliższej okolicy.

Gleba i warunki hodowli z każdej rasy tworzą pewien zupełnie odmienny typ, to też zdaleka importowanym kogutem można pracę lat wielu popsuć, bo tylko podobne z podobnem tworzy pewnego rodzaju doskonałość.

Nigdy nie łączy się rodzeństwa ze sobą, tak bliskie pokrewieństwo sprzyja zwyrodnieniu gatunku, śmiertelność jednostek zwiększa się gwałtownie, epidemie nawiedzają podobne stada nader często—a nieśność ustaje.

Ciężkie rasy łączy się wcześniej, licząc 6 kur na 1 koguta, lżejsze w styczniu dając 12 kur kogutowi.

Tak za mała, jak również za duża ilość kur, daje złe wyniki w zapłodnieniu jaj. Najlepsze rezultaty osiąga ta hodowczyni, która każde gniazdo trzymać może oddzielnie.

Ten system izolacyjny w razie epidemii posiada tę dobrą stronę, że jeżeli jedno stado zapadnie, drugie nie styka się z niem bezpośrednio—łatwiej zatem drób od zagłady uchronić.

Dobrze jest mieć zapasowego koguta, aby w razie choroby lub anormalności jego towarzysza, mogła nastąpić wymiana.

Kogut zapładnia jaja jednorazowo do 12 dni, musi się jednak ze swojemi towarzyszkami oswoić, dlatego zaraz po złaczeniu stada na dobre zapłodnienie liczyć nie można. Podczas okresu stada, zostawionego na jaja do wylęgu, koguty rano i wieczorem karmi się oddzielnie, przy kurach bowiem za mało się pożywiają, przez co zapłodnienie bywa słabsze i więcej się kogut wyczerpuje.

Sprowadzając gniazdo kur, trzeba żądać koguta młodego z innego stada, co stanowi czynnik w następstwach bardzo ważny.

Z takich osobników wyhodować można 2 linie, trzymając każde stado oddzielnie.

Postępuje się w ten sposób: z potomstwa wyhodowanego ze sprowadzonych kur (mając pewność, że kogut był obcej

krwi) wybiera się najpiękniejszego koguta, łączy go ze starymi kurami; z tego stada bierze się później tylko kokosze do hodowli.

Starego sprowadzonego koguta daje się kokoszom, czyli łączy z jego córkami, z tego potomstwa bierze się następnie tylko koguty do chowu. Zatem stare kury dają początek linii żeńskiej, stary kogut tworzy linię męską; po kilku latach naturalnie i tu zajdzie potrzeba odświeżenia krwi.

Cenne kury dla celów hodowlanych trzymać można lat 5, koguty lat 3.

Co do wieku przy zestawieniu stad, dobre są następujące połączenia: młody jednoroczny kogut i 2 letnie kury dają dobre, wczesne lęgi; zaś dwuletni kogut i roczne kury są odpowiednim materiałem na późniejszy lęg.

Młode kury i młody kogut dają potomstwo słabe; skłonne do chorób, mało odporne.

Dziedziczność w nieśności gra ogromną rolę; jeżeli przez kontrolę gniazd zatrzaskowych wybieramy najnieśniejsze kury do stada zarodowego, dołączając koguta również z nieśnego gniazda — wytworzymy gatunek kur o wielkiej sile produkcyjnej.

Jednakże do hodowli zarodowej nie trzeba kury w nieśności zbyt forsować, ponieważ nadmiar wydajności, zarówno jak zbyt wczesne zimowe jaja słabo zapłodnione bywają.

Po sezonie wylęgowym odłącza się koguta od kur w ten sposób, aby nie było nawet możliwości widzenia. Kogut i kury wypoczywają, krzepią się i nabierają sił dla przelania ich na nowe potomstwo.

A. Choromańska, L. Henikowska.

BIBLIOGRAFIA.

Szczegółowe wskazówki co do hodowli drobiu można znaleźć w następujących dziełach:

von Dr. B. Blancke. Landwirtschaftliche Geflügelzucht.

Stefan Bojanowski. Ogólne zasady sztucznego wylęgu i wychowu kurcząt.

Stasiniewiczowa. Hodowla ptactwa domowego.

Józef Victorini. Hodowla drobiu.

K. Wład. Falkowski. Chów krajowego i zagranicznego drobiu.

Ryszard Schönfeld. Jakiej rasy kury mamy hodować.

Bardzo cenne wskazówki urządzenia hodowli na większą skalę oraz sposobu przemysłowego jej prowadzenia daje książka wydana po rosyjsku: Przemysłowe gospodarstwo drobiowe, napisana przez p. Orłową, kierowniczkę szkoły instruktorów hodowlanych w Borowence w gubernii Nowogrodzkiej.

Wogóle niema może drugiej takiej dziedziny gospodarstwa wiejskiego, gdzieby wpływ dworu na chatę był równie łatwy i skuteczny. To też nie należy go zaniedbywać i wyzyskać każdą nadarzoną sposobność, ażeby podnieść i ugruntować dobrobyt jako podstawę kultury.



ZAŁOŻENIE MAŁEJ PASIEKI.



OŻE w największem zaniedbaniu z całego gospodarstwa wiejskiego znajdują się dzisiaj pasieki. Nie widać przytem, żeby się miało na lepsze. Walające się ule puste po kątach ogrodów wiejskich świadczą, że dawniej było lepiej, że były przynajmniej usiłowania zajęcia się tym działem gospodarstwa. Słyszeć też się daje nieraz o licznych i dużych pasiekach, jakie były przedtem w tej i innej okolicy, a po których śladu prawie niema dzisiaj. Różne są przyczyny upadku pasiecznictwa u nas. Najwinniejszą jest zmiana roślinności miododajnej, jaka zaszła w ciągu kilku ostatnich dziesiętków lat. Dawniej więcej było lasów, różnych „krzaczków“, nieużytków, pastwisk, gdzie rośło mnóstwo roślin, dających zbiory bez przerwy od wiosny do jesieni. Dzisiaj jest inaczej, kawałka nie wziętego w uprawę trudno znaleźć, mało się ją też gryki, więcej gruntu zajętego jest pod okopowe, z których najmniejszej korzyści pszczoły nie mają. Przybyły wprawdzie na to miejsce inne rośliny uprawiane w polu jak: seradele, różne mieszanki roślin motylowych, koniczyna biała również więcej jest siewana. Lecz te rośliny kwitną zwykle krótko, tak, że zbiór choć często bardzo obfity trwa tylko kilka, a nawet parę dni, a przedtem i potem są dłuższe przerwy.

Dawniej więc, gdy były zbiory ciągle bez przerwy trwające, pszczoły i same sobie zostawione, choć roiły się nadmierne, chowały moc trutni, dawały pomimo to dużo miodu. Wtenczas opiekować się mógł nimi człowiek ciemny, zwykle dawniej jaki dziad stary, nie mogący zająć się inną pracą. Całe zajęcie koło pszczół ograniczało się do osadzania nowych roi i podbierania miodu. Staranniejszy pasiecznik podmiatał jeszcze parę razy do roku ule, wycinał woszczynę popsutą. Dzisiaj pszczoły, aby dawały korzyści, muszą być bardzo starannie pielęgnowane, umiejętnie kierowane przez inteligentnego człowieka. Do tego trzeba poznać doskonale życie pszczół, ich obyczaje, trzeba je przytem polubić. Zajęcie to jest nie ciężkie, bardzo zdrowe, gdyż tylko podczas pogody robić w pasiece możemy; nie jesteśmy więc narażeni na przebywanie na dworze podczas słoty, jak to musi mieć miejsce przy zajęciach w polu i ogrodzie. Wymaga to tylko wielkiej akuraczności, drobiazgowości, cierpliwości, jest to więc najodpowiedniejsze zajęcie dla kobiet. Zając się tem może każda kobieta tak ze wsi, jak i z miasta. Do tego nawet niekoniecznie trzeba mieć swoją własność.

Pasiekę postawić można w ogródku u jakich znajomych a nawet i u obcych ludzi za niewielką opłatą. Stać pasieka może i w większym mieście, czego przykładem pasieka Tow. Pszcz. Ogr. w Warszawie. W ciągu kilku lat, gdy tam zajmowałem się tym działem, miewałem nieraz więcej niż dwa pudy miodu z jednego ula. Pszczoły za zbiorem lecą wiorst parę, więc znajdują sobie zbiory i dalej od pasieki.

W jednym z większych miast amerykańskich znajduje się duża pasieka na dachu domu. Widziałem pasieczki umieszczone na strychu. Pomimo zmienionych dzisiaj warunków, pszczoły, dobrze kierowane w dobrej miejscowości, dać mogą ogromne korzyści. Żadna inna gałąź gospodarstwa wiejskiego nie da takich odsetek od włożonego kapitału. Z pasieki 50% to rzecz zwykła, bywa 100 i 200%. Zależy to jednak od miejscowości, roku i od tego, jak kierowano nią. Pozatem pszczoły oddają wielkie usługi w sadach i na polach, dopomagając zapładniać się roślinom. Dzisiaj jeszcze bardzo niewielu rolników, właścicieli sadów zdaje sobie z tego sprawę. A bez przesady po-

wiedzieć mogę, że gdyby nawet pszczoły nie dawały zupełnie miodu i wosku, to mając sad i pole, tylko choćby dlatego trzymać je powinniśmy. Brak miejsca nie pozwala mi dać przykładów, ale kiedyś w samym piśmie wrócimy do tego. „To dobrze — odpowie mi niejedna czytelniczka — może zajęłabym się pasieką, ale jak się tego nauczyć, od czego zacząć, jak to wielkiego wymaga nakładu?” Na te pytania postaram się dać choć krótkie odpowiedzi.

Kto ma więcej czasu, niech wstąpi na roczne kursy pszczelnico-ogrodnicze w Warszawie, później odbędzie praktykę w jakiejś większej, dobrze prowadzonej pasiece. Kto nie może na to sobie pozwolić, niech zdobędzie potrzebne wiadomości przez czytanie; niżej podaję spis książek pszczelniczych. Najpierw trzeba się dobrze zapoznać z t. zw. przyrodą pszczół (Ciesielskiego „Bartnictwo“ Część I), później dopiero z opisem gospodarki pasiecznej. Poznawszy pszczelnictwo teoretycznie, trzeba się zapoznać z pszczołami w pasiece. Najlepiej byłoby przejść praktykę choć paromiesięczną pod dobrym kierunkiem. Najważniejsze zajęcia w pasiece trwają przez kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień. W ostateczności możnaby ominąć pierwszy i ostatni miesiąc, zredukować to do trzech miesięcy. Poza to, że trzeba poznać w praktyce najważniejsze zajęcia, to trzeba jeszcze pewnego ośmielenia się do pszczół i obycia z nimi, aby się potem nie bać samemu w ulu zamieszkałym przez pszczoły dokonywać potrzebnych czynności.

Nabywszy potrzebne wiadomości, musimy rozejrzeć się wokoło naszej siedziby: czy miejsce, gdzie pasiekę postawimy jest odpowiednie, jakie rośliny rosną, jakie zbiory pszczoły mogą mieć. Miejscowość obejrzeć trzeba w promieniu dwu wiorst od pasieki, gdyż tak daleko pszczoły za zbiorem lecą. Dla ułatwienia sobie badany teren podzielimy na cztery działki skupienia się roślin. I tak przyjrzymy się, jakie rośliny rosną: 1) w ogrodzie i koło domu, 2) w polu, 3) w lesie, 4) na łące. W ogrodzie bardzo dla pszczół są pożyteczne wszystkie drzewa i krzewy owocowe, truskawki, poziomki, drzewka dzikie i ozdobne, jak kasztany, lipy, akacje, klony, wiązy, wierzby; z krzewów: tawuły, śniegoliczki, lilak, złotodeszcze. W polu z roślin

uprawnych: koniczyna biała i szwedzka, seradela, gryka, rzepak, eksparceta, wyka, bobik; z chwastów: ognicha, łopucha, chabry, osły, nostrzyk. Lasy lepsze są liściaste, podszyte, jak mówimy, drobnymi krzaczkami leszczyny, wilczego łyka, kruszyny, gdzie rosną czarne jagody, wrzos, borówki, maliny, poziomki. Z drzew większych: lipa i wiąz.

Łąki lepsze są wyższe, t. zw. gruntowe, na których rośnie dużo roślin groszkowych. Na wilgotniejszych łąkach zbierają pszczoły tylko ze storczyków, firletek, łośtachu (kaczeniec).

Na to, żeby pszczoły miały co zbierać, trzeba, żeby tych roślin było dużo. Dla przykładu podam, że na 1 ul trzeba morgę roślin uprawnych, np. seradeli, koniczyny i t. p., jedno duże a parę mniejszych drzew takich, jak: lipa, akacja. Im będzie większa różnorodność tych roślin, tem miejscowość będzie lepsza. Jak pszczoły będą miały, począwszy od wczesnej wiosny, ciągle bez przerwy t. zw. „pożytek“, i to obfity, aż do jesieni, to będziemy mogli uważać taką miejscowość za bardzo dobrą i tu da się nawet utrzymać bardzo duża pasieka, do 100 uli licząca. Jeżeli w danej okolicy występuje tylko parę roślin miododajnych, ale w dużej ilości, to i taką miejscowość uważać możemy za dobrą utrzyma tu się pasieka średnia, do 50 uli licząca,—ale tu pszczoły będą wymagały od nas nieraz pomocy, podtrzymania. Pasieka mała, z kilkunastu uli złożona, utrzyma się nawet i w gorszej miejscowości. Zawsze pszczoły znajdują sobie sporo roślin, z których zapasy miodu zgromadzą.

Następnie obierzemy miejsce na ustawienie pasieki. Najlepiej pszczołom będzie w sadzie, niezbyt cienistym, więc w młodszym, lub pomiędzy wiśniami, śliwami. Przestrzeń pomiędzy ulami najlepiej jak jest porośnięta niską, często koszoną trawą. Miejsce powinno być osłonięte od silnych wiatrów, a więc od strony północnej i zachodniej, również nie za wilgotne. Pszczoły wymagają bardzo spokojnego miejsca, szczególnie zimową porą nie im nie powinno spokoju zakłócać. Musi przeto pasieka stać dalej nieco od zabudowań gospodarskich i drogi uczęszczanej. Nie mogą mieć dostępu do pasieki żadne zwierzęta ani ptaki domowe. Od domu mieszkalnego zaledwie nie możemy się oddalać w obawie kradzieży w zimie. Zaprowadzając pasiekę, wy-

pada nam nabyć pszczoły. Najlepiej i najpraktyczniej będzie kupić je w prostych ulach, jak kłody, kószeki, w bliższej okolicy. Wtenczas zapłacimy za pień 5 — 7 rb. Cena zależna jest od okolicy. Zwykle w kószkach słomianych są pszczoły tańsze o parę rubli, niż w kłodach.

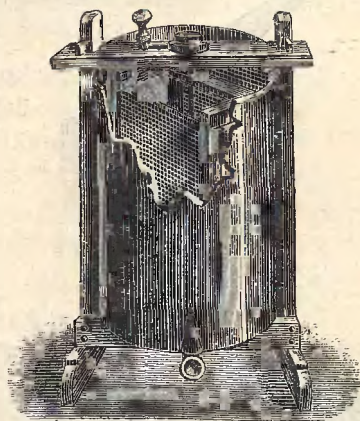
Przy kupnie uważać należy, aby pszczoły były silne i zdrowe. Jeżeli jest w pobliżu jaki doświadczony pszczelarz, lepiej by było prosić go, aby obejrzał pszczoły przed kupnem. Najwięcej obawiać się musimy kupienia pszczół zarażonych zgnilcem. Wskazówki do tego, jak poznawać pnie zarażone zgnilcem, znajdują czytelniczki w broszurce St. Brzóska: „Zgnilec, zapobieganie i leczenie“.

Kupione pszczoły radziłbym przez parę lat trzymać w prostych ulach, robić z nich roje sztuczne lub brać roje naturalne do przygotowanych uli ramowych.

Po paru latach, gdy nabierzemy lepszej wprawy i doświadczenia, można pszczoły z uli prostych zupełnie przenieść do ramowych; pierwsze zupełnie wyrzucić, gdyż w takich ulach stanowczo pszczół trzymać nie warto. Wskazówki jak pszczoły przesadzać, podane są w „Praktycznem pszczelnictwie“ St. Brzóska. Kupować lepiej mniej na początek, jakieś 5 pni, z tego przeciętnie rocznie możemy mieć po 5 roi, więc w ciągu np. 3 lat 15 roi w ulach ramowych. W czwartym roku przesadzamy do ramowych i ostatecznie dochodzimy do 20 uli. Taka pasieka może dawać spory dochód, 60 do 200 rb. przy dobrym roku i w dobrej miejscowości. Zajęcia przy tak niewielkiej pasiece bardzo niedużo, tak, że każda pani domu, nawet przy największych obowiązkach, czas na to znajdzie.

Do niezmiernie ważnych podstawowych rzeczy przy zakładaniu pasieki należy wybór odpowiedniego systemu uli. Największy dochód przy najmniejszym nakładzie pracy osiągnąć można w ulach nadstawkowych. Ten system uli i gospodarki obmyślili amerykańanie, od nich obecnie w całym świecie przyjęty się i rozpowszechnił. Są to ule różnego wymiaru, najczęściej bardzo niskie i szerokie. Łat temu kilka ul u nas używany i znany pod nazwą ula warszawskiego przerobiłem na sposób amerykańskich nadstawkowych, pozostawiając jednak wymiary

dawniejsze. Wprowadzając przeto takie ule, możemy te same przybory i narzędzia używać, jakie mieliśmy dotąd do uli warszawskich, np. miodarkę, rojnicę i t. p. Jak prowadzić pszczoły w ulach nadstawkowych, pouczyć może książka St. Brzóska: „Gospodarka w ulach nadstawkowych“. Takie ule w cenie 10 rb. nabywać można w szkole „Pszczelin“, st. p. Brwinów, g. warszawska. Gdzie drzewo tanie lub jest własne, a mamy przytem niezłego majstra pod ręką, taniej wyniesie sprowadzić 1 ul na model i według niego resztę porobić. Trzeba tylko dwu rzeczy ściśle przestrzegać 1) drzewo musi być jaknajdoskonalej suche, 2) wymiary wewnętrzne uli, a szczególnie szerokość, muszą być ściśle co do milimetra jednakowe, jak również i ramki. Drzewo najlepsze sosnowe niezbyt smolne. Oprócz uli musimy zaopatrzyć się w niektóre niezbędne narzędzia. Potrzebna nam będzie miodarka do oddzielania miodu z woszczyny; wystarczy dwuplastrowa. Rys. 1. Nóż pasieczny do ścinania zasklepionego miodu. Rys. 2. Skrobaczki do czyszczenia dna i ścian ula. Rys. 3. Dłutko skrobaczka

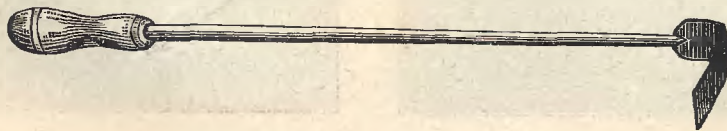


Rys. 1. Miodarka.



Rys. 2. Nóż pasieczny.

Roota do odsuwania ramek, skrobania ich z zasklepu, odejmowania nadstawek, jak to na rys. 4 pokazano. Podkurzacz rys. 5, do okurzania pszczół dymem z tlejącego próchna. Szczoteczka, rys. 6, do zmiatania pszczół z pla-



Rys. 3. Skrobaczka.



Rys. 4. Dłutko — skrotaczka Roota.

strów i wymiatania śmieci z uli; zastąpić to od biedy można skrzydłem dużego ptaka. Dla ochrony twarzy od ukąszeń pszczoł używamy różnych siatek, najlepsze są tiulowe wskazane na rys. 7 i 8. Do przymocowania woszczy-ny w ramach potrzebne jest nam korytko do rozpuszczania wosku i ra-
delko Woabla. Rys. 9. Niezbędna też



Rys. 5. Podkurzacz.

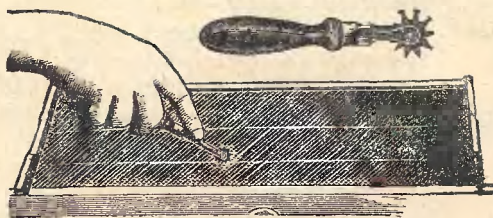


Rys. 6. Szczoteczka.



Rys. 7 i 8. Siatki tiulowe.

przy ulach ramowych będzie skrzynka, t. zw. rojnica, służąca do zbierania roi, przewożenia pszczoł, przenoszenia plastrów z miodem lub czerwem, Rys. 10.



Rys. 9. Radełko Woabla.

Wszystkie narzędzia wymienione nabyć można w Tow. Pszcz. Ogrodniczem, ulica Wiejska № 12 w Warszawie.



Rys. 10. Rojnica.

Założenie pasieki, złożonej z 20 uli ramowych, pociągnie za sobą następujące koszty:

20 uli zrobionych w domu

ze swego drzewa . . . 100,—

5 pni pszczoł po 7 rb. . . 35,—

Miodarka (można zrobić taniej w domu) . . . 14,—

Nóż, skrobaczka, dłutko

Roota 2,80

Rojnica (można zrobić w domu) 2,50

Radełko i korytko. 90

Kłateczki i siatki na twarz . . . 1,15

Podkurzacz 1,40

10 funt. węzy sztucznej . . . 12,—

Razem . 169,75

Stanisław Brzóska.

BIBLIOGRAFIA PSZCZELNICZA.

- Ciesielski.* Bartnictwo. Część I. Przyroda pszczoły.—Cena 2 rb. 50 kop.
K. Lewicki. Pszczelnictwo, Wyd. piąte. 1.50.
A. Braun. Podkarmianie pszczół.—40 k.
St. Brzóska. Praktyczne pszczelnictwo. Wyd. 2-e,—1 rb.
— Gospodarka w ulach nadstawkowych.—1 rb.
— Zgnilec, leczenie, zapobieganie.—10 kop.
Prasa peryodyczna. Bartnik postępowy—Lwów.

INFORMACYE.

Firmy składów z narzędziami rolniczemi w Warszawie:

Kooperacye rolne i ziemiańskie Tow. Mleczarskie. Okólnik hr. Krasińskiego № 3.

Towarzystwo Pszczelniczo - Ogrodnicze w Warszawie. — Wiejska 12.

Alfa-Nobel. Krakowskie-Przedmieście № 60.

Alfred Grodzki. Senatorska № 33.

Kowalski-Trylski. Miodowa 4.

Pisma peryodyczne, wychodzące w Warszawie:

Gazeta Rolnicza. Erywańska 16.

Rolnik i Hodowca. Piękna 52.

Rolnictwo, Hodowla i Przemysł wiejski. Kopernika 18.

Ogrodnik. Bagatela 3.

Ogród. Wiejska 12.

Przegląd mleczarski i hodowlany.

Gospodarz. Warecka 14.

Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych. Erywańska 16.

Biblioteczka rolnicza. Polna 46A.

Przewodnik Rolniczo-przemysłowy. Wilcza 45.

Wydawnictwo C. T. Rolniczego. Skład główny w księgarni Wende i S-ka, Krak.-Przedmieście.

Pisma, wychodzące w Wilnie:

Tygodnik rolniczy. Zawalna 9.

Pisma, wychodzące w Galicyi:

1) *w Krakowie:* Przegląd Rolniczy. Tygodnik Rolniczy. Ziemia.

2) *w Lwowie:* Rolnik. Czasopismo dla spółek rolniczych.

3) *w Przemyślu:* Gospodarz.

4) *w Rzeszowie:* Gazeta mleczarska.

5) *w Tarnowie:* Głos rolniczy.

Pisma, wychodzące w Poznaniu:

Ziemianin. Poradnik gospodarski,

Pisma, wychodzące na Śląsku:

Gospodarz. Grudziądz.

TREŚĆ DZIAŁU II. Dotrzymałem, com postanowił. Marya Rodziewiczówna. — Obywatelka. L. Kotarbińska. — Kobieta w domu i rodzinie. Antoni Donimirski. — Wobec emigracji ludu. I. W. Kosmowska. — Bibliografia, odnosząca się do spraw emigracji ludu. — Nasz przemysł ludowy i jego znaczenie kulturalne. Marya Karczeńska. — O poszanowaniu zabytków przyrody. Józef Rostański. — Obsadzanie dróg drzewami. Ks. Wacław Błaziński. — Szkoły gospodarcze. — Kółka włościanek. — Kursy gospodarcze. I. W. K. — Adresy szkół gospodarczych dla włościanek. — Ochronka na wsi M. Kretkowska. — Bibliografia dotycząca ochron, wskazówek dla ochraniarek i zajęć dzieci w wieku przedszkolnym. — Słowo o ochronach i szkołach ochraniarek w mieście. Jadwiga Chrzęszczewska. — Niezbędne informacje formalne przy zakładaniu ochron. — Apteczka domowa. M. Kretkowska. — Jakie środki powinny się znajdować w każdej apteczce domowej. Dr. Matylda Bichlerowa. — Informacje zasadnicze. Niezbędne przedmioty przy zaopatrzeniu szafki aptecznej. Wymiary szafek aptecznych. — Bibliografia dotycząca zakładania apteczek domowych, pielęgniarstwa, farmakologii. — Jaką mieć powinniśmy oborę? Zofia Majlertowa. — Jak zorganizować małą mleczarnię dworską. T. Swiszcowski. — O wirówkach. T. Swiszcowski. — Informacje. — Firmy składów narzędzi rolniczych i mleczarskich. — Ogólne warunki korzystnego chowu świń. M. Karczeńska. — Bibliografia. — O hodowli drobiu. A. Choromańska, L. Henikowska. — Bibliografia. — Założenie małej pasieki. Stanisław Brzóska. — Bibliografia pszczelnicza. — Informacje. — Firmy składów z narzędziami rolniczymi. — Pisma peryodyczne, wychodzące w Warszawie, w Wilnie, w Galicyi, w Poznaniu i na Śląsku.

MIESZKANIE.

Pierwsza potrzeba mieszkania.



otrzeba schronienia się przed zimnem, niepogodą i dzikimi zwierzętami, potrzeba ukrycia swych zapasów czy swego dobytku jest bezwątpienia tak stara, jak człowiek.

Pierwotnie dla zaradzenia tej potrzebie uciekał się on do pomocy natury: ukrywał się bądź to na drzewach, bądź w jaskiniach skalnych, bądź wreszcie w norach, które sobie na wzór zwierząt wykopywał w ziemi, przykrywając je trawą lub liśćmi. Historia nie zapisała mienia tego geniusza, który pierwszy zbudował chatę, stworzył mieszkanie, siłą swej pracy i swej myśli. Ale też stało się to w czasach nie należących do historii, tak, jak z większością wynalazków, które były punktem wyjścia dalszego rozwoju ludzkości.

Mieszkania ludów dzikich.

Dziś jeszcze wśród dzikich plemion spotykamy te pierwotne siedliska ludzkie, sklecone ze skór zwierzęcych, nawozu, kory drzewnej; pokryte często trawą lub liśćmi, czasami z otworem do wypuszczania dymu a czasami i bez niego.

Trudno przedstawić tutaj całą rozmaitość mieszkań ludów dzikich; poczynając od nor ziemnych kamczadałów do jurt ja-

kuckich lub wigwamów indyan północno-amerykańskich. Mieszkania te, zastosowane do klimatu, do potrzeb danego ludu, wreszcie do materiałów, które ma na miejscu, odtwarzają bezwątpienia te pierwotne siedziby, które w odległej już przeszłości historycznej przeobraziły się w imponujące budowle Wschodu, oraz arcydzieła architektury greckiej i rzymskiej, o klasycznej szlachetności linii, do dziś dnia wzbudzające podziw i naśladownictwo.

Domy średniowieczne.

Z upadkiem Rzymu budownictwo wśród ludów germańskich cofnęło się w swym rozwoju. Do XIV a nawet XV wieku przeważają wszędzie budowle drewniane. Dom ma nie tylko znaczenie mieszkania, ale jest przede wszystkim miejscem obronem. Brak bezpieczeństwa publicznego zmusza rycerzy do budowania swych zamków na górach, do otaczania ich głębokimi rowami, urządzenia, jako fortec. I nie tylko rycerzy.

Według M. Wawrzenieckiego, chata włościanina polskiego zachowała od wieków charakter obronności, co wyraża się w nieznacznych a jednak nieźle obmyślanych środkach, utrudniających przystęp do jej wnętrza.¹⁾

Domy nowożytnie.

Dopiero z rozwojem mieszczaństwa od epoki Odrodzenia domy w miastach uprzystępniły się; a z czasem, kiedy wzrosło bezpieczeństwo publiczne, mieszkania ludzkie wogóle straciły charakter forteczny. Dawne zamki obronne są dziś przeważnie malowniczymi ruinami.

Od epoki Odrodzenia datuje się też rozwój zarówno budownictwa, jak i wewnętrznego urządzenia mieszkań.

Domy polskie.

Polska weszła na drogę tego rozwoju dopiero w końcu XVI i na początku XVII wieku. Nawet główne miasta, mówi

¹⁾ Maryan Wawrzeniecki. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. Kraków 1911, str. 5.

Łoziński, ozdabiają się dopiero w tym okresie czasu wspaniałszymi dziełami kościelnej i świeckiej architektury, a wszystkie niemal głośne i mniej głośne zamki, dochowane dotąd w całości lub ruinie, siedziby możnowładczych rodów, powstały w XVI lub XVII wieku. Natomiast dwory i dworki szlacheckie ze swoim patryarchalnym, homerycznym sposobem życia, zachowały swoją tradycyjną architekturę drewnianą do końca XVIII wieku, kiedy bywały całe powiaty, w których nie znalazłbyś ani jednego dworu murowanego.¹⁾ W stuleciu ubiegłym wszakże dworki szlacheckie, tak jak niegdyś obrotne zamki rycerskie, zaczęły ustępować miejsca budowlom nowoczesnym. Do dzisiaj słysząc skargi na ten trwający dotychczas proces zanikania tradycyjnych dworków²⁾, tych dworków, o których Pol pisał, że ich „mury się nie świecą“, a o kącik w nich nie trudno.

Przewrót w charakterze mieszkań w XIX stuleciu.

Stulecie XIX przyniosło wogóle zmiany radykalne w sprawie mieszkaniowej. Wielki przemysł i handel, ześrodkowując ogromne masy ludności w miastach, stworzył nieznaną dotychczas kwestję mieszkaniową. Jeżeli bowiem miasto wogóle stawia mieszkańców w warunkach zdrowotnych i moralnych znacznie gorszych, niż wieś, to dla warstw ubogich miasto jest wprost okropnem.

Mieszkania warstw pracujących.

Stworzenie więc dla warstw pracujących mieszkań możliwie najzdrowszych za możliwie niskie komorne stało się jednym z palących zagadnień, nad którego rozwiązaniem pracują i rządy, i gminy wiejskie, i filantropia, i przedsiębiorcy, i stowarzyszenia współdzielcze. Nie możemy wyliczać tutaj wszystkich form, w których ludzie starają się zapobiedz złym skutkom zbytniego przepełnienia mieszkań źle oświetlonych

¹⁾ Władysław Łoziński. *Życie polskie w dawnych wiekach*. Lwów 1908, str. 4 i 86.

²⁾ *Kwartalnik litewski*. 1910, t. III, str. 93.

i pozbawionych powietrza.¹⁾ Wystarczy, jeśli powiemy, że wszystkie usiłowania w nieznacznej zaledwie części mogą zło usunąć i kwestya mieszkaniowa w wielkich miastach pozostaje nadal otwartą. Tembardziej u nas, gdzie w tym kierunku robi się bardzo mało, nic prawie.

Niedogodność wielkiego miasta dla ogółu ludności i dążności do ich usunięcia.

Kwestya mieszkaniowa jest zresztą palącą i dla ogółu mieszkańców, wskutek drożyzny mieszkań i ogólnych warunków życia miejskiego. Wielkie miasto, jako miejsce stałego zamieszkania, dokuczyło już wszystkim jego mieszkańcom. Rozpoczęto też z niem wszędzie walkę zawziętą. Tak zwane przedmieścia-ogrody, w miarę wzrostu miast i rozwoju komunikacyi, mnożą się coraz bardziej. Niedogodności wielkiego miasta zbudziły nawet w umyśle anglika Ebenezera Howard'a²⁾ bardzo rozległą ideę t. zw. miast-ogrodów, mających zastąpić i wsie, i miasta, posiadać wszystkie zalety i jednych i drugich, a żadnych ich wad. Ale piękne idee Howarda, których przyszłości przesądzać nie można, patrzeć muszą tymczasem, jak miasta coraz potworniejsze przybierają rozmiary, jak domy coraz wyżej strzelają do góry, jak kradną one nieszczęsnym mieszkańcom pozostałe im resztki światła i powietrza.

Wpływ wielkiego miasta.

A dziś, kiedy miasto szczególnie wielkie, zdobyło stanowczą nad wsią przewagę, kiedy nadaje ton życiu całego kraju, wpływ jego szczególnego nabiera znaczenia. Nie ogranicza się on do samych mieszkańców wielkich miast, ale sięga i do mniejszych, i do dworów obywatelskich, nawet do chat włościańskich.

¹⁾ Patrz Jean Lahor. Les habitations à bon marché et un art nouveau pour le peuple. Paris.

²⁾ Idee swoje Howard wyłożył w dziele: Garden-Cities of to morrow, wydanem w 1893 r. Porównaj: Georges Benoit Levy. La cité-jardin. Paris 1904. Dr. Władysław Dobrzyński. Miasta-ogrody. Warszawa 1910.

Mieszkaniec miasta nie ma właściwie domu, z którym wiązałyby go tradycje wielu pokoleń a choćby wspomnienia rodzinne. Koczuje on bezustannie z jednego mieszkania do drugiego, nie przywiązując się do żadnego, pozostawiając w opuszczonych murach wspomnienia największych radości i najserdeczniejszych bólów. Odbija się to i na urządzeniu mieszkań. Ma ono charakter jakby tymczasowy i ulega zmianom ciągłym, jeżeli nie w całości, to w szczegółach. Już teraz nie produkuje się rzeczy, któreby pokolenia przetrwać miały. Trwałość nie jest wcale tak bardzo pożądaną zaletą rzeczy nowoczesnych. Dzisiejszy mieszczanin, a za nim i wieśniak, lubi zmiany, poszukuje ciągle czegoś nowego. Mieszkanie jego straciło charakter gniazda rodzinnego i archiwum pamiątek. Niedosć na tem.

Rozwój handlu i komunikacji, udoskonalenia techniczne, rozpowszechnienie szkolnictwa publicznego, pozbawiło mieszkanie i charakteru spiżarni i głównego ogniska wychowania dzieci. Nawet we wsi dzisiaj dom rzadko spełnia te funkcje. W mieście zaś należą one już do wspomnień. Spiżarnię zastępuje doskonale zorganizowany handel artykułami spożywczymi, wychowanie domowe wypiera szkoła publiczna, fabryka wykonuje roboty, które niegdyś stałe zajmowały ręce kobiet.

Nawet zabawy przeniosły się przeważnie z domów do lokali publicznych.

Dom miejski stracił więc charakter, który miał dom niegdyś, co nieobliczone posiada znaczenie dla życia narodowego.

Reakcja przeciwko mieszkaniom dzisiejszym.

Ma to swoje złe strony, ale stanowi nieuniknioną konieczność demokratyzacji społecznej. Ale nawet wśród demokracji wywołuje to przeciwdziałanie. Anglicy oddawna stworzyli typ domów dla jednej rodziny i t. zw. *cottages* są tam bardzo rozpowszechnione. Francuz każdy marzy o tem, aby po usunięciu się od pracy nabyć domek z ogródkiem wyłącznie dla siebie i rodziny. Ten sam cel mają przedmieścia-ogrody i na szerokim podłożu społecznem oparta idea Howard'a.

Reakcja ta przeciwko zachłanności miasta staje się koniecznością wobec jego fatalnych warunków. Tak jak pierwotny człowiek szukał schronienia dla siebie i swego dobytku, tak i bardziej skomplikowany człowiek dzisiejszy szuka schronienia przed troskami i niepokojami życia, szuka miejsca, gdzie mógłby być sobą, otrząsnąć się z życiowej obłudy i fałszu.

Człowiek chce odzyskać swoje *chez soi*, którego go pozbawiło wielkie miasto, wraca więc myślą i czynem do tych dworków i chat, które, wzbogacone dorobkiem cywilizacyjnym ubiegłego stulecia, powrócą mu stracone „gniazdo rodzinne“.

Józef Lange.

STARE SPRZĘTY.



rzeczy martwe mają swoją duszę. Mieszka ona zarówno w starych pałacach, w zarosłych ogrodach, wśród murszejących murów i osnutych pajęczynami belek, jak w starych meblach.

Te proste sprzęty domowe, które służyły naszym przodkom, które były codziennymi towarzyszami ich radości i smutków przelotnych, które patrzyły z pozorną obojętnością na krzątające się dokoła nich powszednie życie domu polskiego z przed lat 100, brały niemy współudział w wytwarzaniu się atmosfery tego domu i z wolna przesiąkały tą atmosferą. Przywarła ona do nich i zrosła się z nimi na zawsze.

I dziś, wniesiony do nowoczesnego mieszkania, czy, jako pamiątka rodzinna, czy nawet jako modny a cenny nabytek antykwarski, stary mebel promieniuje ku nam utajoną w sobie poezią przeszłości. Promieniuje i mówi. A mowa jego umacnia w nas tę więź, która łączy nas nierozzerwalnie i zespala z życiem pokoleń poprzednich.

Trzeba tylko wsłuchać się w to, co szepcą stojące po kątach *Ludwiki i empire'y* — nie te, którym barbarzyńska ręka nowoczesnego „odnowiciela“ nadała połysk rzeczy nowych, ale te, którym pozwolono mierzchnąć spokojnie, stać długo na

jednem miejscu, pokrywać się z wolna patyną, którą niepostrzeżenie kładzie na pielęgnowane najstaranniej rzeczy—największy mistrz w tem dziele i największy poeta ziemi—*Czas*.

Jakże słodko i dobrze jest w jesienny szary zmierzch, kiedy wiatr świszczę za oknami, a deszcz siecze w szyby, zasiaść wśród starych mebli w jasnym i ciepłym pokoju.

Oto pod szklanym kloszem złożony zegar wybija godzinę. Biję szybko, spieszy się. Ta sama sprężyna wprawia w ruch ten sam młoteczek, który przed stu laty wydzwaniał komuś godziny szczęścia i godziny smutku. Zakradła się tylko lekka chryпка do mechanizmu staruszka, który przetrwał tyle lat i patrzył na tyle rzeczy.

Stał niegdyś na kominku marmurowym w gotowalni pięknej damy. Liczył chwile miłosnych upojeń. Aż nagle, pewnego dnia, zatrzymał się i wybił godzinę rozstania, spieszenie, gorączkowo, tak samo, jak biję dzisiaj. I widział, jak białe ręce zarzuciły się na szyję ułana, jak złota głowa tuliła się do amarantowej piersi młodzieńca, słyszał, jak cicha skarga wybiegała na usta i jak ją tłumił jeden wielki, mocny jak życie i jak śmierć wyraz *Ojczyzna*.

A potem ucichło wszystko. Biegły dni szare, dni smutne. Przychodziły wieści z pod Smoleńska, z pod Moskwy, coraz gorsze, coraz większego przerażenia pełne. Wkońcu przestały przychodzić zupełnie. A zegar szedł i bił i wydzwaniał godziny, patrząc na srebrne sznurki łez i na czarny welon samotnej pani...

Po latach bił znowu na innym kominku i w innym domu w pamiętne dni, kiedy ziemia drżała od huku armat, a nad Wołą kłębił się gęsty dym. Aż nagle zatrzęsty się okna, zachwiał w fundamentach dom, zadzwoniły srebrne kubki do wody, stojące przy srebrnym dzbanku—i zegar stanął. To reduta wyleciała w powietrze.

I stał w opuszczonym domu, stary i zakurzony zegar przez kilkanaście miesięcy, zanim ręka biegłego w swoim kunszcie zegarmistrza nie przywróciła mu znów życia, nie obudziła w nim nanowo serca. Wówczas począł iść i szedł i wydzwaniał godziny coraz smutniejsze.

Cicho... Idzie prędko, spieszy się... Pilno mu może do kresu tych dni smutnych, których przeliczył tyle, pilno mu może do wydzwonienia radosnej godziny w tym domu, gdzie umarło już przy nim tyle nadziei i drugie tyle wskrzesło. Zostawmy go. Niech idzie. Rozejrzyjmy się tymczasem po pokoju. Tu wszystko tęskni za tem, co było, i czeka na to, co przyjdzie. Stare meble tulą się po kątach i śnią tajemniczy, nieprzebudzony sen.

Palisandrowy klawikord o brzęczących strunach marzy o jakiejś słodkiej melodii z XVIII wieku. W zakurzonem jego pudle mieszkają jeszcze gawoty i menuety, a pudrowana prababka z portretu na ścianie z miłością patrzy na rozstrojony instrument i uśmiecha się pogodnie, jak tylko w tamtej epoce uśmiechały się kobiety, zanim życie z salonów nie przeniosło się wprost na pole bitew i chwały nieśmiertelnej.

Wiek XVIII. Książę Józef. Pałac Pod blachą. Czasy pruskie. Kiliński. Kościuszkowski...

Śnią się starym meblom stare, dawne czasy.

A oto pod oknem mały stoliczek mahoniowy i wypłowiły, wygodny fotel. W tej framudze okiennej i w tym fotelu pamiętamy białą głowę babuni w koronkowym czarnym czepku. Otwórzmy szufladkę. Jest w niej stary różaniec, ten sam, na którym codziennie odmawiała długie pacierze za tych, co polegli, i za tych, co, jak „kamienie, przez Boga rzucone na szaniec“ poszli i nie powrócą nigdy — i jest stara, ręcznie pisana, książka do nabożeństwa, i z chleba czarnego lepiony, skamieniały krzyżyk, taki, jaki „wówczas“ w więzieniach lepiono.

I nagle z małego stoliczka wychodzi ku nam *dusza*, smutna dusza czasu, który nie widział słońca, a znał tylko łzy i westchnienia i szept, które więzły w czterech ścianach i trwożliwie tuliły się do sprzętów domowych.

Odemknijmy jeszcze stary kantorek, z mnóstwem utajonych skrytek. Pamiętamy pochyloną nad tem biurkiem głowę dziada, pamiętamy jak z nieprzemąganą ciekawością dzieci korzystaliśmy z każdej chwili, aby zobaczyć, co jest we wnętrzu tej lub innej skrytki. A były tam starannie przechowane oznaki masońskie, był pierścień z r. 1814 „na pamiątkę powrotu do oyczyzny“, były „szlufy“ oficerskie z r. 1831 i stare poźółtkie

papiery, na których misterni pisarze gęsimi piórami wypisywali akty, poczynające się od wyrazu „Generosus“, były takie nominacje na porucznika, na szefa szwadronu, na prawo noszenia złotego krzyża...

Gdzie się to wszystko podziało? Mieszka już tylko w starych meblach, mówi do nas ze starych, drobnych miniatur, punktowanych na słoniowej kości, szepce głosami starych zegarów i wypełnia nam dusze niewysłowionym smutkiem i—niewysłowioną poezią przeszłości.

Szanujmy więc skarbnicę tej poezji—stare sprzęty domowe. Nie pozbywajmy się ich lekkomyślnie, jako nieużytecznych „gratów“. Otoczmy je opieką, uczynimy im miejsce w najbliższym naszym otoczeniu i bądźmy pewni, że wniosą one do naszego domu to, czego mu nie da najwykwintniejszy smak i najkosztowniejszy przepych nowoczesny — niedostyszalny szmer dalekich lat, które przeszłe i przyszłe łączą pokolenia w nierozzerwany łańcuch, spięty w jedno nadzieją „jutra“ i wspomnieniem „wczoraj“.

Z. Dębicki.



Pokoik babuni.

Ruszczyce.

KULTURA MIESZKANIA.

Dwór.



działalność miesięcznika „Architekt” i wydawnictwa „Polska Sztuka Stosowana” oraz wystaw i konkursów ogłaszanych przez Koło Architektów rozbudziły dążność do właściwego nam typu domu. Konkurs na dwór w Opinogórze i dwór polski na wystawie sztuki w Rzymie dały wyniki połączenia dorobku naszej przeszłości z wymaganiami teraźniejszymi.

Dwory z końca osiemnastego i początku dziewiętnastego stulecia, jakie dochowały się, dają wdzięczny materiał do dalszej twórczej pracy zgodnie z zasadą: aby konieczność stała się piękną bez uciekania się do pomysłów niewypływających z potrzeby. Gdy wieże, blankowania, attyki (mury nad dachami) niewypływają z organizmu domu mieszkalnego i są zgoła niepotrzebne; to ustrój chaty jest wynikiem potrzeby.

Dalszem rozwinięciem chaty jest dwór, posiada on urok swą skupioną powagą, a wysokim nakryciem, szerokiem okapem dobrze chroni od śniegu i deszczu. Do racjonalnej i wykuintnej prostoty dochodzi się po zrównoważeniu umysłowem. Ludzi małej kultury zajmuje ozdobność; narody o wysokiej

kulturze, jaką ongi posiadali Grecy lub jaką posiadają Anglicy pozbywają się sztucznej ozdobności, bacząc o celowość, o prawdę. Dla tego mieszkanie średniozamożnego Anglika nie imponuje tłumom, ale posiada urok dla higienisty, estetyka i ludzi dbających o wygodę życia.

Zadanie—jak budować domy, należy do zawodowców, bez których wszelkie dyletanckie próby muszą być opłacone nie wygodą i niepotrzebnymi kosztami; — nie wdając się przeto w zbyteczne szczegóły, ograniczymy się na jednym przykładzie małego domu dla jednej rodziny: W przyziomie mieści on jadalnię z gankiem, sieni, szatnię, pokój do mycia i kąpieli, kuchnię, ustęp i schowanie. Z jadalni schody do czterech pokoi sypialnych na piętrze z sienią i balkonami.

Przy schodach jest alkowa z oknem, pod schodami piwniczka. Koszt takiego domu murowanego ze stropami sklepieniami poziomo na belkach żelaznych z pokryciem dachówką z piecami, kanalizacją z zupełnem wykończeniem kosztuje cztery tysiące rubli, dołączwszy do tej sumy koszt placu i urządzenia ogrodu otrzymamy koszt ogólny.

Czystość.

Z brudem i pyłem musimy walczyć bezustannie i szukać środków najskuteczniejszego przeciwdziałania, by całe urządzenie domu było dogodne do oczyszczania i konserwacji, by zmierzało do zmniejszenia obsługi. Należy więc unikać kantów na węglach, aby się nie wyszczerbiały, i kantów w załamaniach w rogach, których trudno jest oczyszczać, czego unika się przez zaokrąglenia.

Unikajmy sztukateryi, przedmiotów rzeźbionych, zagłębień szczelin za obrazami, lustrami, piecami, jako zbiorników kurzu. Nie trzymajmy przedmiotów niepotrzebnych: jako to mebli, portyer, cacek, które zaśmiecają tylko mieszkanie i czynią z nich skład rupieci lub w najlepszym razie, skład pięknych okazów, w którym mieszkaniem przechodzi do stanowiska stróża i obsługującego te zbiory.

Przeładowaniem rzeczy grzeszą nasze mieszkania, posiada-

my ich zwykle więcej, niż nam do wygody potrzeba, natomiast widzieć się daje brak urządzeń do utrzymania czystości. Do pozbywania się pyłu z mieszkania służą pompy wchłaniające pył ze ścian, sufitu, podłóg, mebli i nie męczą się zwłaszcza przy oczyszczaniu dużych dywanów, których wynoszenie i trzepanie połączone jest z trudem. Mało spotyka się jeszcze u nas urządzeń, by woda nagrzewała się w kuchni i przewodami rozprowadzona była do łazienki, umywalni, pokoju kredensowego; by mycie w łazience, kredensie i kuchni odbywało się w dużych umywalniach kamionkowych z przypiływem gorącej i zimnej wody i odpływem nieczystej; by była codziennie obfitość gorącej wody do kąpieli i mycia; by do mycia się i zmywania naczyń była kolekcja odpowiednich szczotek, ręczników, ścierek, wycieraczek, by były słoje kamionkowe do papierów i śmieci, popielniczki, spluwaczki z płynem i t. p.

By pranie odbywało się w pomieszczeniu specjalnem przy pomocy maszyn zmniejszających tę przykrą pracę i zabezpieczających mieszkanie od zawilgacenia.

Podłoga i dywany.

Podłoga wymaga codziennie najwięcej pracy, jest świadectwem porządku i czystości mieszkania; kto o tem pamięta, stara się nie wnosić pyłu. Posadzka froterowana miła jest dla oka; czyszczenie jej nie przestało być barbarzyńską pracą nawet przy udogodnieniach: wycieraniu benzyną, pomadką, suknem i szczotką ciężką na kiju.

Dywan swą miękkością, tłumieniem głosu daje tyle uroku, że nie zraża nas niedogodność oczyszczania. Zwłaszcza pokrycie całego pokoju jednobarwnym dywanem sprawia miłe wrażenie.

Za podłogę przyszłości uważać należy linoleum. Jak dywan, jest ono złym przewodnikiem głosu i ciepła, jest trwałe, nie drogie, a przede wszystkim doskonale i łatwo się oczyszcza, jest higieniczne; należy tylko unikać linoleum wzorzystego, które jest brzydkie jako nowe, a jeszcze gorsze, gdy malowane desenie miejscami się wytrą.

Ściana i sufit.

Pożądaną jest rzeczą, aby ściany można było myć. Nadaje się do tego malowanie farbą mineralną lub odpowiednie obicia papierowe; malowania farbą olejną należy unikać, gdyż jest brzydkie. Tak samo trzeba unikać ozdób gipsowych, na których gromadzi się kurz.

Największe zeszpecenie pokoju sprawia tak zwane ozdobne malowanie w deseń, lub w obramieniu ze szlakiem górnym wykonanym szablonowo przez domorośłego malarza pokojowego. Zdobienia mogą być tylko wykonane pod kierunkiem artysty; jeżeli więc wykonanie odbywa się bez jego udziału, najlepší otrzymuje się rezultat, gdy ściany i sufit pozostaną bez ozdób, jednobarwne. Dobrze jest, gdy jasny ton sufitu obniża się szerokim pasem na ścianę, np. do wysokości drzwi, a w miejscu połączenia z ciemniejszą ścianą będzie na niej kilka pasków poziomych lub falistych w tonie jasnym, jak sufit, które na tle ściany dają przyjemne przejście od tonu sufitu do ściany. Przez pomalowanie sufitu i ścian tą samą jasną barwą otrzymuje się harmonijna całość. St. Wyspiański jednolitość pomieszczenia ożywił pięknie stylizowanemi szlakami z kwiatów pelargonii, kasztanu i t. p.

Ściana stanowi tło dla mebli i obrazów. Trzeba, żeby nie zwracała na siebie uwagi i dostarczała przyjemnego tonu; pokrycie ścian jednobarwne lub z dyskretnym deseniem właściwsze jest, niż wzorzyste; wielkie fruwające kwiaty na tapetach są złem, pozbawionem spokojnego nastroju. Wybór koloru daje różne skutki: kolory silne wywierają silniejsze wrażenie i są niepożądane, gdzie często przebywamy; nie znaczy to, by dawać w nich martwy kolor białej kawy, bo kolory żywe: niebieskie, zielone, żółte, dać mogą pożądaný kontrast z meblami. Przez harmonijne zestawienie tonów zimnych i ciepłych można za pomocą delikatnych odcieni zyskać przyjemną żywość, lepiej, niż przez zestawienie jasnych i ciemnych tonów.

Zdobnictwo jest wrogiem dobrego smaku, piękno bowiem nie tkwi w ozdobie, która jest najczęściej niepotrzebnym do-

datkiem; ozdobę należy stosować bardzo oględnie, dla zaakcentowania danego miejsca i ożywienia dużych monottonnych płaszczyzn. Szlak górny na spokojnem tle, malowany wykwintnie, dekoracyjnie, jest uwienieniem, ozdobą właściwą.

Naśladowanie słoï drzewa jest fatalne, jako imitacja i jako ton zbliżony do mebli, na którego tle nie odróżniają się.

Sztukateria, jako kłamliwa imitacja form z kamienia i marmuru, musiała upaść, mimo podziwu, jaki sprawia w pałacach z wieków minionych; w dochodowych mieszkaniach jest zupełnie zbyteczna, w zbyt nowych, jeżeli kto chce osiągnąć pewne wrażenie za pomocą sztukaterii, niech to czyni w dobrym guście, za pomocą prostych form: koła, owalu, łagodnych linii wężowych i fali wodnej; lekkość i precyzja w wykonaniu decydować będzie o efekcie; pozostać musi białą lub zlekka zabarwioną, by mówiła: „jestem sztukateria“.

Umieszczanie obrazów na sufitach, tak uprzywilejowane od czasów odrodzenia sztuki we Włoszech, nie powinno nas zachęcać do naśladownictwa. Dlaczego rozkosz patrzenia na dzieło sztuki ma być połączona z przykrością patrzenia w górę, ze zmęczeniem i bólem szyi?

Gładki sufit, zabarwiony jak ściana, nadaje miły jednolity ton całemu pomieszczeniu, gdy sufit nie oddziela się od ścian. Wyspiański stosował ten efekt w domu Tow. Lekarskiego w Krakowie. Przy silnym jednak tonie ścian trzeba, by sufit był w tonie jaśniejszym, by zbyt nie ciążył, nie wywoływał złudzenia, że pomieszczenie jest niższe, niż jest istotnie.

Firanki i portjery.

Firanki służą do zabezpieczenia się od zaglądania z zewnątrz do mieszkania, od zbyt jaskrawego światła i od promieni słońca. Jeżeli zasłonimy całe okno cienkim muślinem, światło równomiernie rozdzielać się będzie i otrzymamy wrażenie przyjemnej jasności, jakiego doznajemy przez okna z witrażami. Firanki rozdzielone na dwie strony pogrążają część pokoju w mroku i sprawiają wrażenie jasnej plamy przed oknem; są

one zaliczone już do przeszłości, jak i wszelkie upinane draperje — zbiorniki kurzu.

Firanka, jako zasłona zasuwana, umieszczona na kółkach na pręcie mosiężnym, jest praktyczna i estetyczna: gdy okno zasłonięte, jest gładką powierzchnią, gdy odsłonięte, stanowi naturalne obramowanie z marszczonych fałd.

Są piękne gładkie firanki ze szlakami, kolorowe jednobarwne i wzorzyste; firanki żółte napełniają pokój miłym tonem ciepła słonecznego. Jeżeli chodzi o tanie i estetyczne firanki, to ze zwykłego białego batystu można je mieć w cenie kilku rubli; są one miłe swą białością i na czas dość długi wystarczą.

Rolety zwijane, jako niepratyczne, zarzucono; jeżeli chcemy, by światło dzienne nie dochodziło do pokoju, ani słońce zbyt silnie nie operowało i nie nagrzewało pokoju, to zakładamy drugą rozsuwaną zasłonę z materji nieprzezroczystej, naprzykład z sukna; należy przeto dwie materje tak obok siebie umieścić, aby każdą z nich można było osobno zasuwąć na okno. Zasłony, jeżeli mają zastąpić drzwi, możemy umieścić w samych drzwiach lub na zewnątrz ściany, urządając je rozsuwane, jak w oknach; stałych portjer drapowanych, jako szkodliwej szmaty, należy zaniechać.

Żaluzja z klepek przy silnej operacji słońca lepiej ochrania od nagrzewania pokoju, niż zasłona z materji.

Meble i sprzęty.

Meble stare z czasów Cesarstwa, powstałe przed rokiem 1810, są najczęściej bez zarzutu, zwłaszcza krzesła o kształtach wykwintnych są wygodne, gładkie, bez zbytecznych zdobień; kanapy i sofy z tych czasów mają też dużo uroku; dla innych mebli czasy przeszłe nie zostawiły nam praktycznych wzorów. Nie posiadamy z tych czasów wygodnych biurek do pisania, btbljotek, łóżek, umywalni, tualet, szaf do ubrań i bielizny, kredensów, pokojowych lodowni; meble te są wyrazem potrzeb dzisiejszych, wypowiadają się za pomocą najprostrzych środków. Wytwarzamy przedmioty piękne przez właściwy kształt, miłą linję, przez swą użyteczność, przez dobre wykonanie; najpro-

stszy mebel, posiadający te warunki, jest właściwy do najwykwintniejszego urządzenia. Artystyczne wrażenie pokoju otrzymujemy przez dostrojenie w nim całości, nie zaś przez kosztowne meble. Jak nie można brzydkiej sukni upiększyć, tak na nic się nie przyda ozdabianie mebli, jeżeli one bez tych przyczepionych ozdób nie są piękne; przykłady takich zdobionych, pretensjonalnych i niewygodnych mebli pozostawiły nam style: staro-niemiecki i barokowy. Dlatego to szafy gdańskie, pomimo, że są dziełami kunsztu stolarskiego i snycerskiego, nie są właściwym typem mebla.

Kto ma dużo papierów i zazna wygody biurka amerykańskiego Remingtona, ten nie zgodzi się na zamianę na żadne tak zwane stylowe, między którymi znaleźć można wykwintne formy, lecz próżnoby szukać tej idealnej wygody, gdzie wszystko jest przewidziane i obmyślane. To samo należy powiedzieć o praktycznych amerykańskich bibliotekach, składających się z oddzielnych półek, które dostawia się jedną na drugiej, w miarę nabywania książek. Każda półeczka stanowi całość z drzwiczkami oszklonemi, odsuwającemi się do środka. Od jednej takiej małej biblioteczki, kosztującej kilka rubli, dochodzimy z czasem do wypełnienia niemi całej ściany; półeczki te dogodne są do przenoszenia i dostosowują się do każdego urządzenia i miejsca.

Szafa nowoczesna do ubrań jest zupełnie gładka, bez żadnych niepotrzebnych grzemsów i ozdób, zwierciadło na drzwiach jest najwłaściwszą jej ozdobą; w innych razach dobry materiał i robota świadczyć będzie o jej pięknie: jeżeli rzeczywiście zabezpiecza ona ubranie od kurzu, przewiduje wygodę rozmieszczania surdutów na ramionach, spodni, aby przyszły do fasonu, jak po odprasowaniu. Dobrze jest, gdy półki do bielizny rozmieszczone są gęsto i wysuwają się, bo wówczas bielizna nie leży wysokimi warstwami. W przedpokoju ubranie wierzchnie domowników powinnyby wisieć w szafach, a nie kurzyć się na wieszadłach; zyska na tem wygląd samego przedpokoju i ubranie. Najlepiej, gdy wszelkie szafy przewidziane są przy budowie domu, a umieszczone w murach, stają się niewidoczne.

Poziomy wierzch szafy winien być gładki i zaokrąglony na górnych kantach: ułatwia to omywanie z pyłu.

Jako ozdoby, nie szkodzące czystości mebla, można wymienić mozaikę i inkrustację; gładka ich powierzchnia nie może nas urazić, nie zaczepia się o ubranie, nie uszkodzi się. Wążka żyłka metalowa jest też dyskretną i estetyczną ozdobą.

W meblach zakopiańskich pojęcia i dążenia średniowieczne rozwijają się niepodzielnie: kunsztowność i ozdabianie jest na planie pierwszym, pomijając wszelkie inne względy.

Zwierciadło, zawieszone nad kanapą lub wogóle tak, że nie można się w niem przejrzeć, jest bezsensowne. Lustro winno być zawieszone nisko i pionowo, aby oprócz dogodności przeglądania się osiągnąć efekt powiększenia i rozjaśnienia pokoju. Ustawienie trzech luster pod kątem daje przy czesaniu i ubieraniu możność widzenia się ze wszystkich stron. Najszlachetniej wyglądają lustra bez obramień, z brzegami szlifowanymi; obramienia są zbyt ciężkie; zwłaszcza ozdobne, jak z kawałków szlifowanych luster i t. p., świadczą o złym guście, pomimo że naśladują wyroby weneckie.

Zegar w postaci najprostszej, charakterze prawie naukowym, jest przedmiotem zupełnie celowym i właściwszym w każdym mieszkaniu, niż pretensjonalne z postacią alegoryczną, spotykane jeszcze u nas pod kloszem. Nie starano się w nich o racjonalne ukształtowanie ani o to, żeby chodziły dobrze, lecz o wprowadzenie motywów, nie mających nic wspólnego z celem zegara. Dawniejsze kukułki lub kuranty sprawiały przynajmniej miły nastrój. Zegar swoim cykaniem, wybijaniem godzin, miłym dzwonem wieżowym sprawia wrażenie istoty żyjącej; według niego reguluje się życie i czynności codzienne; umieszczony w poczesnem miejscu w długiej szafce o formach prostych, poważnych, zachęca nas do utrzymania tradycji, która dobrze łączy się z użytecznością.

Oświetlenie. Trudno jest napotkać dobrą, praktyczną lampę, któraby nie kopciła, dawała silne światło, była dogodna do przenoszenia, oczyszczania; trudno nawet o lichtarz piękny swą prostotą. Do lamp gazowych powstały w ostatnich czasach

nowe formy, zbliżone do elektrycznych. Tam, gdzie w zarodku nie myślano o pięknie, lecz kładziono nacisk na celowość, strona estetyczna najczęściej najlepiej wychodzi, jak się to widzieć daje w lampach biurowych; dlatego powabny jest zastępujący żyrandole prosty sposób umieszczania lampek elektrycznych wprost na cienkich sznureczkach, wieńcem zwieszających się z sufitu, bo daje wdzięczne pole dekoracyjne, bez uciekania się do nadzwyczajnych pomysłów, figur, tworzących bukiet kolorowych kwiatów, owoców lub t. p.

Nakrycie stołu. Miły widok nieskazitelnego obrusa, blask czystych talerzy i szkła, przezroczystość ich jest piękna przy prostocie gładkich powierzchni. Wszelkie zdobienie wypukłe lub wklęsłe w nakryciu stołowym, jako niehygieniczne, niedogodne do utrzymania czystości, należy zarzucić. Jedyne malowanie wypalane na porcelanie, jeżeli wykonane jest z precyzją, lekko, jak to czynią Japończycy, może być stosowną ozdobą.

Sztućce do nożów, jeżeli nie są gładkie, dogodne do ręki, nie mogą być uważane za stylowe, choćby posiadały misterne zdobienia i były dziełem sztuki cyzellerskiej i grawerskiej.

Solniczki i cukierniczki, z sitkiem, powszechnie używane we Francji, doskonale zabezpieczają od kurzu, należałoby więc zaniechać używanych u nas otwartych miseczek.

Gdy mówimy, że nakrycie jest piękne przez swą czystość i prostotę kształtów, bez dodatków zdobniczych, nie znaczy to, żeby rośliny, kwiaty i owoce były zbyteczne. Przeciwnie, powinny one być codzienną naszą potrzebą, swą obecnością wywołując miły, świeży nastrój, który niewiadomo dlaczego dotychczas jest najczęściej tylko przywilejem zebrań towarzyskich i uroczystości rodzinnych.

Wskutek przesądu, że dodatki są ozdobą, pisanie połączone bywa z niedogodnością, kałamarz bowiem staje się zabawką; niewielka ilość zawartego w nim atramentu wiecznie wysycha. O ileż lepsze są duże szklane kałamarze biurowe, zabezpieczone od wysychania, od nadmiernego maczania, od robienia kleksów; są one zupełnie gładkie, a umieszczone na szklanej płycie, ułatwiają utrzymanie czystości.

Do nieodzownych sprzętów w mieszkaniu, jeżeli chce się dbać o utrzymanie czystości, należą spluwaczka z wodą, popielniczki, kosz do papierów (zamiast kosza do papierów właściwsze są słoje kamionkowe).

Rośliny i kwiaty.

Rośliny i kwiaty ożywiają wnętrze pokoju. Wybieramy z pośród nich te, które posiadają najwięcej zalet zdobniczych: liczne przepiękne gatunki paproci, miłe swojskie rośliny pnące, zwieszające się w festonach. posiadają tyle powabu, że nie jest konieczna uprzywilejowana palma egzotyczna, kulisty lub piramidalny laur, begonia, który przy wykwintnej swej sylwecie są nieco martwe, jakby zasuszone. Pielęgnowanie roślin dostarcza dużo zadowolenia; przywiązujemy się do nich, śledząc ich rozwój.

Kwiaty posiadają urok większy jeszcze od roślin zielonych; są czarującym przemijającym zjawiskiem natury. Rozkosz posiadania kwiatków w mieszkaniu nie powinna być przywilejem tylko ludzi zamożnych. Za kilka groszy można mieć przez większą część roku kwiat polny lub łączny; sprawi on nam zadowolenie, wprowadzi do pokoju miły świeży nastrój. Włóżmy w szaro-niebieski polewany wazonik kilka bławatków, a otrzymamy wrażenie piękna bez uciekania się do kosztownych wazonów i wykwintnych storczyków. Wrażenie zależne jest od zestawienia barw; przez kontrasty barw dopełniających się, ciepłych z zimnemi, w zdecydowanych, wyraźnych plamach, osiągamy wrażenie harmonji. Przez pstry chaos, mieszaninę różnych barw nie da się ono osiągnąć; wzorem jest nam natura, gdzie zielone łąki lub złote pola przedstawiają zwykle duże płaszczyzny jednobarwne.

Ubieranie mieszkania suchemi roślinami wyklucza możliwość oczyszczenia ich z pyłu, rośliny świeże przez zmywanie wodą dają nam radosną czystość; to też suchych bukietów nie należy wprowadzać do mieszkań, jako niehygienicznych.

Dzieła sztuki.

Dzieła sztuki, przeznaczone do mieszkania, winny posiadać zalety zdobnicze; są bowiem pierwszorzędne dzieła sztuki, nie nadające się jako ozdoba mieszkania; naprzekład subtelny rysunek, na ścianie zawieszony, robi zdaleka wrażenie kartki białego papieru, natomiast wykwintny barwny afisz, nie mający nawet dużych zalet dzieła sztuki, będzie wywoływał większe wrażenie, niż subtelny rysunek. Są dzieła sztuki, które, wskutek swej siły, swego tragizmu, nie nadają się do mieszkania. Są jednakże i takie dzieła, które posiadają jednocześnie dużą wartość artystyczną oraz warunki zdobnicze, jak np. dzieła wielkich mistrzów z czasów włoskiego Odrodzenia.

O ile pieniądze wydane na dobrą rzeźbę lub obraz nie będą stracone, gdyż te posiadać będą zawsze swą wartość, o tyle kupowanie lichych dzieł jest bezpowrotnem wyrzucaniem pieniędzy. Kto nie może się zdobyć na dobry oryginał, niechaj postara się o dobrą kopję wielkiego dzieła; dostarczy mu ona rozkoszy estetycznych, zbliżonych do oryginału. Niema prawie arcydzieła, którego by nie można nabyć w dobrej reprodukcji. Artystycznie wykonane reprodukcje o wielkiej powierzchni nadają się jako ozdoba mieszkania. Tajemnica dekoracyjnego wrażenia w obrazach dawnych mistrzów polega na tem, że wszystkie kontrasty barwne połączone są i dążą do wywołania harmonijnego, jednolitego wrażenia. Obrazy małej wartości nie łączą się w ogólny zasadniczy ton, robią wrażenie, jakby się rozpadały

Podobnie, jak z obrazami, rzecz się ma z oryginałami i reprodukcjami arcydzieł rzeźb. Istnieją dziś kopje, oddające dobrze zalety oryginału; tak naprzykład: z polecenia rządu odlewnia gipsowa muzeum berlińskiego sprzedaje odlewy po cenach niżej kosztu, w interesie czysto ideowym. Posiadają one wartość artystyczną i znośny stopień trwałości. Ponieważ biała plama gipsu nie jest piękna, więc przez delikatne zabarwienie należą się jej pozbyć, a forma uwydatni się przyjemnie.

Posiadane zbiory fotografii, rysunków stosowniej jest nie zawieszać na ścianach, lecz umieszczać w albumach, tekach, szkatułkach.

Umieszczenie obrazu. Obraz sprawia złe wrażenie, jeśli jest tak zawieszony, że go nie można dobrze obejrzeć: za wysoko lub w ciemnym miejscu. Przez bieżadne gromadzenie obrazów psujemy pokój i dzieła sztuki, jak również przez nie-stosowane ich sąsiedztwo. Małe i duże obrazy olejne, akwarele, fotografie, umieszczone razem, sprawiają, że ściany są raczej kolekcją próbek, niż miejscem, w którym się można rozkoszować sztuką. Lepiej usunąć dzieło dobre, niż szkodzić mu, wieszając je na przeładowanej obrazami ścianie. Jeżeli zawiesimy obok siebie dwa obrazy, jeden o silnych efektach, drugi o dyskretnych tonach, to ten ostatni nie sprawi żadnego wrażenia.

Obraz wywoła dobre wrażenie, gdy ma właściwe oświetlenie i dobre otoczenie, zdala od wszystkiego, coby z nim współzawodniczyło. Obraz przygodny może nie mieć tych warunków, przystosowania się do danego miejsca, otoczenia i światła.

Obrazy stalugowe nie nadają się do dekoracji sieni, klatek schodowych, łóż, sal i t. p., gdzie stosowne być może malowanie ściennie; w mieszkaniach wynajętych malowanie ściennie można zasiać malowaniem na płótnach gobelinowych.

Artystka-malarka Rychter-Janowska wprowadziła dekoracyjne obrazy z kawałków sukna; kolory i odcienie są doskonale dobrane; całość ujęta jest syntetycznie, sprawi wrażenie artystyczne. Witraże posiadają jednak więcej warunków zdobniczych.

Rama, jako granica obrazu, powinna mieć taką barwę, która w obrazie nie występuje; dlatego uciekano się często do złota, gdyż posiada ono ton silniejszy, niż wydobyty za pomocą farb. Nie należy przeto tego silnego efektu nadużywać: wąską listewką złożoną może odpowiedzieć celowi. W innych warunkach osiągnąć się daje cel za pomocą mahoniu lub listewki lakierowanej na białe. Przy małych obrazkach ramy szerokie nadają całości większą powierzchnię tła. Ramy ozdobne

i pretensjonalne są niewłaściwymi; odrywają uwagę od wrażenia jakie ma sprawiać obraz.

Sypialnia.

Na sypialnie wybierać należy tylko pokoje słoneczne, winny one mieć stały dopływ świeżego powietrza, a w tych warunkach, można bez uszczerbku dla zdrowia mieć sypialnie o małej pojemności. Amerykanie dla lepszego przyprływu świeżego powietrza w czasie snu, stosują nad łóżkiem elektryczne wiatraczki o delikatnem ruchu. Sypianie w alkowach utrudnia dopływ świeżego powietrza i dla tego należy by sypianie w alkowach bez okien było zaniechane.

W urządzeniu zwłaszcza sypialni baczyć należy, aby nigdzie nie było dogodnych miejsc dla gnieźdzenia się pluskiew, dla tego wszelkie szczeliny w łóżkach w materacach, nawet metalowych winny być usunięte, jak również obrazy nad łóżkami i t. p. przedmioty.

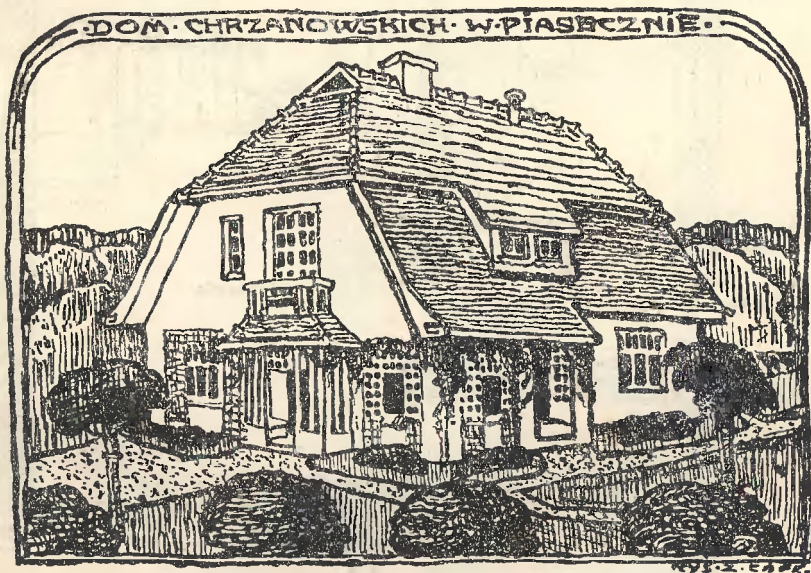
Pokój dziecka.

Pokój dziecka nie ma u nas przeszłości, utartych wzorów; zapoczątkowanie racjonalnego urządzenia pokoju na wystawie „Sztuka w życiu dziecka“ nie dało jeszcze zadawalających rezultatów pod względem rozwoju jego ciała i ducha.

Ideał, by dzieci miały oddzielny pokój do spania, a drugi do zabawy i nauki, znajduje urzeczywistnienie w średnio nawet zamożnych rodzinach w Anglii. Nie dosyć jest, by urządzenie było higieniczne i estetyczne, by rozmiar mebla był zastosowany do wielkości dziecka: należy dać możność wrodzonej działalności dziecka, musi ono ciągle coś robić, tworzyć w swej wyobraźni: przez zestawienie lub przewrócenie krzeseł ma koleje, tramwaje dorożki robi sobie małe mieszkanko. Posiadanie deski umożliwia mu zrobienie mostu, huśtawki, równi pochyłej, do zjeżdżania po niej; da więcej rozkoszy, niż niedźwiedź z pluszu. Jeżeli chodzi o zabawki w tym rodzaju, to dziecko zainteresuje się daleko żywiej znanym mu dobrze ko-

niem, psem lub kotem, niż niedźwiedziem, którego nigdy żywego nie widziało, a co główna zabawka taka niedostarcza mu materiału do działalności.

Zabawki i obrazki, traktowane w uogólnieniu, w artystycznej karykaturze, otwierają oczy na cechy najgłówniejsze, są dla dzieci i osób nienawykłych do obserwacji przystępniejsze i zrozumialsze. Za pomocą zmian przedmiotów do obserwacji osiąga się kształcenie oka i wychowanie estetyczne, dążące do wyższego poznania życia i przez nie do radości.

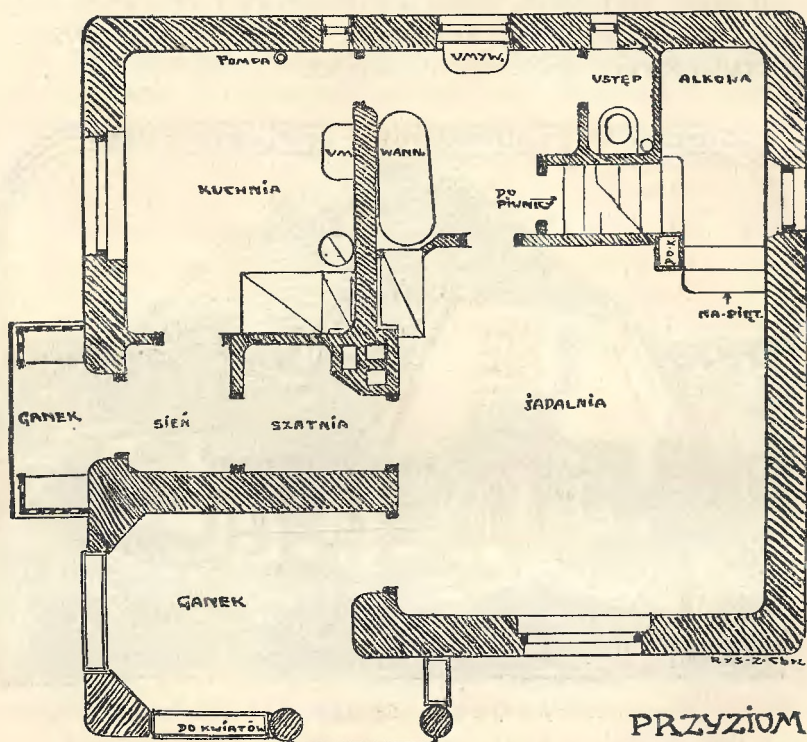


Dom murowany za 4,000 rb. w Piasecznie (patrz str. 133 „Dwór“).

Jadalnia.

Dziś, gdy mieszkanie służy przeważnie dla nas samych, gdy zebrania towarzyskie odbywają się w specjalnych na to lokalach, duża jadalnia jest zbyteczną, przy zwiększonej drożyznie mieszkań i większem zrozumieniu potrzeb wygod codziennych nie urządzamy jadalni na specjalne uroczystości zebrań rodzinnych, które się mogą wydaryć.

Stół w jadalni winien być szeroki, łatwo rozsuwalny, z nogami zdala od brzegów by nie przeszkadzały przy siedzeniu. Kredens, tak urządzony, aby przewidziane w nim były odpowiednie miejsca dla każdego przedmiotu: a więc bardzo płaskie szuflady do układania noży, widelcy i łyżek, niziutkie półki na kieliszki i szerzej rozstawione na talerze butelki i t. p.

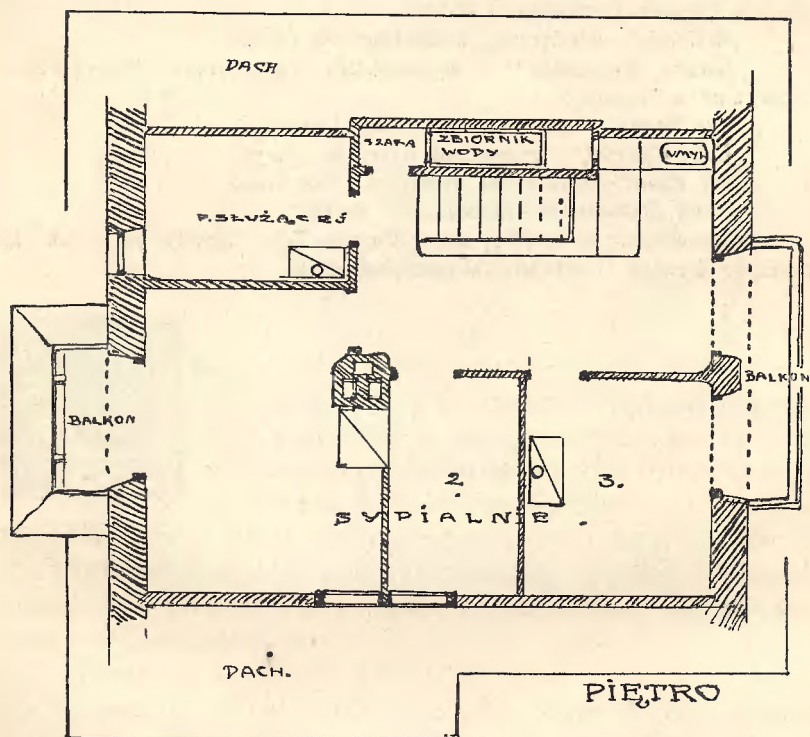


Dom za 4,000 rb. w Piasecznie (patrz str. 133).

Jedzenia nie należy przechowywać w kredensie drewnianym i bez wentylacji, gdzie traci smak i ulega zepsuciu, lecz w lodówce cynkowej. Krzesła kupujmy wygodne i trwałe, by nie podlegały łatwym uszkodzeniom.

Pokój najlepszy w mieszkaniu winien być ten, w którym spędzamy najwięcej czasu przy pracy i odpoczynku nie robiąc z niego świątyni dla gości. W Anglii duża sień, dobrze

oświetlona, ogrzana z wygodnymi fotelami i leżakami, przybrana roślinami jest miejscem wypoczynku i przyjęcia; w niej też mieszczą się wygodne schody do pokoiów sypialnych. W najmniejszym domu część gospodarska zajmuje dużo miejsca. Kuchnia uważana jest za domowe laboratorium, w którym przestrzegana czystość nie pozwala na wykonywanie żadnych czyn-



Dom za 4,000 rb. w Piasecznie (pat.z str. 133).

ności po za gotowanie. Do czyszczenia i mycia naczyń jest pokój kredensowy. Przy kuchni jest małe podwóreczko ogrodzone, jak pokój bez dachu: tam odbywa się przewietrzanie, suszenie i t. p. Jeżeli więc pragniemy w urządzaniu naszych mieszkań wprowadzić racjonalne reformy i ulepszenia, nauczyć się dużo możemy na angielskich wzorach.

Zenon Chrzanowski.

BIBLIOGRAFIA.

Zenon Chraanowski. Kultura mieszkania.

P. Schultze-Naumburg. Jak urządzić i ozdobić mieszkanie (estetyka mieszkania. Wydanie drugie. Warszawa. Druk Tow. Akc. Orgelbrandów. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa.

„*Architekt*”—miesięcznik, wychodzący we Lwowie.

„*Sztuka stosowana*”—wydawnictwo Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” w Krakowie.

„*The Studio*”—miesięcznik angielski. Londyn,

„*L'art decoratif*”—miesięcznik francuski. Paryż.

„*Die Kunst*”—miesięcznik niemiecki. Monachium.

„*Innen Dekoration*”—miesięcznik. Berlin.

Wydawnictwa te znajdują się w Czytelnicy Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych—Królewska 17, otwartej w dni powszednie.

KUCHNIA.



URZĄDZENIE kuchni w mieszkaniu, czy to w mieście czy na wsi, gwarantować musi zupełną *czystość*, zarówno w przygotowaniu potraw, jak w ich podaniu. Z drugiej znów strony, należy uwzględnić *łatwość* oraz *szybkość* w przygotowaniu pokarmów, a przez to zaoszczędzeniu czasu służącej. Wzorowa, nowoczesna kuchnia powinna posiadać: *Podłogę, łatwą do zmywania*, a więc albo terakotową, albo drewnianą, szczelnie ułożoną i olejno malowaną.

Ściany do wysokości 1,4 — 2 metrów, wyłożone terakotą lub do tejże wysokości, malowane jasną farbą olejną; pozostałe ściany oraz sufit malowane czysto farbą jasną, klejową lub wapienną. Przy ścianie powinien stać zlew i zmywak kamienny, który jest ostatnim wyrazem higieny. W domach mniej zaможnych, posługują się zmywakami drewnianymi, blachą cynkową wyłożonymi.

Piec kuchenny stać powinien niedaleko okna, tak, aby światło padało z lewej strony, odsunięty od ściany na $\frac{1}{2}$ — 1 metra, aby ze wszystkich stron był wolny dostęp. Piece kuchenne bywają rozmaitej konstrukcyi, opalane węglem lub drze-

wem, ogrzewane spirytusem lub gazem. Aby mało węgla wypalać w kuchni, należy palenisko robić wysoko, pod samą blachą. Węgla przechowywać należy w skrzyni zamykanej; unika się tym sposobem nieporządku i pyłu, który łatwo osiada na jasnych sprzętach i na naczyniach kuchennych. Również do zbierania popiołu, powinien porządny dom posiadać kubeł blaszany, szczególnie zamykany.

Ze względu na nadzwyczajną czystość i wygodę w przyrządzaniu pokarmów, oraz łatwość w opalaniu i regulowaniu ciepłoty, ze wszech miar na polecenie zasługują *kuchenki gazowe*. Są one rozmaitej konstrukcyi i wielkości, poczynwszy od płyty 2 i 4 fajerkowej, dającej się umieścić na każdym stoliku lub na kuchni węglowej,—aż do kuchenek z różnem i rusztem, stanowiących mebelki estetyczne i odpowiadające wszelkim najwybredniejszym wymaganiom nowoczesnym. Ostatni wyraz techniki w gospodarstwie domowem, jest piecyk gazowy z termometrem, przy którym można dowolnie regulować stopień ciepła, odmienny przy różnych gatunkach ciasta. W celu odświeżania powietrza, powinien być w oknie w kuchni oberluft otwierany mechanicznie, oraz wentylator.

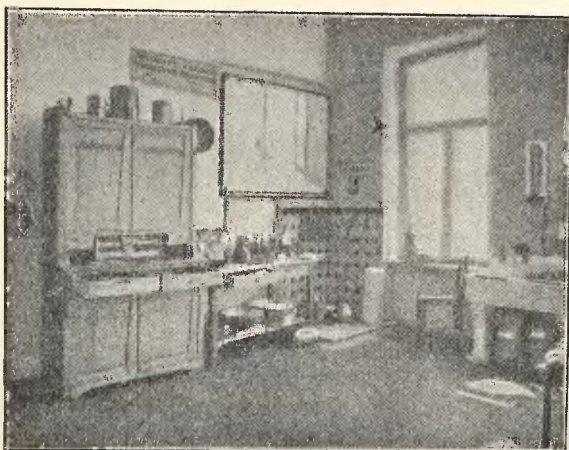
Sprzęty kuchenne z białego pokostowanego drzewa: kredens, stół z blatem dębowym lub lipowym, 2—4 taborety, krzesła proste, łyżnik do wieszania łyżek i pokryw, oraz wiadro żelazne lub blaszane z pokrywą do odpadków — są to niezbędne i jedyne sprzęty jakie stać mogą w kuchni. W większych domach, gdzie urządzenie kuchni idzie za postępem czasu, znajdować się winien jeszcze stół z blatem marmurowym lub kamiennym. Ze względów higieny niedopuszczalne jest urządzenie w knchni sypialni dla służby.

Półki w kuchni, na których się stawia naczynia, powinny być olejno malowane, lub conajmniej pokostowane—zapobiega się przez to rozsychaniu i spaceniu ich, oraz ułatwia utrzymanie porządku. Wykładanie lub wyklejanie papierem półek — i zakładanie *firanek* w kuchni—ze względów zdrowotności powinno być zabronione, jako siedlisko dla różnych owadów i rozsadni kurzu. Na ścianie obok stołu, powinien wisieć zegar i lampka lub lichtarz ze świecą.

O utrzymaniu porządku w kuchni napiszę w innym rozdziale.

Naczynia kuchenne dzielą się na dwie główne kategorie: *hygieniczne* i *praktyczne*.

Do *hygienicznych* zaliczamy: naczynia kamienne, porcelanowe i emaljowane o ile są całe. Do *praktycznych* należy naczynie miedziane, niklowe i aluminiowe czyli glinowe. Tak jedne jak drugie są potrzebne i w każdym domu w większej lub mniejszej ilości, znajdować się powinny. Stosując najnowszą metodę higienistów: „nic nie odlewać“, polecamy szczególnie *naczynia do gotowania jarzyn na parze*.



Kuchnia wzorowa na wystawie higienicznej: „Czystość, to zdrowie“, w Warszawie.

Spis naczyń kuchennych niezbędnych w domu zamożnym:

6 garnków nikl. lub aluminiowych od 5 — 8 kwart, 6 rondli miedzianych lub niklowanych różnej wielkości — tyleż pokryw, 1 rondel szeroki a niski do duszenia z pokrywą, 1 garnek żelazny 8 kwartowy, 3 rondelki porcelanowe, 3 brytfanki różnej wielkości, 2 patelki emaliowane do jaj sadzonych, 1 nelsonka do zrazów, 1 durszlak, 2 łyżki durszlakowe, 2 sita włosiane, 1 sito druciane do pasztetów, 2 sitka do rosółu, 1 sito do mąki. 2 formy do budyniów, 2 formy do kremów, auszpików, 1 wa-

nienka do ryb gotowania, 1 wanienska do szparagów, 1 maszynka do siekania mięsa, 1 maszynka do migdałów, 1 maszynka do lodów, 1 młynek do pieprzu, 1 młynek do kawy, 2 moździerze, 2 tarki, 1 zbijak, 1 tasak, 1 forma otwierana do pasztetów, 1 kociołek i trzepaczka do piany, 1 garnek do gotowania kartofli na parze, 1 imbryk do wody, 1 maszynka do kawy, 1 garnek do mleka, 2 noże mniejsze, 1 nóż karbowany, 1 łyżeczka do wydrążania kartofli, 1 szpikulec, 1 igła do haftowania drobiu, 2 widelce długie żelazne, 2 deski, 1 deseczka porcelanowa do śledzi, 1 stolnica z wałkiem, 1 wałek prosty do ciasta francuskiego, 6 misek kamiennych różnej wielkości, 6



Kuchnia wzorowa na wystawie higienicznej: „Czystość, to zdrowie”, w Warszawie.

garnków kamiennych różnej wielkości, 2 blachy do ciasta, 2 2 formy do bab, 6 małych foremek blaszanych, 1 wieszak do łyżek, 2 łyżki większe alumin. lub emaliowane, 6 łyżek drewnianych, 2 kopystki, 1 tłuczek do kartofli, 1 maszynka do kartofli „pureé”, 2 wanienski do zmywania i płukania, 2 kubelki. Półgarncówka, kwarta, kwatereka, półkwaterek. Waga z funtami i łutami, 1 przetak, 2 dzbanki, 2 kubki, 4 tuziny ścierek, 2 szczotki do stołów, 1 szczotka do szorowania podłogi, 1 do zamywania, 2 podstawki pod rondle 1 para rękawic do rondli zdejmowania.

Spis naczyń kuchennych w domu średnio zamożnym:

8 garnków emaliowanych lub nikl. od 2—8 kwart, tyleż pokryw, 1 garnek żelazny 8 kwartowy do wody, 1 garnek do mleka, 2 patelnie, 2 brytfanki, 1 imbryk do wody, 4 noże różnej wielkości, 1 nożyk do skrobienia kartofli, 1 zbijak, 1 tasak, 1 stolnica z wałkiem, 1 deska, 1 trzepaczka druciana, 1 łyżeczka do wydrążania, 1 łyżka durszlakowa, 1 durszlak, 2 łyżki blaszane lub aluminiowe większe do nabierania zupy, 2 mniejsze 6 drewnianych, 2 kopystki, 1 tłuczek do kartofli, 1 widelec do pieczystego, 1 sito do przesiewania mąki, 1 sito do przecierania, włosiane, 1 sito do rosółu, 4 miski kamienne różnej wielkości, 4 garnki kamienne od 2 — 4 kwart, 2 kubki, 1 kwarta, kwaterek i półkwaterek, 1 moździerz, 1 maszynka do mięsa, 2 tarki, 1 forma do budyniu, 1 młynek do pieprzu, 1 wieszak do łyżek, 1 wanienka do mycia naczyń, 2 miski do płukania, 1 kubełek, 2 szczotki ryżowe do stołów, 1 szczotka do szorowania podłogi, 1 szczotka do zamiatania, 3 tuziny ścierek, 2 pary łapci do rondli, 1 waga z funtami i łutami.

Marta Norkowska.

INFORMACYE.

Kuchnie gazowe: Zakłady gazowe i Sala Pokazów, Erywańska 4.

Składy naczyń kuchennych: Gostyński i S-ka, Wierzbowa 3; S. Brun, Senatorska 2; Zabokrzecki, Marszałkowska 124; Dusoge, Nowy-Świat 5.

BIBLIOGRAFIA.

Marta Narkowska. „Gospodarstwo domowe” — podręcznik traktujący o urządzeniu domu, porządkach i t. p.

WZOROWA OSADA DLA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ.



KILKA minut drogi od Grodziska, wśród łąków zboża, bieleją się mury i czerwienią cegły na tle zieleni drzew obszernego dworskiego parku.

To wzorowe mieszkania dla służby w majątku p. Jerzowej Podoskiej—Kraśnicza Wola.

Warto zaznaczyć się bliżej z rezultatami usiłowań jednostki, odznaczonemi nagrodą na Wystawie Częstochowskiej.

Oglądam jednoizbowe mieszkanca *czworaków*. Cztery ich mieści każdy budynek. Każde mieszkanie ma osobną sionkę, kuchnię, spiżarkę, górę i izbę mieszkalną. Wszędzie jest widno, okna duże, pomieszczenie wysokie. Każdy dom otacza do koła kilka metrów uprawnego pod ogrodowizną gruntu. A na małych zagonach, chodują zabiegliwe gospodynie koper, pietruszkę, cebulę, trochę kartofli, na bliską potrzebę, sałatę i rzodkiewki. Przed oknem izby wszędzie mały klombik piwonii kwiatem się czerwieni, lub strzela smukłej malwy łądygą, mając za postanie



Czworak w osadzie dla służby folwarcznej w majątku Krasznica Wola.



Klasa szkoły dla dzieci służby folwarcznej i włościan w osadzie folwarcznej majątku Krasznica Wola.

kępy bratków, stokrotek, rezedy, ostróżki i nasturcyi barwne kwiatki. Czworaki okalają duży wewnętrzny dziedziniec, który zamyka z jednej strony ośmnaście pod rząd, piwnic, z widnym przewiewnym korytarzem. z drugiej tyleż chlewków i kurników,



Plan Czworaka z zagonkami w osadzie dla służby folwarcznej w Kraśniczej Woli.

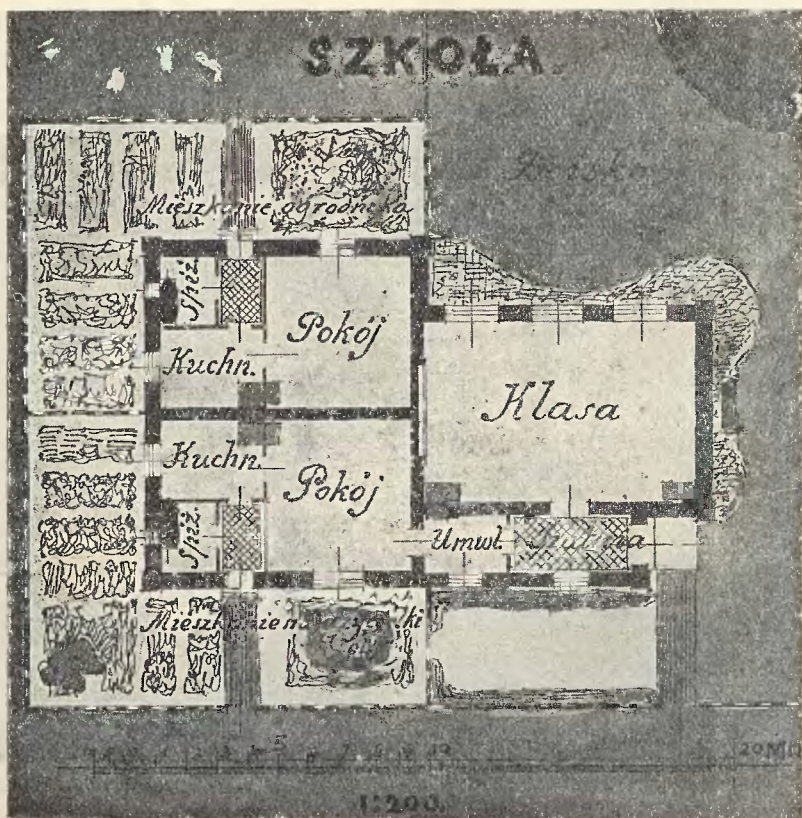
Dalej jest łaźnia, obejmująca: rozbieralnię, wanny, natryski i parnię. Łaźnia uczęszczana.

Oddzielne izby na szpitalik z podręczną apteczką i pokój izolowany, na wypadek choroby zakaźnej.

— A ten najbliższy dworskich zabudowań budynek z wielkimi oknami?—pytam.

— To szkoła.

Okna jak w szklarni, zajmują całą niemal jedną ścianę widnej dużej klasy. Stoją w niej wmurowane dwie oszklone szafy z pokazami szkolnymi, wiszą na ścianach mapy. W ław-

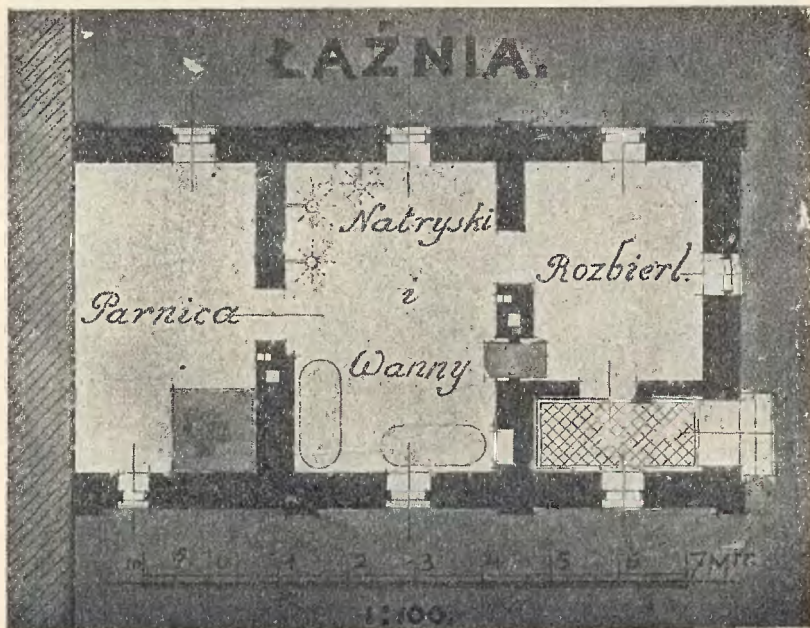


Plan szkoły ludowej z zagonkami, zbudowanej w obrębie osady dla służby folwarcznej w majątku Kraśnicza Wola.

kach widać kilkadziesiąt młodych główek. Czarne jak pieprz oczki i jak niebo jasne spojrzenia to nas obejmują — to skrywają się pod rzęsą nieśmiało. Ale na zadane przez sympatyczną kierowniczkę szkoły pytania, odpowiedzi następują szybko.

Znać praca idzie sumiennie. Wizerunek Matki Bożej czuwa nad tą gromadką.

Czy folwarków równie dobrze zbudowanych niema w Królestwie więcej? Czy tylko jest ten jeden? Czy jest największy



Plan łaźni w osadzie dla służby folwarcznej majątku Kraśnica Wola.

i najpiękniejszy? I dla czego ten właśnie wybraliśmy do pokazania dla „Naszego Domu“?

Gospodarstw wzorowo urządzonych jest już, na szczęście, wiele.

Ale ten, pod Grodziskiem, powstał z woli *kobiety*, która pierwszej aniżeli o zbudowaniu stylowego pałacyku pomyślała

o założeniu w swym majątku wzorowej osady dla służby folwarcznej. Niechże się w tej osadzie dobrze dzieje, a każde ziarno rzucone w szkole na niwę umysłów dziecięcych — niech



Budynek łaźni w osadzie dla służby folwarcznej majątku Kraśnicza Wola.

rośnie w obfity plon i daje pełną miarę zadowolenia tej, która tak godnie pojmuje spełnienie obowiązków obywatelki, zaczynając je od ulepszenia swego obejścia.

L. Kotarbińska.

OGRZEWANIE I OŚWIETLENIE DOMU.



KLIMAT zmusza nas do zabiegów o ciepłe mieszkanie w ciągu długiego okresu w roku. Na ziemiach polskich okres ten waha się od 4 do 5 i pół miesięcy, podczas których musimy myśleć o zabezpieczeniu się od chłodu.

Te warunki klimatyczne uwzględniamy już w budownictwie naszym, stosując ściany z drzewa, cegły lub kamienia takiej grubości „aby nie przemarzały“, jak się to mówi potocznie. Do tegoż celu—zmniejszenia strat ciepła przez zewnętrzne powierzchnie budynku — dążymy, zaopatrując okna w ramy podwójne i t. d.

Lecz to wszystko nie wystarczy. Chcąc skutecznie walczyć z wrogiem-zimnem, musimy pomnażać zapasy ciepła w budynkach zamieszkałych przez ich opalenie.

Spalenie ciał pochodzenia roślinnego (drzewo, słoma, torf) lub mineralnego (węgiel, koks, nafta) jest dotychczas jedynym szeroko stosowanym środkiem do zdobycia ciepła. Technika współczesna zna i inne sposoby wytwarzania ciepła (np. ogrzewanie elektryczne, oparte na rozgrzewaniu się przewodników metalowych przy przepuszczaniu przez nie prądu elektrycznego), ale zastosowanie tych środków zdobywania ciepła jest bardzo ograniczone.

Pozostaje więc nam tylko używać paliwa, t. j. korzystać z łatwości, z jaką paliwo łączy się z tlenem powietrza, wytwarzając przy tem ciepło.

Oczywista rzecz, chcąc najoszczędniej prowadzić ten wyrób ciepła, jeżeli użyjemy tego nieściśłego wyrażenia, należałoby brać to paliwo, które jest najwydajniejsze, najbardziej w ciepło urodzajne.

Materyał taki stanowią odpadki naftowe—produkt, otrzymywany z ropy naftowej przy fabrykacji benzyny, nafty do oświetlenia i t. d.

Jednak ze względów ekonomicznych ogrzewanie pieców domowych naftą znajduje na ziemiach polskich zastosowanie tylko w Galicyi, w jej połaci wschodniej, na wielkich terenach naftowych.

W Królestwie używamy jako opału drzewa, węgla lub torfu.

Sposoby ogrzewania.

Większe miasta nasze używają prawie wyłącznie węgla jako opału; wieś korzysta jeszcze powszechnie z drzewa; w ostatnich czasach rozpowszechnia się użycie torfu, którego pokłady często spotykamy u nas.

Jednym z najdawniej używanych urządzeń ogrzewalnych jest kominek do drzewa lub węgla; ten sposób ogrzewania znajduje wielu zwolenników i po dzień dzisiejszy, głównie ze względów estetycznych.

Przeznaczeniem pieca jest skutecznie ogrzewać pokój przy możliwie najmniejszym zużyciu opału. Otóż kominki spełniają swe zadanie w sposób wcale nie zadawalniający: ciepło ze spalonego paliwa w znacznej części bezużytecznie odpływa przez komin, i tylko część pokoju, znajdująca się wprost kominka, korzysta z promieniującego ciepła. Jediną zaletą kominków jest to, że one wentylują pokoje, lecz zużywają przytem opał bardzo nieekonomicznie.

Oprócz tego kominek nie gromadzi w sobie opału; działa tylko tak długo, póki się w nim ogień żarzy.

Daleko lepiej pełnią swe funkcje piece mniej poetyczne niż kominki, gospodarujące za to ciepłem w sposób ekonomiczniejszy—piece kaflowe.

Piece te, najczęściej u nas spotykane, dzięki swej wielkiej masie oraz słabemu przewodnictwu ciepła przez wypaloną glinę (kafle) nagromadzają w sobie spory zapas ciepła. Piec taki ogrzewa pokój jeszcze w ciągu całego szeregu godzin po wygaśnięciu w nim ognia i daleko oszczędniej zużywa paliwo.

Za to zajmują więcej miejsca niż kominki i słabiej wentylują pokój, wreszcie zagrzewają się powoli.

Od tej ostatniej wady wolne są piece żelazne lub lane, u nas, na szczęście mało spotykane.

Zajmują one co prawda mniej miejsca, niż piece kaflowe, rozgrzewają się prędzej, ale też posiadają bardzo poważne wady. Zewnętrzna powierzchnia żelazna przy niedbałym dozorze rozgrzewa się nieraz nadmiernie i powoduje przypalenie się kurzu, jakie zwykle się gromadzi na zewnętrznej powierzchni pieca.

Cząsteczki przypalonego kurzu, dostając się do organów oddechowych, drażnią niemiłe błony śluzowe, wywołując t. zw. łuczucie „suchego powietrza“.

Pośrednie miejsce zajmują pomiędzy tymi dwoma rodzajami pieców piece kaflowe z wbudowanymi w nie powierzchniami żelaznymi lanymi (t. z. multiplikatory ogrzewania i t. p.). Naturalnie piec taki, choć w mniejszym stopniu posiada wady pieców żelaznych.

Rozpowszechnienie jakim się cieszą podobne „ulepszenia“ pieców kaflowych, pochodzi z innego powodu.

Oto niestety w większości wypadków ustawiane w mieszkaniach piece nie są wcale zastosowane do potrzeby ciepła danego pokoju. Najczęściej zdun-majster określa, jakiej wielkości piec gdzie ma stać, a wybór właściciela domu ogranicza się do koloru i deseniu kafli.

Chcąc temu złemu zaradzić, Warszawskie Koło architektów opracowało t. zw. normalne wielkości pieców (patrz „Przegląd Techniczny № 19 z r. 1907): dane te znakomicie ułatwiają dobór pieca odpowiedniej wielkości.

Jako czasowy środek do ogrzania mieszkań spotykamy

często piece naftowe. Są to właściwie duże lampy, z których, jak i ze zwykłych lamp naftowych, świec i t. d. produkty spalania pozostają w pokojach w powietrzu, którem oddychamy. Z hygienicznego więc punktu widzenia takie przenośne piecyki są, mówiąc po prostu, szkaradzieństwem.

Ogrzewanie centralne.

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o ogrzewaniu centralnem, różniącym się od lokalnego tem że, zamiast ogniska w każdym pokoju, lub najwyżej na dwa—trzy pokoje, urządzamy jedno wspólne ognisko na całe mieszkanie lub dom cały

Urządzenia tego rodzaju nie są nowością ostatnich czasów w krajach polskich. W gmachach miejskich większych dworach już w połowie ubiegłego stulecia spotykamy ogrzewanie centralne, najczęściej powietrzne, czyli t. zw. kaloryfery,

Otóż ogrzewania powietrzne, w których powietrze służy ośrodkiem, przenoszącym ciepło z centralnego miejsca — kaloryferu, do pomieszczeń, posiadają liczne wady, które wraz z nie dbalstwem wykonawców zniechęciło publiczność do tego rodzaju urządzeń.

Ogrzewania powietrzne przy złym stanie kanałów mogą wywołać wypadki przedostawania się gazów spalinowych do pomieszczeń, pożary i t. d.

Za to rozpowszechniają się coraz bardziej w miastach i na wsi ogrzewania centralne parowe i wodne, t. j. takie, w których jako ośrodek, przenoszący ciepło, służy para niskiego ciśnienia lub woda.

W pierwszym wypadku stosowana jest para o niskiem ciśnieniu, oraz kotły takiej konstrukcyi, że niebezpieczeństwo wybuchu kotła jest zupełnie wyłączone. Dlatego też prawo wszystkich krajów kulturalnych nie robi żadnych zastrzeżeń co do ustawiania tych kotłów w domach mieszkalnych, natomiast ustawianie kotłów parowych wysokiego ciśnienia w fabrykach, na okrętach i t. d. ulega całemu szeregowi bardzo skrupulatnych przepisów.

Wreszcie w ogrzewaniu wodnem jako ośrodek przenoszący ciepło, służy woda gorąca.

Tym sposobem instalacya ogrzewania parowego lub wodnego składa się zawsze z kotła, w którym, pod działaniem płonącego paliwa (drzewa, torfu, węgla lub koksu, wreszcie nafty), ogrzewamy wodę, aż do wytworzenia pary lub mniej.

Z pieców, które są ustawione w oddzielnych pokojach i oddają ciepło pary lub wody i wreszcie z sieci rur, które doprowadzają parę lub wodę gorącą do pieców powyższych i od-



Pokój męski do pracy z centralnym ogrzewaniem pod oknami.

prowadzają wodę skroploną lub wodę ochłodzoną z powrotem do kotła.

Usunięcie z pokoi mieszkalnych, sal szkolnych i t. d. pieców zwyczajnych i zastąpienie ich jednym ogniskiem centralnem przynosi ze sobą niewątpliwe korzyści: oszczędność na opale, bezpieczeństwo od pożaru i zaczadzenia oraz lepsze wyzyskanie pomieszczenia, co w mieście, wobec szczupłości mieszkań, ma duże znaczenie. Oprócz tego, przy ogrzewaniu centralnem osiągamy równomierność temperatury niezależnie od pory dnia i roku.

Wreszcie ogrzewanie centralne daje możliwość nieraz ko-

rzystania z podrzędnych gatunków paliwa, nie nadających się do spalania w piecach zwykłych, np. torfu.

Przyczyny te powodują rozpowszechnianie się urządzeń ogrzewania centralnego i we dworach wiejskich.

Nowowznoszone domy na wsi coraz częściej są zaopatrywane w urządzenia tego rodzaju, a i właściciele starych pałaców wprowadzają teraz to udogodnienie nowoczesne.

Widzimy więc, że warunki życia na wsi zbliżają się ponieważ do warunków miejskich.



Pokój jadalny z centralnym ogrzewaniem w kominku.

Pozostaje jednak poważna dziedzina, w której wsi trudno się z miastem równać: jest to dziedzina oświetlenia.

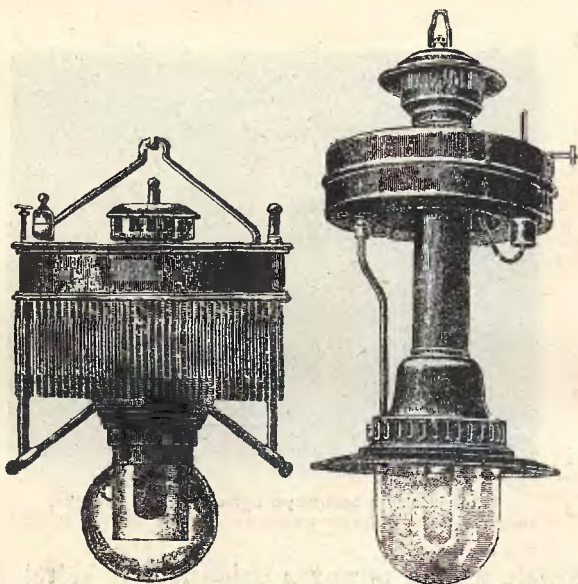
Oświetlenie.

Ostatnie lata przyniosły pod tym względem dużą zmianę dla miast naszych. Panującą niegdyś wszechładnie na ulicach miast naftę, w postaci mdłych lamp, zastąpiły potoki światła gazowego lub elektrycznego.

W zależności od tego we współczesnem mieszkaniu mie -

skiem spotykamy wszystkie rodzaje oświetlenia, od świecy począwszy, widzimy wręcz lampy naftowe zwykłe i naftowo-żarowe, wreszcie światło gazowe i elektryczne. Wieś, jak już mówiliśmy, musi się zadawałniać prostszemi sposobami oświetlenia, wyłączwszy miejscowości, znajdujące się obok osad fabrycznych, lub zbytłowne rezydencye.

Pod względem zdrowotnym najwyżej stoi światło elektryczne; przy paleniu się lampek żarowych, jakie są prawie wy-



Lampa salónowa.

Lampa zewnętrzna spirytusowa żarowa.

łącznie używane do oświetlenia mieszkań, powietrze pozostaje najzupełniej czyste. Zresztą samo żarzenie lampki odbywa się w gruszcze szklanej, nie zawierającej prawie powietrza.

Wszystkie inne rodzaje oświetlenia: świece, lampy naftowe, gazowe i t. d. wydzielają w powietrze, którem oddychamy, produkty spalania się i uszczuplają zapas tlenu w pomieszczeniach.

Ideałne światło powinno odpowiadać warunkom następującym:

- 1) nie razić oka blaskiem jaskrawym,
- 2) kolor światła powinien być zbliżony do słonecznego,
- 3) światło nie powinno drgać lub migotać,
- 4) lampy nie powinny wydzielać gazów szkodliwych lub trujących,
- 5) lampy nie powinny przynosić ze sobą niebezpieczeństwa wybuchu lub pożaru.

Niestety, technika oświetlenia nie zna jeszcze sposobu oświetlenia, który by odpowiedział wszystkim warunkom powyższym.

Nie poruszyliśmy tu jeszcze ważnej okoliczności — kosztu jednostki światła. Otóż pod tym względem na miejscu naczelnem stoi światło naftowo-żarowe, a mianowicie stosunek ten w przybliżeniu daje się ująć w liczby następujące:

RODZAJ OŚWIETLANIA	Siła jednego ogniska światła w świecach norm.	Koszt palenia jednego ogniska na godzinę
Naftowo-żarowe . .	40	1,0
Gazowo-żarowe . .	50	1,6
Spirytusowo-żarowe .	50	2,0
Naftowe	30	2,2
Elektryczność (lampki żarowe)	16	7,9
Gaz (zwykły płomień płaski)	30	6,4
Elektryczność (lampa łukowa)	600	15,3

Jakkolwiek więc lampy spirytusowo-żarowe są nieco kosztowniejsze w użyciu niż lampy żarowo-naftowe, jednak, wobec

faktu, że spirytus jest naszym produktem krajowym, rozpowszechnienie się lamp spirytusowych należy uważać za pożądane.

Rysunek, załączony na str. 166, wyobraża lampę żarowo-spirytusową.

Koszulki żarowe w lampach tych są tegoż typu, co i w lampach gazowych, i składają się z siatki z włókien roślinnych, przepojonych roztworem soli ceru lub toru. Następnie przygotowaną w taki sposób koszulkę opalają w płomieniu palnika Bunsena. Pozostały szkielet odznacza się tą własnością, że po rozgrzaniu wysyła światło równomierne, zbliżone do białego.

Leon Kotowski.

BIBLIOGRAFIA.

- „Przegląd Techniczny“ tygodnik, wychodzący w Warszawie, Włodzimierska 3.
„Mechanik“ dwutygodnik „ „ „ Marszałkowska 38.
„Czasopismo techniczne“, wychodzące 3 razy na miesiąc, Lwów.

PRZY DWORZE I PRZY CHACIE.



Nim wyższe jest poczucie estetyczne człowieka, tem on piękniej i staranniej zdobi swoje mieszkanie dba o ubiór, uczesanie głowy, otoczenie się cennymi dziełami sztuki. A przyroda? Czyliż to nie ona jest źródłem najczystszych estetycznych rozkoszy, czy przestała być prąźródłem, z którego od tylu stuleci czerpie cała ludzkość swoje pomysły, wcielane w obrazy i rzeźby, w ornamentykę, a nawet w budowlę?

Wszak nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że przyroda każdego kraju wywiera najpotężniejszy wpływ na charakter i usposobienie, na duszę i umysł, na całą przytem fizyczność człowieka, tak, jak wyciska ona swe przemożne piętno na całym zbiorowisku istot ożywionych, a zarazem i na krajobrazie.

Zbyt szerokie to pole rozważań, by się pomieściło w tych skromnych niewielu wierszach, ale to się godzi zaznaczyć, że zamięłowanie do przyrody zaczyna opanowywać coraz liczniejsze warstwy i naszego narodu, że lud nasz poczucie piękna natury ma wrodzone.

Ujawnia się ono niekiedy mimowolnem uniesieniem, wyrażonem krótkim okrzykiem lub paroma prostemi słowy, gdy włościanin nagle ujrzy las skąpany w rosie, iskrzącej się dyamentami w słońcu, lub fantastyczne pałace i zamki — z obłoków,

oświecone w czarodziejski sposób ostatnimi promieniami zachodzącej gwiazdy dnia.

Pobyt na wsi stały nie zawsze jest taką roskoszą, za jaką uważają go mieszczuchy. Nie ciągle świeci słońce, rzadko w powietrzu panuje spokój, gdy przyroda oddycha rozkosznie, jak dziewczica w błogim śnie. Dużo dni posępnych, słotnych i błotnych, dużo wichrów i zamieci, tak właśnie jak w życiu naszym. Ale człowiek mężny i wierzący, znosi te przykre chwile żywota spokojnie i cierpliwie, zapatrzonej w wyższe cele, w ideały ku którym dąży. I z burzliwymi wybrykami przyrody pogodzi się ten, kto potrafi podziwiać ją we wszystkich przejawach jej dzikiej, a potężnej piękności, w jej wspaniałym majestacie, będącym tylko odbiciem nieskończonej wyższej potęgi, która przyrodę stworzyła.

Większość narodu naszego mieszka i żyje na wsi. Tam pracuje, a pracą tą zbożną żywi siebie i innych. Jednocześnie spełnia ona posługi kapłańskie około tego prawdziwego ołtarza, którym jest dla każdego narodu ziemia.

Ziemia—matka-żywicielka, ziemia—silna i jedyna podpora, ziemia—ostoja prawdziwa, jedyna i ostatnia dla narodu podbitego z zewnątrz, rozbitego—wewnątrz.

Potrzeba więc nie tylko tę ziemię umiłować jako chlebowodczynię, ale umiłować ją całą duszą, jako bytu narodowego podpórę, z nią się zrosnąć, w nią wsłuchać i upiększać ją tak, jak nie żałujemy pieniędzy i pracy na przyozdobienie drogich nam istot. W tych i innych pobudkach leży przyczyna zakładania i utrzymywania ogrodów po wsiach.

Nie chodzi tu wyłącznie o pożywne jarzyny i smaczne owoce, choć i one są ważne i konieczne.

Otoczyć musimy dom nasz pięknymi drzewami, krzewami i kwiatami, na tle soczysto zielonego trawnika, umiejętnie rozłożonemi. Przybliżyć i zgromadzić te najpiękniejsze przejawy przyrody, które są porozrzucane często daleko, na małej przestrzeni pomieścić urozmaicone widoki, zakryć to, co oku nie miłe, słowem wytworzyć taką całość, która ciągle widziana, zmieniałaby swą szatę, swe barwy i kształty szczegółowo co czas pewien, jaknajczęściej.

Taki ogród będzie uzupełnieniem mieszkania, tłem, na którym roztoczy się życie, zwłaszcza życie kobiet, dzieci i starców. Przywiązani do domu, tylko w jego pobliżu szukają oni wytchnienia i zabawy, tu najchętniej pracują. Tu matka, ciotka lub babka zapoznaje dzieci z użytecznymi lub pięknymi roślinami, uczy je lubić i hodować. Tu wpaja w ich dusze zamiłowanie najwyższego piękna — piękna przyrody wraz z uczuciem najwyższej wdzięczności i czci dla Stwórcy. Tu wypoczynku szukają starcy, jak w porcie cichym, po przebyciu burzliwego morza życia. Tu się gromadzi cała rodzina na codzienny posiłek, dzieli się wrażeniami, czyta i rozprawia, tu podejmuje gości.

Słusznie też ogród dworski zwą letnim salonem.

Jaki ten salon być powinien, jak go urządzić i przyozdobić — to podyktują nauka ogrodnicza, upodobania właściciela i jego środki. W każdym razie żaden dwór, ani dworek dziś bez ogrodu obejść się nie powinien. Nawet mały, ale dobrze założony i dobrze utrzymany ogród wystarczy na zaspokojenie potrzeb materyalnych i estetycznych. Doda on pokarmu, umili pobyt na wsi — pozwoli zaznać wczasu, podczas którego myśli się skupiają i krzepią siły — na nową pracę, na nowe walki, z których składa się życie.

A pozatem taki ogród stanie się wzorem do naśladowania dla licznych dziś sąsiadów, drobnych, ale już pewnych co do narodowości, obywateli kraju — dla okolicznych włościan. Może on stać się nie tylko zachętą, przez to co widzą, ale miejscem praktycznej nauki, źródłem szlachetnych zrazów do szczepienia i nasion do siewu.

Bo i właściciel najmniejszego nawet ziemi kawałka bez ogrodu być nie powinien. Owszem, im tej ziemi ma mniej, tem pewniej z niej wyżyje, gdy się ogrodu uprawą zajmie. Dowodzą tego przykłady z krajów przeludnionych. Dla drobnego posiadacza ziemi jest ogród źródłem taniego, obfitego i pożywnego pokarmu, często bardzo i źródłem też dochodu, gdy wytworzone warzywa lub owoce sprzedać można.

Ale czyliż i kmieć nieuczony niema upodobań do pięknych drzew i kwiatów, czy i jemu z rodziną nie jest miło w chłodzie ogrodu zażywać dobrze zasłużonego wypoczynku?

Dosyć jest poznać choć trochę wieś naszą obecną, by się przekonać, jak włościanie skwapliwie sadzą drzewa i to nie tylko owocowe, jak żony ich i córki przystrajają grządki przed chałupą kwiatami.

Zachęcać do tego, uczyć i pomagać jest obowiązkiem towarzystw ogrodniczych — one to robią. Niemniej też do tego dobrego pożytecznego dzieła powinni przyłożyć ręki i głowy, wszyscy najbliżsi wsi sąsiedzi, jej dawni dziedzice, a obecnie życzliwi doradcy.

Zapewne, wielu rzeczy stanowiących o rozwoju i dobrobycie moralnym i materialnym narodu — robić nie możemy, skrzepowani różnemi przeszkodami. Ale to zakładanie i pielęgnowanie ogrodów dozwolone jest w całej pełni i bez ograniczeń. A ogród to niewątpliwie jeden z najczytelniejszych i najwypuklejszych znaków kultury narodu.

Po stanie ogrodnictwa i rolnictwa, umiejący patrzeć cudzoziemiec ocenia kraj zwiedzany. Nie potrzebuje pytać o nic, bo na ziemi i roślinach uprawianych, wypisane ma wyraźnie: co i ile dany naród umie, czy i w jakim stopniu jest pracowity i gospodarczy, a nawet — w jakim stopniu jest zamożny.

Z całej duszy pragniemy: by odpowiedzi na te pytania wypadły dla Polski pochlebnie i dla tego od lat czterdziestu, gdy piórem władać zaczęliśmy dla wypowiedania swych myśli, namawiamy wciąż do zakładania i pielęgnowania ogrodów przy dworach i chatach. Może to jest dla kogoś nudne, ale z pewnością dla wszystkich potrzebne i pożyteczne.

Edmund Jankowski.

OGRODNICTWO.



ZISIAJ wysoko kulturalni ludzie Europy zachodniej, jako cel zabiegów życia, stawiają posiadanie choćby małego skrawka ziemi, który mogliby nazwać swoim, uprawiać na nim warzywo, pielęgnować drzewa owocowe i sadzić kwiaty.

W Europie zachodniej zamięłowanie do ogrodnictwa jest wysoko rozwinięte, a siedziby ludzkie, zarówno w miastach, jak i wsiach, są obficie i pięknie przyozdobione starannie pielęgnowanymi roślinami, których nikt nie waży się psuć i niszczyć, jak się to u nas, niestety, aż nazbyt często dzieje. Tam miłość i poszanowanie dla roślin wpaja się już w dusze dzieci, a dzięki temu podnosi się kultura, wzrasta uczciwość i kraj się przyozdabia. Pielęgnowanie ogrodu, obcowanie z roślinami, budzi zamięłowanie do piękna tak hojnie rozsianego w przyrodzie, do owocnej i przyjemnej pracy, która nie tylko pozwala z małego kawałka ziemi wysokie ciągnąć dochody, ale zbawiennie wpływa na zdrowie, zmuszając do ruchu na świeżym powietrzu. Ogródnictwo—to nader obszerna dziedzina, w której każdy znaleźć może zajęcie, odpowiadające jego upodobaniom, dające się zastosować do środowiska, w którym przebywać jesteśmy zmuszeni.

Najszersze rozpowszechnienie, a zarazem najdonioślejsze znaczenie musi, rzecz prosta, osiągać ogrodnictwo na wsi. Tam nie tylko zadawała ono wymagania estetyczne, nie tylko służyła do ozdoby siedziby i najbliższego jej otoczenia, ale zaspakajała najpierwsze potrzeby życiowe, dostarczając jarzyn i owoców, niezbędnych w każdym gospodarstwie domowym.

Wiejskie sady.

Sad i ogród warzywny tak się kojarzą z pojęciem wsi, że nie potrafilibyśmy sobie chyba wyobrazić dworku, ani nawet skromnej zagrody bez zieleni drzew, upstrzonych w jesieni rumianym, lub złocącym się w słońcu owocem. A jednak smutnie wyglądają miejskie sady; większość ich, wadliwie założona, cierpi i w późniejszym wieku na brak umiejętnej pieczołowitości. Drzewa, które długi szereg lat stać i owocować mają na tym samym miejscu, powinny rość w najlepszej ziemi i w warunkach, odpowiadających naturalnym ich potrzebom. A więc jabłonie i śliwy udają się w ziemiach zwężłych, zasobnych w wilgoć, zwłaszcza w warstwach powierzchniowych, bo się płytko ukorzeniają; grusze zapuszczają korzenie głęboko, cierpią od wody w podglebiu i lubią stanowiska, osłonięte od silnych wiatrów; czereśnie rodzą obficie w ziemiach głębokich, przepuszczalnych, zasobnych w wapno, — giną od wody zaskórnej; wiśnie godzą się z każdą prawie glebą, przy nadmiarze wilgoci jednak rosną silnie, kwitną obficie, lecz nie osadzają owoców.

Do sadzenia używać tylko drzew młodych, zdrowych, o pniu prostym i gładkim, i bogato ukorzenionych. Groszowa oszczędność przy nabywaniu drzew i robotach, związanych z zakładaniem sadu, mści się nielitościwie na nas samych i na następnym pokoleniu.

Drzewa owocowe mogą być uszlachetniane na dziczku — a wtedy silnie się rozrastają, są mniej wymagające pod względem gruntu, odporne na ujemne wpływy warunków klimatycznych, i mniej lub więcej długowieczne. Drzewa takie hoduje się zwykle w formie wysokopiennych, lub półpiennych, to zna-

czy, że korona osadzona jest na pniu. wysokim w pierwszym wypadku na 180, w drugim na 100—120 cm.

Celem osłabienia wzrostu na korzyść owocowania bywają drzewa uszlachetniane na podkładkach słabo rosnących i prowadzone w formie karłów, którym nadaje się kształt stożka, wachlarza, sznura, pułhara i t. p. Takie drzewa są wybredniejsze, wy-



Drzewko owocowe wyhodowane
w kształcie stożka.



Drzewko owocowe
pienne.

magają większej pieczołowitości i umiejętności w pielęgnowaniu, dają zbiory mniej obfite, ale owoce wytworniejsze i lepiej wykształcone.

Sadzenie drzew w większości wypadków powinno się odbywać jesienią, gdy tylko liście opadną, i trwa do mrozów. Na

wiosnę sadzić można od chwili, gdy ziemia roztaje aż do ruszenia soków, co poznać łatwo po rozchyłaniu się pączków.

Drzewa rozmieszcza się w kwadraty, albo w piątkę (mijanego). Odstępy dla grusz i jabłoni wynosić powinny $8\frac{1}{2}$ —10 m. (15—18 ł.), dla czereśni 7—8 (12—14 ł.), dla śliw i wiśni 5—6 m. (9—11 ł.). Doły kopać okrągłe około 2 ł. średnicy, a łokieć lub $1\frac{1}{2}$ głębokie, zaprawiać, czyli zasypywać z domieszką kompostu conajmniej na 2 tygodnie przed sadzeniem, aby się ziemia uleżała i nie pociągała drzewka w głąb przy osiadaniu. Zbyt głębokie sadzenie jest zabójcze dla drzew owocowych. Korzeni zdrowych nie ciąć wcale, uszkodzone skrócić ostrym nożem aż do miejsca zdrowego. Paliki, które wbić należy przed sadzeniem drzew, powinny być ucięte poniżej korony, aby nie obcierały gałęzi. Podczas sadzenia miejsca pomiędzy korzeniami wypełniać ziemią pożywną dobrze rozkruszoną; deptanie jest dozwolone tylko po brzegach dołka, osiadanie ziemi zaś koło drzewka przyspiesza się przez zaszlamowanie, czyli obfite polanie zaraz po posadzeniu. przyczem drzewko należy silnie trzymać przy paliku, a następnie pień do niego przywiązać.

W pierwszych latach po posadzeniu korona podlega prawidłowemu przycinaniu, które następnie ustępuje miejsca przerzedzaniu korony w miarę potrzeby. Dalsze pielęgnowanie polega na corocznem spulchnianiu ziemi pod drzewami conajmniej na przestrzeni, ocienianej przez koronę; na zasilaniu drzew nawozami naturalnymi i pomocniczymi na oczyszczaniu pni i konarów z łusek starej kory, mchów i porostów; na walce z pasorzytami, nawiedzającymi nasze sady pod postacią szkodników zwierzęcych lub chorób grzybkowych.

Wszystkie starania jednak pójdą na marne, jeśli owoc zostanie wadliwie, czy nie w porę zebrany, nieumiejętnie opakowany do przesyłki, albo źle przechowany. Ogólne wskazówki co do tego znajdziemy we wszystkich książkach, traktujących o sadach, z których kilka przytoczę poniżej. Istnieje też specjalna broszurka E. Jankowskiego: „Wskazówki, dotyczące zbioru, przebiegania, opakowania, przesyłki owoców, oraz przechowania w domu“ (cena 5 kop.), zasługująca na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Racjonalne pielęgnowanie i skuteczna walka z pasorzytami, a zwłaszcza prawidłowe założenie sadu, wymaga gruntownej znajomości przedmiotu, a więc ogrodnika inteligentnego, sumiennego, posiadającego odpowiednie przygotowanie zawodowe. Zakorzenione u nas przekonanie, że drzewo samo rośnie, a ogrodnik jest dobry, jeśli umie gotować, strzelać lub drwa rąbać — należy do pojęć przestarzałych, przynoszących ogrodnictwu polskiemu szkodę i ujmę, a ekonomicznemu stanowi kraju — straty niepowetowane. Z drugiej strony jednak musi uposażenie iść z wymaganiami w parze — a ileż razy wynagrodzenie ogrodnika, od którego żądamy wiedzy i inicjatywy — równa się pensji bezkrytycznego wykonawcy — fornała?

Gruntowną znajomość przedmiotu osiąga się tylko przez praktykę, popartą wiedzą książkową. Tej w dziedzinie sadownictwa zaczerpnąć można z podręczników:



Sznur poziomy podwójny.

Warzywo.

Pod drzewami owocowymi zazwyczaj bywa uprawiane warzywo. Ogromna konsumpcja tych ogrodowizn czyni z nich artykuł bardzo ważny, dający zyski, przewyższające kilkakrotnie dochody, osiąmane z roli. Krótki okres rozwoju roślin warzywnych czyni hodowlę ich mniej zawiłą, ale i tu nie dość jest ziemię umierzwic i ziarno w nią rzucić, aby dobre zebrać plony. Każdy rodzaj warzywa innych wymaga zabiegów, innego doprowadzenia gleby, innej pory siewu. Zasady ogólne do uprawy wszystkich ogrodowizn — to staranne niszczenie chwastów od chwili ich pojawienia się, częste spulchnianie powierzchni ziemi i polewanie w czasie suszy tak obfite, ażeby wilgoć przejęła ziemię na kilka cali głęboko. Rośliny hodowane powinny mieć

swobodę rozrastania się, a więc po wejściu muszą być przerywane lub przesadzane.

U niektórych warzyw długość okresu wegetacyjnego wymaga powołania roślin do życia w porze, kiedy nasza natura spoczywa jeszcze w uśpieniu. W tym celu stwarza się im sztucznie warunki, umożliwiające wegetację — zakłada się inspekt, ogrzewany ciepłem, powstającym przy fermentacji nawozu, i okryty oknami. W skrzyniach inspektowych rozpościera się warstwę ziemi i w niej umieszcza nasiona.

Pędzenie warzyw.

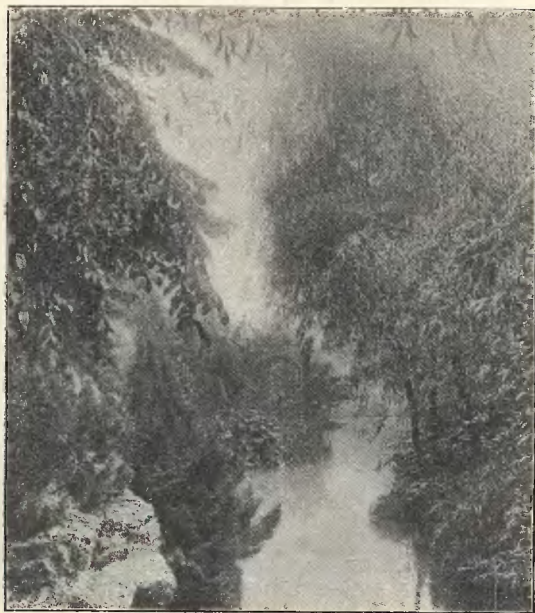
Możność przyspieszenia terminu rozwoju warzyw wywołała dążenie do wytwarzania ich w porze, kiedy zmuszeni jesteśmy do obywania się bez świeżych ogrodowizn, lub posługiwania się produktami, przywożonymi z krajów cieplejszych. W ten sposób powstało pędzenie warzyw, hodowla przyspieszona inspektowa, — którą z powodzeniem mogą ci tylko prowadzić, co się z nią obeznali dokładnie na drodze praktycznej, doświadczalnej. Nader różnorodne warunki klimatyczne i nieoczekiwane zmiany ciepłoty, lub stanu pogody, wytwarzają trudności techniczne, wobec których najdrobiazgowsze wskazówki teoretyczne pozostają bezsilne; dla tego podręczników dobrych w tym dziale literatura polska nie posiada.

Parki.

W parkach drogi o łagodnych wygięciach wiodą wokół trawników, na których umiejętnie nagromadzone drzewa i krzewy mniej lub więcej pospolite tworzą ozdobne skupiny, rozmieszczone zwykle w ten sposób, ażeby zasłaniały skrzyżowania dróg, lub stanowiły naturalne granice widoków perspektywicznych. Oprócz nich stoją na trawnikach, po za obrębem skupin, egzemplarze pojedyncze, czyli solitery, wyróżniające się pięknym liściem, kształtną budową, barwnym kwiatem, czy owocem. A więc: tulipanowiec, surmia, różnobarwne klony, czerwonoлистne buki, amerykańskie dęby, jaskrawo barwiące się je-

sienia, pięknie kwitnące głogi, jarzębiny obwieszone czerwonym owocem, płaczące jesiony, wiązy, grochowniki, — wiązy i dęby piramidalne, — wiecznozielone mahonie, bukszpany i wiele innych.

Z drzew iglastych, oprócz pospolitych świerków i modrzewi (sosny i jodły zwyczajne rzadko bywają stosowane), spotykamy cisy, żywotniki, jodły kanadyjskie i Nordmanna, świerki srebrzyste i modre, a w miejscach zacisznych nawet cyprysy.



Motyw parku.

Aby trawniki były piękne, trzeba je często pleć i kosić, a na zimę przysypywać przegniłym nawozem lub kompostem; silne zdrapanie powierzchni trawników na wiosnę żelaznymi grabiami jest bardzo pożądane.

Drogi powinny być zawsze twarde, suche i wolne od chwastów. W tym celu wybiera się z dróg ziemię na głębokość 10 cm., nasypuje gruzu ceglanego lub szabru, silnie wałuje, polewając wodą, i pokrywa warstwą żwiru, przyczem baczyć należy,

ażeby powierzchnia dróg była nieco wypukła ku środkowi. Szerokość dróg pieszych, zależnie od obszaru ogrodu, wynosi 120 do 250 cm. (2 ł. do 3 ł. 18 c.).

Aleja, gęsto obsadzona grabem czy leszczyną, tworzącą szpaler, ukryta wśród drzew altanka, grupa skał w odpowiednim otoczeniu, artystyczna figura na końcu widoku perspektywicznego, lśniąca tafla stawu, lub wijący się wśród zarośli strumyk z szemrzącą kaskadą i mostkiem rzuconym—podnoszą piękno parku. Niemniej nadają się tu umiejętnie rozmieszczone różanki, oraz gustowne kwietniki, które już prawie doszczętnie wyparły ciężkie i kosztowne klomby dywanowe, czyli ko-bierce.

Ogródek kwiatowy.

Ogródek kwiatowy leży zawsze bezpośrednio koło domu i cieszy się najtroskliwszą opieką. Rysunek kwietników zależy przeważnie od gustu i wyrobienia artystycznego urządzających, ale zawsze powinien być zastosowany do charakteru, rozmiaru i stylu domu mieszkalnego. Nadmierne rozkawałkowanie robi wrażenie ujemne, również należy unikać zbyt pstrykacizny w doborze kwiatów. Wczesną wiosną darzą nas kwieciami bratki, stokrocie i niezapominajki obok szeregu roślin cebulkowych, jak hyacynty, szafrany, narcyzy, tulipany i inne. Wkrótce po nich rozwijają swe kwiaty niektóre byliny, czyli rośliny zielne trwałe, jak łądniczki, orliki i t. p.

Gdy kwiaty wiosenne przeminają, zajmują ich miejsce pelargonie w różnych pięknych odmianach i barwach, ukośnice, ulanki, heliotropy, lwie paszcze, stroiczki, pacioreczniki, witułki, a pod jesień nieocenioną ozdobę stanowią astry i lewkonie.

Oprócz wymienionych i wielu innych roślin kwitnących jednorocznych, dwuletnich i bylin, wielkie usługi oddają rośliny, ozdobne z liśćmi. Do najwybitniejszych należą tu: rączniki, tytoń, niektóre pacioreczniki, banany, kāsiele i liczne gatunki traw, jak kukurydza japońska białą pstrą, okolcz, jedwabiec i t. p.

Pamiętać trzeba, aby w ogródkach były szerokie drogi, po których mogłyby przechadzać się trzy osoby. Wąskie ścieżki mniej kradną miejsca roślinności, ale nie są użyteczne.

Szklarnie.

Nie wszystkie rośliny wytrzymują nasz surowy klimat pod gołym niebem: liczne wymagają wyższej ciepłoty bądź przez pe-



Z cieplarni.

wieu tylko okres czasu, bądź przez cały rok. Takie rośliny umieszcza się w szklarniach, czyli budynkach ogrzewanych za pomocą palenisk i kanałów, wody gorącej albo pary. Szklarnie bywają chłodne i ciepłe, i stosownie do utrzymywanej w nich temperatury służą do przetrzymywania roślin, pochodzących ze strefy umiarkowanej, lub z krajów podzwrotnikowych. Oprócz tych dwóch rodzajów posiadamy szklarnie, przeznaczone do roz-

mnażania roślin, czyli mnożarki, i urządzone do pędzenia roślin, które polega na zmuszaniu ich do zakwitania lub owocowania w porze, wyprzedzającej znacznie kwitnienie normalne, albo w czasie, z góry przez hodowcę określonym.

W szklarni chłodnej ($+4$ do 6° R.) spotykamy więc przeważnie rośliny, używane do dekoracyi (akacje nowozelandzkie, mirty, fikusy, wawrzyny, cytryny, pomarańcze, aukuby, ilexy, eugenie i t. p.), oraz kamelie, azalie, wrzosi i inne.



Ogórki w szklarni.

Szklarnie ciepłe ($+10$ do 16° R.) mieszczą różne palmy, cykasy, krotony, paprocie, ukośnice, storczyki podzwrotnikowe, i tym podobne rośliny egzotyczne, przyzwyczajone do powietrza przesyconego ciepłem i wilgocią.

Pędzarnie goszczą w każdej porze roku innych przedstawicieli świata roślinnego. Stałymi prawie ich mieszkańcami są konwalje, obok których przesuwają się hyacenty, tulipany, sza-

frany, tacety, żonkile, — tawuły, żylistki, bzy, róże, hortensye, fijołki, — to znów truskawki, ogórki, pomidory i wiele innych, ozdobnych lub użytkowych. Specyalne szklarnie służą do hodowania ananasów, winorośli i brzoskwiń.

Różnorodności roślin, hodowanych w szklarniach, należy przypisać brak wyczerpującego podręcznika w tym kierunku.

Hodowla pokojowa roślin.

Do hodowli pokojowej nadaje się niewielka ilość roślin, które dzięki swej odporności mogą przez czas dłuższy lub krót-



Igławy (*Fraucaria*).

szy znosić niekorzystne zwykle dla ich bytowania warunki. Rośliny wymagają powietrza czystego, a wilgotnego o ciepłocie jednostajnej, co w mieszkaniu trudno jest osiągnąć. Jednym z nich sprzyja temperatura mieszkaniowa w ciągu całego roku,

inne zaś potrzebują obniżenia ciepłoty, do -4 lub 6° R. podczas zimy, gdy ich działalność wegetacyjna słabnie. Rośliny, hodowane w pokoju trzeba często a delikatnie obmywać lub obcierać z kurzu, rościć przynajmniej raz na dobę, strzedz od przeciągów i nagłych zmian temperatury, a jednak trzymać blisko okien, aby miały światła poddostatkiem. Polewać tak, żeby wilgoć przejęła równomiernie całą zawartość doniczki, nadmiar wody jednak, odpływający przez otworek w dnie, zlać ze spodka natychmiast. Polewać tylko wtedy, gdy wilgoć została wyczerpana nie tylko z powierzchniowych, ale i z głębszych warstw ziemi, co się przy wprawie poznaje po dźwięcznym odgłosie przy pukaniu w doniczkę. Zasady corocznego przesadzania do wszystkich roślin jednakowo stosować nie należy, natomiast spulchniać powierzchnię ziemi, a nawet warstwy wierzchnie usuwać co pewien czas i zastępować ziemią świeżą. Unikać zbyt wielkich doniczek a ściany ich przez częste szorowanie oczyszczać z porostów, które zwykle rozpleniają się wskutek zbyt obfitego polewania. Doniczki nieporowate (polewane, majolikowe, metalowe i t. p.) są szkodliwe, bo uniemożliwiają transpirację.

Szkółki drzew.

W wielu ogrodach wiejskich spotykamy szkółki drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Już przy zakładaniu sadów kładłem nacisk na zakup tylko najlepszego materiału — tu muszę ostrzeżenie powtórzyć. Wobec zaniedbania licznych sadów wiejskich, wobec nieznamości odmian i panującego pod tym względem zamieszania—czy można liczyć na prawdziwość odmian w szkółce? Wobec tak pospolitego jeszcze, niestety, nieuctwa ogrodników wiejskich czy można żądać, żeby oni dobre drzewka hodowali?

Jedną z najpospolitszych wad szkółek owocowych wiejskich jest szczepienie zbyt wysoko i to na dziczku przestarzałym, gdy tymczasem w szkółkach, prowadzonych racjonalnie, stosuje się prawie wyłącznie oczkowanie i to też nad powierz-

chnią ziemi. Wyjątek stanowią wiśnie i czereśnie, które się uszlachetnia na wysokości korony. Na pniu grubym, prostym i gładkim powinna być osadzona korona, złożona przynajmniej z 4 pędów: przewodnika i 3 bocznych, rozstawionych równomiernie. Obfite ukorzenie, konieczne do dobrego przyjęcia się drzew, osiąga się przez kilkakrotne przesadzanie. Sadzenie rzadkie, racjonalne cięcie we właściwej porze, częste przekopywanie, a przynajmniej powierzchowne spulchnianie ziemi i niszczenie chwastów jest podstawą zdrowia i szybkiego wzrostu drzewek. Szkółka—tak jak dzieci—wymaga umiejętnego i nieustannego dozoru, kierownictwa i pielęgnowania. Wskazówki do prowadzenia szkółki zawierają prawie wszystkie książki, wymienione w dziale sadownictwa, a oprócz nich polecić można broszurkę, wydaną nakł. T. O. W. p. t. „Szkółki owocowe“ — 25 kop.

Hodowla nasion.

Hodowla nasion jest u nas mało rozpowszechniona, i to prawie wyłącznie na użytek własny. Trudność jej polega na szczegółowej znajomości cech i właściwości odmiany hodowanej w celu wybierania okazów typowych, bo tylko takie nadają się na nasienniki. Bezgraniczna sumienność w selekcji i umiejętność zapobiegania krzyżowaniu i degeneracji, czyli wyrażaniu się roślin, powinny być najważniejszymi przykazaniami hodowców nasion. W naszym klimacie liczne nasiona nie dojrzewają, inne łatwo się wyradzają, albo odznaczają się niedostateczną siłą kiełkowania, to też hodowli nasion w celach handlowych polecać nie można. Podręczników specjalnych do hodowli nasion literatura polska nie posiada,—wskazówki pobieżne o otrzymywaniu nasion warzyw można znaleźć w obszerniejszych dziełach warzywniczych.

Uprawa roślin i ziół aptekarskich.

Uprawa roślin i ziół aptekarskich była już niejednokrotnie przedmiotem prób ludzi specjalnie do takiej pracy przygotowa-

nych, ale nigdy dodatnich wyników nie przyniosła. Zioła, rosnące u nas dziko, nie dają się ująć w karby hodowli racjonalnej i wszelkie wysiłki, przedsiębrane w tym kierunku, pozostały bezowocne. Rośliny aptekarskie i otrzymywane z nich produkty, sprowadzane z zagranicy, osiągają w handlu ceny wysokie, lecz na tem polu konkurencya z przywozem jest niemożliwa, bo u nas warunki klimatyczne stają rzeczonej produkcji na przeszkodzie. Tak np. mięta w zimy ostrzejsze wymarza, a opium krajowe wartością nawet w lata pomyślne nie dorównywa towarowi, sprowadzanemu z Indyi, normalnie zaś analiza chemiczna wykazuje w niem bardzo nieznaczną zawartość alkaloidu.

Z przyczyn powyższych rola gospodyń wiejskich ogranicza się do umiejętnego zbierania, suszenia i przygotowywania do handlu ziół dziko rosnących, do udzielania kompetentnych wskazówek właścicielom i ułatwiania im zbytu.

Zbieraniem ziół aptekarskich mogą z powodzeniem zająć się ludzie starzy i dzieci, bo tylko oni zadowolnią się skromnymi zyskami, osiaganymi za pomocą lekkiej, ale uczciwej i pożytecznej pracy. Powodzenie walki z towarem przywozowym i tutaj jednak zależy od umiejętnego przygotowania produktu i od sumiennego zaspakajania żądań odbiorców.

Dziedzińce miejskie.

Miłośnicy ogrodnictwa, mieszkający stale w większem mieście, mają zwykle bardzo ograniczone pole działania, ale napotykanie trudności powinny tylko pobudzać ich energię do czynu i do zdobywania zasobów wiedzy, które pozwoliłyby im trudności pokonywać.

Każdy t. zw. mieszczuch narzeka na jednostajny, szary wygląd murów kamienicznych, i smutny obraz miejskiego podwórza. A przecież temu można zaradzić. Gdzie poczucie piękna i szlachetna miłość dla zieleni roślin żywych nie pobudzi właściciela domu do pokrycia jego murów zielenią, do zasadzenia choć kilku krzaczków na środku podwórza — tam

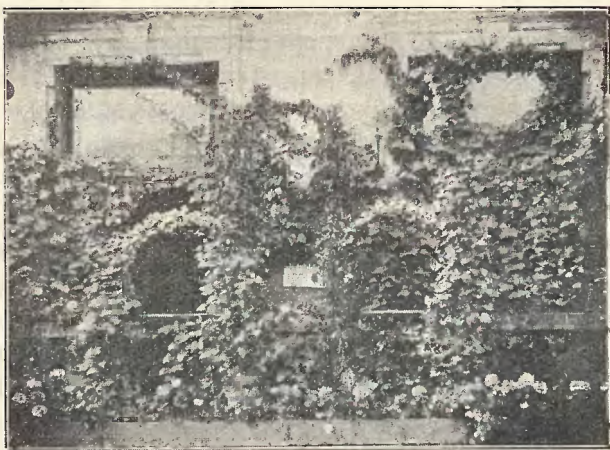
może poskutkować żądanie ogółu mieszkańców, bo gromada — to wielki człowiek. Niemniej sprawą zadrzewiania podwórz powinno się zainteresować Stowarzyszenie Właścicieli nieruchomości, jak to już uczyniło Towarzystwo Hygieny imienia Prusa. Na wezwanie tej instytucji Tow. Ogrodnicze Warsz. wypracowało cennik oryentacyjny przystrajania gmachów i podwórz roślinnością. Brak światła—to argument niedostateczny: wszak bluszcz tylko w cieniu pięknie się zieleni, trawę zastąpi barwinek lub kopytnik, a i z pomiędzy krzewów można wybrać takie, które się zadowolnią mniejszą ilością promieni słonecznych. Mylnem też jest mniemanie, jakoby pnące sprzyjały gromadzeniu się wilgoci w ścianach.

Zdobienie balkonów i mieszkań.

Jeszcze łatwiejsze do urzeczywistnienia, bo zależne tylko od dobrej woli jednostki, jest przystrajanie balkonów i hodowla roślin pokojowych.

Usilne starania Tow. Ogrodniczego Warszawskiego, polegające na zachęcaniu ogółu przez ogłaszanie konkursów na przystrajanie pojedynczych balkonów i okien, albo całych domów roślinnością, wydają rokrocznie obfite plony pod postacią ozdób z kwiatów i zieleni, coraz to pomysłowiej urządzanych. Z najpospolitszych roślin znajdują na balkonach zastosowanie: a) z doniczkowych: wawrzyny, fikusy, oleandry; b) z pnących: bluszcz, wino dzikie, chmiel japoński pstrolistny, nasturcya olbrzymia, groszki pachnące; c) z kwiatów gruntowych: niezapominajki, bratki, stokrotki, ubiorki, goździki, witułki, laki, pelargonie, ukośnice pojedynczokwiatowe, lewkonie, astry, ułanki, heliotropy, i wiele innych, których dobór zależy od gustu i środków właściciela balkonu. Przy pomocy drzewa, drutu i sznurka można tworzyć rusztowania i altany, na których rozpina się rośliny. Do przystrajania balkonu można w ciepłej porze roku użyć też odporniejszych roślin pokojowych (patrz hodowla pokojowa), przeważnie jednak nie znoszą one silnej operacji słonecznej, powinny więc otrzymywać stanowisko lekko ocienione.

Mówiąc o kwiatach wogóle—czyż można pominąć milczeniem najpospolitsze ich zastosowanie—jako ozdoby głowy, lub gorsu, mile witanego bukietu, uroczystego wieńca, albo wiązanki w salonie, lub na stole biesiadnym?



Balkon miejski na III piętrze.

To zastosowanie kwiatów jest wprawdzie najmniej produkcyjne w stosunku do kosztu, krótkotrwale daje zadowolenie,—ale jakaż inna ozdoba da się, jak kwiat żywy, do każdej zastosować chwili życia, do każdej okoliczności? Jaka wnosi za sobą urok wiosniany, powaby kształtu, świeżość nieskalaną i upajające wonie?

Złoto i dyamenty, i najwspanialsze twory rąk ludzkich spowszednieją z czasem i zubożają—kwiaty będą ludzie zawsze podziwiali, kochać je będą i tęsknić do nich, i bez nich wiednać—jak kwiaty.

Stan. Schönfeld.

DRZEWA OWOCOWE PRZYDROŻNE.



OBSADZANIE dróg publicznych drzewami owocowymi jest za granicą bardzo rozpowszechnione i od długiego szeregu lat przynosi gminom znaczne korzyści pieniężne. U nas akcja ta jest jeszcze w zawiązku i pozostaje w rękach prywatnych właścicieli ziemskich. W Niemczech w r. 1903 w jednej tylko prowincyi Hanowerskiej naliczono przy drogach 195,290 drzew owocowych; — Królestwo Polskie statystyk ścisłych nie posiada, przy pomocy jednak usilnych zabiegów p. Piotra Hosera udało się stwierdzić, że w 14 majątkach prywatnych posadzono od r. 1878 do 1909 ogółem 17,088 drzew owocowych przydrożnych, które dawały przeciętnie od 20 kop. (pod Pułtuskim) do rb. 5.50 (czereśnie pod Wieluniem i Dobrzyniem) dochodu rocznego od sztuki.

Obsadzanie dróg drzewami zasługuje wogóle na poparcie, rozpowszechnianie zaś obsadzania drzewami owocowymi powinno być celem naszych starań i dążeń.

Drzewa owocowe sadi się na przydrożkach, na skarpie rowu, albo za rowem na polu.

Sadzenie na przydrożkach może być stosowane wzdłuż szos i dróg jezdnych szerokich, a pnie muszą być zabezpieczone od uszkodzeń końcem osi, albo kłonicą. Rozmieszczenie drzew

na polu tuż za rowem, bardzo korzystne dla ich rozwoju i bezpieczeństwa, wyczerpuje glebę, a oceniając coraz to większą przestrzeń, przynosi uszczerbek plonom gospodarstwa rolnego i naraża pnie na uszkodzenie podczas uprawy. Sadzenie u szczytu niezbyt głębokiego rowu o łagodnie pochylonej skarpie pozwala wyzyskać przestrzeń, leżącą zazwyczaj odłogiem, daje korzeniom swobodę rozwoju, a przez odsunięcie drzew od osi drogi, nie uszczupla jej szerokości użytkowej.

Staranne i estetyczne wykonanie roboty wpływa dodatnio na poszanowanie drzew ze strony przechodniów. Zaleca się więc przywiązywanie drzewa w 2 lub 3 miejscach do wbitego od strony drogi prostego pala, ogołoczonego z kory, którego zadaniem będzie ochrona pnia od uszkodzeń. Niezależnie od tego można położyć koło pnia od strony drogi 3 spore kamienie, pobielone wapnem, aby zmusić przejeżdżających do omijania drzewka zdaleka.

Sadzenie i pielęgnowanie drzew przydrożnych podlega tym samym prawidłom, któremi się rządząmy w sadach, a walka ze szkodnikami i pasorzytami chorobotwórczymi powinna i tu być prowadzona z wytężeniem.

Najkorzystniej jest sadzić przy drogach czereśnie i wiśnie w odmianach handlowych; pierwsze z nich dzięki sztywnemu wzrostowi, drugie — dla nieznacznych rozmiarów korony, nie utrudniają komunikacji, a wczesne dojrzewanie owoców zmniejsza nakład na pilnowanie plonu. Gdzie jednak zbyt na czereśnie i wiśnie jest utrudniony, należy je zastąpić jabłkami lub gruszkami w nielicznych a pokupnych odmianach, odznaczających się sztywnym wzrostem i owocem niezbyt ponętym dla przechodniów, a mocno osadzonym na gałęziach. Przy sadzeniu kilku odmian, dojrzewających stopniowo, powinny wczesne znaleźć się najdalej od folwarku, a najpóźniejsze najbliżej, ażeby w miarę stopniowego zbliżania się do domu pozostawiać za sobą drzewa już obrane.

Wiśnie dla pomyślnego rozwoju przez dłuższy szereg lat wymagają 5—6 m., czereśnie, grusze i jabłonie około 10 m. odstępu. Obsadzanie dróg po obu stronach, zwłaszcza w ziemiach związanych, nie jest godne zalecenia, bo utrudnia komunikację

i silnie powstrzymuje parowanie wilgoci, wskutek czego drogi się psują i stają błotniste.

Z pomiędzy licznych odmian grusz i jabłoni do sadzenia przy drogach na IV zjeździe owocoznawców polskich (patrz „Sprawozd. z IV zjazdu i t. d. w Częstochowie 1909 r. — kop.) polecono: a) jabłka: Grochówkę i Kasztelę; b) gruszki: Ananasówkę polską, Berę bauską, Berę almską, Dobrą szarą Królowę, Rzepkę lipską.

Z pośród drzew dzikich, używanych pospolicie do obsadzania dróg, powinny być wykreślone topole i wierzyby, które stanowią rozsadniiki owadów szkodliwych, przenoszących się na drzewa owocowe w całej okolicy, a korzenie rozpuszczają tuż pod powierzchnią ziemi, wyjąławiając ją na znacznej przestrzeni. Natomiast na szersze rozpowszechnienie zasługują: klony, lipy, dęby, jesiony i wiązy.

Stan. Schönfeld.

BIBLIOGRAFIA OGRODNICTWA.

S a d.

Clapowski—„Nawozy sztuczne w zastosowaniu do ogrodnictwa”—55 k.

E. Jankowski—„Zasilanie ogrodów i roślin ogrodowych nawozami”—30 k.

— „Wrogi sadów”—rb, 1.

— „Sad przy chacie”—20 k.

— „Sad i ogród owocowy”—rb. 3.

— „Ogród przy dworze wiejskim”—rb. 3,80.

„Wskazówki dotyczące zbioru, przebierania, opakowania, przesyłki owoców, oraz przechowania w domu”—5 kop.

W. Urbanowicz—„Jak należy sadzić drzewa”—8 k.

S. Karczewski—„Główne zasady zakładania i pielęgnowania sadów”—30 k.

Fron—„O hodowli drzew i krzewów owocowych”—rb. 3.

F. Goeschke—„Ogród wiejski”—60 k.

J. Brzeziński—„Hodowla drzew i krzewów owocowych”.

Cenne uwagi zawiera broszurka T. O. W. — „Sprawozdanie z IV zjazdu owocoznawców w Częstochowie 1909 r.”—20 k.

Dr. Stanisław Goliński—„Sadownictwo w obrazach”.

— „Owocarstwo”.

Warzywo.

- M. Karczewska*—„O uprawie warzyw”—36 k.
S. Schönfeld—„Warzywnictwo gruntowe”—40 k.
F. Goeschke—„Ogród wiejski”—60 k.
J. Brzeziński—„Hodowla warzyw”—2 rb.
J. Kaczyński—„Warzywa w gruncie”—rb. 2.50.

Ogródek kwiatowy.

- F. Goeschke*—„Ogród wiejski”—60 k.
Rutkowski i Szaniawska—„Kwietniki”—rb. 1.50.
B. Małecki—„Ogród ozdobny”—rb. 2.
E. Jankowski—„Ogród przy dworze”—rb. 3.80.
— „Kwiaty naszych ogrodów”—rb. 5.

Szklarnie.

- J. Szczudło*—„Hodowla konwalij i frezjy”—30 k.
K. Rafałowski—„Hodowla szklarniowa i pokojowa różnych storczyków”.—50 k.
T. Rivers—„Ogród pod szkłem”—50 k.
B. Małecki—„Rośliny pnące i wijące gruntowe oraz szklarniowe”—90 k.

Hodowla pokojowa roślin.

- A. Karwacki* — „O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych”—60 k.
R. Betten—„Praktyczna hodowla kwiatów w pokoju”—rb. 1.50.
E. Jankowski „Kwiaty naszych mieszkań” (wyczerpane).

Dzielnice miejskie.

Cennik orientacyjny przystrajania gmachów i podwórz roślinnością, T. Ogr. W.

Szkółki drzew.

- Oprócz wymienionych w dziale sadownictwa polecić możemy „Szkółki owocowe”—cena 25 k.—Wydawnictwo T. O. W.
Dr. Stanisław Goliński—Przeszczepianie drzew owocowych.

Wskazówki, dotyczące zbioru, suszenia i zapotrzebowania ziół przez apteki.

- Jan Biegański*—„Zioła apteczne”—25 k.
— „Zioła lekarskie oraz produkty roślinne i zwierzęce”—50 k.

Czasopisma ogrodnicze polskie.

W WARSZAWIE.

Ogrodnik. Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom ogrodnictwa polskiego, Organ Tow. Ogrodniczego Warszawskiego. Pod kierunkiem Stan. Schönfelda i St. W. Tylickiego. Warszawa — Bagatela 3. Przedpłata roczna rb. 5, z dodatkiem naukowym rb. 7.

- Gospodarz.** Poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich. Dwutygodnik wychodzi pod kierunkiem Edmunda i Stefana Jankowskich. Warecka 14. Przedpłata roczna rb. 3.
- Ogród.** Miesięcznik ilustrowany, organ Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczego. Pod kierunkiem St. Rutkowskiego. Wiejska 12. Przedpłata roczna rb. 2.

W KRAKOWIE.

- Ogrodnictwo.** Miesięcznik ilustrowany, organ Tow. Ogrodniczego. Pod kierunkiem J. Brzezińskiego. Przedpłata roczna rb. 3.60.

W TARNOWIE.

- Poradnik ogrodniczy.** Miesięcznik ilustrowany, organ Tow. Ogrodniczego. Pod kierunkiem W. Maciaszka. Seminaryjska 1—23. Przedpłata roczna rb. 2.

INFORMACYE.

Cenniki nasion w Warszawie wyślą następujące firmy:

„Zakład ogrodniczy“ C. Ulrich—Ceglana 11.

„Skład nasion i narzędzi ogrodniczych“ Ogrodnik Polski—Warecka 24.

„Skład i hodowla nasion“ Zgoda 8.

O ile się sprowadza nasiona należy sprowadzać je z Francji. Firma Vilmorin - Andrieux, Paris 4 Qui de la Megisseri prowadzi korespondencję polską i wydaje katalog po polsku drukowany. Tam zwracać się należy.

Po informacye i wybór planisty przy zakładaniu ogrodów, sadów i t. d. zgłaszać się można do redakcyi „Ogrodnika“ Bagatela 3 i do zakładu p. f. „Ogrodnika krajowego“ Senatorska 31, Warszawa.

KALENDARZYK

PIELĘGNOWANIA ROŚLIN POKOJOWYCH.

Zasadnicze warunki dobrej hodowli roślin w mieszkaniach.

1. Należy zawsze stosować się do potrzeb roślin, co do światła i regulować jego nadmiar przez cieniowanie.

2. Zastosować się do temperatury mieszkania, wprowadzając ogrzewanie sztuczne i oziębianie za pomocą wietrzenia. Przy tem chronić należy rośliny od zbyt wielkich przeskoków od ciepła do zimna, a także od przekraczania tej temperatury, która staje się dla danej rośliny szkodliwą. Chronić należy doniczki, a przez to i korzenie przed zbyt dużym ogrzaniem zarówno od pieca lub kaloryfera, oddziaływującego zazwyczaj szkodliwie, jak i od słońca.

3. Wilgotność ziemi regulujemy dając roślinom doniczki porowate, a nie polewane, dreny jak piasek i skorupki na dnie i otwór w doniczce, a także przez przepuszczalną ziemię z jednej strony, zaś drugiej przez obfite (zawsze) podlewanie, tak aby całą bryłę, w której korzenie się rozrastają, jednostajnie zwilżyć.

4. Wilgotność powietrza regulujemy przez skrapianie, mycie, płukanie roślin, lub przez wietrzenie pokoi, zazwyczaj suchszych, niż zewnętrzna atmosfera.

5. Brak pożywienia uzupełniamy przez przesadzanie roślin, a dopełniających, nawozów pomocniczych używamy w stanie rozpuszczonym, t. j. płynnym. Zazwyczaj daje się 1 gr. saletry chilijskiej na 1 litr wody, co dwa tygodnie w porze roślinnego wzrostu lub kwitnienia. Poprzednie zasilenie ziemi 40% solą potasową, 0,5 gr. na 1 litr wody, da także dobre rezultaty.

6. Brak tlenu uzupełnia się przez wietrzenie pokoi, należy jednak rośliny z takiego pokoju usunąć, aby ich nie zniszczyło mroźne powietrze.

7. Pasorzyty tępic należy: .

Mszycę dymem tytoniowym, odwarem tytoniowym 5% lub 10%, albo też wywarem Quassii ze szarem mydłem.

Tripsy szczotką i szarem mydłem 3% — 5%, potem zaraz czystą wodą opłukać.

Czerwcę szczotką i szarem mydłem 3% — 5%, potem zaraz czystą wodą opłukać.

8. Rośliny chore lub części roślin zgniłe, zeschłe, wraz ze starą ziemią pozostałą po przesadzeniu wyrzucić lub spalić, aby się pasorzyty nie rozmnażały. Pył z roślin usuwać okurzając i myjąc.

9. Na miejsce dawnych nowe rośliny przysparzać przez siew, sadzonki, odkłady, dzielenie kłączy, albo też przez zakupno roślin nowych.

10. Regulować potrzebę ozdób w mieszkaniu przez pędzenie roślin cebulkowych, krzewów lub ich części.

STYCZEŃ.

Rozmnażanie. Przy końcu stycznia należy wysiać do skrzynek lub doniczek nasiona rocznych letnich kwiatów, a gdy wejdą trzymać je w chłodnym i jasnym miejscu, stopniowo przyzwyczaić do powietrza tak, aby mogły za oknami lub na balkonie kwitnąć.

Pielęgnowanie. Roślinom, które są w tym miesiącu w pełnym rozwoju, dać należy jak najwięcej światła i wody, choćby nawet z ubytkiem ciepła, jak to bywa przy oknach. Wietrząc

pokoje należy rośliny usunąć, aby im raptowna zmiana temperatury nie zaszkodziła. Bliżej pieca mniej podlewać. Ciemniej trzymać możemy rośliny będące w stanie snu zimowego. Zakupione rośliny kwitnące należy troskliwie podlewać, dopóki kwiaty nie przekwitną, wtedy stopniowo podlewanie zmniejszać. Poza czyszczeniem roślin z części suchych lub przegniłych, i walką z pasorzytami należy rośliny przynajmniej ze dwa razy na tydzień obmyć ciepłą wodą i gąbką, poprzednio otarłszy je z kurzu gałgankiem.

Pędzenie. Wniesione do piwiicy doniczki z roślinami do pędzenia należy zrewidować i w miarę potrzeby i stanu danych roślin zabierać je do mieszkania, przenosząc z chłodniejszego pokoju do cieplejszego i nakrywając doniczki z hyacyntami doniczką lub papierowym kołpaczkiem, ustawiać w pełnych wody miseczkach w pobliżu pieca.

Ozdoby. W celu ozdoby mieszkania pędzić możemy gałązki drzew owocowych, głównie wiśni. Obcina się gałązkę z dobrze wykształconymi pączkami kwiatowymi, są one zazwyczaj grubsze i większe od innych, t. zn. liściowych, a umieściwszy ją w naczyniu z wodą (poprzednio dobrze jest gałązkę na chwilę zanurzyć w gorącą wodę, lecz nie powyżej 80°), stopniowo przenosić z chłodniejszego pokoju do cieplejszego, a gdy zakwitnie wystawić na światło. Kotki wierzb dadzą się także pędzić i są ozdobą mieszkań.

Kwiaty cięte w tym miesiącu są:

Z południa: Róże takie jak: Marie van Houtte, Frau Karl Druschki, Ulrich Brunner, Safrano, Paul Nabonnand, Akacje prawdziwe (mimozy), Goździki (remontanty), Rumianki (Marygarety), Rezeda, Fiołki, Tacety, Lewkonie, Storczyki i Anemony (zawilce).

Ze szklarni: Konwalie, Bzy, Kamelie.

Gardenie i kwiat pomarańcz można mieć przez cały rok.

LUTY.

Rozmnażanie. Z roślin letnich dopełniamy braki, co ze siewu nie weszło lub o czym zapomniano. Siejemy po raz

drugi rezedę, potem begonie i pacioreczniki (kanny), palmy, paprocie na kawałkach torfu, który utrzymujemy stale wilgotnym.

Pielęgnowanie. Zwiększające się dnie i silniejsza operacja słońca zmuszają nas do częstszego podlewania roślin i wietrzenia pokoi. Należy wszystkie rośliny zrewidować i te, co wymagają przesadzenia starannie z suchych lub zgniłych części oczyścić. Świeżą ziemię, piasek i doniczki przygotować. W zakładach ogrodniczych sprzedają ziemię odpowiednią dla danych roślin. Ziemię i rośliny w doniczkach podlać przed przesadzeniem. Zużyłą ziemię i części odciętych korzeni usuwa się i sadi tylko w świeżej ziemi. Doniczka powinna być niezbyt wielka, skorupka zakrywać otwór. Na ten dren sypie się nieco piasku, trochę ziemi i trzymając lewą ręką roślinę obsypuje się ją prawą wokół ziemią, potrząsając doniczką, tak aby ziemia otoczyła korzonki. Przy brzegu ubija się ziemię pałeczką, tak aby ziemię w dolnej części doniczki ubić, po bokach ziemię przy brzegu doniczki wielkimi palcami przytłacza się w około, kilka razy uderza doniczką o stół tak, aby ziemia się uległa, obsadza palik, jeśli potrzeba, i ustawia na równym miejscu, żeby woda przy podlaniu nie spływała i całą ziemię przesiąkła, gdyż tylko woda jest w stanie dokładnie zamulić korzonki.

Pędzenie. Gdy roślinki cebulkowe dojdą pewnej wysokości w cieniu, np. gdy hyacenty dorosną do wysokości nakrywających je doniczek, wtedy zdejmuje się doniczkę i roślinę ustawia na świetle, często w chłodniejszym miejscu, aby pomału, a długo kwitła.

W rozmarzniętych potokach i stawkach znajdziemy uśpione roślinki, nadające się do akwaryum pokojowego, gdzie w cieple rozpoczną swą bujną wegytację.

Ozdoby. Gałązki drzew dzikich na wiosnę kwitnących jak czeremcha, bez, wejgelia, forsythia, pigwa japońska, dereń i t. p. dadzą dobre wyniki, ale należy stosować się do pory ścięcia, zależnie od odmiany, później kwitnące tnij się później. Zakwitające w wielkich ilościach rośliny cebulkowe i z kłaczy (jak szafran) stanowią ozdobę stołów lub okien.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać:

Z południa: Róże takie jak Marie van Houtte, Frau

Karl Druschki, Ulrich Brunner, Safrano, Paul Nabonnand, Akacje prawdziwe (mimozy), Goździki (Remontanty), Rumianki (Margarety), Rezedę, Fiołki, Tacety, Lewkonie, Storczyki, Frezye, Anemony, Jaskry (Ranunculusy).

Z alpejskich: Heleborus.

Ze szklarni. Konwalie, Bzy, Tulipany, Kamelie, Lewkonie, Hyacenty i Cyclameny.

MARZEC.

Rozmnażanie. Siew ostatecznie dokończyć. Sadzonkuje się pędy ścięte (sadzunki) z matecznych roślin, które przezimowały w chłodniejszym kątku mieszkania, potem w cieple, ale nie silnie podpędzone, ścinać na sadzonki, np. heliotrop, chryzantemy, fuksye i t. p.

Pielęgnowanie. Dokończyć przesadzania. Starannie lecz niezbyt silnie podlewać rośliny przesadzone. U nieprzesadzanych roślin (jak wiele palm, które się przesadza co parę lat), z nad korzeni ziemię usunąć i wyrzucić i nową ziemią doniczkę dopełnić. Rośliny potrzebujące podpory opalikować i podwiązać. Wiele roślin wymaga na wiosnę skrócenia pędów, aby im nadać formę i powołać do życia oczka drzemiące u podstawy łodygi, co roślinę czyni kształtną, a często zmusza do obfitszego kwitnienia. Nie zapominać o wietrzeniu, a nawet często o cieniowaniu roślin.

Pędzenie. Rośliny po pędzeniu należy stopniowo zasuszać, gdy są cebulkowe lub też mniej podlewać, gdy mamy pędzone krzewy. Do pędzenia nie bierze się już nowych roślin.

Ozdoby. Rośliny kwitnące teraz jak leszczyna, potem dereń, a także zielne jak śniegówki, pierwiosnki, szafrany podpędzać. Na formach siać rzerzuchę na święta Wielkanocne.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać:

Z południa: Róże takie jak Marie van Houtte, Frau Karl Druschki, Ulrich Brunner, Safrano, Paul Nabonnand, Akacje prawdziwe (Mimozy), Goździki (Remontanty), Rumianki

(Margarety) Rezedę, Fiołki, Tacety, Lewkonie, Storczyki, Frezye, Zawilce (Anemony), Irysy, Mieczyki (gladiole).

Z Alp: Heleborus.

Ze szklarni: Konwalie, Bzy, Tulipany, Róże i Kamelie.

KWIECIEŃ.

Rozmnażanie. Rośliny, dopiero w tym miesiącu wytwarzające dość silne pędy, rozmnaża się przez sadzonki, niektóre kładące jak georginie podpędzą się, dzieli lub sadzonkuje, niektóre wprost się dzieli. Na balkonie do skrzynek wysiewa się pachnące groszki, konopie japońskie, t. j. rośliny, które nie boją się słabszych przymrozków.

Pielęgnowanie. Rośliny starannie przewietrzać, tępić mszyce. Resztę roślin silnie zakorzenionych przesadzić. Suto podlewać silnie rosnące i prędko wysychające rośliny. Paliki i wiązania poprawić. Przeznaczone na balkon lub werandę rośliny stopniowo do tego chłodniejszego powietrza przyzwyczajając. Rośliny nie lubiące światła chronić od słońca, cieniując.

Pędzenie. Pędzenie ustaje. Rośliny cebulkowe przekwitłe i zaschłe, oczyścić z suchych liści i pędów i przechować w miejscu suchem, a nie gorącym.

Ozdoby. Werandy i balkony ozdobić bratkami, stokrotkami lub niezapominajkami, zasadzonemi do skrzynek, a zimujące na nich iglaste drzewka lub gałęzie usunąć. Na targach lub z pól zadobyć się w polne wiosenne kwiaty, których jest coraz więcej.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać, już bardzo niewiele z południa, nieco róż i goździków.

Zaczynają się zjawiać w handlu kwiaty nasze, jak: Fiołki, Tulipany, Narcyzy, Frezye, Konwalie, Bzy, a także róże jak Testout i Königin Victoria Augusta.

Ze szklarni: Konwalie i Kamelie.

MAJ.

Rozmnażanie. Kończyć rozmnażanie, siać pierwiosnki na ziemię, przyjęte sadzonki do doniczek wysadzać.

Pielęgnowanie. Wietrzyć, o ile można najwięcej, chroniąc tylko przed przymrozkami balkonowe rośliny. Przy tem należy silnie podlewać, bo silna wegetacya, parowanie ogrzewanie wysuszają ziemię. Niektóre rośliny jak paprocie, a nawet niektóre palmy cieniować od zbyt silnego słońca. Na silny deszcz rośliny wystawić, aby je splukał. Nawozy pomocnicze stosować jako to głównie saletrę chilijską: 1 gram na litr wody dwa do trzech razy w tym miesiącu, bo w tej porze wiele bardzo roślin najsilniej rośnie i potrzebuje dużo pokarmu. Doniczki należy oczyścić, ziemię wzruszyć, a jeśli korzenie przeniknęły do zewnętrznej warstwy ziemi i wyczerpały ją, roślinę przesadzić i w cieniu przetrzymać, aby nie zwiędła.

Letnisko. Po 15 maja wystawiamy rośliny nasze na balkon, werandę, za okno lub też do ogródka, pilnując zasady; aby miarkować zbyt i raptowne wystawienie na słońce.

Ozdoby. Całe pęki jednorodnych kwiatów polnych we wazonach czynią dobry efekt.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać, tak jak w poprzednim miesiącu mało kwiatów z południa, a często dówóz zupełnie ustaje. Mamy za to z własnych ogrodów: Niezapominajki, Fiołki, Tulipany, Narcyzy, liczne odmiany Irysów (Kosaćców), Anemony (Zawilce), Ostróżki, Jaskry, Bławatki, Konwalie.

Ze szklarni: Bzy, a także róże jak Mareschal Niel.

CZERWIEC.

Rozmnażanie. Nadrastające sadzonki ciąć i sadzić, co się przyjęło wysadzać do doniczek. Siał: laki, cynerarye, calceolarye, pierwiosniki.

Pielęgnowanie. Starannie rośliny podlewać, wietrzyć i cieniować, od połowy miesiąca zaprzestać nawożenia, gdy korzenie ziemię zużyją (przerosną) przesadzić i pędy okwitłe ścinać, aby nowe nadrosły. Miejsca teraz dosyć i rośliny powinny możebnie szeroko być rozstawione.

Letnisko. Wszystkie rośliny, które tylko się dadzą, należy

wynieść na balkon, ustawić przed oknami lub w ogródku dołączając je z doniczkami w ziemi tak, aby kaktusy były w słońcu, a palmy i paprocie w cieniu lub półcieniu.

Ozdoby. Bukiety kwiatów letnich, polnych i ogrodowych mają zastępować wyniesione rośliny doniczkowe.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać, z ogrodów: Piwonie, Lilje białe, Goździki, Dzwonki i Lewkonie, Ostróżki, Jaskry (Anemony), Niezapominajki, Bławatki, Maki, Łubiny (kolorowe), a także pod koniec miesiąca pierwsze róże.

LIPIEC.

Rozmnażanie. W tej porze najlepiej jest sadzonkować róże i pelargonie, sieje się rezedę na zimową i jesienną porę, a także na grzędach lub w doniczkach bratki, stokrotki, i niezapominajki, aby je potem przesadzić do skrzynek na balkonie lub za oknami na to, aby zakwitły na wiosnę.

Pielęgnowanie. Pozostałe w pokojach rośliny podlewać, skrapiać, wietrzyć, cieniować, starannie oczyszczać z pyłu, oswabdzać od suchych, zgniłych liści lub łodyg, oraz obierać z pasożytów. Co wymaga przesadzenia jak chryzantemy, czy iglaste, przesadzić.

Letnisko. Rośliny na balkonach, za oknami i w ogródku należy starannie rewidować, a gdy potrzeba podlewać.

Ozdoby. Tak jak poprzednie. Wiązanki z drzew i krzewów, kwitnących, z roślin zimotrwałych, polnych, łąkowych i wodnych dadzą sposobność do utworzenia przepięknych bukietów.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać, z ogrodów: Róże, Lewkonie, Goździki, Lwie paszcze, Astry, Georginie, Mieczyki (Gladiole) Rezedy, Tuberozy, Groszek pachnący, Łubin trwały, Jaskry, Maki i Konwalie z lodu.

SIERPIEŃ.

Rozmnażanie. Sadzonkowanie pelargonii. Rośliny z nasion lub sadzonek, które dostatecznie się rozwinęły lub zakorzeniły należy wysadzić.

W sierpniu zbieramy nasiona.

Pisłęgnowanie. Rośliny silnie wysychające należy podlewać, zraszać wodą, wietrzyć, a gdy dużo słońca, cieniować. Paliki zrewidować, gdzie należy dać nowe, co podrosło sporo, rozpiąć lub podwiązać. Od pasorzytów rośliny bronić

Letnisko. Często rośliny podlewać.

Pędzenie. Najstosowniejsza pora do zastanowienia się, jakie rośliny cebulkowe będziemy zimą pędzili, należy je wybrać i zamówić.

Ozdoby. Całe mnóstwo kwiatów jak w lipcu, a po za tem liczne trawy i paprocie.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać.

Z ogrodów: Róże, Lewkonie, Goździki, Lwie paszcze, Astry, Georginie, Mieczyki (Gładiole), Rezedy, Tuberozy, Groszek pachnący, Łubin, Słonecznik, Lilie wodne i Konwalie z lodu.

WRZESIEŃ.

Rozmnażanie. Wszystko, co podrosło z sadzonek lub ze siewu należy posadzić do doniczek lub do skrzynek.

Pielęgnowanie. Dnie stają się krótsze, należy przeto baczniejszą uwagę poświęcić podlewaniu, wogóle zmniejszyć ilość wody, niektóre rośliny jak kamelie, rododendrony, azalie wymagają pewnej suszy, i wtedy lepiej zawiązują pączki kwiatowe. Najodpowiedniejsza pora do zakupna roślin pokojowych u ogrodników, dla tych amatorów, którzy ich sami nie wyprodukowali.

Letnisko. Z ogrodu i balkonu przenosimy pomału rośliny do mieszkania, oczyściwszy je uprzednio. Częste przewietrzanie mieszkań jest konieczne. Rośliny, które zasadziliśmy w ogrodzie do ziemi należy teraz przesadzić do doniczek.

Pędzenie. W tym miesiącu sadzimy rośliny cebulkowe na zimę do pędzenia. Bierze się do tego ziemię ogrodową, miesza ją z piaskiem, wybiera dość wysokie lecz nie szerokie doniczki, zakrywa otwór w doniczce skorupką, daje nieco piasku, potem napełnia się ziemią doniczkę, a na wierzch nasypuje garstkę

piasku. Cebulkę wpycha się w piasek tak, aby nie wystawała po nad brzeg doniczki, obsypuje ziemią, ubija i zaopatrjuje w etykietę z napisem. Ziemia musi być miernie wilgotna. Rośliny w ten sposób zasadzone trzymamy na balkonie lub w ogrodzie przez dwa tygodnie, bacząc, aby nie wyschły, potem na miejscu, w ogrodzie lub w piwnicy zakopujemy je do piasku lub ziemi.

Ogdooby. Jesienna flora: wrzosa, paprocie, chryzantemy gruntowe i t. p.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać.

Z ogrodu: Róże, Lewkonia, Goździki, Lwie paszcze, Astry, Georginie, Mieczyki (Gladiole), Rezedy, Tuberozy, Słoneczniki, Lilie wodne a także Konwalie z lodu.

PAŹDZIERNIK.

Pielęgnowanie. Chłodne i coraz dłuższe noce usypiają pomalutka rośliny do zimowego snu. Należy przeto korzystać ze światła i powietrza, a więc rzadko rozstawiać rośliny i często je wietrzyć, dawać coraz mniej wody, gdyż coraz słabiej funkcjonujące korzenie mogą zgnieć. Osobniki chore, zakażone, należy bezwzględnie usuwać.

Letnisko. Rośliny pokojowe wracają pod dach: do pokoju te, co mają trwałe liście, są w kwiecie lub w pełnej wegetacji, inne ze zrzuconymi liśćmi umieszcza się w piwnicach lub chłodnych sieniach (jak fuksje, azalie, pontychie i t. p.).

Pędzenie. Należy wysadzić do doniczek krzewy, które chcemy pędzić zimą, późniejsze cebulkowe rośliny i kłącze. Dogląda się zasadzonych do doniczek roślin cebulkowych.

Ozdoby. Dla ozdoby mamy tylko nieliczne późne polne i łąkowe kwiaty jak ziemowit, pierwsze bratki z lipcowego siewu, po za tem pyszne barwne liście, (buki, klony, leszczynę), a także liczne owoce.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać.

Z ogrodów: Róże, Goździki, *Physalis Alkekengi*, *Datura* i Słonecznik.

Ze szklarni: Konwalie i Chryzantemy japońskie.

LISTOPAD.

Pielęgnowanie. Skupione w mieszkaniu rośliny należy dokładnie zrewidować, oczyścić z części suchych lub zgniłych, a także usunąć pasorzyty. Dla każdej rośliny odnaleźć dogodne miejsce. Starannie choć na krótko pokoje przewietrzać, gdy na dworze dość ciepło.

Zimowanie. Rośliny delikatne w ogródku lub na balkonie okryć słomą lub igliwem, albo gałązkami iglastymi i nawozem jak róże. Wszystko, co by mogło zmarznąć, wnieść do mieszkania.

Pędzenie. Rośliny cebulkowe zadołowane w ogrodzie nakrywać stopniowo, w miarę jak mróz wzrasta, coraz grubszą warstwą nawozu, aby potem z łatwością je wydobywać z ziemi do pędzenia. Pędzi się już na grudzień Hyacenty rzymskie, tulipany, odmiany Duc van Tholl. Konwalie zasadza się do doniczek i okrywa doniczki mchem, stawiając je w skrzynce koło pieca.

Ozdoby. Gałęzie z owocami dają piękne efektowne bukiety jak jarzębina, kruszyna, głogi róż i t. p.

Z ciętych kwiatów w tej porze możemy otrzymać.

Z ogrodów: z początkiem miesiąca Physalis Alkekengi, Daturę, Zawilce (Anemony jesienne).

Ze szklarni: Konwalie i Chryzantemy japońskie.

Z południa: pod koniec miesiąca takie Róże, jak Marie van Houtte, Frau Karl Druschki, Ulrich Brunner, Saphrano, Paul Nabonnand, Goździki (Remontanty), Rumianki (Margarety), Rezeda, Fiołki, Tacety, Lewkonie

GRUDZIEŃ.

Pielęgnowanie. Coraz częściej w te ciemne dni pali się w piecu, a przez to rośliny mało potrzebując pożywienia mogą ginąć z braku wody w suchych jak pieprz doniczkach, a także łatwo roślinę zalać nadmiarem wody, dla tego należy bardzo

starannie dbać o podlewanie. Rośliny dwa razy okurzamy lub obmywamy i tępiemy pasorzyty.

Zimowanie. Dać baczenie na rośliny zimujące w ogródku i na balkonie. W piwnicy rośliny zrewidować, aby nie zaschły lub nie zgniły. Złe zaraz się wyrzuca, aby innych nie zakażały.

Pędzenie. Z piwnicy wybiera się zdadne do pędzenia hyacenty, tulipany, narcyzy i t. p. Konwalie, które podrosły ustawia się na słońcu lub świetle, aby się nie wyciągnęły.

Ozdoby. Miłą ozdobą, gdy liście opadną stają się gałęzie roślin iglastych jak świerkowe, sosnowe, limby, jodłowe gałązki z szyszkami, a także pędy widłaków, kopytnika liście, a także kolorowe pędy świdwy i innych dereni, niektóre klony i t. p.

Z ciętych kwiatów o tej porze możemy otrzymać.

Z południa: Róże jak Marie van Houtte, Frau Karl Druschki, Ulrich Brunner, Saphrano, Paul Nabonnand, Goździki (Remontanty), Rumianki (Margarety), Rezeda, Fiołki, Tacety, Lewkonia.

Ze szklarni: Storczyki, Konwalie, Bzy, Chryzantemy japońskie, a także Hyacenty rzymskie i Cyclameny.

Dr. Stanisław Goliński.

Kraków.

WYKAZ ROŚLIN HODOWANYCH W MIESZKANIACH.

Światło oznaczono (j.) jasno, lub bardzo jasno (j. b.), to jest słońce, (p.) półcień, (ćń) cień, wilgotność oznaczono (w.) wilgotno, (śr.) średnio i (s.) sucho.

ROŚLINA	W temp. R. ^o	Świa- tło	wilgoć	U w a g i
Agawa	2—6	j.	śr.	liście
Amarylis	10—15	p.	w.	
Aralia Sieboldii	2—6	j.	śr.	liście
Araucaria	2—6	j.	śr.	igłasta
Areca Baueri	10—11	p.	śr.	palma
Aspidistra	10—15	p.	śr.	liście bardzo wy- trzymałe
Aucuba japonica	2—6	ćń.	śr.	liście
Barwinek (Vinca)	2—6	ćń.	śr.	wiosna do jesieni
Begonie	2—6	p.	s.	przez większą część roku
Cactus cereus	10—15	j.	s.	wiosna, lato
Cactus Epiphyllum	10—15	j.	s.	listopad, wiosna
Cactus phyllocactus	10—15	j.	s.	maj do lipca
Chamaerops excelsa	6—10	p.	śr.	palma
Chrysanthemum frutescens	6—10	j.	śr.	lato, jesień
Chrysanthemum indicum	6—10	j.	śr.	sierpień do stycz.
Chrysanthemum japonicum	6—10	j.	śr.	sierpień do stycz.
Clivia nobilis	6—10	j.	śr.	czerwiec do lipca
Cocos Weddeliana	10—16	p.	śr.	palma
Criptomeria	2—6	j.	śr.	igłasta
Czulek (Lampatiens Sultani)	6—10	j.	śr.	cały rok
Dzwonek (Campanula piramidalis)	6—10	j.	śr.	lipiec, sierpień
Draceny	10—15	j.	śr.	liściaste często barwne

ROŚLINA	W temp. R.º	Świa- tło	wilgoć	U w a g i
Ficus	10—15	j.	śr.	liście
Filodendron		j.	śr.	liście
Fuchsia	6—10	j.	śr.	całe lato
Gdula (Cyclamen persica)	6—10	j.	śr.	listopad do wiosny
Goździki holenderskie (Dian- thus caryophyllus)	6—10	j.	śr.	prawie cały rok
Hiacenty	6—10	j.	w.	styczeń, maj
Hortensya	6—10	p.	śr.	czerwiec lipiec
Isolepis	6—10	j.	śr.	trawa ozdobna am- pułkowa
Kentia Behurzeana	10—15	p.	śr.	palma
Kentia Forsteriana	10—15	p.	śr.	palma
Konwalia		j.	śr.	z lodu cały rok listopad—kwiecień
Lak	6—10	j.	śr.	wiosna
Latania borbonica	10—15	p.	śr.	palma
Laury (Laurus nobilis)	2—6	j.	śr.	liście
Lewkonía zimowa (Cheirantus incana)	6—10	j.	śr.	zima do wiosny
Męka Pańska (Passi flora)	10—15	j.	śr.	lipiec do jesieni
Mirty	2—6	j.	śr.	liście
Narcyzy	6—10	j.	śr.	styczeń do wiosny
Oleander	2—6	j.	w.	czerwiec, wrzesień
Paciorecznik (Canna)		j.	śr.	czerwiec do jesieni
Pandanus	10—15	j.	śr.	liście
Paniceum Oplismenus	10—15	j.	śr.	trawa ampułkowa
Pelargonie	6—10	j. b.	s.	cały rok
Petunia	6—10	j.	śr.	wiosna, lato
Phönix canariensis	10—15	p.	śr.	palma
Phöniv dactilifera	10—15	p.	śr.	palma
Phormium	2—6	p.	śr.	liście wielkie do przedpokoí
Pierwiosnek (Primula sinensis)	6—10	j.	śr.	jesień, wiosna

ROŚLINA	W temp. R. ^o	Świa- tło	wilgoć	U w a g i
Pierwiosnek (<i>Primula veris elatior</i>)	6—10	j.	śr.	wiosna
Pomarańcze (<i>Citrus japonica</i>)	2—6	j.	śr.	kwiecień, czerwiec kwiat, owoc
Róże miesięczne	6—10	j.	śr.	cały rok wegetacji
<i>Spirea</i> (<i>Hotea japon.</i>)	6—10	j.	śr.	marzec, maj
Szafran (<i>Crocus vernus</i>)	6—10	j.	w.	styczeń, kwiecień
Szparag pokojowy	10—15	j.	śr.	liście, roślina am- pułkowa
<i>Tradescantia</i>	2—6	j.	śr.	liście ozdobne lub zielone, roślina amp.
Tulipany	6—10	j.	śr.	grudzień, wiosna
Wanilia (<i>Heliotrop.</i>)	6—10	b.	s	całe lato
Woskowiec (<i>Hoya carnosa</i>)	10—15	j.	śr.	maj do jesieni
Wrzos (<i>Erica</i>)	2—6	j.	s.	wrzesień
<i>Yucca</i>	2—6	j.	s.	liściaste wielkie do przedpokoju

„Kalendarzyk pielęgnowania roślin pokojowych” napisał Dr. Stanisław Goliński. — Kraków. Wskazówki te jako osobną książeczkę nabywać można we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicyi.

PROGRAM DZIAŁALNOŚCI WIEJSKICH KÓLEK ROLNICZYCH KOBIECYCH.



OWARZYSTWO Ogrodnicze Warszawskie ułożyło program działalności dla kółek ziemianek, które przystępując do Towarzystwa znaleźć w nim mogą pomoc do podniesienia wytwórczości i ozdobienia kraju.

Program obejmuje dwa działy.

A. Dla siebie.

1. Zaopatrzenie ogrodu w ozdobne drzewa, krzewy, róże i rośliny zimotrwałe.—Poprawienie trawników.
2. Zbadanie co jest chętnie nabywane na bliskich rynkach z roślin ogrodowych; zaprowadzenie odpowiednich hodowli (drzew na owoc, szkólek, szparagów, pewnych warzyw z przeznaczeniem ich na zbyt, o ile warunki miejscowe na tę wytwórczość pozwalają).
3. Dokonywanie prób z nieznanymi warzywami i kwiatami.
4. Systematyczne próby nawozów mineralnych.
5. Walka ze szkodnikami.
6. Wyznaczenie dzieciom własnym ogródków i zachęta do pracy w nich.

7. Zajęcie się hodowlą kwiatów pokojowych i szklarniowych, oraz przyozdobieniem roślinami domu wewnątrz i na zewnątrz.

8. Zajęcie się hodowlą i zbiorem roślin aptecznych, o ile warunki temu sprzyjają.

B. Dla drugich.

1. Urządzenie ogródków warzywnych i owocowych dla czeladzi dworskiej.

2. Rozpowszechnienie hodowli dobrych warzyw (głównie strączkowych) pomiędzy włościanami.

3. Dopomaganie do zakładania ogrodów przy szkołach i ochronach.

4. Zachęcanie włościan przez odpowiednie pogadanki i pokazy do zakładania ogrodów.

5. Rozpowszechnianie dobrych roślin zrazami, sadzonkami, nasionami pomiędzy drobnymi właścicielami.

6. Wpływanie na dzieci wiejskie, by nie niszczyły roślin, a na wszystkich, by prowadzili walkę ogólną ze szkodnikami.

7. Przyozdabianie roślinnością wiejskich cmentarzów.

8. Wpływanie, by nieużytki zostały zadrzewione.

9. Zakładanie wierzbików i uczenie ludzi koszykarstwa.

10. Staranie ogólne o przyozdobienie kraju (obsadzanie dróg) i wdrożenie ludu do szanowania zasadzeń, do zamięłowania w rozpowszechnianiu i utrzymaniu roślin użytecznych lub ozdobnych. Urządzanie po wsiach święta drzew lub kwiatów.

W pracy tej T. O. W. będzie dopomagało zadaniu przez przysyłanie instruktorów, dostarczanie po zniżonej cenie nasion, sadzonek, roślin, narzędzi i t. p.

Wiosna jako pora wzmożonej pracy ogrodniczej jest właśnie najodpowiedniejszą do wprowadzenia w życie tego pięknego programu.

M. K.

INFORMACYE.

Towarzystwo Ogrodnicze Warsz.—Bagatela 3, tel. 31.50.

RACHUNKOWOŚĆ W ŻYCIU KOBIETY.

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę;
Adam Mickiewicz.

I. Oszczędność.



NIEODZOWNYM obowiązkiem każdego człowieka jest znajomość swoich interesów i prowadzenie dokładnego rachunku swych przychodów i wydatków. Roztropność wymaga, ażebyśmy żyli o jeden stopień niżej od naszych dochodów. Są to rady Smilesa, które i dziś mają swoją wartość, godną zastanowienia. Aby one mogły być wprowadzone w życie, należy przede wszystkim zapoznać się z oszczędnością i jej skutkami.

Oszczędnym nazywamy człowieka, który unika wydatków zbędnych, zadawałających jedynie namiętności, dumę i złe namiętności. Przysłowia nasze powiadają: staraj się oszczędzać małe sumki, bo wielkie same oszczędzać się będą; lepiej pójść spać głodnym, niż obudzić się zadłużonym. Grosz wprawdzie jest drobną rzeczą, lecz dobrobyt tysięcy rodzin zawisł jedynie od sposobu oszczędzania tych małych groszy. Kto pieniądza w pocie czoła zapracowany łatwo z rąk wypuszcza, ten wkrótce prze-

kona się, że życie jego nie wiele różni się od stworzeń niższych. Lecz nawzajem, jeżeli stara się oszczędzać małe kwotki, przekonana się niebawem, że uwaga zwrócona na drobne wydatki sówicie wynagradza trud przez zwiększenie dobrobytu swej rodziny, przez zyskanie swobody i spokoju umysłu, które mu dają możliwość życia bez obawy o jutro.

Te elementarne, a jednak kardynalne zasady oszczędności przytoczyłem na wstępie pod adresem naszych kobiet, gdyż one przeważnie do robienia owych na pozór drobnych oszczędności w gospodarstwie domowym są powołane

Kobieta skrzętna a oszczędna jest nieocenioną skarbnicą dla męża. Poczynając od wydatków na życie i ubranie, a kończąc na strojach, kobieta ma możliwość i powinna dbać o to, aby każdy grosz miał swoje istotne i niezbędne przeznaczenie.

Pamiętać bowiem należy, że oszczędność jest siłą, przez którą odmawiamy sobie obecnych przyjemności dla zapewnienia większego dobra na przyszłość. Oszczędność jest dzieckiem rozumu, córką wstrzemięźliwości, a matką wolności.

Oszczędność dla samej przyjemności zbierania pieniędzy jest rzeczą haniebną, lecz robić oszczędności w widokach poprzednio wymienionych—jest najdobitniejszą cechą mocy charakteru. (Supiński, Smiles, Say).

Aby jednak robić oszczędności, należy, jak to zaznaczyłem na wstępie, znać i prowadzić rachunki t. j. każdy grosz dochodu i rozchodu odpowiednio zapisywać. Stąd wynika potrzeba w gospodarstwie domowym rachunkowości, o której niżej.

II. Rachunkowość w ogóle.

Rachunkowość w najrozleglejszym znaczeniu tego wyrazu, zatem wszelkie obliczanie się ze swoimi dochodami i wydatkami jest warunkiem i podstawą porządku. Kto ma porządek w swoim biurku, w swojej szafie, w swoim pokoju, ten go ma w swoich sprawach zewnętrznych, w swoich obowiązkach.

Rachunkowość w życiu domowym daje nam wielkie korzyści, gdyż zapoznaje nas dokładnie z naszym majątkiem, wska-

zuje drogi do oszczędności, wprowadza ład i porządek i sprowadza tak niezbędny w pozyciu spokój i zadowolenie.

Jak kupiec, przemysłowiec czy rolnik bez rachunkowości obyć się nie może, gdyż inaczej nie byłby w stanie racjonalnie prowadzić swego procederu, tak i kobieta w gospodarstwie domowym, które również uchodzić może za pewnego rodzaju przedsiębiorstwo, powinna prowadzić rachunki i mieć zawsze jasny pogląd na stan swego gospodarstwa, jego potrzeby, zmiany, dochody i wydatki.

Gospodarstwo domowe jest przeważnie spożywczem, nie ma więc na celu zysków, jak gospodarstwo zarobkowe, lecz odpowiednie zużycie osiągniętych już zysków (pensya, procenty, zarobki) na zaspokojenie potrzeb rodziny. Zadaniem rachunkowości w gospodarstwie domowym jest zatem wykazanie, w jaki sposób zbierają się dochody i jak one zostały użyte w całości lub w części tylko na utrzymanie domu.

Aby rachunkowość domowa przynosiła nam istotną korzyść, musimy prowadzić ją systematycznie, powinniśmy zatem znaleźć codziennie chwilkę czasu, aby wydatki i dochody zapisać do odpowiedniej kontroli.

Gdy się do tego porządku przyzwyczaimy, stanie się on z czasem dla nas obowiązkiem koniecznym, którego żadną miarą zaniedbać nie zechcemy.

Jak się przekonamy na przykładach w następnych rozdziałach, rachunkowość domowa jest tak prosta, że nie wymaga żadnego przygotowania, dostateczna jest znajomość arytmetyki, aby sobie odpowiednie kontrole zaprowadzić.

Aby rachunkowość mogła być z pożytkiem prowadzona należy przede wszystkim wiedzieć czem się rozporządza i co ma być kontrolowane; do tego niezbędny jest preliminarz budżetu t. j. z góry ułożony, na podstawie rzeczywistych dochodów, rachunek dochodów i wydatków na rok przyszły.

III. Budżety.

Jeden z ekonomistów wyrzekł: powiedz, jak się obchodzisz z pieniędzmi, a odpowiem ci, kto jesteś. A jednak, jak mało

ludzi zna wartość pieniędzy; a jeszcze mniej jest takich, którzy umieją pożytecznie wydawać pieniądze. Tylko wyjątkowo urobione charaktery, tylko ludzie o woli silnej, a niezłomnej przy każdym wydatku zastanawiają się, czy dany wydatek wynika z koniecznej potrzeby, czy nie można było by go uniknąć, słowem w każdym poszczególnym wypadku zdają sobie sprawę, czy wydatek nie przekracza możliwości, nie wychodzi z ram nakreślonego budżetu.

Nie ostałoby się żadne gospodarstwo społeczne, żadne przedsiębiorstwo, które by z góry nie nakreśliło sobie planu przyszłej kampanii. To samo dotyczy gospodarstwa domowego. Jak tam, tak i tu musimy z góry wiedzieć, jakie będziemy mieli dochody, i jak je zużytkować. W tym celu każda rodzina powinna sobie co rok układać budżet i cały rok mieć go na uwadze.

Warunki ekonomiczne, w których żyjemy, są tak ciężkie, tak szybko rosną wydatki w porównaniu z dochodami, dzięki coraz większej drożyznie, że tylko lekkomyślny członek społeczeństwa, tylko marnotrawca nie zastanawia się nad tą ważną kwestią naszego bytowania. Jest zatem koniecznością i obowiązkiem naszym trzymać stale kredkę w ręku, aby jako tako utrzymać się na wierzchu i nie pogrążyć na dno. Ten obowiązek wielkiej wagi i doniosłości należy złożyć w ręce kobiet; one mogą i powołane są do tego, aby budżet domowy trzymać w swoim ręku i nim kierować. Niestety, wobec zmiennych, jak powiedzieliśmy, warunków ekonomicznych, nakreślić budżet dla rodziny miejskiej jest rzeczą trudną i dla tego, jeżeli kusimy się projekt kilku budżetów tutaj podać, pragniemy w ten sposób wskazać tym paniom, które wogóle sprawą tą nie interesowały się, a być może nie uprzytomniały jej sobie, jak się takie budżety wogóle układają.

Zanim przejdziemy do ułożenia budżetu dla rodzin miejskich u nas, musimy poświęcić kilka słów budżetom przeciętnym skrzętnie zebrany przez ekonomistów na zachodzie.

I tak, Engel w następujący sposób oblicza wydatki różnych klas ludności w Saksonii (patrz „Ekonomia Społeczna“ d-ra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej):

	Rodzina klasy średniej na 100 ogólnych wydatków	Rodzina zamożna
Pożywienie	55.—	50.—
Ubranie	18.—	18.—
Mieszkanie	12.—	12.—
Opał i światło	5.—	5.—
Wychowanie nauka	3.5	5.5
Ubezpieczenia	2.—	3.—
Doktor i apteka	2.—	3.—
Usługi osobiste	2.5	3.5

Z zestawienia tego widzimy, że mieszkanie absorbuje tylko 12%, co u nas byłoby niewykonalne, gdyż jeżeli weźmiemy średni budżet miejski (Warszawa) na rub. 2,000, to na mieszkanie wypadłoby tylko 240 rubli, a wiemy dobrze, że za tę cenę można dostać w Warszawie na krańcach miasta zaledwie 2 małe pokoiki. I dla tego u nas na mieszkanie przeznaczają się z konieczności od 20 do 25%. Widzimy następnie, że w budżetach tych niema pozycji na oszczędności, jest za to 2—3% na ubezpieczenie, które na zachodzie uważane jest za najlepszą, bo przymusową oszczędność.

Inny ekonomista Marcus Rubin zestawiał wzorowe obliczenia 251 budżetów rodzinnych dla Danii.

Z obliczeń tych przyjmujemy pod uwagę tylko Kopenhagę i widzimy, że na 100 ogólnych wydatków stanowiło:

Pożywienie	46.8
Ubranie i pranie	16.5
Mieszkanie, opał, światło	17.3
Zdrowie, oświata, przyjemności	12.—

I tutaj uderzyć nas musi wydatek na mieszkanie, który wraz ze światłem i opałem wynosi zaledwie 17,3%.

Już z tego zestawienia przekonywamy się, że nasze budżety miejskie znacznie różnić się muszą od przeciętnych budżetów na zachodzie, a za główne czynniki, wpływające ujemnie na nasze gospodarstwo domowe, poczytywać należy nadmiernie

drogie mieszkanie i wysokie opłaty szkolne. Te ostatnie absorbują na zachodzie najwyżej 5% wydatków, kiedy u nas wynoszą od 8 do 10%.

Po tych uwagach postaramy się naszkicować projekt budżetu dla rodziny złożonej z męża, żony i 2-ga dzieci przy dochodzie od 1,200 do 3,000 rub. rocznie.

B U D Ż E T Y.

Dochód roczny	R O Z C H Ó D						
Rubli	Życie	Mieszkanie	Ubranie	Opat, świa- tło, służba	Oświata, le- czenie	Rozrywki, dobroczyn- ność	Oszczędność, ubezpiecz. i różne
1200	550	300	90	95	100	30	35
1500	600	400	120	120	150	50	60
1800	660	450	160	160	200	70	100
2000	720	500	180	170	220	90	120
2400	840	600	220	220	250	120	150
3000	1070	700	300	250	300	180	200

Aby budżet utrzymać w równowadze i mieć ciągle przed oczyma cyfry, któremi rozporządzamy i które kontrolujemy, należy zaprowadzić rachunkowość domową, o której pomówimy w następnym rozdziale.

IV. Rachunkowość domowa.

Buchalterya czy rachunkowość w gospodarstwie domowem ma na celu wykazanie, w jaki sposób został użyty nasz dochód na koszty utrzymania domu.

O ile ułożyliśmy racjonalny preliminarz, będziemy się starali przez księgowanie wszystkich naszych obrotów, ujawnić, jakie kwoty wydatkowane zostały na poszczególne działy gospodarstwa domowego, czy budżet został przekroczony i na którym rachunku; wreszcie przez zapisywanie w książkach naszych dochodów i wydatków i porównanie z preliminarzem będziemy mieli pojęcie, jaki budżet należy ułożyć na rok przyszły.

Podstawową księgę w gospodarstwie domowym jest *książka gospodarcza*, w której notujemy kolejną dat wszystkie dochody i wydatki na każdy miesiąc oddzielnie. Pod nagłówkami właściwych działów wpisujemy przede wszystkim preliminarz roczny i miesięczny, abyśmy przy końcu każdego miesiąca wiedzieli, o ile on został przekroczony lub nie i w którym dziale. Po zamknięciu czyli dodaniu kolumn poszczególnych, pozostały zapas gotówki przenosimy na miesiąc następny.

O ile porównanie wydatków nie zgodzi się z preliminarzem w ciągu jednego miesiąca, wnosimy z tego, że w pewnym dziale wydatkowano za dużo, i należy wtedy w następnych miesiącach równowagę tę utrzymać, lub też zmienić odpowiednio preliminarz. I odwrotnie, gdy w pewnym dziale wydatkowano mniej, niż preliminowano, można pozostałą kwotę włączyć do innego działu i następnie przeznaczać na ten cel mniejszą sumę.

O ile gospodarstwo domowe wymaga zaciągania pewnych długów (na leczenie, wpisy, u krawca etc.) należy na te cele w preliminarzu przeznaczyć jakąś rezerwę na opłatę zobowiązań, przyczem w odpowiednim notatniku (najlepiej w kalendarzu terminowym) powinno się zapisywać terminy spłat zaciągniętych długów.

Roczne zamknięcie księgi gospodarczej uskutecznia się przez dodanie wydatków w poszczególnych miesiącach i porównanie z preliminarzem. Rezultat uwidoczni nam, czy gospodarstwo nasze było prowadzone pod względem finansowym racjonalnie.

Nakreślony tutaj wzór księgi gospodarczej może być dowolnie w poszczególnych działach zmieniony, z zachowaniem jednak zasadniczych rubryk.

Zaznaczyć w końcu należy, że wydatki drobne (kopiejko-

Ś T Y C Z E Ń.

Dzień	T R E Ś Ć	1	2	3	4	5	6	7	8	9
		Dochód ogólny	Życie	Mieszka- nie	Ubranie	Opał, światło służba	Oświata leczenie	Rozryw- ka dobro- czynność	Oszczędn. ubezpiecz. i różne	Rozchód ogólny
	Preliminarz roczny	2400 —	840 —	600 —	220 —	220 —	250 —	120 —	150 —	2400 —
	„ miesięczny	200 —	70 —	50 —	18 33	18 33	20 83	10 —	12 50	200 —
1	Pensya .	200 —		50 —						50 —
„	Komorne.									2 10
2	Życie . .		2 10							2 10
„	„		2 10							12 —
„	Ubranie .				12 —					7 —
„	Służba . .					7 —				2 20
3	Życie . .		2 20							3 —
„	Lekarz . .						3 —			50 —
„	Wpis szkolny .						50 —			4 —
4	Teatr							4 —		2 40
„	Życie		2 40							3 —
5	Pranie		2 30						3 —	2 30
„	Życie		2 30						30 —	30 —
6	Ubezpieczenie . .		2 15							2 15
„	Życie									
i t. d. do 31										
	Dodanie .	200 —	13 25	50 —	12 —	7 —	53 —	4 —	33 —	172 25

we) z jednego dnia w pewnym dziale (np. na życie) należy dodawać oddzielnie, a do książki wpisywać sumę ogólną. W projektowanej przez nas księdze będziemy mieli 9 rubryk, z których 7 przeznaczamy na poszczególne wydatki, zgodnie z podanym wyżej projektem budżetów, jedną—na ogół wydatków i jedną—na dochód ogólny. Zamiast 9, może gospodyni mieć w księdze więcej rubryk, o ile gospodarstwo tego wymaga. Księgę taką najlepiej sporządzić ze zwyczajnego kajetu poliniowanego, który należy odpowiednio porubrykować.

Aby sprawdzić, czyśmy dobrze wpisywali poszczególne wydatki, należy dodać kolumny od 2 do 8 łącznie, a sumy tych kolumn powinny nam dać sumę kolumny 9-ej.

Na następny miesiąc należy przenieść preliminarz miesięczny, i, jak już zaznaczyliśmy, ewentualny zapas gotowizny z poprzedniego miesiąca w rubryce dochód ogólny.

W zakończeniu przypominamy, że kierownik gospodarstwa domowego, a zatem gospodyni, powinna wiedzieć dokładnie, w jakich rozmiarach ma być gospodarstwo prowadzone, czy projektuje się jakiś większy wydatek (wyjazd na kurację, letnie mieszkanie etc.) czy należy robić zapasy sezonowe, czy zmienić mieszkanie i t. d., aby z góry nakreślić sobie granice wydatków w poszczególnych działach.

Aleksander Morozewicz.

BIBLIOGRAFIA.

- Witold Góra.*—„Podręcznik do nauki buchalteryi“. Lwów, 1907.
Gustaw Martens.—„Podręcznik handlowy dla rzemieślników“. Warszawa, 1910.
Dr. Zofia Daszyńska-Golińska.—„Ekonomia Społeczna“. Warszawa, 1907.
Samuel Smiles.—„Pomoc własna“.—Warszawa, 1879.
Józef Supiński.—„Pisma“.—Warszawa, 1883.

SŁUŻBA DOMOWA.



STOSUNEK nasz do służby domowej i służby do nas musi uleść, w dalszym swym rozwoju zasadniczej przemianie.

Typ dzisiejszej służącej miejskiej, „do wszystkiego“, która jest najczęściej—do niczego—zginie. Typ pani, wymagającej nadmiernej pracy — przestanie istnieć. Będą dwie istoty obok siebie pracujące w zrozumieniu podniesienia zobopólnego dobra i zobopólnej korzyści. Męka życia dzisiejszej przeciętnej służącej i męka życia z nią, zamieni się w racjonalną pracę, należycie produkcyjną i ocenioną. Dziś, ani na wsi, ani w mieście stosunki te nie są unormowane.

Tu i owdzie jednostki uspołecznione czynią wysiłki, ku polepszeniu zobopólnego dobra w tym zakresie. Są to jednak jeszcze dorobki, nie wiele wające w ogólnej równowadze sprawy służących.

Służących w mieście, duży procent dostarcza wieś. Obok zupełnego braku zawodowych wiadomości, wnosi to biedne stworzenie całą trudność przystosowania się od razu do odmiennych warunków. Daje młodość, zdrowie, pracę i niespożyte najczęściej do niej siły. Bierze wzamian wszystko to, co miasto umie dać złego. Na zewnątrz atmosferę ulicy—nie zawsze pożądaną w oddziaływaniu na świeżą wyobraźnię. Wewnątrz cia-

sny kąt w kuchni, złe powietrze, nieunormowane wymaganie zajęć i niewielką płacę. A w dodatku, najczęściej, *niezadowolenie*, które bywa zupełnie uzasadnione. Szkoda tylko, że nic nie wpływa na polepszenie sytuacji.

Rozgoryczenie rośnie i wzmacnia się z obydwu stron. Pani do służącej, służąca do pani najczęściej mają tysiące, nawet uмотywowanych słusznie warunkami ich życia, zażaleń.

Nowe prądy i fermenty społeczne wywarły swój wpływ w tej sferze stosunków, przyczyniły się do zniesienia dawnych form zależności, ale nie podniosły w równej mierze fachowych przymiotów służby, siejąc ziarna klasowych nienawiści. Dawny patryjarchalny stosunek pani do służącej zmienia się, zanika. Natomiast zbyt często widzimy stosunek wrogi, przesadne wymaganie z jednej lub z drugiej strony, brak poczucia sumienności, porządku, przy których wzmacnia się bezład domowy.

Ten stan zmienić się musi.

A zmieni się dopiero wtedy, kiedy sieć ochron i uczelni pokryje cały kraj, kiedy szkoły zawodowe dostarczą szeregow ukształconych w zakresie swej działalności—pracownic.

Czy zanim to nastąpi, czekać mamy beczynn timer na pożądane reformy?

Nie. Mamy bezustannie, jak na każdym polu, tak i na tem—pracować. Służąca to nie tylko nasza pomocnica i domownica. Służąca to świadek naszych radości i cierpień, to istota, która ze swej roli musi widzieć bezpośrednio nasze życie. Zależna od nas ale i uzależniająca nas. Często zupełnie daleką, a mimo to, najbliższą kontrolerka naszych czynów.

Aby stosunki zmieniły się na lepsze w tych warunkach, które są, należy wynaleźć taką sumę dobra, która umożliwi zobopólną, spokojną egzystencję.

Niech bezpośrednia zwierzchniczka służącej — *pani domu*, głęboko wierzy, że od niej zawisł jej los. Niech, mimo wszystkie wpływy, jakie niesie fala chaotycznych naszych życiowych warunków ma to przekonanie, że, przyspieszyć może normalne na tym polu stosunki tylko humanitarne pojęcie o unormowaniu szczęścia każdej ludzkiej jednostki, tylko zrozumienie jej na-

tury i potrzeb. Osłodzenie ciężkich warunków pracy, która powinna być sumiennie spełnianym obowiązkiem a nie męką i niewolą.

Uwagi zebrane z doświadczeń życia w stosunku do służby domowej.

1. Służąca to *domownica* i tylko tak ją traktować należy.
2. Spełniać wszystkie względem niej obowiązki, aby spełnienia obowiązków wymagać. Zająć dokładnie określić. Sformułować żądania. Rozdzielić robotę, jeśli jest kilkoro służby. Każdego kontrolować i zaniedbania nie puszczać płazem. Rachunki robić skrupulatne.
3. Zaufaniem zdobywać zaufanie. Zamykać wszystko, ale w razie wyjazdu klucze powierzać domownicy.
4. Zbadać jej warunki materyalne. Czuwać nad sprawunkami. Kontrolować wydatki. Radzić o kupnie. Nauczyć ją czytać. Jeśli można nauczyć czegoś, w zakresie jej zawodowej pracy, specjalnie. Pensję wypłacać terminowo.
5. Zachęcać czynnie do oszczędności, a mianowicie: kupić samej książeczkę oszczędnościową i składać na nią co miesiąc pewną część jej pensji. Przy omawianiu warunków służby zastrzedz ten zwyczaj, i uzależnić tem przyjęcie obowiązku.
6. Na gwiazdkę, święta Wielkiejnocy i Nowy Rok przeznaczone podarunki, zamienić na gotówkę i składać ją na książeczkę.
7. Wyznaczyć pewną gratyfikację za lata przebytej służby w domu. Wypłacać w rocznicę objęcia obowiązku.
8. Uważać na zdrowie służącej. Młodym dziewczętom w okresie peryodu nie dawać prania. Nie pozwalać cały dzień stać przy żelazie, lub maglu. Parę dni zwłoki, oszczędzi jej zdrowia, które jest jej mieniem.
9. Doktora i lekarstwa opłacać.
10. Wymagać kąpieli, którą ułatwić bodaj raz na miesiąc. Żądać mycia głowy.
11. Na zużytą bieliznę służącej dać worek płócienny, zawieszony w przewiewnym miejscu. Kontrolować porządek pościeli i łóżka.

12. W dodatku do zasług dawać oznaczoną ilość fartuchów. Koszt niewielki a prawo wymagania, aby fartuch był zawsze czysty. Obuwie ciche na dom—kupować.

13. Koniecznie znaleźć, bodaj raz w tygodniu chwilę na rozmowę z domownicą. Pytać ją o stosunki rodzinne. Jeśli pochodzi ze wsi, pozwolić jej o tej wsi chociaż pomówić. Któż wie, czy tęsknota za ziemią nie przeszkodzi jej czasem do dokładnego spełnienia miejskiego zajęcia. Wysłać ją bodaj na kilka dni do *swoich*.

14. W wolnych od zajęć dniach, pozwolić przyjąć jej gości i nie żałować wtedy poczęstunku w granicach możliwości.

15. Pomyśleć o godziwej rozrywce domownicy. A jeżeli daje się jej na bilet wejścia na wybrane widowisko, to już nie żałować na drugi, który ofiaruje komuś z rodziny, z kim będzie mogła dzielić wrażenia.

16. Nie przerywać chwili spożywania obiadu, ani snu — niepotrzebnie.

17. Uszanować jej religijność.

18. Na niedzielę dysponować obiady z uwzględnieniem małej pracy dla służby.

19. O ważnych faktach, które się dzieją w narodzie opowiadać i samej objaśniać. Wszelką publiczną plotkę lub bibułową sensację, łagodzić własnym wyjaśnieniem i należyтым oświeczeniem, według swej wewnętrznej prawdy.

20. Wady traktować jako nieodłączną przynależność ludzkiej natury. Zaletami się cieszyć, podnosić je i pielęgnować.

L. Kotarbińska.

Związek służących.

Ponieważ stało się zwyczajem, że służące często zmieniają miejsce—niemożliwością zatem jest dla chlebobawców zapewnienie im starości—jakąś emeryturę—powinno się więc zwracać je do instytucji opartej na samopomocy jaka niedawno została u nas założoną z inicjatywy ks. Godlewskiego przy czynnym współudziale ks. Gąsiorowskiego i D-rowej Zaborowskiej przy ul. Erywańskiej № 16.

Warunki są następujące:

- 1) 50 kop. wpisu i 15 kop. za książeczkę z regulaminem i ustawą. 15 kop. składki miesięcznej.
- 2) 60 kop. za prenumeratę pisemka p. t. „Pracownica“ z góry.

Korzyści dla wstępującej do Związku.

1) Prawo korzystania z biblioteki zakładowej, z możliwością zmiany książek dwa razy na tydzień.

2) Co niedziela od 6-ej do 8-ej nauka.

3) Raz na miesiąc zebranie o godz. 7-ej na którym są omawiane sprawy osób służebnych i podawane wnioski członków. Zarząd składa się z 5-ciu członków z pomiędzy służby i z 5-ciu z pomiędzy chlebowodawczyń.

4) Członkowie Związku dostają darmo służbę w domach sprawdzonych co do dobrego obchodzenia się z domownikami.

5) W razie niezalezienia zaraz służby, członkinie mogą złożyć swoje rzeczy w Schronieniu instytucji Aleja Jerozolimska № 33 gdzie jest miejsce na 24 osób.

6) Należące już przez 6 miesięcy do Związku dostają darmo mieszkanie w Schronieniu przez przeciąg dwóch tygodni, przez ten czas mogą się uczyć gotowania przy kuchni.

7) W razie choroby umieszcza się ją w szpitalu i daje się jej po 30 kop. dziennie za czas choroby po wyjściu ze szpitala.

8) O ile nie kwalifikuje się do szpitala, dostaje kartkę do doktora za 30 kop.

9) Porady prawnej w zatargu z chlebowodawcami udziela darmo prawnik związkowy. Prowadzi się też dziennik, w którym zapisuje się krzywdy i niesumienne postępowanie ze służbą—sprawdzając je odpowiednio.

Do Związku należy już dziś 1400 służących — podzielone są na kółka po 15 kobiet—nad kółkiem ustanowiona jest opiekunka — ta jest obowiązana czuwać nad powierzonymi sobie, o krzywdzie, która im się dzieje lub o chorobie donosić do Związku. Prócz tego znajduje się jeszcze Schronienie dla sług przy ul. Sewerynow—gdzie także będące bez służby kobiety

znajdują opiekę i gdzie zaprowadzone jest pośrednictwo bezpłatne.

Dla niezdolnych do pracy z powodu choroby chronicznej lub starości jest utrzymywany przez Tow. Dobroczynności przytułek na Nowem Mieście.

Przy Stowarzyszeniu założona została szkoła dla kucharek. Stowarzyszone mogą się uczyć gotować bezpłatnie, dostając zarazem przez czas nauki darmo mieszkanie i utrzymanie.

Szkoła wydaje 300 obiadów dziennie. Zysk z tego przedsiębiorstwa idzie na opłacenie lokalu na zebrania i na kursy ogólno-kształcące.

Przy schronieniu na Alei Jerozolimskiej № 33 jest kąpiel, z której stowarzyszone korzystać mogą za 15 kop.

Związek wydaje pismo p. t. „Pracownica Polska“ miesięcznik, organ Stowarzyszenia służących. Cena prenumeraty 1 rb., pojedynczy № 10 kop. Wydawca ks. W. Gąsiorowski. Redaktorka H. Zaborowska. Redakcja i Administracja Erywańska 14.



Szkoła kucharek Stowarzyszenia służących, z przewodniczącą Stow. p. H. Zaborowską.

TREŚĆ DZIAŁU III. Mieszkanie. Pierwsza potrzeba mieszkania. Mieszkanie ludów dzikich. Domy średniowieczne. Domy nowożytne. Domy polskie. Przewrót w charakterze mieszkań w XIX stuleciu. Mieszkanie warstw pracujących. Niedogodność wielkiego miasta dla ogółu ludności i dążności do ich usunięcia. Wpływ wielkiego miasta. Reakcyje przeciwko mieszkaniom dzisiejszym. *Józef Lange*.—Stare sprzęty. *L. Dębicki*.—Kultura mieszkania. Dwór. Czystość. Podłoga i dywany. Ściana i sufit. Firanki i portyery. Meble i sprzęty. Zwierciadło. Zegar. Oświetlenie. Nakrycie stołu. Rośliny i kwiaty. Dzieła sztuki. Umieszczenie obrazu. Ręka. Sypialnia. Pokój dziecka. Jadalnia. *Zenon Chrzanowski*. — Bibliografia. Kuchnia. Podłoga. Ściany. Piec kuchenny. Kuchenki gazowe. Sprzęty. Półki kuchenne. Firanki. Naczynia kuchenne, hygieniczne i praktyczne. Spis naczyń kuchennych niezbędnych w domu zamożnym. Spis naczyń kuchennych w domu średnio zamożnym. *Marta Norkowska*.—Informacye. Bibliografia. Wzorowa osada dla służby folwarcznej. *L. Kotarbińska*.—Ogrzewanie i oświetlenie domu. Sposoby ogrzewania. Ogrzewanie centralne. Oświetlenie. *Leon Kotowski*. — Bibliografia. Przy dworze i przy chacie. *Edmund Jankowski*. — Ogrodnictwo. Wiejskie sady. Warzywo. Pędzenie warzyw. Parki. Ogródek kwiatowy. Szklarnie. Hodowla pokojowa roślin. Szkółki drzew. Hodowla nasion. Uprawa roślin i ziół aptekarskich. Dziedzińce miejskie. Zdobienie balkonów i mieszkań. *Stan. Schönfeld*.—Drzewa owocowe przydrożne. *Stan. Schönfeld*.—Bibliografia Ogrodnictwa. Czasopisma ogrodnicze polskie. Informacye. Kalendarzyk pielęgnowania roślin pokojowych. Zasadnicze warunki dobrej hodowli roślin w mieszkaniach. Styczeń. Luty. Marzec. Kwiecień. Maj. Czerwiec. Lipiec. Sierpień. Wrzesień. Październik. Listopad. Grudzień. *Dr. Stan. Goliński*.—Wykaz roślin hodowanych w mieszkaniach. Program działalności wiejskich kółek rolniczych kobiecych. A. Dla siebie. B. Dla drugich. *M. K.*.—Rachunkowość w życiu kobiety. I. Oszczędność. II. Rachunkowość wogóle. III. Budżety. IV. Rachunkowość domowa. *Aleksander Morozewicz*. — Bibliografia. Służba domowa. Uwagi zebrane z doświadczeń życia w stosunku do służby domowej. *L. Kotarbińska*.—Związek służących. Szkoła służących. *K.*

JAK ZAKŁADAĆ SKLEPY WSPÓLDZIELCZE, SPOŻYWCZE.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. *A. Mickiewicz.*

„Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi“. „*Społem*“

„Największą i najlepszą formę stowarzyszenia współdzielczego otrzymujemy tam, gdzie kształcenie charakteru członków, traktowane jest na równi z robieniem oszczędności“ *Maxwel.*



TEM zdaniem, angielskiego pioniera kooperatywy, rozpoczynamy nasz artykuł informacyjny, oparty na podręczniku dla chcących zakładać sklepy współdzielcze, naszego dzielnego działacza w tym kierunku p. St. Wojciechowskiego. Powinniśmy dojść do przekonania, że pomiędzy interesem materialnym sklepu współdzielczego a oświatą i wychowaniem, związek jest nader ścisły, gdyż stowarzyszenie jako organizacja nawskróś demokratyczna, powołuje do współdziałania wszystkie warstwy narodu; wszyscy mają równe prawo głosu, a wartość umysłowa i moralna członków wyrokuje o powodzeniu i istnieniu instytucji. Tymczasem ogół rządzi się starymi nałogami, ulega popularnym hasłom i nie rozumie nawet własnego interesu; dopiero w zetknięciu się z praktyczną stroną życia, jej wymogami i potrzebami, zdolny jest samoistnie sobie zdanie wyrobić, w organizacji znajduje szkołę, która go do tego uspasabia. Więcej uświadomieni obowiązani w niej będą szerzyć wiedzę za pomo-

cą odczytów i pogadanek na ogólnych zebraniach, w myśl, że stowarzyszenie musi wychowywać swych członków.

Przed 30-tu jeszcze laty głosił Supiński: „Współki niosą przytułek opuszczonym, chleb zgłodniałym, poprawę zepsutym, zapomogę początkującym, opiekę osieroconym, naukę zaniedbanym. One podnoszą temperaturę społeczną, przywołują do życia uśpionych, niepoprawnych samolubów znaczą piętnem pogardy. *Oduczają szukać łaski i opieki, podnoszą godność jednostek.* One połączonemi siłami wznoszą olbrzymie dzieła“.

W ciągu lat co nas dzieli od napisania tych słów, przez znakomitego polskiego ekonomistę, tysiące stowarzyszeń powstało na Zachodzie Europy; w 1908 r. sprzedały one towarów za półtora miljarda rb. i osiągnęły 160 milionów rb. oszczędności dla swoich członków—u nas, dzięki energii kilku jednostek dobrej woli wzmógł się ruch stowarzyszeniowy, dopiero w ostatnich latach, w tym samym już jednak 1908 r. liczone w Król. Polskiem 650 stowarzyszeń spożywczych obejmujących 90,000 członków i oszczędzających rocznie 300,000 rubli. Zrzeszają się ludzie najrozmaitszych stanowisk. Inteligencja i księża, wielcy właściciele ziemscy i drobni rolnicy, dyrektorzy fabryk i robotnicy, zamożni i biedni, ludzie o nieraz sprzecznych interesach życiowych — w stowarzyszeniach spożywczych łączą się zgodnie, podają sobie ręce do wspólnej pracy gospodarczej. Pod ciepłym tchnieniem solidarności i wśród sprawiedliwego współdziałania, topnieją lody samolubnego odosobnienia.

A praktycznym motorem tego działania była wciąż wzrastająca drożyzna środków utrzymania, niemożność, zwłaszcza wśród sfer niezamożnych osiągnięcia budżetowej równowagi. Poraz więc pierwszy przyszedł do głosu ten bierny dotąd tłum dzięki jemu spełni się słowo ewangelii: „błogosławieni ci, albowiem oni posiadą ziemię“. Odtąd będą mieli możność wszyscy wypowiadać swoje życzenia, organizować produkcję stosownie do swoich potrzeb, które są zarazem potrzebami całego społeczeństwa. Taką zasadę postawiło sobie i taką jaknajwięcej wprowadziło w życie Stowarzyszenie robotników Rochedalskich w Anglii, po tej drodze dążą i nasze Stowarzyszenia.

Zmierzając do praktycznych wskazówek, spróbujemy streścić zasady na jakich takie sklepy współdzielcze winny być zakładane:

Zasady zakładania sklepów współdzielczych.

- 1) Stowarzyszenie musi być związane prawnie.
- 2) Nie ograniczać liczby członków żadną normą.
- 3) Wszyscy członkowie winni mieć równe prawa, niezależne od swego stanowiska w społeczeństwie.
- 4) Kapitał obrotowy tworzy się z udziałów.
- 5) Towary należy sprzedawać w najlepszym gatunku i przestrzegać sprawiedliwej wagi i miary.
- 6) Sprzedawać po cenach detalicznych.
- 7) Nie kupować na kredyt i nie udzielać kredytu.
- 8) Wyznaczyć umiarkowany procent od udziału.
- 9) Zyski dzielić sprawiedliwie pomiędzy członków.
- 10) Zachęcać członków do pozostawiania dywidendy w kasie.

11) Nie trzymać się w odosobnieniu od innych Towarzystw, tylko łączyć się z niemi.

12) Pamiętać, że Stowarzyszenie jest związkiem życia gospodarczego i że podstawą jego siły jest oświata i zamożność członków. Nie ograniczać się na zyskach materialnych lecz podnosić poziom moralny i umysłowy członków, ułatwiając im naukę czytania i pisanie, dostarczając potrzebnych pism i książek, zakładając czytelnie i biblioteki, kursy specjalne i t. p.

Rozwijać poszanowanie dobra publicznego, doskonalić i uszlachetniać stosunki pomiędzy ludźmi.

Motorem handlu prywatnego jest żądza zysku, Stowarzyszenia spożywcze lepsze zaspokojenie potrzeb i przez to oszczędność w wydatkach. Handel prywatny oddala spożywcę od wytwórcy i zwiększa koszty pośrednictwa, Stowarzyszenie w braku pośrednictw, skupia spożywców i zbliża ich do wytwórców, handel opiera się na ryzyku i spekulacji, Stowarzyszenie działa na podstawie znajomości potrzeb swoich członków.

Organizowanie Stowarzyszeń.

Poznawszy te zasady można już przystąpić do zorganizowania Stowarzyszenia czy to w mieście, czy na wsi. Przedewszystkiem jednak należy jeszcze rozpatrzeć się w terenie danej miejscowości, przekonać się, czy są na miejscu ludzie zdolni do zarządu i czy można pozyskać taką liczbę członków, żeby Stowarzyszenie mogło być żywotnem. Przy dobieraniu założycieli należy uważać, aby nie wpaść w podejrzenie, że się szuka wpływów dla jakiejś partii czy wyznania, nie kłaść też na ludziach etykietek: „to ludowcy, to socjaliści, to postępowcy, to chrześcijańska demokracja”—dobór założycieli nie powinien być jednostronny, powinno się tylko dobierać *ludzi* zdolnych odczuć potrzebę Stowarzyszenia i rozumnie niem kierować. Skoro liczba ich dojdzie do 40 należy się zająć opracowaniem ustawy i legalizacją podług ustawy normalnej wydanej przez ministra spraw wewnętrznych w 1897 r. Rosyjski tekst na blankietach, który trzeba przedstawić władzom w dwóch egzemplarzach, dostać można w biurze informacyjnem kooperatywy w Warszawie Smolna 14. Członkami Stowarzyszenia mogą być osoby obojga płci—powinno ono być otwarte dla wszystkich. Do legalizacji wystarczą podpisy 10 założycieli. Następnie należy zebrać deklaracje od członków ile chcą złożyć na kapitał zapasowy i zwołać pierwsze zebranie organizacyjne.

Na zebraniu organizacyjnem po uświadomieniu w sprawach spółek zebranych, należy specjalny nacisk położyć na ważność współudziału kobiet w pracach Stowarzyszenia i wyjaśnić jego znaczenie dla gospodarstwa domowego. Po bliższe szczegóły ukonstytuowania biurowości odsyłamy do omawianej książki p. Wojciechowskiego. Wyliczymy tylko jeszcze spis pierwszych czynności Zarządu.

Pierwsze czynności Zarządu.

- 1) Organizacja wewnętrzna.
- 2) Przystąpienie do Związku Stowarzyszenia.

- 3) Zaprorowadzenie dokładnej rachunkowości.
- 4) Zebranie potrzebnego kapitału obrotowego.
- 5) Zwolnienie od podatku przemysłowego.
- 6) Najęcie i urządzenie lokalu na sklep.
- 7) Wyszukanie sklepowego i zawarcie z nim umowy piśmiennej.
- 8) Oznaczenie jakie towary i w jakiej ilości sprowadzić, oraz ustanowienie źródeł zakupów.
- 9) Ustanowienie cen sprzedażnych (cennik).
- 10) Ustanowienie miejsca, dni i godzin, w których członkowie Stowarzyszenia mogą się komunikować z zarządem w celu informowania go o swych potrzebach i zażaleniach na gospodarkę sklepu.

Ważną sprawą jest wybranie personelu kierującego. Przewodniczący powinien być duszą Zarządu, mieć dokładną znajomość handlu, dla tego pożądanem jest, aby był nim gospodarz sklepu. Obowiązkiem jego będzie codziennie sklep odwiedzać i czuwać nad wszystkimi jego sprawami. Skarbnik przechowuje i odbiera pieniądze i prowadzi księgę kasową.

Sekretarz załatwia całą korespondencję. Wszyscy ci główni kierujący sprawą winni zamieszkiwać w pobliżu sklepu a wybrani być muszą z pomiędzy najlepszych i najsumienniejszych mieszkańców danej miejscowości. Cały komplet potrzebnych ksiąg buchalteryjnych i druków można otrzymać przez biuro Informacyjne: Zgoda 4 — wysyła też ono instruktorów do zorganizowania przedsięwzięcia.

Przy naszych pojęciach, że instytucje społeczne mogą tylko powstawać dzięki ofiarności zamożniejszych jednostek pewną trudnością będzie zebranie kapitału na sklep współdzielczy. Tymczasem złożenie go z wniosków udziałowych członków ma bardzo doniosłe znaczenie moralne i wychowawcze. Zebrana w ten sposób suma ma dla Stowarzyszenia daleko większą wartość niż dar filantropijny; zapomoga udzielona bądź przez właściciela folwarku, bądź fabryki, skierowuje całą sprawę na fałszywe tory i oddala od właściwego celu kooperacji, jej bowiem podstawą jest samopomoc.

Sklep.

Zdobywszy już dostateczny kapitał, trzeba pomyśleć o pozyskaniu odpowiedniego na sklep pomieszczenia; powinien on być na widoku i z łatwym dla wszystkich dostępem. Składać się musi z frontowej izby, z pokoju na skład i z piwnicy. Zewnątrz sklepu należy wywiesić szyld z wyraźnym napisem w dwóch językach „Stowarzyszenie Spożywcze“ lecz w oknie wystawowem nie umieszczać żadnych przedmiotów. Wewnętrzne urządzenie sklepu niech będzie solidne i trwałe, ściany pomalowane do połowy olejno na biało, czystość zachowana wzorowa.

Prowadzenie sprzedaży musi być powierzone płatnemu pracownikowi, musi on po za znajomością swego fachu być obeznany z zasadami kooperacyi i oddziaływać w tym kierunku na całe swoje otoczenie—pomocników i klientelę.

Doskonale do tej roli nadają się kobiety, wyróżniają się większem zamiłowaniem czystości i są delikatniejsze w obęjściu z ludźmi. Pensya przeciętna takiego pracownika lub pracowniczkę, ustanawia się na 30 rb. miesięcznie, dodaje się gratyfikacya z czystego zysku na końcu roku.

W sklepie musi być rygor—sklepowy jednak może tylko odbierać rozporządzenia od jednej osoby, mianowicie od przewodniczącego-gospodarza. Wybór towarów zależeć będzie głównie od żądań w tym kierunku kobiet-gospodyń, dlatego przed przystąpieniem do zakupów, zarząd dobrze zrobi, jeżeli urządzi specjalną naradę złożoną z miejscowych gospodyń, żon członków. Mężczyźni nie mają pojęcia o zawartości ich domowej spiżarni, lepiej więc, gdy żona w tej kwestyi od razu głos zabierze. Trzeba też przedewszystkiem kobiety do sklepu przywiązać aby te, zwykle oszczędniejsze od mężczyzn, nie widziały w nim wroga swojej kieszeni. Korzystniej jest nawet gdy żona zapisuje się na członka i jej udzielona jest dywidenda, nie będzie wtedy biegać po innych sklepach dla uzyskania małych oszczędności.

Zasadą być powinno robienie zakupów do sklepu raz na

miesiąc, odpowiada to mniej więcej; dziesięciokrotnemu obrotowi towaru na rok.

Niezmiernie ważnym jest wybór źródeł zakupu — i pracę tę do niedawna skomplikowaną i zawiłą ułatwi znakomicie otwarcie z dniem 1-ym Października b. r. centralnej hurtowni przy Zarządzie głównym Tow. kooperatystów—zaopatrywać się tam będzie można we wszystkie towary, nabywane dotąd przeważnie w wielkich hurtowniach nalewkowskich. Biuro pośredniczyć będzie przy sprowadzaniu artykułów masowych jak mąka, sól, nafta. Zjazd stowarzyszeń z całego kraju uchwalił też, aby przy ważniejszych stacyach kolejowych, naokoło których grupuje się znaczna liczba stowarzyszeń, tworzyć Związki największych zakupów i łączyć drobne zamówienia w większe; w ten tylko sposób można się uniezależnić od miejscowych hurtowników. Podstawą przy ustanawianiu cen sprzedażnych w sklepach, stanowią własne koszty nabycia towarów (cena kupna i przewóz) do których należy doliczyć odpowiedni dodatek na pokrycie kosztów handlowych, marki, amortyzację ruchomości i oprocentowanie kapitału obrotowego. To co się dostaje ponadto, stanowi nadwyżkę przeznaczoną do zwrotu w końcu roku w postaci dywidendy od zakupów.

Przeciętna stopa kalkulacyjna stowarzyszeń spożywczych u nas wynosi 15 procent.

W kwestyi sprawozdania rocznego, obowiązków Komisji rewizyjnej, podziału czystego zysku znajdziemy obszernie informacje w podręczniku p. St. Wojciechowskiego. My chcemy na tem miejscu podać jeszcze spis obowiązków członków, bo one nam się wydają znakomitą szkołą samowychowywania się społeczeństwa i zaprawiania go do solidarnego spełniania obywatelskich obowiązków.

Obowiązki Stowarzyszonych.

Ów stary herb z motyką i napisem: „albo znajdę drogę albo ją utoruje sam sobie“, wyraz niepodległego na przebój idącego ducha a zarazem praktycznego ujęcia sprawy, powinien być przyjęty za godło Stowarzyszenia.

Przykazania, któremi się kierować powinno są następujące:

1) Nigdy nie kupuj w sklepie prywatnym tego co można dostać w sklepie Stowarzyszenia:

2) Nie uganiaj się za wysoką dywidendą i zawsze pamiętaj, że główny cel Stowarzyszenia polega na dostarczaniu produktów najlepszego gatunku za sprawiedliwą cenę.

3) Staraj się według sił zwiększać majątek Stow. jak gdyby on był twoim. Im bogatsze będzie zrzeszenie, tem większą ci przynosić będzie korzyść. Pamiętaj zwłaszcza o tem przy podziale zysku; dywidendę pozostawiaj na zwiększenie udziału.

4) Skłaniaj swych przyjaciół i znajomych do przyłączenia się do Stowarzyszenia i tłumacz im, że powinni jednoczyć swe siły kupna, jeżeli chcą położyć kres wyzyskowi w handlu. Działając tak, popierasz interes własny i ogólny, bo im więcej członków Stowarzyszenie liczy, tem zakupy członków będą korzystniejsze, koszty administracyi mniejsze, a zatem większa dywidenda.

5) Staraj się coraz bardziej rozszerzać swoje Stowarzyszenie, ażeby stopniowo ujęło ono w swe ręce uspokojenie wszystkich potrzeb członków.

6) Nigdy nie działaj wbrew interesom Stowarzyszenia; ma ono bowiem na widoku wyłącznie twoje interesy i chce się przyczynić do twego dobrobytu i gospodarczego uniezależnienia.

7) Uczęszczaj na wszystkie zebrania ogólne, nie zaniedbuj korzystać ze swego prawa głosu i nie usuwaj się od pełnienia obowiązków, do których cię powoła wola ogółu.

8) Przy wyborach i najmie pracowników, zważaj tylko na zalety kandydatów, ich charakter, wiedzę i doświadczenie, nie kieruj się tem, że należą do tej samej partyi, lub tem, że są twoimi krewnymi lub przyjaciółmi.

9) Postaraj się o to, żeby Stowarzyszenie nie trzymało się w odosobnieniu od innych, lecz było wiernym członkiem Związku, bo on mu nadaje trwałość i siłę większą.

10) Nie dopuszczaj do tego, aby zasady współdzielcze Stowarzyszenia zostały zaniedbane i skażone przez zasady kapitalistyczne.

Hurtownia.

Z chwilą założenia hurtowni dla zaopatrzenia sklepów spółkowych przy ul. Smolnej № 14 — pod doświadczonym kierunkiem p. Mielczarskiego, sprawa kooperatywy weszła na nową tory.

Przedewszystkiem robiąc bezpośrednie zakupy Towarzystwo kooperatystów wyzwala konsumentów od niesumiennego pośrednictwa, które dając lichy towar obciążało go jeszcze nadmiernymi procentami a potem tą drogą tylko można wyrwać handel z rąk obcych i ześrodkować go wśród miejscowego żywiołu. Każde Stowarzyszenie spożywcze chcąc należeć do Związku i otrzymywać z hurtowni towary płaci wpisowego 15 rb. rocznie, za to ma prawo zażądać instruktora, który czynności swe wykonywać będzie bezpłatnie przez dni 3—a każdy dzień następny, gdyby jego praca przeciągnęła się — Stowarzyszenie płacić ma 3 rb. dziennie.

Kapitał i koszt urządzenia sklepu.

Kapitał udziałowy niezbędny na założenie sklepu określa się na 1,000 rb.—i to tylko na kolonialne i spożywcze towary—galanteryjnych i łokciowych lepiej nie wprowadzać—chyba, gdy przedsiębiorstwo szerzej się rozwinie i podstawę materialną zdobędzie.

Koszt urządzenia na razie jest następujący — urządzenie sklepu od 150—200 rb. pierwszy asortyment towaru — pensya zarządzającego lub zarządzającej od 30—50, pensya posługującego chłopca 15 rb. miesięcznie. Jest to przeciętna suma na sklep wiejski—w miejscowościach fabrycznych, gdzie frekwencja jest znaczna, urządzenie musi być kosztowniejsze i asortyment bogatszy w miarę zapotrzebowań.

W lokalu hurtowni Warszawa Smolna 14, chętnie udzielają wszelkich informacji.

„Samopomoc“.

Instytucją pomocniczą do krzewienia kooperatywy, jest z inicjatywy kobiecej założone Stowarzyszenie handlowe pod firmą „Samopomoc“. Sprowadza ono wyroby wyłącznie swoje z uwzględnieniem wszelkich kooperatyw wytwórczych.

Prowadzi w sklepie swoim Foksal № 18 w Warszawie sprzedaż detaliczną, a sklepom prowincjonalnym dostarcza towaru po cenach hurtowych.

Udziela wszelkich informacji *co do zakładania spółkowych sklepów na prowincyi* i przyjmuje panny chcące się poświęcić pracy tego typu, na praktykę.

Sklep założony przez Stow. służących.

Ciekawym typem kobiecej kooperatywy spożywczej jest sklep założony przez Stowarzyszenie służących przy placu Aleksandra № 13, róg Żórawiej. Słyszymy ogólne narzekania spożywców na wyzysk pośredników, na zły gatunek drogo nabywanych produktów—a dotąd nie zdobyto się na zaradzenie złemu.

Sklep spożywczy wspomniany powyżej stara się temu zapobiedz przez wciągnięcie służących samych do spółki. Składają one w nim 10-rublowe udziały, od których mają zapewniony 5 procent rocznie i obowiązują się wszostko w nim kupować. Po roku następuje podział zysków na 3 pozycje: 1) na kapitał zasobowy, 2) na korzyść udziałowczyń, 3) na budowę własnego domu dla Stowarzyszenia. Zyski brane przez kupujące zastępują nieprawnie brane t. zw. koszykowe, a chlebowodawczynie ich mają zapewnione nabycie produktów świeżych po cenie normalnej i z dobrą wagą. Od jesieni ma być zaprowadzony w sklepie współdzielczym dział bławatny i norymberszczyzny, który zniewoli służące do kupowania tych towarów w sklepie spółkowym i pozwoli im robić oszczędności drogą nabywania towarów dobrych i za tanią cenę.

200 służących już zapisało się na udziałowczynie sklepu spożywczego—przystąpiło też do niego kilkanaście pań.

D. K.

BIBLIOGRAFIA.

Materyały do odczytów.—Cel i zasady kooperacyi.

Abramowski E.—„Idee społeczne kooperatyizmu“.

Bencel A.—„Kooperatyzm“.

Beck Józef—„Współdzielczość jako program życiowy“.

Gide K.—„O kooperatywach spożywczych“.

— „Znaczenie idei solidarności w programie ekonomicznym“.

— „Przyszłość kooperacyi“.

— „Wrogowie kooperacyi“. Społem rok 1907.

— „Królestwo spożywcy“. Społem rok 1908.

— „O kooperacyi“. Społem 1909.

— „Konkurencya czy kooperacya. Społem rok 1909.

I. L.—„Zasady demokratyczne organizacyi współdzielczych“.

Müller—„Teorya walki klasowej i zasada neutralności ruchu współdzielczego“.

— „Współczesny i przyszły rozwój kooperacyi spożywczej“. Społem 1910 r.

Strasburger Edward—„Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskim“.

Wojciechowski St.—„Ruch współdzielczy i jego rozwój w Anglii“.

Podręczniki.

Wojciechowski St.—„Jak założyć Stowarzyszenie spożywcze“.

Mielczarski R.—„Rachunkowość Stowarzyszeń spożywczych“.

„Wskazówki przechowywania towarów“.

„Wykłady towaroznawstwa na 1-ym zjeździe“.

„Wykłady towaroznawstwa na 2-im zjeździe“.

„Zafałszowanie artykułów spożywczych“.

„Sprzedaż na kredyt“.

„Kooperatywa jako szkoła samorządu“.

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

„Znaczenie kobiety w ruchu współdzielczym“.

(Cena 6 groszy).

Komplety „Społem”—dwutygodnika poświęconego sprawom kooperacyi. Organ Warsz. Związku Stow. Spożywczych. Redaktor i Wydawca Dr. R. Radziwiłłowicz.

Wszystkie te książki i broszury nabyć można w lokalu kooperatystów—Smolna 14.

Hurtownia—Smolna 14.

„Samopomoc”—Plac Warecki 1.

TREŚĆ DZIAŁU IV. Jak zakładać sklepy współdzielcze, spożywcze. Zasady zakładania sklepów współdzielczych. Organizowanie Stowarzyszeń. Pierwsze czynności Zarządu. Sklep. Obowiązki Stowarzyszonych. Hurtownia. Kapitał i koszt urządzenia sklepu. Samopomoc. Sklep założony przez Stow. służących. Bibliografia. Podręczniki. *D. K.*

W SPRAWIE NASZEGO ODŻYWIANIA.



IEWĄTPLIWIE dużą ma rację prof. Miecznikoff, gdy twierdzi, że moglibyśmy o całe dziesiątki lat odsunąć okres fizyologicznego zniedołężnienia organizmu t. j. okres starości, gdybyśmy pilniejszą zwracali uwagę na dobór odpowiednich warunków życiowych podczas okresu zdrowia. W tym doborze po za troską o normalny wypoczynek codzienny i jak najbardziej higieniczne warunki pracy oczywiście najważniejszą rolę odgrywa racjonalne odżywianie.

Błędy w odżywianiu bezspornie stwarzają podobny grunt do rozwoju wszelkiego rodzaju chorób przemiany materii (otyłość, podagra, cukrówka moczowa, artrytyzm i t. d.), chorób przewodu pokarmowego, chorób nerwowych, a nawet chorób zakaźnych. Co się tyczy tej ostatniej kategorii chorób, to nauka o odporności, która poszczycić się może tylu ważnymi odkryciami dokonanymi w latach ostatnich, uczy nas, że normalna surowica krwi posiada zdolność zabijania bakteryi, a dalej, że ustrój pod wpływem bakteryi i produktów przemiany ich materii wytwarza pewne normalnie nieistniejące ciała ochronne t. zw. antytoksyny, posiadające własność niszczenia substancyi trujących, wydzielanych przez bakterye. Otóż fakty kliniczne stwierdzają niezbicie, że istnieje ścisły związek pomiędzy zdol-

nością krwi do ochraniań ustroju, a ogólnym stanem odżywiania, że osobnik źle odżywiony rozporządza mniejszą siłą odporną i mniejszą ilością sił antytoksycznych, aniżeli osobnik dobrze odżywiony.

Kuchnia nasza grzeszy w trzech kierunkach—jest za tłusta, za ciężka i za bardzo przeładowana mięsem. Pokarmy bardzo tłuste zwalniają proces trawienia w żołądku. Naprzykład w mięsie samem przez się bardzo tłustem, jak wieprzowina, lub też w mięsie bardzo tłusto przyrządzonem, lub też w jakimkolwiek pokarmie mącznym zbyt mocno prażonym w tłuszczu, pojedyncze cząsteczki pokarmu otoczone są grubą warstwą tłuszczu, lub też mocno tłuszczem przepojone. Tłuszcz zaś nie miesząc się z płynami wodnymi hamuje działalność soków trawiennych, zwłaszcza soku żołądkowego i sam opuszcza bardzo wolno żołądek. Dla tego pokarmy tłuste uważać należy za bardzo strawne o ile tłuszcz nie jest podany w postaci stałej zawiesiny, jak w mleku, śmietance, surowem żółtku. (Moritz).

Z drugiej strony przy spożywaniu mięsa w nadmiernej ilości występują częstokroć bardzo niekorzystne jego działania uboczne, podniecające działalność serca i zwiększające ciśnienie krwi. Prócz tego zwiększa się wytwarzanie kwasów mineralnych (siarkowego i fosforowego), kwasów organicznych (kw. moczowego) i zwiększa się wylugowanie z organizmu zapasów soli mineralnych tak niezbędnych dla zubożniania wytwarzanych kwasów. Nadto mięso trawi się do ostatka, wskutek tego przewód pokarmowy nie znajduje dostatecznych bodźców ruchowych (jak to ma miejsce przy spożywaniu pokarmów roślinnych) do przesuwania miazgi pokarmowej, która długo zalegając w kiszkiach podlega procesom gnilnym. Produkty zaś mogą wsysać się do obiegu krwi i dawać obraz samozatrucia t. j. autointoksykacyi. (St. Kozłowski).

Należy przeto, zdaniem mojem, zreformować naszą kuchnię mianowicie usunąć z przyrządzanych potraw nadmiar trudnostrawnego tłuszczu, wyrzucić z menu obiadowego drugie danie mięsne, wprowadzić natomiast jarzynę, lub potrawę jarską, smacznie przyrządzoną. Kolacye podawać przeważnie bezmięsne (jajecznicą, omlety z groszkiem, ze szpinakiem, z konfiturami

jajka sadzone, łazanki, makaron z parmezanem, pierogi z serem, kalafior, zielone i gotowane jarzyny, suszone i świeże owoce, słodkie i kwaśne mleko, ser i t. d.).

Ogłoszone sprawozdania z naszych zakładów dyetetycznych w kraju (w Grodzisku, Ojcowie, Nałęczowie, w Witoldówce d-ra Skórczewskiego, w Kossowie d-ra Tarnawskiego, a także i obcych d-ra Lahmana pod Dreznem, d-ra Bircher-Bendera pod Zürichem i t. d. dowodzą jak świetne rezultaty daje u ludzi zmęczonych, wyczerpanych, cierpiących na upośledzone trawienie, a nawet dotkniętych poważniejszymi cierpieniami nerwowymi (choroba Bazedowa), samo stosowanie odpowiedniego pożywienia bez żadnych środków lekarskich.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć zdanie d-ra St. Kozłowskiego, kierownika zakładu dyetetycznego w Ojcowie: „Objawy hypokondryi, przygnębienia, ociężałości, częste bóle głowy, niesmak w ustach i t. p. objawy samozatrucia, które chorych od samego rana źle usposabiały znikają bezpowrotnie, po kilkotygodniowym pobycie w zakładzie, a ich miejsce zastępuje pewne poczucie energii, chęć ruchu i życia, co znajdowało częściowy upust w gimnastyce połączonej z kąpielą powietrzną od czego właściwie zaczynało się pracowite życie kuracjusza w Ojcowie“.

Skoro dla ludzi stosunkowo zdrowych, lub stojących na pograniczu zdrowia i choroby, racjonalne odżywianie ma takie doniosłe znaczenie, to jasną jest rzeczą, że dla organizmu chorego odpowiednie pożywienie jest sprawą nierównie ważniejszą. Istotnie, w medycynie współczesnej coraz silniej utrwała się pogląd, że właściwe odżywianie jest jednym z najdzielniejszych poglądów leczniczych.

Wprawdzie już przed 2000 lat genialny lekarz grecki Hipokrates, do którego należą słynne orzeczenia: „pójdźmy za głosem natury“, „natura jest lekarzem chorób“, zwracał pilną uwagę na przepisy dyetetyczne, jednak z biegiem czasu znakomite zasady Hipokratesa uległy zaniedbaniu, jużto dzięki temu, że rozmaite teorie spekulatywne, jakie wysnuwać zaczęto o istocie chorób wpływały zbyt jednostronnie na przepisy lecznicze, jużto że zaczęto przeceniać wartość preparatów farmaceutycznych.

Nawet w dobie obecnej jesteśmy świadkami istnej orgii wypuszczania na rynek apteczny przez liczne fabryki chemiczne całych setek niesprawdzanych przeważnie, a szumnie reklamowanych nowych leków, które obalamują naiwną publiczność, bądź-to cudownymi — rzekomo wynikami leczniczymi, bądź-to wiele mówiącą nazwą (anti-sklerozyna, anti-febrina, anti-skrofulina, kefalgina, migrelgina, laksyna, regulina, purgen i t. d.).

A jednak jasno sobie trzeba sprawę zdać z tego, że gorąco zalecany środek apteczny, aczkolwiek skuteczny przeciwko pojedynczym objawom chorobowym, niekiedy wprowadzie bardzo dokuczliwym, nie usuwa atoli istoty cierpienia, kryjącej się zazwyczaj głębiej w poważniejszym zakłóceniu równowagi organizmu,

To samo nieporozumienie powtórzyło się z wodami mineralnymi. Długo panowało przekonanie, że wypicie pewnej ilości butelek danej wody mineralnej może usunąć bezpowrotnie to, lub inne cierpienie, nawet bez potrzeby zmiany trybu życia, gruntownej a wielomiesięcznej zmiany rodzaju pożywienia. I ten pogląd nie ostał się przed nowymi badaniami klinicznymi. Medycyna współczesna jakkolwiek uważa wody mineralne za potężny środek leczniczy, kładzie jednak wielki nacisk na jednocześnie podawanie choremu właściwego, naukowo uzasadnionego pożywienia, oraz na postawienie organizmu w najbardziej sprzyjające warunki i moralne i fizyczne. Słowem wielka prawda Hipokratesa, że „natura jest lekarzem chorób“ po 20-u wiekach nie tylko nie straciła nic ze swego znaczenia, lecz przeciwnie zyskała głębokie uzasadnienie naukowe.

Podane poniżej schematy dyetetyczne są owocem pracy komisji, wyłonionej przez sekcję gastrologiczną Warsz. Tow. Lekarskiego, w skład której weszli doktorzy M. Halpern, Landau, B. Malewski (z Grodziska), J. Zawadzki oraz niżej podpisany. Właściwie schematy te przeznaczone są dla użytku lekarzy, to znaczy, że byłoby rzeczą niesłuszną, aby niektóre diety specjalne bez żadnych zastrzeżeń, ani wskazówek lekarza miały być zastosowane w lecnictwie domowym. Rzadko bowiem jakiegokolwiek cierpienie występuje w tak czystej postaci, aby w danym schemacie nie potrzeba było robić uzupełnień i zmian. Są-

dzę jednak, że woboc licznych podręczników dyetetycznych ze wzorami dyet, w języku niemieckim wydanych, którymi się posługują gospodynie nasze, będzie rzeczą pożyteczną, jeżeli szanowne czytelniczki zapoznają się z wzorami dyetetycznymi, dostosowanymi do polskiej kuchni.

Dr. Leonard Lorentowicz.

SCHEMATY DYETETYCZNE,

sekcji gastrologicznej, Warsz. Tow. Lekarskiego w skład której weszli Doktorzy: M. Halpern, A. Landau, B. Malewski (z Grodziska) J. Zawadzki i L. Lorentowicz.

№ 1. DYETA MIESZANA, NORMALNA.

ŚNIADANIE o godz. . Kawa biała, herbata ew. z mlekiem, kakao na mleku, śmietanka, mleko; chleb, bułki sucharki, masło; jaja na miękko; szynka, mięso zimne, miód, marmelady.

OBIAD o godz. . A) *Zupy*: rosół z wołowiny, cielęciny, drobiu z żółtkiem, kaszami, kartoflami, pomidorem, ryżem, sago, tapioką, fasolą, makaronem, kluskami, pulpetami.

Barszcz polski, z żółtkiem, zabieleny, z uszkami, kartoflami, kaszą.

Zupy niezabielenie: kapuśniak, grochowa, pomidorowa, grzybowa, kartoflana, jarzynowa, owocowa.

Zupy zabielenie (śmietaną): kalafiorowa, szczawiowa, ogórkowa, cytrynowa, jarzynowa, owocowe, chłodnik.

Zupy mleczne z tapioką, sago, kluskami, lane ciasto na mleku, migdałowa, zupa nic.

Zupy rybne, zupa rakowa.

Paszteciki, krokiety.

B) *Potrawy z jaj*, Jaja na miękko, na twardo, w koszulkach, sadzone, faszerowane, w majonezie, jajecznicza, omlet.

C) *Ryby*. Szczupak, karp, lin, sandacz, karaś, pstrąg, łosoś, jesiotr, węgorz, sterlet, sum, miętus, leszcz, okoń, sielawa, nawaga, koruszka, stokfisz, sole, turbot, śledzie (gotowane, duszone, smażone,

w majonezie, w galarecie, w marynacie, wędzone). Kawior ziarnisty, prasowany.

Raki, homary, langusty, ostrygi, mule.

D) *Potrawy mięsne.* a) Wołowina: sztuka mięsa, pieczeń duszona, sztuftada huzarska, z rożna, polędwica z rożna, naturalna, duszona, filet sauté, befsztyk po angielsku, z cebulą, z jajami, skrobany, tatarski, rozbef po angielsku, rumsztyk, antrykot, rozbratel; zrazy polskie, bite, siekane; bitki w śmietanie: klops; ozór po polsku, peklowany; mięso peklowane; cynadry, gulasz, bigos, pierogi z mięsem, kołduny, flaki, mózg.

b) cielęcina: sztuka mięsa biała, potrawka, pieczeń cielęca z pieca, z rożna, z beszamelem, po angielsku, fricandeau, szynka cielęca, comber cielęcy, steak cielęcy, sznycel, kotlet bity, siekany, mostek, zraziki, wątróbka, cynaderki, mleczko, główka, nóżki, ozorki, mózdzek.

c) wieprzowina: pieczeń z szynki, schab, kotlety, główizna, ozorki, szynka, kielbasy, kiszki, sosiski, prosię pieczone.

d) baranina: pieczeń z rożna, z pieca, duszona ze śmietaną, comber, kotlet, steak, pilaw, risotto, ragout.

e) drób: indyk, kapłon, pularda, kurczęta, perlice, gołębie, gęś, kaczka.

f) z wierzyna: sarna, zając, królik, dzik, dzika gęś, cyranka, bażant, przepiórka, cietrzew, kuropatwa, jarząbek, bekas, kwiczoł, jemiołuszka, chruściel, kaczka wodna, dubelt, krzyk, słonka.

E) *Salaty.* Sałata zielona, głowiasta, eskarol, endywia, rzymska, rozszonek, selerowa, rzeżucha, kapusta surowa kiszona, czerwona, sałata, ogórkowa, pomidorowa, rzodkiewka, kalafiory.

F) *Kompoty:* z jabłek, gruszek moreli, śliwek, brzoskwiń, wisien, czereśni, malin, truskawek, pomarańcz, agrestu, porzeczek, czarnych jagód; mieszany.

G) *Jarzyny:* bałtarzany, bób, brukiew, bulwy, fasola szparagowa, fasola, groch zielony, żółty jarmuż, kalafiory, kalarepa, kapusta świeża, kiszona, włoska, brukselka, kartofle gotowane, pieczone, smażone, karczochy, kasztany, marchew, ogórki świeże, kiszzone, pomidory, rzewień, rzepa, rzodkiewka, salcefia, selery, soczewica, szparagi, szpinak, szczaw.

H) *Potrawy mączne:* kluski z serem, kładzione, lane, kartoflane, łazanki, makaron, knedle, prażucha, hreczuszki, pyzy, bliny, kasza: krakowska, pszenna, orkiszowa, jagłana, hreczana: ryż, tapioka, sago.

I) *Leguminy słodkie:* babki, biszkopty, wafle, andruty, strudle, naleśniki, omlety suflety, ciasta, ryż i kasza na słodko, pączki, faworki, merengi, szarlotki, budynie, plumpuddingi, owoce smażone, cukry, lody, kremy, galarety, torty, mazurki.

J) *Deser.* Owoce: ananas, truskawki, maliny, poziomki, wiśnie, czereśnie, jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, melony, arbuzy, pomarańcze, daktyle, figi, prunelki, migdały, orzechy, winogrona. Ser: twarożek, demi sel, owczy, litewski, szwajcarski, holenderski, chester, brie, roquefort.

K) *Napoje:* woda źródłana, wody mineralne stołowe, alkaliczne,

piwo jasne, ciemne. Wino: francuskie białe, czerwone, rosyjskie białe, czerwone, reńskie, węgierskie, madera, malaga, szampańskie.

PODWIECZOREK o godz. . Kawa biała, herbata, kakao, mleko słodkie, kwaśne; kefir; owoce; chleb, masło.

WIECZERZA o godz. . Potrawy mięsne, ryby i jarzyny jak wyżej. Herbata, mleko, ciasta, bułki, chleb, masło ser.

Nr 2. DYETA JARSKA WZGLĘDNA.

Po wyłączeniu mleka i jaj—jarska bezwzględna.

Wskazówki wytyczne.

1) Wzbronione spożywanie mięsa, ryb i rosołu.

2) Pokarmy powyższe można zastąpić mlekiem, jajami, serem i grochem.

3) Ilość dań na obiad 6 — 7 (przekąska, zupa, potrawa jarska, sałata, jarzyna, kompot, legumina). Ilość dań na wieczerzę 4 do 5.

ŚNIADANIE. Mleko, śmietanka, lekka herbata, napar z kwiatu lipowego, z kwiatu pomarańczowego, kleik, bułki, chleb Grahama i Kneipa, chleb czarny, masło, miód, ser nieostry, marmelada, owoce ogórki.

OBIAD. Zupy: kleik (owsiany, jęczmienny, ryżowy), zupy na smaku (nie na rosole) z ryżem, kaszą makaronem, tapioką, sago, fasolą, grysikiem, kartoflanka, grochówka, jarzynowe, zupa rumforcka, zupa z kluseczkami, szparagowa, selerowa, kalafiorowa, pomidorowa, szczawiowa, cytrynowa, ogórkowa, barszcz buraczany i kapuśniak, zupa grzybowa. Te same zupy zabielać. Zupy owocowe, niezabielać i zabielać, zupy mleczne, migdałowa, chłodnik.

Dodatki. Grzanki, ptyśie, uszka.

Potrawa jarska. Ryż ze szpinakiem, grzybami, groazkiem zielonym, ze śliwkami, z pomidorami. Wszelkie omlety zwykłe, z kalafiozem, z selerami, z grzankami, z grzybami, (pieczarkami).

Potrawy z jaj. Jajecznicza zwykła, z pomidorami i parmezanem. Jaja w rozmaitej postaci na miękko, na twardo, w koszulkach, sadzone, faszerowane w majonezie.

Potrawy mączne: makaron zapiekany z parmezanem. Paszteciki z grzybów, z kapusty, z ryżu (w naleśnikach albo cieście francuskim). Pierogi leniwe. Kasza we wszelkich postaciach. Budynie: z kalafiorów, szparagów, z jarzyn, z ryżu, grzybów. Jarzyny w cieście (selery w cieście). Blinky i bliny. Kartofle w najrozmaitszych postaciach, gotowane, pieczone, smażone, duszone; zapiekanki z grochu, z kartofli, kasztanów i orzechów.

Salaty w najrozmaitszych postaciach z sokiem cytrynowym, zielone, głowiaste, eskarol, endywia, rzymska, roszonek, rzeżucha, kapusta kiszona, czerwona, sałata ogórkowa, pomidorowa, kalafiorowa, rzodkiewka. Salaty mieszane (sałata z kapusty kwaszonej, selerów, kartofli, pikli i korniszonów; sałata z pomidorów i selerów).

Jarzyny. Bałtażany (bakłazany), bób, brukiew, bulwy, fasola, szparagowa, fasola, groch zielony, żółty, jarmuż, kalafior, kalarepa, kapusta świeża, kiszona, włoska, brukselka, karczochy, kasztany, marchew, rzewień, rzepa, rzodkiewka, salcefia, selery, soczewica, szparagi, szpinak.

Kompoty z agrestu, brzoskwiń, czarnych jagód, wisien; czereśni, gruszek, jabłek, malin, moreli, pomarańcz, porzeczek, truskawek, śliwek, mieszane.

Leguminy. Strudle, naleśniki, omlety, suflety, ciasta, ryż i kasza na słodko, pączki, faworki, merengi, szarlotki, budynie ze śliwek, z migdałów, z daktyli, plumpudingi, owoce smażone, cukry, lody, kremy, galarety, torty, mazurki, babki, biszkopty, wafle, andruty.

Owoce surowe: agrest, ananasy; arbuzy, brzoskwinie, czarne jagody, czereśnie, daktyle, figi, gruszki, jabłka, maliny, melony, migdały, morele, orzechy, pomarańcze, poziomki, prunelki, śliwki, truskawki, winogrona, wiśnie.

Sery: twarożek, demi-sel, owczy, litewski, szwajcarski, holenderski, śmietankowy.

Napoje. Woda źródłana, wody mineralne stołowe, wody alkaliczne, mleko.

PODWIECZOREK. Mleko słodkie, kwaśne, kefir, kumys, śmietanka; owoce ze śmietaną lub śmietanką; pieczywo, masło, miód i ser.

WIECZERZA. Potrawa jarska (p. obiad).

Salaty (p. obiad).

Leguminy lub kompoty (p. obiad).

Owoce, ser, masło, pieczywo.

Mleko kwaśne rozbite ze śmietaną, lub słodkie.

Herbata lekka lub napary z ziół.

№ 3. DYETA MIESZANA

z przewagą potraw jarskich (obstipatio).

Wskazówki wytyczne.

a) należy kłaść główny nacisk na spożywanie jarzyn, owoców, kompotów i salat.

b) z pieczywa zaleca się chleb razowy, z napojów — maślanka, serwatka, kefir jednodniowy, wody gazowane.

ŚNIADANIE. Kawa biała, herbata z mlekiem, chleb razowy żytni, chleb razowy pszenny, masło, miód, owoce, marmelada.

OBIAD. Zupa. Rosół z kartoflami, pomidorem, ryżem, fasolą, barszcz polski zabieleny z uszkami, z kartoflami, kaszą gryczaną. Zupy niezabielane: kapuśniak; grochowa, pomidorowa, grzybowa, kartoflana, jarzynowa, owocowa. Zupy zabielenie: kalafiorowa, szczawiowa, ogórkowa, cytrynowa, jarzynowa, owocowe, chłodnik, rybna, rakowa.

Jedna porcja mięsna lub rybna. Mięso: a) wołowina: sztuka mięsa, pieczeń duszona, sztufada, huzarska, z rożna, polędwica

z różną, naturalną; duszona, filet sauté, befsztyk po angielsku, z cebulą, z jajami, skrobany, tatarski, rozbeł po angielsku, rumsztyk, antrykot, rozbratel; zrazy polskie, bite, siekane, bitki w śmietanie, klops, ozór po polsku, peklowany, mięso peklowane, cynadry, gulasz, bigos, pierogi z mięsem, kołduny, flaki, mózg.

b) cielęcina: sztuka mięsa biała, potrawka, pieczeń cielęca z pieca, z różną, z beszamelem, po angielsku, fricandeau, szynka cielęca, comber cielęcy, steak cielęcy, sznycel, kotlet bity, siekany, mostek, zraziki, wątróbka, cynaderki, mleczko, główka, nóżki, ozorki, móżdżek.

c) wieprzowina: pieczeń z szynki, schab, kotlety, głowizna, ozorki, szynka, kiełbasy, kiszki, sosiski, prosię pieczone.

d) baranina: pieczeń z różną, z pieca, duszona ze śmietaną, comber, kotlet, steak, pilaw, risotto, ragout.

e) drób: indyk, kapłon, pularda, kurczęta, perlice, gołębie, gęś, kaczka.

f) zwierzyzna: sarna, zając, królik, dzik, gęś, cyranka, bażant, przepiórka, cietrzew, kuropatwa, jarząbek, bekas, kwiczoł, jemiołuszka, chruściel, kaczka wodna, dubelt, krzyk, słonka.

Ryby: szczupak, karp, lin, sandacz, karaś, pstrąg, łosoś, jesiotr, węgorz, sterlet, sum, miętus, leszcz, okoń, sielawa, nawaga, koriuszka, stokfisz, sole, turbot, śledzie (gotowane, duszone, smażone, w majonezie, w galarecie, w marynacie, wędzone). Kawior ziarnisty, prasowany.

Salata — obficie. Salata zielona, głowiasta, eskarol, endywia, rzymska, roszponka, selerowa; rzeżucha, kapusta kiszona, czerwona, salata ogórkowa, pomidorowa, rzodkiewka, kalafiory.

Kompoty z jabłek, gruszek, moreli, śliwek, brzoskwiń, wisien, czereśni, malin, truskawek, pomarańcz, agrestu, porzeczek, mieszany.

Jarzyny: obficie bałtarzany, bób, brukiew, bulwy, fasola szparagowa, fasola, groch zielony, żółty, jarmuż, kalafiory, kalarepa, kapusta świeża kiszona, włoska, brukselka, kartofle gotowane, pieczone, smażone, karczochy, kasztany, marchew, ogórki świeże, kiszane, pomidory, rzewień, rzepa, rzodkiewki, salcefia, selery, soczewica, szparagi, szpinak, szczaw.

Leguminy słodkie, przeważnie zimne i owocowe, strudle, naleśniki z owocami, szarlotka, budynie z owocami, plumpuddingi, owoce smażone, cukry, lody, kremy owocowe.

Owoce—obficie. Ananas, truskawki, maliny, poziomki, wiśnie, czereśnie, jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, melony, arbuzy, pomarańcze, daktyle, figi, prunelki, migdały, orzechy, winogrona.

Sery—ostre. Roquefort, brie, holenderski, chester, gorgonzola.

Przystawki. Ukłwa, marynaty (grzyby, korniszony, śliwki w occie, chrzan, musztarda).

Napoje. Woda źródłana, wody gazowane, limonady gazowane, kwas gazowany, maślanka serwatka, mleko, piwo jasne, wino reńskie, wino musujące, wina owocowe (jabłecznik, wino porzeczkowe), moszcz winny.

PODWIECZOREK. Mleko zsiadłe z kartoflami, chleb razowy, owoce.

WIECZERZA. Jarzyna (p. obiad).
Sałaty (p. obiad).
Legumina lub kompot (p. obiad).
Owoce (rzodkiewka). Ser, masło. Pieczywo (chleb razowy, pumpernikel). Mleko zsiadłe lub słodkie, serwatka, kefir, kumys.

№ 4. DYETA LEKKOSTRAWNA,

w chorobach ze wzmożoną kwaśnością żołądka.

Wskazówki wytyczne.

Należy unikać:

a) nadmiernej ilości soli oraz mocnych przypraw. Dozwolone jest używanie soku cytrynowego, waniliny i cynamonu (w umiarkowanej ilości),

b) używania twardych włókien roślinnych. Jarzyny, kartofle i kompoty podawać w postaci purée,

c) używania poślednich gatunków tłuszczów (margaryny, łożu i smalcu), natomiast bardzo zalecane spożywanie masła, oliwy, mleka i śmietanki,

d) przepełniania żołądka przez spożywanie nader obfitych obiadów i wieczerzy. Ilość posiłków dziennych 4 do 5, niezbyt obfitych.

e) spożywanie zbyt gorących oraz zbyt zimnych pokarmów oraz napojów.

ŚNIADANIE (pierwsze i drugie). Herbata lekka ze śmietanką, mleko, śmietanka. Sucharki lub grzanki, bułki (ew. czerstwe), chleb biały (ew. czerstwy) z masłem (w dużej ilości).

Jaja na miękko, kaszka na mleku, kaszka z masłem, kleik.

OBIAD. Zupy mleczne z tapioką, kluseczkami siekanymi i laniem, makaronem, z zacierkami, zupa migdałowa, krupnik cedzony, kartoflanka tarta, kleik.

Ryby gotowane: szczupak, karp', lin, sandacz, karaś, pstrąg, łosoś, leszcz, okoń, sielawa (świeża), sole, turboty, kawior ziarnisty niesolony.

Pieczyste. Dozwolone miękie i kruche mięso. Befszyk, rozbef, rumszyk, kotlet wołowy, sztuka mięsa, polędwica z rożna, kotlet cielęcy, sznycel, steak cielęcy, pieczeń cielęca, steak barani, gigot baranie, kurczę lub pularda gotowana, pieczona, perlica, bażant, indyk, pieczeń sarnia.

Potrawy z jaj. Jaja na miękko, na twardo, w koszulkach, faszerowane, w majonezie, jajecznica, omelet.

Jarzyny w posruci purée: kartofle, buraki (bez octu), marchewka, gróch fasola, groszek zielony, salcefia, kalafior, szpinak. Łebki szparagowe. Karczochy.

Potrawy mączne: kasza, ryż na mleku, kluski, makaron.

Przystawki. Masło, jaja, twarożek (bez śmietany).

Napoje. Wody alkaliczne naturalne i sztuczne z butelki, śmietanka, mleko.

PODWIECZOREK. To samo co i na śniadanie, kwaśne mleko i kefir jednodniowy.

WIECZERZA. Zimne mięso: pieczeń wołowa, cielęca, rozbeł; mleko, śmietanka, bułka, grzanki, masło.

№ 5. DYETA LEKKOSTRAWNA,

w chorobach z upośledzonym lub zniesionym wydzielaniem kwasu solnego w żołądku.

№ 6. DYETA LEKKOSTRAWNA,

w chorobach z niedomogą ruchową żołądka.

WSKAZÓWKI WYTYCZNE.

Przepis dyetetyczny № 5.

Należy wystrzegać się:

a) używania soli w nadmiernej ilości oraz mocnych przypraw. Dozwolone jest używanie soku cytrynowego, wanilii, cynamonu (w umiarkowanej ilości).

b) używania twardych włókien roślinnych. Jarzyny, kartofle i kompoty należy podawać w postaci purée.

c) używania poślednich gatunków tłuszczów (margaryny, łożu i smalcu).

d) przepełniania żołądka przez spożywanie nader obfitych obiadów i wieczerzy. Ilość posiłków dziennych od 4 do 5 niezbyt obfitych.

e) spożywanie zbyt gorących, jak również i zbyt zimnych pokarmów i napojów.

Przepis dyetetyczny № 6.

Wskazówki wytyczne jak obok. Uwagi szczególne:

- 1) zupy wszelkie wzbronione,
- 2) nie pić przy jedzeniu,
- 3) ilość płynów nie powinna przekraczać 4—5 szklanek dziennie,
- 4) ilość posiłków 5 dziennie—niezbyt obfitych.

ŚNIADANIE. Kawa biała, herbata z mlekiem, kakao na mleku, mleko, śmietanka, sucharki, bułki, chleb biały (czerstwy) z masłem, jaja na miękko, szynka, omlet, kaszka na mleku lub na wodzie, kleik.

OBIAD. Zupy: Rosół czysty, rosół z żółtkiem, kaszką, lanami kluseczkami, ryżem, tapioką, sago, barszcz czysty, z żółtkiem. Zupy

niezabielane, cedzone lub przecierane, pomidorowa, grzybowa (cedzona) kartoflanka, jarzynowa, (przetarta), zupy mleczne, kielki. Zupy rybne.

Pieczyste. Dozwolone miękie i kruche mięso wszelkiego rodzaju: befszyk skrobany z polędwicy, rozbef, kotlet wołowy bity, sztuka mięsa, polędwica, sznycel, kotlet cielęcy, steak cielęcy, pieczeń cielęca, szynka gotowana niesłona, kurczę, pularda gotowana i pieczona, indyczka, perliczka, bażant, pieczeń sarnia.

Ryby tylko gotowane i nie śnięte: karaś, szczupak; sandacz, pstrąg, sole, sieje, leszcz, sielawy (świeże), kawior ziarnisty i czerwony.

Jaja na mięko, jajecznica, omlet, jaja faszerowane.

Sos. Rozpuszczone rumiane masło lub świeże masło.

Jarzyny w postaci purée: kartofle, marchewka, młode buraczki, kalafior, szpinak. Karczochy i łebki szparagowe.

Potrawy mączne. Łane klusieczki, cienko krajany makaron, kaszka z rumianem masłem, ryż, tapioka, sago.

Leguminy. Potrawy z ryżu (ciepłe i zimne), lekkie suflety i omlety wszelkiego rodzaju, lekkie kremy ze słodką śmietanką, galarety owocowe, sago na winie, kisiel, biszkopty, andruty, wafle, naleśniki.

Kompoty w postaci purée z jabłek, gruszek, śliwek obranych, brzoskwiń, moreli, truskawek.

Deser: truskawki, poziomki.

Napoje. Wody mineralne, naturalne i sztuczne. Szklanka jasnego piwa, kieliszek dobrego czerwonego lub białego wina.

PODWIECZOREK. To samo co i na śniadanie, nadto mleko zsiadłe, kefir, ciasta nie tłuste i chłodne, truskawki i poziomki.

WIECZERZA. Zimne mięsa (szynka, ozór, pieczeń cielęca, polędwica wędzona) lub ryby (p. obiad), lub jaja (jaja na mięko lub jajecznica), jarzyna (p. obiad), lub mączne potrawy. Herbata, kakao, masło, pieczywo.

№ 7. DYETA LEKKOSTRAWNA,

w biegunkach.

Wskazówki wytyczne.

Należy unikać:

a) używania w nadmiernej ilości soli oraz mocnych przypraw; dozwolone jest używanie soku cytrynowego, waniliny, cynamonu (w umiarkowanej ilości).

b) spożywania jarzyn i owoców; kartofle w postaci tartej dozwolone.

c) używania poślednich gatunków tłuszczów (margaryny, łożu, smalcu).

d) przepełniania żołądka przez spożywanie nader obfitych obiadów i kolacyj. Ilość posiłków dziennych 4 do 5 niezbyt obfitych.

e) należy starannie unikać spożywania zimnych pokarmów i napojów.

ŚNIADANIE (pierwsze i drugie). Herbata (ew. ze śmietanką), kakao na wodzie, kakao na mleku zwyczajne lub żółdziowe, kakao ze śmietanką, kakao z żółtkiem, mleko*); sucharki, bułki czerstwe, jaja na mięko, masło, kaszka na wodzie lub mleku, kleiki.

OBIAD. Zupy: rosół czysty niesłony, z żółtkiem, kaszką, ryżem, sago, tapioką. Rosół niesłony z ryb z lanami kluseczkami i kaszką, kartoflanka przetarta, krupnik cedzony, kleiki.

Ryby nieśnięte, z wody: szczupak, sandacz, karaś, pstrąg, leszcz, okoń; kawior ziarnisty.

Mięso miękie i kruche siekane lub skrobane. Befszytk skrobany, kotlet wołowy siekany, kotlet cielęcy siekany, kotlet z pulardy, ozór, pieczeń cielęca, kurczę pieczone, pularda, gołębie, perliczka.

Sos. Plasterek świeżego masła.

Jarzy ny. Kartofle w postaci purée.

Potrawy mączne: lane kluseczki, cienko krajany makaron, kaszka krakowska, manna, tapioka, sago.

Leguminy. Potrawy z ryżu, lekkie suflety, omlety wszelkiego rodzaju, galaretką z wina czerwonego, sago na winie czerwonym, biszkopty, galaretką z soku z czarnych jagód.

Przystawki. Masło w dobrym gatunku, kawior ziarnisty, jaja na mięko.

Napoje. Wino czerwone, herbata, odwar lipowy, odwar z kwiatu pomarańczowego.

PODWIECZOREK. To samo co na pierwsze i drugie śniadanie.

WIECZERZA. Mięso i ryby jak na obiad w małej ilości, herbata, kleiki, kakao, masło, sucharki, bułki czerstwe.

№ 8. DYETA OCHUDZAJĄCA.

Wskazówki wytyczne.

a) Należy ograniczyć spożywanie tłuszczów, słodczy oraz pokarmów mącznych.

b) Jadać tylko 3 razy dziennie.

ŚNIADANIE. Szklanka herbaty bez cukru (ew. z sacharyną) z 3 łyżkami mleka, lub szklanka kawy, 3 łyty czarnego chleba albo chleba Grahama, jedno jajo, albo 4 łyty szynki chudej, albo twarogu.

OBIAD. Rosół chudy z jarzynkami, (kapusta włoska, szparagi, kalafior), barszcz czysty, klarowna zupa pomidorowa, grzybowa klarowna, kapuśniak.

Mięso lub ryba (12—16 łytów), befszytk, rozbeł, poledwica, pieczeń, sztuka mięsa, steak cielęcy, pieczeń cielęca, steak barani, gígót baranie, kurczę lub pularda, indyczka, perliczka, bażant. Wszystkie mięsa bez sosów.

Jarzy ny. Kapusta, kalafior, szparagi, szpinak, ogórki, groszek szparagowy, salcefia, marynaty.

Salaty (bez oliwy): zielona, głowiasta, eskarol, endywia, rzym-

ska, roszponka, selerowa, rzeżucha, kapusta surowa kiszona, czerwona, sałata ogórkowa, pomidorowa, rzodkiewka, kalafiorowa.

Owoce surowe ($\frac{1}{2}$ funta niezbyt słodkich) lub w kompocie z sacharyną.

Ryby gotowane: szczupak, sandacz, karaś, pstrąg, okoń, sielawa, raki.

WIECZERZA. $1\frac{1}{2}$ szklanki mleka zsiadłego bez śmietany, albo mięso zimne ($\frac{1}{4}$ funta), albo 2 jaja, albo $\frac{1}{2}$ funta twarogu, 3 łyty chleba, szlanka herbaty, $\frac{1}{2}$ funta owoców.

№ 9. DYETA TUCZĄCA.

Wskazówki wytyczne.

1) Ilość posiłków dziennych 6 do 7.

2) Zaleca się spożywanie potraw mącznych, słodkich i tłustych.

3) Obiad powinien się składać z 5—6 dań.

PIERWSZE ŚNIADANIE. Mleko, śmietanka, kakao na śmietance lub mleku, kakao z żółtkiem, czekolada, pieczywo obficie, masło obficie, miód, marmolady, szynka lub mięso zimne, ser.

DRUGIE ŚNIADANIE. Kasza, ryż na mleku, sago na mleku, kluseczki z mlekiem, makaron, omlety słodkie, kisiele ze śmietanką, galarety.

OBIAD. P r z e k ą s k i. Kawior, sardynki, łosoś, siga śledź, szproty w oliwie, pasztety, rzodkiewki z masłem.

Zupa. Rosół z żółtkiem i kaszą, z kartoflami, ryżem, sago, tapioką, kluseczkami, makaronem, barszcz zabieleny z uszkami, kaszą, zupa rybna z kluseczkami, kaszą, łazankami, zupa rakowa, polewka z wina, polewka z piwa, kapuśniak, zupa kalafiorowa zabieleną. zupa grochowa, szczawiowa zabieleną, pomidorowa zab., ogórkowa zab., z jarzyn tartych zab., grzybowa zab., kartoflanka zab., chłodnik, zupy mleczne z kłuskami lub kaszą tapioką, zupa nic, migdałowa.

Pasztety i krokiety.

Potrawy z jaj. Jaja na miękko, na twardo, w koszulkach, sadzone, faszerowane, w majonezie, jajecznicą, omlet.

Ryby. Szczupak, karp', lin, sandacz, karaś, pstrąg, łosoś, jesiotr, węgorz, sterlet, sum, miętus, leszcz, okoń, sielawa, nawaga, koriuszka, stokłisz, sobe, turbot, śledzie (gotowane, duszone, smażone w majonezie, w galarecie, w marynacie, wędzone). Kawior ziarnisty, prasowany.

Raki, homary, langusty, ostrygi, mule.

Potrawy mięsne: a) Wołowina: sztuka mięsa, pieczeń duszona, sztuśada, huzarska z rożna, polędwica z rożna, naturalna, duszona, filet sauté, befsztyk po angielsku, z cebulą, z jajami, skrobany, tatarski, rozbeł po angielsku, rumsztyk, antrykot, rozbratel, zrazy polskie bite, siekane, bitki w śmietanie, klops, ozór po polsku, peklowany, mięso peklowane, cynadry, gulasz, bigos, pierogi z mięsem, kołduny, flaki, mózg.

b) cielęcina: sztuka mięsa biała, potrawka, pieczeń cielęca z pieca, z różną, z beszamelem, po angielsku, fricandeau, szynka cielęca, comber cielęcy, steak cielęcy, sznycel, kotlet bity, siekany, mostek, zraziki, wątróbka, cynaderki, mleczko, główka, nóżki, ozorki, mózdzek.

c) wieprzowina: pieczeń z szynki, schab, kotlety, główzina, ozorki, szynka, kiełbasy, kiszki, sosiski, prosię pieczone.

d) baranina: pieczeń z różną, z pieca, duszona ze śmietaną, comber, kotlet, steak, pilaw, risotto, ragout.

e) drób: indyk, kapłon, pularda, kurczęta, perlice, gołębie, gęś, kaczka.

f) zwierzyzna: sarna, zając, królik, dzik, dzika gęś, cyranka, bażant, przepiórka, cietrzew, kuropatwa, jarząbek, bekas, kwiczoł, jemołuszka, chruściel, kaczka wodna, dubelt, krzyk, słonka.

Salaty. Sałata zielona, głowiasta, eskarol, endywia, rzymska, roszonek, selerowa, rzeżucha, kapusta surowa kiszona, czerwona, sałata ogórkowa, pomidorowa, rzodkiewka, kalafior.

Kompoty z jabłek, gruszek, moreli, śliwek, brzoskwiń, wisien, czereśni, malin, truskawek, pomarańcz, agrestu, porzeczek, czarnych jagód, mieszany.

Jarzyzny. Białarzany, bób, brukiew, bulwy, fasola szparagowa, fasola, groch zielony, żółty, jarmuż, kalafior, kalarepa, kapusta świeża, kiszona, włosk, brukselka, kartofle gotowane, pieczone, smażone, karczochy, kasztany marchew, ogórki świeże, kiszzone, pomidory, rzemień, rzepa, rzodkiewka, salcefia, selery, soczewica, szparagi, szpinak, szczaw.

Potrawy mączne: lane klusieczki, makaron, kaszka, bliny ze śmietaną i masłem, budynie, paszteciki, pierogi, kluski z serem, kładzione, kartoflane, łazanki, knedle, prażucha, hreczuszki, pyzy, kasza: krakowska, pszenna, orkiszowa, jagłana, hreczana, ryż, tapioka, sago, babki, biszkopty, wafle, andruty.

Leguminy wszelkie, kremy, galarety, lody.

Owoce, sery.

Napoje. Piwo, wino, mleko, śmietanka.

PODWIECZOREK. To samo co na śniadanie, nadto ciasta, konfitury, owoce, mleko, zsiadłe, kefir.

WIECZERZA. 1) Przekąska.

2) Mięso albo ryba z kaszą i kartoflami.

3) Potrawy mączne albo legumina.

4) Herbata, mleko.

PRZED SNEM. Szklanka mleka lub śmietanki, kefir, zsiadłe mleko, biszkopty.

OGÓLNE PRAKTYCZNE RADY I WSKAZÓWKI DLA GOSPODYŃ.



DOBRA gospodyni używa produkty *w najlepszym gatunku* — oszczędność w kuchni, stanowczo ujemnie odbija się na zdrowiu.

Gatunek mięsa poznać można po *kolorze* i po *rozciągłości* stoju czyli włókien.

Dobre mięso *wołowe* powinno mieć kolor krwisto-fioletowy a łój—jasno żółty.

Młoda *cielęcina* i *wieprzowina* jest blado różowa.

Pierwszorzędne części mięsa wołowego są: *rozbef*, *połędwica* i *antrykot* czyli kotlet. Podaje się je najczęściej po „angielsku“.

Marynować je należy, nacierając świeżą oliwą i przesypując zieloną pietruszką i marchewką w plasterki pokrajaną — na dzień przed użyciem.

Pieczeń „angielska“ nazywa się mięso na wpół upieczone, *różowe* w środku—wymaga pieca bardzo gorącego.

Marynowanie, ma na celu skruszenie mięsa. Pieczenie tak zwane „angielskie“ marynować *oliwą* — zwierzynę i baraninę *w kwaśnem mleku*—cielęcinę i schab czerwony *w słodkiem mleku*—sztufadę i pieczeń wołową *w occie przegotowanym* z jarzyną.

Drób i wszelkie pieczenie, chcąc mieć pięknie upieczone na rumiano, należy wstawić do pieca mocno rozpalonego najmniej 200° Cels. aby wstawiona pieczeń odrazu z wierzchu się obrumieniała.

Każde pieczyste należy stawiać najpierw na ruszcie, aby się szybko zrumieniło, potem je dopiero postawić do dolnego pieca. Pieczystego nie trzeba w piecu przewracać. Pieczenie kładzie się górną gładką stroną na wierzch, drób piersiami do góry.

Podlewać należy pieczenie dopiero *po* obrumienieniu.

Solić należy wszelkie mięsa do pieczenia i do smażenia przygotowane, dopiero w ostatniej chwili przed wstawieniem do pieca. Za wczesne solenie pozbawia mięso za dużo soków.

Piec średni lub wolny, znaczy piec niezbyt rozpalony, w którym potrawa się *dusi* lub legumina powoli piecze—termometr powinien wskazywać od 145—160° Celsiusza.

Nb. „*Na sztukę mięsa*“ bierze się mięso następujące: krzyżową i-szą i środkową, biodrową czyli dzielącą, szponder czyli żeberko i łojówkę mięso przerastałe.

Gładka powłoka tłuszczu na górnej krzyżowej, nazywa się „*kwiątem*“.

Chcąc mieć *dobry rosół*, należy mięso wkładać odrazu do *zimnej* wody.

Dobre, soczyste mięso otrzymamy, wkładając takowe odrazu do *wrzącej wody*—tę zasadę stosować należy do wszelkich potraw mięsnych, jak: do potrawki z drobiu, cielęciny, sztuki mięsa ozoru, szynki, ryb i t. p. Gotować należy zawsze *pod nakryciem*, najpierw *zagotować* na dużym ogniu a potem *dogotowywać* na małym ogniu; lepiej gotować dłużej a wolno i równo.

Wszystkie jarzyny bez wyjątku należy gotować, wrzucając je na gotującą się, lekko osoloną wodę. Grochy oraz wszelkie jarzyny i owoce *suszone*, należy przed gotowaniem na kilka godzin namoczyć.

Zielone jarzyny, jak: szpinak, fasola, brukselka i t. p. gotować należy *prędko* na dużym ogniu i w naczyniu *odkrytem* inaczej kolor straci.

Kartofle i inne jarzyny, są najsmaczniejsze i najhygieniczniejsze, gotowane „na parze”. Do tego służą specjalne aparaty, które znajdują się w handlach.

Tranżerować, znaczy w języku kucharskim,—pokrajać mięso, lub rozebrać drób.

Mięso pieczone lub gotowane, *krajać* należy *napoprzek* włókien a nie wzdłuż, gdyż będzie twarde—krajać *ukośnie*, cienkie plasterki.

Comber sarni i barani, nie rąbie się w kawały, lecz podaje w całości—należy mięso wzdłuż kości odkroić, a podzieliwszy je na cienkie ukośne plasterki, znów ułożyć na swoje miejsce.

Rozbierając drób, należy się trzymać pewnej zasady, która polega na *trzech głównych cięciach*. Najpierw odejmuje się udka, potem z każdej strony wyjmuje się pierś ze skrzydełkiem, wreszcie oddziela kość piersiową od grzbietu. Grzbiet pokrajany na 2 lub 3 części, kładzie się na półmisek, a na nim całego ptaka. Każdą część poszczególną dzieli się na kilka mniejszych części, stosownie do wielkości ptaka. Pierś od indyka lub gęsi, można podzielić na 6 części, nogi i udka na 3. Dużego indora i gęś dużą obliczamy na 12—14 osób. Kaczkę i perliczkę na 6 — 8 osób; bażanta 6 — 8 osób; kurę na 4 — 5 osób; kurczę, kuropatkę, jarząbka na 2 osoby.

Duszenie mięsa lub jarzyny, znaczy to: gotowanie na małym ogniu, w krótkim sosie, z dodaniem jarzyn i nieco korzeni. Pieczeń przeznaczona do duszenia, powinna być pierwszej na patelni *obrumieniona*, potem dopiero ją się podlewa rosołem lub śmietaną, w ten sposób zatrzyma ona wszystkie swe soki.

Masło należy używać w kuchni w najlepszym gatunku — do jarzyn i sosów używać tylko masło śmietankowe, niesolone.

Zaprawiać sosy i zupy żółtkiem należy dopiero w ostatniej chwili przed podaniem — żółtka pierwszej dobrze rozbić z małą ilością mleka lub płynu do którego mają być dodane i wolno wlewać, rozbijając trzepaczką, aby się nie zwarzyły.

Sosy i jarzyny gotowe, trzymać w kamiennych garnkach stawiając je w drugie naczynie z gorącą wodą; nie stracą koloru i smaku.

Przechowywać resztki potraw należy w naczyniach kamiennych lub porcelanowych; *gorących potraw* nie nakrywać, aż przestygną, gdyż łatwo mogłyby się popsuć.

Rosół pozostały należy, gdy zastygnie, starannie *oczyścić z tłuszczu*, potem dopiero wstawić go do lodowni lub zimnej spiżarni—inaczej skwaśnieje.

Odgrzewać potrawy mięsne najlepiej na parze, t. j. wstawwszy potrawy włożone w małe naczynie, w drugie większe z wodą gorącą, odgrzać na wierzchu na blasze lub w piecyku. Drób, przed ogrzaniem polać masłem.

Kości z pieczystego lub drobiu nie tylko surowego lecz pieczonego, można porąbać i wygotować z jarzynami na smak do zupy lub sosów; posiadają w sobie dużo soków pożywnych.

Panierować, znaczy: różne potrawy, jak kotlety, krokiety, kawałki ryby i t. p. otaczać w jajku rozbitem i obsypać tartą bułeczką. Wilgotne potrawy, jak nóżki, mózdzek, ryby—należy najpierw obsypać mąką, potem dopiero panierować; inaczej cała powłoka spadnie. Panierowane kotlety i inne potrawy, należy przed włożeniem na patelnię, nożem wyrównać i przypłaszczyć, za dużą ilość bułki pali się łatwo na patelni i brudzi mięso.

Smażyć należy na bardzo gorącym maśle, najlepiej pierwszej sklarowanem, aby powierzchnia danej potrawy szybko się przyrumieniła, potem dopiero dosmażać na mniejszym ogniu.

Siekane kotlety lub bitki obsmaża się najpierw na patelni na dużym ogniu, potem dodawszy kawałek masła, wstawia na 2—8 minut do pieca, będą pulchne i soczyste.

Polędwicy do pieczenia lub *na befsztyk* przeznaczonej, *nie należy wcale zbijać*, tylko zbijakiem rozplaszczyc tyle ile potrzeba by befsztykowi nadać formę potrzebną; przez silne zbijanie, mięso utracą zanadto soków i bywa suche.

Ilość mięsa na osobę oblicza się zwykle następującym sposobem: Surowej *wołowiny*, *baraniny* i *wieprzowiny*, do gotowania, pieczenia i smażenia $\frac{1}{2}$ funta na osobę — przy większej ilości można brać mniej, np. na 10 osób—4 funty.

Cielęcina zawiera więcej żył i ściągęń, jest dla tego niepodzielniejsza, liczy się na pieczeń, sznycle i t. p. $\frac{3}{4}$ f. mięsa na osobę—*od górki na kotlety*, nawet cały funt na osobę.

Czystego mięsa, t. j. obranego z żył i kości niepotrzebnych na befsztyk, sznycel, zrazy i t. p. liczy się $\frac{1}{4}$ funta na osobę.

Z funta mięsa siekanego na kotlety lub bitki, dodając na 1 funt mięsa 1 bułkę i 5-tą część czyli 6 łutów słoniny, otrzymamy 10 małych kotlecików, ważących po 4 łuty każdy.

Cebulę przed użyciem do potraw, lepiej przesmażyć, straci przez to nieprzyjemny zapach i ostry smak.

Korzeni i soli należy do potraw używać bardzo umiarkowanie, wytwarzają bowiem palenie w żołądku i zbytne pragnienie—wywołując przez to różne dolegliwości żołądka i nerek.

Jaja odbijać należy ostrożnie, pojedynczo nad pustem naczyniem, uważając, aby przez pośpiech nie wpuścić do potrawy zepsutego.

Białka na pianę ubijać trzepaczką lub nawet widelcem, najpierw bardzo wolno, gdy się piana sfaluje i spieni, można ubijać z większą energią. Naczynie do piany powinno być suche i czyste, białka również czyste bez zarodków, inaczej piana się nie ubije.

Rosół lub barszcz mętny sklarować — należy usiekać najmniej pół funta mięsa surowego chudego, wbić w nie 2 — 3 białek, dobrze wymieszać, a wlewając powoli gorący rosół, mieszać na wolnym ogniu aż się zagotuje. Odstawić nakrywszy na 5 minut, potem przecedzić przez serwetkę.

Majonez zważony naprawić. Postawić naczynie z nieudanym majonezem w cieple, np. w gorącą wodę, aby się rozpuścił. Oddzielnie na miseczkę wbić 1 żółtko surowe, wlewać kropla po kropli ogrzaną oliwę i zacierać trzepaczką, aż się zrobi gąszcz, tak zwane „gniazdo“ — wtenczas dolewać powoli zważony a rozrzedzony majonez i ciągle zacierać aż do skutku.

Auszpiki, lody i galarety chcąc wyjąć z formy, należy je na sekundę zanurzyć w gorącej wodzie i zaraz wyrzucić na podstawiony półmisek.

Makarony i wszelkie potrawy zapiekane na rumiano, muszą być wstawiane do pieca gorącego *bez przykrywania*.

Patelni żelaznych do mięsa lub naleśników używanych, nie należy nigdy myć—posypawszy je grubą solą wypalić, a gdy

sól się zrumieni wyrzucić ją i patelnię równo wysmarować skórką od słoniny.

Krokiety z kartofli, nóżki w cieście i t. p. potrawy, które trzeba szybko rumienić, należy smażyć *w głębokiem naczyniu w dużej ilości mocno rozgrzanego tłuszczu*. W tłuszczu zimnym krokiety pękają a ciasto z nóżek spada. Najlepiej przed smażeniem zrobić próbę, wrzucając w tłuszcz skórkę od chleba, która powinna się szybko zrumienić.

Oceć jest szkodliwym dla zdrowia — najlepiej go zastąpić cytryną lub kwaskiem cytrynowym. Używany do marynowania mięsa lub innych produktów, powinien być ocet koniecznie przegotowany.

Naczynia kuchenne najtrwalsze *miedziane*, które należy często pobielać—czyszczą się gliną a zapalone, wygotować sodą. *Najhygieniczniejsze* są kamienne i aluminiowe. Ostatnie w małych gospodarstwach bardzo praktyczne—czyszczą się piaskiem lub gliną rozmoczoną; od sody czernieją.

Wszystkie potrawy tak dla zdrowych, jak dla chorych *na- leży przyrządzać z jak największą czystością i starannością — podawać w sposób powabny i zachęcający,—dla chorych w drobnych rozmiarach i po małej porcyjce naraz.*

Chorych dzieci nie należy pytać *co będą jadły*—mają za- zwyczaj fałszywy apetyt.

Żywienie chorych powinno być *jak najprostsze* tak co do *formy* jak *ilości* potraw.

Wszystkie składniki wchodzące do potraw i napojów cho- rego, muszą być pierwszorzędnej wartości i jaknajświeższe.

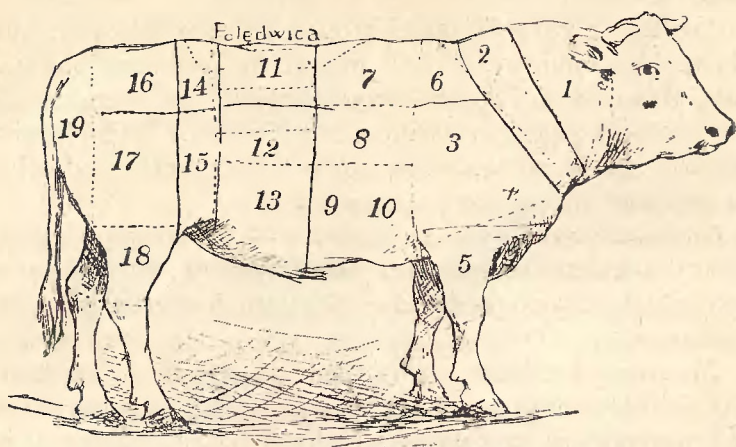
Odgrzewanych potraw chorym i dzieciom dawać nie wolno.

Obowiązkiem każdej gospodyni jest: *porządek w mieszka- niu, w kuchni, w rzeczach i w rachunkach.*

Na porządku świat stoi, nieporządkiem upadają narody.

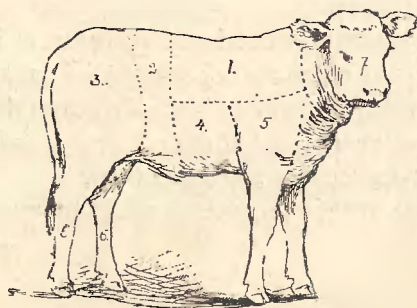
Marta Norkowska.

PODZIAŁ MIĘSA WOŁOWEGO.



1. Kark na siekanie. 2. Góra białowa—do duszenia. 3. Plecowa—do duszenia. 4. Pręga—na rosół. 5. Goleń—na rosół. 6. Góra—na zrazy, siekane. 7. *Kotlet* czyli *Antrykot*. 8. Szponder—żeberko. 9. Mostek — sztuka mięsa. 10. Mostek—sztuka mięsa. 11. *Rozbief z połędwicą*. 12. Łojówka—na sztukę mięsa. 13. Łata—na sztukę mięsa. 14. Biodrowa czyli *Dzieląca*. 15. Skrzydło na pieczeń. 16. Krzyżowa na sztukę mięsa. 17. Zrazowa na pieczeń, zrazy i t. p. 18. Goleń na rosół. 19. Zbrzeźna—Ligawa na siekanie.

PODZIAŁ MIĘSA CIEŁĘCEGO.



1. Górka i biał na kotlety. 2. Forszlak czyli kotlet z cynadrami. 3. Dyzek czyli ćwiartka — na pieczeń. 4. Szponder czyli mostek — na potrawę. 5. Łopatka. 6. Nóżki. 7. Główka.

INFORMACYE.

Zasad gospodarstwa domowego gruntownie a szybko nauczyć się można w Wyższej Szkole Gosp. dom. Marty Norkowskiej w Warszawie, Bracka 17. Rok szkolny rozpoczyna się 1-go Września — przyjmuje się wszakże uczenie w każdym czasie.

Program Szkoły Gospodarstwa: Nauka Kucharstwa i Cukiernictwa: Zajęcia od godz. 9¹/₂ do 12¹/₂. Nauka prania i prasowania.

Program 3 miesięcznych kursów Gospodarstwa Domowego.

Mies. I. Skład chemiczny pokarmów, ogólne uwagi o gatunkach mięsa, podział. Mięso: wołowe, cielęce, baranie, wieprzowe, pokazy poszczególnych części i wyroby z nich. Marynowanie, peklowanie, zasady smażenia i pieczenia, zastosowanie rusztu i rożna. Gotowanie rosółu i zup, sosy, zasady i wartość ich odżywcza. Ryby, majonezy, auszpiki. Drób i zwierzyzna.

Mies. II. Kuchnia dyetetyczna i jarska, zużytkowanie jarzyn, różne przetwory, konserwy, sterylizacja, sposoby krajania i gotowania jarzyn. Zastosowanie różnych potraw dyetetycznych. Wyroby mączne, jaja, jak poznać świeżość. Konserwowanie i spożytkowanie jaj.

Mies. III. Różne gatunki ciast, legominy, wyroby piekarnicze. Dyspozycja obiadów, nakrycie stołu skromne i wykwintne. Utrzymanie porządku w kuchni, naczynia kuchenne praktyczne i higieniczne, sposoby czyszczenia naczyń. Szkoła wydaje patenty.

Szkoła Gospodarcza hr. Zyberk-Plater w Chyliczkach. Poczta Piaseczno w Król. Polskiem.

Szkoła Gospodarcza dla sług pod wezwaniem św. Kingi. Marszałkowska 81, w Warszawie.

Miejska szkoła gospodyń domowych w Krakowie.

Dom pracy Sióstr Miłosierdzia w Krakowie.

Szkoła p. Jenerałowej Zamojskiej w Kuźnicach w Zakopanem. Galicya

Dział gospodarczy w Zakładzie Wychowawczym p. Strzałkowskiej we Łwowie, Pańska 16.

Gospodarstwo wiejskie (Wydział IV) na wyższych kursach dla kobiet. im. A. Baranieckiego w Krakowie, Dyrektor prof. Józef Rostafiński.

Kursy zorganizowane przez Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo wiejskie” mają następujący program:

Na I. roku będą wykładane: 1) Fizyka, 2) Chemia, 3) Biologia zastosowana do gospodarstwa, 4) Encyklopedia gospodarstwa wiejskiego (główne zasady nauki rolnictwa, hodowli zwierząt i organizacji gospodarstwa domowego), 5) Hygiena.

Na II. roku mają być wykładane: 1) Gospodarstwo w oborze, 2) Technika mleczarstwa i serowarstwa, 3) Hodowla trzody, 4) Ogrodnictwo, 5) Pszcze-

nictwo, 6) Gospodarstwo domowe, 7) Zużytkowanie owoców i warzyw, 8) Ekonomia rolnicza, 9) Rachunkowość gospodarcza.

Wszelkich wyjaśnień co do kursu udziela Sekretarka kursów Baranieckiego p. Helena Tomaszewska—Kraków, ulica Karmelicka 32, II. piętro.

Zapotrzebowani dobrze znających swój zawód kucharek, gospodyń wiejskich, gospodyń miejskich, zarządzających kuchnią w zakładach leczniczych, sanatoriach jest na ogół bardzo dużo. Kandydatek na ten dział pracy nie wiele. Zwracamy uwagę na otwarte, leżące odłogiem pole, dobrze płatnego zarobku.

BIBLIOGRAFIA.

Podręczniki kucharskie.

Albinowska—„Dom oszczędny“, „Obiady postne“.

Czarnowska—„Mały kucharz jarski“, „Czem zastąpić napoje alkoholiczne“.

Ćwierciakiewiczowa—„365 obiadów“, „Soki i konfitury“, „Baby, placki i mazurki“.

Henikowska—„Gotuj na zapas“, „Przetwory owocowe“.

Marciszewska — „Kucharka szlachecka“.

Norkowska Marta — „Najnowsza kuchnia“, „Piekarnia i cukiernia“, „Spiżarnia i zapasy zimowe“, „Gospodarstwo domowe“.

Ochorowicz-Monatowa—„Uniwersalna książka kucharska“.

Szumlańska—„Skrętna gospodyni“, „Smaczne ciasta“.

„Kucharz Warszawski“ (niewiadomy autor).

DOMOWE SPOSOBY

BADANIA PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH.

Opracował Dr. STANISŁAW SERKOWSKI.

B. Kierownik Pracowni Naukowej Warszawskiego Towarz. Lekarskiego
i Pracowni Hygieny miejskiej w Łodzi.

(Wydanie VII uzupełnione).



PRODUKTY spożywcze bywają często fałszowane lub zepsute, a jako takie mogą być bardzo szkodliwe dla zdrowia. Poniższe sposoby ułatwiają gospodyniom wykrycie wielu fałszerstw lub zanieczyszczeń. Każda gospodyni powinna umieć rozpoznać dobre produkty. Probując na rynku czy w sklepiu smaku śmietany, twarogu, mleka i innych produktów należy przed spróbowaniem i po każdym spróbowaniu żądać, by sprzedający dokładnie wymył i wyczyścił łyżkę, na co gospodynie i kucharki nie tylko nie zwracają żadnej uwagi, lecz—co gorzej—probując którykolwiek z tych produktów, wrzucają pozostałość na łyżce do ogólnego naczynia: bardzo łatwo w ten sposób mogą się rozprzestrzeniać wszelkie zarazki i powodować różne choroby zakaźne wśród probujących i konsumentów. Jest to wręcz zwyczaj brzydki i bardzo szkodliwy dla zdrowia.

Brońcie się nie tylko przed zafałszowaniem kupowanych produktów szkodliwymi surogatami, ale nie kupujcie wogóle za-

falszowanych, bo nawet pozornie najniewinniejsze falsyfikaty mogą przy dłuższem użyciu stać się szkodliwymi, a przytem nigdy nie zastąpią dobrego naturalnego produktu: naprzykład, sacharyna jest przy długotrwałem spożywaniu bezwarunkowo szkodliwą, choć i nie powoduje szybkiej utraty zdrowia, a przecież nie może zastąpić posilnego cukru.

MLEKO.

Ogólne własności.

Mleko dobre jest białe, lub żółtawe, nie niebieskawe, niema też niebieskiej obwódki przy nachylaniu naczynia. Zapach jest aromatyczny, nie zgniły, w smaku mleko jest słodkawe, przyjemne.

Jeżeli w mleku na dnie zbierze się czerwony osad lub też na powierzchni pływają różnokolorowe plamki, jeżeli mleko jest cuchnące, śluzowate, niebieskawe lub w smaku przypomina mydło—jest wtedy do użytku niezdatne.

Mleko cedić trzeba przez czyste płótno, nalewać do czystego naczynia, a przechowywać w czystym i chłodnym miejscu.

Mleko jest tem pożywniejsze, im drobniejsze po skwaśnieniu daje płatki twarogu.

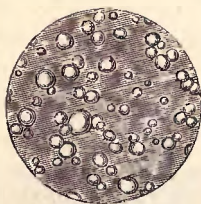
Śmietanka w mleku dobrem, t. j. niezbianem i nie rozcieńczonem wodą, wynosi dziesiątą część całego mleka, co wyliczyć możemy, przykładając miarkę do słoika lub szklanki z mlekiem. Byłoby bardzo pożądanem, aby wszyscy mleczarze nauczyli się określać tłuszcz w mleku metodą Gerbera i wogóle przeszli kurs mleczarstwa.

Sposób badania.

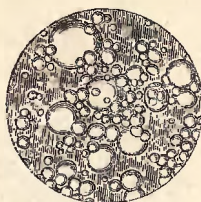
Łatwo można odróżnić **mleko zbierane**, sprzedawane zamiast niezbianego; w mleku zbieranem bowiem śmietanki niema wcale lub też bardzo mało.

Mleko rozcieńczone wodą każda gospodyni rozpozna na mocy następujących danych: 1) rozcieńczony produkt ma wygląd wodnisty i wyraźną niebieskawą obwódkę przy nachylaniu naczynia; 2) kropla takiego mleka, wrzucona do szklanki

z wodą, nie pozostawia za sobą wyraźnego śladu, lecz prędko się rozplywa, a mleko nierozcieńczone pozostawia wyraźny zygzakowaty ślad w wodzie; rozcieńczone mleko nie skupia się w postaci kulistej kropelki ani na igle, ani na szklanej lub marmurowej tafli, lecz rozlewa się nieforemnie.



Mleko zbierane.



Śmietanka.

(Pod mikroskopem).

ŚMIETANA.

Ogólne własności.

Dobra śmietana powinna być tłusta, gęsta, niezbyt kwaśna, nie zapleśniała, nie zepsuta, no i nie zafałszowana.

Probując smak dobrej śmietany, nie odczuwamy żadnych ziarenek lub nierównych twardych cząsteczek.

Sposób badania.

Domieszkę **twarogu** w śmietanie odczuwamy w dotknięciu, rozcierając ją między palcami, albo też w smaku, probując na języku — w postaci ziarenek i twardych nierówności. Domieszkę **mąki** lub **krochmalu** określa się w taki sam sposób jak w mleku, należy tylko wprzód rozcieńczyć śmietanę, biorąc jedną jej łyżkę na 4 łyżki wody, później zagotować, ostudzić i dolać jodyny, jak wyżej. Zarówno twaróg, jak krochmal można nawet wprost rozpoznać w postaci ziarenek, rzuciwszy łyżeczkę śmietany do gorącej wody lub rozmazawszy ją na szkle. Jeżeli do dwóch łyżek śmietany dolejemy dziesięć łyżek wody (w szklance) i postawimy tak w spokoju, to po upływie pewnego czasu osiądą na dnie **twaróg**, **kreda** lub inne do-

mieszki nierozpuszczalne, dodane w celu nadania gęstości śmietanie. Jeżeli część rozcieńczonej przez nas śmietany zagotujemy, to mogą podczas gotowania zjawić się płatki i jakby szumowiny, oznacza to, że do śmietany dodano **białko** jaja kurzego.

W taki sam sposób można rozpoznać fałszerstwa w śmietance.

MASŁO.

Ogólne własności.

Dobre masło ma wygląd jednolitej masy niezbyt miękkiej, bez wszelkich plamek i żyłek. Żółto złocisty kolor i aromatyczny zapach ziół miewa masło w lecie. Zapach dobrego masła jest świeży, nie stęchły, co wyraźnie zaznacza się w mleku ogrzanem. Dobre masło niema smaku zjełczałego, gorzkiego lub nieprzyjemnego. Przy naciskaniu masła powierzchnią noża nie powinny zjawiać się kropelki wody.

U nas najbardziej rozpowszechnione jest fałszowanie masła obcymi tłuszczami zwierzęcego, a częściej roślinnego pochodzenia, najczęściej tłuszczem kokosowym. Czysty kokos nie jest dla zdrowia szkodliwym, ale sprzedawanie pod nazwą dobrego „śmietankowego“ masła mieszaniny obcych (często brudnych) tłuszczów jest karygodne, a często może być szkodliwe. Na rynkach i w sklepach warszawskich i łódzkich większość wszystkich prób masła jest zafałszowana. Punkt topliwości masła naturalnego waha się pomiędzy 32 i 36° C.

Sposób badania.

Marmurkowaty lub plamisty wygląd masła oznacza już **pe-
wne zmiany** w nim powstałe wskutek złego wygniecenia, użycia barwika w proszku, domieszek sztucznych lub przypadkowych. **Nierównomiernie solone** posiada ciemniejszą barwę i ziarna nierozpuszczonej soli w miejscach mocniej nasolonych. Obecność **łoju i obcych tłuszczów** nadaje masłu odrębny zapach, zwłaszcza przy ogrzewaniu. Jeżeli zwolna wlejemy do szklanki roztopione masło, a szklankę jeszcze później zanurzy-

my w gorącej wodzie, to po pewnym czasie utworzą się dwie warstwy: górna (85%) składająca się z tłuszczu i dolna mniejsza (15%) z nietłustych części: jeżeli dolna warstwa zajmuje aż ćwierć lub połowę górnej warstwy, w takim razie mamy do czynienia ze **złym gatunkiem** lub **masłem zafałszowanym**. Jeżeli przytem jest zbyt duża warstwa tłuszczowa i jeżeli masło rozpryskuje się i trzaska przy topieniu na patelni, zachodzi wielkie podejrzenie co do obecności **kokosowych tłuszczów**.

Następujące sposoby ułatwią określenie obcych tłuszczów (należy tylko zaopatrzyć się w termometr pokojowy Celsjusza).

Do szklanki wlewa się wody zimnej, wstawia termometr i dolewa stopniow ciepłej wody, mieszając zawartość szklanki termometrem. Na kawałku drewnianka formujemy kulkę masła wielkości grochu i zanurzamy ją w wodzie, poczem notujemy temperaturę, przy której kulka masła spłynie na powierzchnię. Jeżeli temperatura ta będzie niższą od 28° C., to masło jest prawdopodobnie zafałszowane tłuszczem kokosowym, jeżeli zaś wyższą nad 36° C.—to zawiera domieszkę łoju.

W tem samem naczyniu możemy określić punkt zastygania. Wystawiamy szklankę z termometrem i roztopionem masłem w chłodnem miejscu, obserwując, przy której masło zacznie ścinać się na powierzchni wody, t. j. tracić swą przezroczystość; czyste masło zastyga przy 34°, z domieszką zaś łoju, szmalcu, margaryny przy 37 do 48° C.

Przy topieniu masła zwracać należy uwagę na jego przezroczystość; czem większe zmętnienie, tem większa pewność obecności obcych tłuszczów. Domieszkę margaryny lub łoju można stwierdzić, kładąc i paląc kawałek knota w roztopionem maśle: charakterystyczny zapach aksoteiny wskaże na obecność danych domieszek.

Domieszki **mąki**, **crochmalu**, **tartych kartofli** określić można w maśle w sposób następujący: do gotującej się wody wrzucić kawałek masła, a gdy się roztopi, zlać z powierzchni tłuszcz, a do pozostałej dolać kilka kropel jodyny: w razie obecności powyższych domieszek, które w gorącej wodzie opadną na dno, nastąpi niebieskie zabarwienie. **Nadmiar wody**, wywierający szkodliwy wpływ na konserwowanie masła i obniżają-

jący wartość jego, uwidacznia się w taki sposób, że w razie zbytnej obfitości występują liczne jej krople przy naciskaniu gładką powierzchnią noża lub na powierzchni świeżo odciętego kawałka.

MIĘSO.

Ogólne własności.

Mięso młodych zwierząt jest bladoróżowe, z wiekiem zwierząt staje się ciemniejszym; świeża wołowina jest krwisto-fioletową, ścisłą i elastyczną; w dotknięciu wydaje się zimną i wilgotną. Ciemno-czerwone mięso posiada konina, bladoróżowe wieprzowina. Tłuszcz w mięsie świeżem jest biały lub biało-żółtawy.

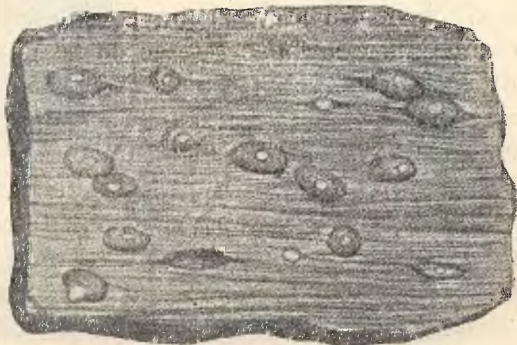
Szkodliwe zarazki można wprawdzie zabić przez ogrzewanie mięsa (gotowanie smażenie), ale pomimo to takie mięso lub ryba zakażone mogą być jadowite (produktów niektórych bakterii nie niszczy wysoka temperatura), natomiast wysoka temperatura stale niszczy zwierzęce pasożyty (trichiny, węgry).

Sposób badania.

Czy mięso było dobrze wygotowane lub wysmażone i do **jakiej temperatury**—poznaje się przez wyciskanie mięsa: jeżeli wypływa z powierzchni przekroju mętny płyn, to mięso nie było ogrzewane wyżej 56° C.; jeżeli płyn wyciekający jest przezroczysty, blado-różowy, to temperatura była 56° do 60°; zabarwienie brunatno-różowe dowodzi, że mięso było ogrzewane do 70°—72°, a jasno-żółte powyżej 72° C. **Trichiny** giną przy temperaturze 56°, więc chcąc się od nich zabezpieczyć—należy na powyższe dane w mięsie wieprzowym stale zwracać uwagę.

Zgniłe mięso ma tęczowy lub zielonkawy kolor, jest miękkie, lecz nie elastyczne, w dotknięciu mokre, posiada przykry, gnilny zapach. Często zgniły zapach mięsa rafinowani kupcy umieją maskować przez dodanie różnych środków; poprzedni gnilny zapach wywołać możemy, oblewając mięso ciepłą wodą. Ciemno-żółta barwa tłuszczu w mięsie dowodzi, że takowe pochodzi od starych, źle odżywianych lub chorych zwierząt. **Kur-**

częta i kury zdechłe bywają sprzedawane zamiast zabitych i cechują się: 1) wychudzeniem, 2) ciemnymi plamami na skórze, 3) błądzą w dziobie, w którym znaleźć też można błonki, i błądzą grzebienia, 4) gruzełkami w wątróbce. Sprzedawca nie wprowadzi dobrej gospodyni w błąd, choćby poderznął gardło zdechłej kurze, a ranę krwią wysmarował, ponieważ taka krew zmyje się łatwo, a zapadnięte oczy, wstrętny zapach, zielonkawe zabarwienie skóry wykażą istotny stan rzeczy. **Nadymane mięso** ma nieprawidłowo wyrównaną powierzchnię, a w dotknięciu odczuwa się chrzęst. Siekane lub skrobane mięso, albo kiełbasę często rzeźnicy **sztucznie barwią koszenilą, karminem lub fuchsyną**: jeżeli oblejemy kawałeczki takiego farbowanego mięsa monopolowym spirytusem w kieliszku, to anilinowe barwniki przejdą do spirytusu, który się zabarwi; w drugim kieliszku trzeba oblać mięso rozwodnioną na pół gliceryną, która po pewnym czasie zafarbuje się, o ile mięso posiada koszenilę. Jeżeli mięso po ugotowaniu ma zjełczały zapach lub kwaskowaty smak, dowodzi to nieraz, że mięso **pochodzi od chorych zwierząt**.



Wagry W mięsie wieprzowem.

W mięsie wołowym, wieprzowem lub ryb mogą się znajdować **wagry** w postaci pęcherzyków, które przy rozgniataaniu, przecinaniu nożem lub smażeniu pękają z trzaskiem.

MAKA.

Ogólne własności.

Mąka pszenna ma wygląd biały z żółtawym odcieniem; mąka żytnia jest szara; będąc zwilżona wodą lub śliną zach-

wuje swą barwę. Dobra mąka ma wygląd w całej swej masie jednostajnie miękiego i sypkiego proszku; w dotknięciu odczuwa się dobrą mąkę, jako miękką, delikatną, jednolity proszek, który przy gnieceniu cokolwiek chrzęści i zlekka skupia się, natychmiast rozsypując się po odjęciu ręki. Zapach ma świeży i przyjemny, nie kwaskowaty, nie stęchły. W smaku jest słodkawa, przyjemna i miesza się od razu ze śliną.

Sposób badania.

Mąka **zanieczyszczona** lub **zepsuta** ma odcień niebieskawy lub czerwonawy i szare lub różowe punkciki i plamki, lepiej widoczne, jeżeli przycisnąć garstkę mąki kawałkiem papieru lub szkła i wyrównać powierzchnię. Mąka zepsuta staje się ciemniejszą po zwilżeniu wodą lub śliną: mąka zwilgotniała lub **zgniła** tworzy nierówne, zbite, pozlepiane masy i grudki t. z. „pucie“, a przytem przylega do ręki. Wyczuwana w palcach ziarnistość może zależeć od **niedokładnego rozdrobnienia lub domieszek**. Zafałszowana lub zepsuta mąka trzeszczy między zębami, jest gorzka, kwaskowata, nieprzyjemna, a często też zawiera w sobie maleńkie robaczki. **Odróżnić dobrą mąkę od zepsutej** można najlepiej za pomocą próby z drożdżami. w tym celu należy dobrze wymieszać 2 łyżki mąki, 2 łyżki wody i ćwierć lub pół łyżeczki prasowanych drożdży, które nabywa się w piekarni; po rozmięszaniu do konsystencji niezbyt gęstego ciasta, całą masę wrzuca się do słoika, ciasto zaczyna rosnąć, podnosi się do pewnej wysokości i następnie opada, pozostawiwszy na ścianach słoju ślad, do którego miejsca wyrosło; ciasto z mąki dobrej podnosi się szybko, zwiększając swoją objętość 3 — 4 razy i opada wolno, tworząc przytem jednolitą, nie dzielącą się na warstwy masę: ciasto ze złej, zepsutej lub zanieczyszczonej mąki, albo wcale nie rośnie na drożdżach, albo nieco podnosi się—zaledwie 1 — 1½ razy i to bardzo wolno, nabiera przytem brudnobrunatnej barwy i opadając tworzy dwie warstwy. Obecność **domieszek** przypadkowych, jako to **sporyszu, kakaolu** lub **głogu** można wprost nieraz zauważyć (barwa), zwłaszcza jeżeli jest ich dużo.

Obecność **kredu** wykrywa się przez zmieszanie niewiel-

kiej ilości mąki z potrójną ilością spirytusu i dodanie kilku kropel kwasu saletrzanego lub solnego; w obecności kredy mieszanina burzy się i pieni wskutek wydzielania się kwasu węglowego.



Próba chloroformowa w modyfikacji dr. S. Serkowskiego.



Próba drożdżowa.

Próba chloroformowa jest jedną z najważniejszych, pozwala bowiem odrazu zorientować się w charakterze domieszek.

Do jej wykonania służy przyrząd Rakowicza, składający się z probówek z podziałkami ($4=1\text{ cm.}^3$), jakkolwiek w braku omawianego przyrządu można korzystać ze zwykłej probówki z podziałkami, w której miesza się $2,5\text{ cm.}^3$ mąki i 6 cm.^3 chloroformu i po zatknięiu korkiem kłóci i pozostawia w pozycji poziomej przez chwilę.

Przywróciwszy powoli położenie poziome, zauważymy warstwy: górną otręby, pod nimi cienką warstwę glutenu (ciała białkowego), na dnie osiadą substancje mineralne. Jedna podziałka przyrządu Rakowicza odpowiada $6,25$ funtów otrąb na 100 funtów mąki. Mąka żytnia zawiera nieraz po 25 funtów na centnar. Wobec tego, że mąka i substancje mineralne (z za-

ren) od 0,2 — 0,4‰, to ślad niewielki na dnie probówki nie może być uważany za domieszkę umyślną, jeżeli natomiast zajmuje 1—2 podziałek—obecna umyślna domieszka, Dr. S. Serkowski zmodyfikował próbę chloroformową w ten sposób, że zaleca użycie wirówki przyczem warstwy lepiej się uwidoczniają.

Próba drożdżowa. 15 gram mąki zarabia się na ciasto 15 cm.³ wody i 1 gram drożdży i rzuca łyżeczkę do szklanego cylindra i pozostawia w temperaturze pokojowej, jakkolwiek lepiej w termostacie przy 30° C. Ciasto z mąki dobrej wyrasta szybko 2½—3 razy i opada wolno, tworząc masę jednolitą, gdy ze złej mąki jest szare, dzieli się na warstwy i wyrasta 1—1½ razy.

KASZA.

Ogólne własności.

Ziarnka dobrej kaszy są równomiernie białe na rozłupanej powierzchni, żółtawe ze strony łupinki (otoczki). Lepsze gatunki kaszy są bielsze, gorsze ciemniejsze, co zależy od różnej zawartości plewy, domieszek i gatunku: np. kaszka krakowska (gryczana) jest bielszą od kaszki perłowej orkiszowej (jęczmiennej). Dobra kasza powinna pęcznić w wodzie i zwiększać się w objętości od 3—5 razy.

Dobra kasza nie powinna ani bielić ręki, ani powodować kurzu, jeżeli rzucimy garstkę jej na papier.

Sposób badania.

Kasza bywa często albo **zanieczyszczana przypadkowo** (przez grudki ziemi, żdźbła słomy, pył lub piasek, ekskrementy myszy, zbytnią obfitość łuski ziaren, plewę obcych roślin, owały), **zwilgotniała i zgniła**, lub też **sztucznie zafałszowana** domieszką trocin, piasku, gorszym gatunkiem.

Gdy ziarna napęcznieją w ciepłej wodzie, wtedy znajdujące się w kaszy owady wydostają się na zewnątrz i można je dostrzedz gołym okiem. Kaszę **zwilgotniałą lub zepsutą** poznamy po tem, że ziarnka mają ciemne lub czerwono-brunatne plamki. Jeżeli kupiec, chcąc zamaskować zwilgotnienie i zepsucie kaszy, **wysuszył ją**, wtedy znajdujemy na ziarnkach

brunatne plamy i białe krupki przyschniętego krochmalu. Im więcej znajduje się niewyłuskanych ziaren i obcych domieszek, widocznych gołym okiem, tem gorszym jest gatunek kaszy. Kasza zepsuta narasta w wodzie gorzej i pęcznieje mniej od dobrej kaszy.

Próba pęcznienia kaszy jest jedną z najważniejszych przy badaniu. Dr. S. Serkowski zaleca następującą metodę. Do 2 probówek (rys. 1 i 2) wrzucić należy po łyżeczce kaszy i nalać po 4 łyżeczki wody, poczem jedną probówkę ogrzać przez postawienie w wodzie gorącej (12 minut). Ziarnka dobrej kaszy powiększają swą objętość 2,5 do 4 razy, co można sprawdzić porównywając z próbą nieogrzaną. Jednocześnie możemy sprawdzić (papierkiem lakmusowym) *jakość odczynu*, który normalnie bywa obojętny, dla kaszy jednak *ja-glanej słabo alkaliczny*, dla *owsianej słabo kwaśny*. Zepsuta kasza reaguje *mocno kwaśno*. W próbie ogrzanej występują przytem *wyraźniej* zanieczyszczenia i domieszki, jak kał myszy, pasorzyty, ziarna obcych roślin.



Rys. 1.



Rys. 2.

PIECZYWO.

Ogólne własności.

Skórka na całej powierzchni chleba lub bułek, dobrze wypieczonych, jest równo zarumieniona, jednakowo elastyczna i wszędzie jednako gruba. Na powierzchni pieczywa niema żadnych skaz, zagłębień, otworów, zakalców, lub kawałków węgla;

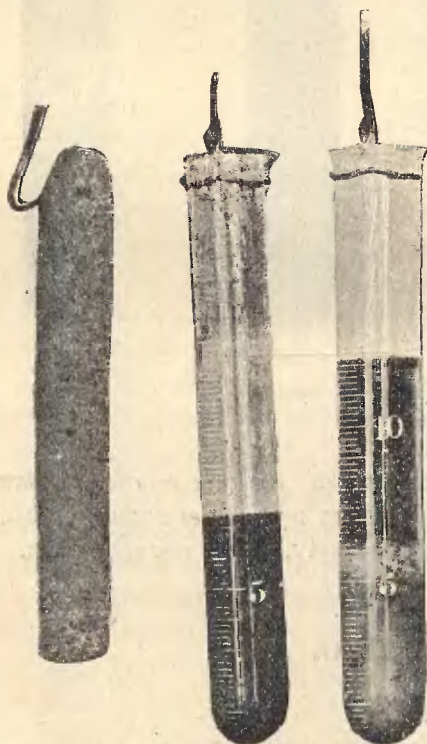
skóra przylega dość szczelnie do miękiszu, który też wszędzie powinien być jednakowo elastycznym (zagłębienia od palców winny wyrównać się same przez się). W przekroju powinien mieć równe, lecz niewielkie oka. Pieczywo nie powinno być spleśniałym lub wilgotnem.

Nóż przy krajaniu chleba nie powinien oblepiać się nim.

Niesumienni piekarze, czasami dodają piasku, gliny, kredy, otrębów a nawet t. z. koperwasu miedzanego (czyli siarczanu miedzi), zwłaszcza jeżeli mąka była nadpsuta.

Sposób badania.

Obecność zakalców, oraz dużych otworów między skórką a miękiszem, elastyczność, wilgotność, nierównomierne oka w przekroju pieczywa, świadczą, że jest **źle wypieczone** i zawiera **nadmiar wody**. Plamy różnej wielkości, widoczne w przekroju chleba mogą pochodzić albo od surowej mąki, albo od **domieszek sztucznych i przypadkowych** (ziaren, chwastów, pasożytów etc.). Chleb z **piaskiem** chrzęści w zębach, **zwilgotniały** ma smak stęchły. Pieczywo kwaskowate, gorzkie lub śluzowatej konsystencji cechuje pieczywo szkodliwe dla zdrowia. Pieczywo nie powinno zawierać wody, widocznej dla oka bezpośrednio lub po naciśnięciu powierzchni. Lekkie domieszki, jak trociny i otręby, wypłyną na powierzchnię, jeżeli rozrobić chleb z wodą.



Rys. 1.

Rys. 2.

by, wypłyną na powierzchnię, jeżeli rozrobić chleb z wodą.

Porowatość pieczywa jest zależna od dokładnego rozczynienia i przefermentowania ciasta. Dr. S. Serkowski zaleca następującą metodę postępowania. Należy wykrajać z miękisza cylinder długości 100 mm., o średnicy 13 mm., wagi np. 6,8 grm. (rys. 1), który będzie posiadał objętości 13,26 cm.³ wygnieść dobrze i wrzucić do cylindra z oliwą (Rys. 2). Jeżeli poziom oliwy podniósł się o 4,9 cm.³, to różnica ta odpowiada objętości samego chleba bez por, a odejmując ją od całkowitej objętości wziętego cylindra, otrzymamy cyfrę, wyrażającą porowatość pieczywa:

$$13,26 - 4,9 = 8,36$$

objętość wycię- różnica po- objętość por
tego cylindra ziomu oliwy

MAKARON.

Ogólne własności.

Makaron dobry jest bladożółty, twardy, kruchy, w smaku nie gorzki i nie kwaśny.

Sposób badania.

Ponieważ makaron prędko wilgotnieje i kwaśniejże wskutek wilgoci, fabrykanci utrwalają go różnymi sztucznymi sposobami, a między innymi dodają doń proszek zwany „acidofago“, składający się z ałunu, sody i anilinowego barwnika, a więc szkodliwy dla zdrowia: Wogóle zamiast naturalnego barwnika (żółtka z jaj), używają **różne szkodliwe barwniki**, a nawet kwas pikrynowy, woda, a jeszcze lepiej spirytus monopolowy, nalany na makaron, zabarwi się na żółto w razie obecności sztucznych barwników w makaronie (od żółtka jajka się nie zabarwia). Najczęściej używana u nas do barwienia makaronów żółta farba jest t. zw. żółć naftolowa („Naphtolgelb S.“).

MIÓD.

Ogólne własności.

Dobry miód ma przyjemny aromatyczny zapach, słodki smak, jest biały, żółty lub brunatny, co zależy od kwiatów, z ja-

kich był przez pszczoły zbierany; miód jest gęsty, z początku prawie zupełnie przezroczysty, z czasem „cukrzy się” lub fermentuje, jeżeli stoi w ciepłym miejscu. Dobry miód rozpuszcza się prawie zupełnie (t. j. bez osadu) w wodzie i słabej wódce.

Sposób badania.

Miód często bywa sfermentowany, zepsuty, zapleśniały, zgniły. Zdarza się bardzo często „miód”, nie zawierający ani śladu naturalnego, a składa się z syropu kartoflanego, sacharyny, mąki i t. d., prócz tego zawierać może glinę, kredę, gips, opilki drzewne. **Zepsuty produkt** dobra gospodyni rozpozna w smaku i zapachu, a także z wyglądu i konsystencji. Nadzwyczaj słodki smak, drażniący gardło i długo utrzymujący się na języku, wskazuje na obecność **sacharyny**. Sztuczne **domieszki gliny, kredy, gipsu lub opilek drzewnych** poznamy, rozpuszczając miód w wodzie lub słabej wódce, ponieważ te domieszki **nie rozpuszczają się** ani w wodzie, ani w wódce, a przytem opilki drzewne wypływają na wierzch. Aby rozpoznać domieszkę **mąki, krochmalu lub spieczonego sproszonego chleba**, należy rozpuścić jedną łyżkę miodu w czterech łyżkach wody, zagotować, precedzić i później dodać 1—2 krople jodyny; obecność tych domieszek wykaże fioletowe zabarwienie.

OCET.

Ogólne własności.

Istnieją w sprzedaży różne gatunki octu — jedno otrzymywane drogą fermentacji (winny, spirytusowy, owocowy), inne 3 do 7% roztwory z t. zw. esencji octowej. Roztwór czystej esencji octowej nie jest szkodliwym dla zdrowia.

Dobry ocet powinien być zupełnie przezroczysty (patrzeć pod światło), kwaskowaty lub kwaśny, lecz nie gorzki, ostry, lub gryzący w smaku. O ile jest przygotowany z dodatkiem cukru palonego, chleba lub słoju, nabiera barwy żółtawej. Ocet jak i inne produkty wtedy nazywamy zafałszowanymi, jeżeli nazwa na etykiecie nie odpowiada zawartości i składowi octu.

Sposób badania.

Ocet **zapleśniały, mętny**, z osadem, z masą żywo ruchomych wężyków octowych jest do użytku niezdatny, a tembardziej szkodliwym dla zdrowia jest ocet zawierający trujące metale, środki konserwujące w nadmiernej ilości. Taki ocet nie fermentuje i nie zmienia się, choćby stał przez dłuższy czas w otwartem naczyniu, a przytem ostry, gryzący smak zdradza domieszkę kwasów mineralnych.

PIWO.

Ogólne własności.

W sprzedaży znajdują się różne gatunki piwa. Smak i zapach piwa zależą głównie od okresu fermentacji; barwa powinna być naturalna czy to w jasnem czy w ciemnem piwie. Dodatki do piwa choćby nieszkodliwych domieszek są wzbronione, bo mają na celu nadać tańszym gatunkom cechy droższych, a tembardziej niedozwolone są szkodliwe domieszki strychniny (czyli t. zw. wroniego oka), blekotu, środków utrwalających, sacharyny i t. p.

Sposób badania.

Łatwych domowych sposobów badania piwa dotychczas nie można wskazać, bo określenie składu i substancji trujących możliwem jest tylko w pracowni analitycznej. Obecność nadmiernej ilości środków konserwujących jedynie rozpoznać można w ten sposób, że piwo zawierające je, nie fermentuje nawet w otwartem naczyniu i nie psuje się.

HERBATA.

Ogólne własności.

Wygląd i zapach aromatyczny herbaty jest każdemu znany. Najczęściej spotykane fałszerstwa polegają albo na sprzedaży już używanej herbaty (odpowiednio zabarwionej i wysuszonej), albo też na sprzedaży mieszanin dobrego gatunku z lichymi, bądź z wyparzoną herbatą, bądź z suszonymi liśćmi obcych ro-

ślin, a nieraz i z innemi domieszkami dla zwiększenia wagi, nadania barwy i aromatu.

Sposób badania.

Domowy sposób badania polega na wykonaniu dwóch prób: 1) dokładnego rozpatrzenia garstki jej rozsypanej na białym papierze i 2) wrzucenie małej garstki do wrzątku. Rozpatrywać można suche lub lepiej sparzone gorącą wodą listki: przy tem zwraca się uwagę, czy z jednej strony listki mają ślady puszk, a z jednego brzegu ząbki.

Przy naparzaniu herbaty nadmiernie szybkie naciąganie oraz opadanie też szybkie na dno osadu wskazują na domieszki; nieraz można je poznać po tem, że herbata dość szybko zabarwia nawet zimną wodę (barwniki!).

K A W A.

Ogólne własności.

Ziarnka surowej kawy mają wygląd zielonkawy lub ciemniejszy—zależnie od gatunku; wrzucone do wody toną i nie pęcznieją. Ziarnka palonej kawy są ciemno-brunatne, w wodzie nie toną, są twarde. Kawa dobra mielona pływa dość długo w wodzie, nie tonąc wskutek dużej zawartości tłuszczu. W smaku naturalna kawa jest przyjemna, gorzkawa. Będąc zwilżona wodą naturalna kawa mielona nie wałkuje się w palcach, a przyciśnięta kawałkiem bibuły, pozostawia na niej małe, tłuste plamki.

Sposób badania.

Sztuczne ziarnka kawy w wodzie gorącej pęcznieją, rozpadają się, otaczają się mętną warstwą i oddają swój barwnik. **Sztuczne** ziarnka są kruche, a **sztuczne palone** ziarna toną w wodzie zimnej (sztuczne ziarna „kawy“ bywają wyrabiane z żołądźi, chleba, gliny i posmarowane, w celu nadania blasku, spirytusowym roztworem smoły, krochmalowym syropem i t. d.). **Gorsze gatunki** bywają sztucznie glazurowane, aby imitowały lepsze, a także **sztucznie barwione** kurkumą, tlenkiem ołowiu, ochrą żelazistą, a dla zwiększenia wagi polewane bywają wodą. Glazurowane **cukrem** rozpoznać możemy

w smaku. **Sztuczne** ziarna nie mają smaku i aromatu naturalnego, kruszą się w palcach. Gdy naturalna kawa mielona dość długo utrzymuje się na powierzchni wody, wszelkie **surogaty**, w tej liczbie **cykorya**, odrazu opadają na dno, stopniowo zabarwiając wodę na kolor brunatny. Sztuczna kawa mielona, przyciśnięta bibułą, pozostawia na niej duże, tłuste plamy; bywa też bardzo gorzką, jeżeli zawiera **lubin**. Jeżeli garstkę ziaren lub kawy mielonej oblejemy wodą, a drugą garstkę spirytusem monopolowym, to i woda i spirytus zafarbują się w tym wypadku, gdy kawa była **sztucznie barwioną**.

KAKAO I CZEKOLADA.

Ogólne własności.

Istnieje dużo gatunków kakao: masa kakaowa, czysty proszek, odtłuszczony proszek kakao i t. zw. kakao, łatwo rozpuszczalne, czyli przygotowane według holenderskiego sposobu. Czekolada jest mieszaniną kakao z cukrem i korzeniami. W smaku kakao i czekolada są przyjemne, łatwo w ustach rozpuszczalne, przyczem nie odczuwa się na języku żadnych twardych grudek: Niestety, te produkty rzadko bywają niezafałszowane: w wielu próbach sprzedawanego u nas kakao znajdowałem połowę tlenku żelaza! Należy pamiętać, że naturalne kakao zawiera w sobie krochmal, więc stwierdzać sztuczną domieszkę mąki za pomocą jodiny już nie można.

Sposób badania.

Holenderskie kakao jest mało pożywne (pomimo szumnych reklam), a wskutek dużej zawartości potasu i węgla amonu może być szkodliwym dla zdrowia. Również szkodliwe **kakao** zabarwione kakaololem. Prócz zafałszowań łupinkami, cykoryą, żytem palonem, cukrem, tlenkiem żelaza, obcemi tłuszczami, zdarza się w sprzedaży **sztuczne kakao i czekolada** składająca się z łupinek kakaowych, żyta palonego, mąki, sucharków, otrąb, tlenku żelaza, sproszkowanej cegły, korzeni, barwników, z proszku zwanego „miserabl“ i t. d. Czerwonawy wygląd kakao i czekolady, i odczuwane na języku ziarnka twarde

nierozpuszczalne, wskazują często na obecność **cegły, piasku**. Wrzucmy garstkę kakao do chłodnej wody: jeżeli woda zafarbuje się na ciemny, brunatny kolor, to oznacza, że kakao zawiera cykoryę. Do szklanki wody wrzucamy łyżeczkę kakao, gotujemy, a po ugotowaniu i ostudzeniu przecedzamy przez płótno, płyn przecedzony powinien być zupełnie przezroczysty, o ile kakao jest dobre, a mętność płynu wskazuje na domieszkę **mąki i krochmalu**. Podczas gotowania zwraca się uwagę na opadający na dno osad, który zjawia się w razie domieszki **piasku, ziemi i cegły**.

UWAGA. Powyższe łatwe domowe sposoby mają na celu wskazanie gospodyniom, że nawet bez pracowni i bez specjalnej umiejętności można wykryć bardzo wiele fałszerstw, odróżnić dobry produkt od zepsutego lub zafałszowanego. Jednakże każdy to zrozumie, że mogą być i bywa w rzeczywistości wiele fałszerstw lub zmian w produktach, które wykryć można jedynie w pracowni analitycznej. Dla tych, którzy pragną więcej uwagi i zachodu poświęcić tak ważnej sprawie, zalecam — prócz powyższych—zaopatrzenie się w dowolnej aptece w następujące odczynniki: 1) **azotan srebra** (czyli 17 grm. łapisu na litr wody destyl. w ciemnej butelce), 2) **chloroform** w szczelnie zatkanem naczyniu, 3) roztwór **chromianu potasu** (sol. kali chromici flav. 1:10), 4) **woda siarkowodorowa**, 5) **kwask siarkowy** (1 cz. kwasu na 4 cz. wody), 6) **ług potasowy**, 7) **amoniak**, 8) **papierki lakmusowe**.

Za pomocą takich odczynników wykryć można mnóstwo fałszerstw a mianowicie:

Za pomocą **azotanu srebra** rozpoznamy, czy 1) woda sodowa jest przygotowana na wodzie surowej czy destylowanej (od kilku kropel azotanu srebra wypadnie mniejszy lub większy osad tylko w wodzie surowej), czy 2) woda do picia nie zawiera nadmiaru chloru—jak to bywa w wodach zanieczyszczonych (do wysokiego cylindra nalać 50 ctm. sz. wody, 1 kroplę roztw. chromianu potasu i 7 kropel roztworu azotanu srebra, wypadnie osad różowy—jeżeli woda jest dobrą, biały przy nad-

miarze chloru, czy 3) ocet nie zawiera kwasu solnego, 4) zawartość soli kuchennej w maśle, 5) formalinę w mleku i t. d.

Za pomocą **chloroformu** można szybko określić ilość otrąb w mące, procent wody czyli stopień zwilgotnienia mąki, gatunek takowej, obecność sporyszu i inne domieszki w mące i kaszy (szczegóły patrz w książce mojej p. t. „O badaniu produktów spożywczych“ 1902).

Woda siarkowodorowa służyć może do wielu celów, a mianowicie do sprawdzenia, czy pobiała naczyń jest dobra (wygotować w danem naczyniu ocet, dodać parę kropel wody siarkowodorowej, w obecności metali—ołowiu—miedzi—wypadnie osad), czy więc woda sodowa z balonu nie zawiera ołowiu, czy niema szkodliwych metali w occie i t. p.

Kwas siarkowy (wspólnie z alkoholem amyłowym) służy do określania tłuszczu w mleku, śmietanie, maśle, do wykrycia ołowiu w occie, herbacie i inn., domieszek w czekoladzie lub kakao (oddziela się przytem spalona czarna górna warstwa, a domieszki niezmienione opadają na dno). Za pomocą **amonianu** wykryć można obecność miedzi w naparze kawy lub herbaty (zjawia się niebieskie zabarwienie), a **papierki lakmusowe** służą do badania reakcy mleka, mięsa i innych produktów¹⁾.

Do wykonania temu podobnych ważnych w życiu codziennem badań potrzeba kilka szklanych cylindrów, areometr do mleka i przyrząd Gerbera, prócz wspomnianego powyżej automatu,

BIBLIOGRAFIA.

Dr. S. Serkowski—„Fałszowanie produktów spożywczych“ 1905, „O badaniu produktów spożywczych“ i „Mleko i mleczarstwo“, Warszawa 1907.

¹⁾ Jeżeli mięso zabitych zwierząt reaguje alkalicznie w ciągu tygodnia po zabiciu—pochodzi od chorych zwierząt, odczyn mięsa bada się, robiąc głębokie nacięcia i przykładając zwilżony papierek lakmusowy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

SPRZĄTANIE POKOJÓW. Chcąc utrzymać dom w porządku, a uniknąć plagi, zwanej domowemi porządkami, trzeba codzień sprzątać gruntownie jeden pokój ażeby każdy miał swoją kolej raz na tydzień. Poodsuwać meble, ze wszystkich kątów i z szaf powycierać kurz wilgotną ścierką, powycierać ściany, wytrześć dywany, poczyścić klamki, pociągnąć zaprawą i wyszczotkować posadzki. Raz na miesiąc, w każdym pokoju myć kolejno szyby w oknach i drzwi, omiatać sufity. Do pomocy w wiosennym i jesiennym sprzątaniu wdrażać dzieci zarówno chłopców jak dziewczynki.

MYCIE POSADZEK. Podłogę trzeba myć wodą zaledwie letnią, lecz z dodatkiem ługu na wsi zrobionego w domu z popiołu, w mieście kupionego w składach aptecznych. Ług usuwa brud i tłuste plamy, wyniszcza chorobotwórcze zarazki, zarodki robactwa i t. p. Woda gorąca zaś więcej wsiąka w drzewo niż letnia, więc podłogi schną dłużej. Dobrze też jest, zwłaszcza po jakiej zaraźliwej chorobie w domu, lub podczas epidemii, do wody, którą się sp'okuje na zakończenie mycia posadzki, dodać trochę zagotowanego i odcedzonego chlorku, który dezynfekuje i podłogom nadaje białosć. Podłogę trzeba myć tylko kawałkami, nie zalewając całej i zaczynając od najdalszego kąta; zanim dojdzie się do progu, część podłogi, umyta na początku, będzie sucha.

POSADZKI FORNIROWANE. Do posadzek wykwinnych, fornirowanych trzeba używać innych sposobów, gdyż od zalewania wodą, cienkie forniry odstają. Takie posadzki, myje się trocinami zmoczonymi w wodzie z ługiem; trze się posadzkę ręczną szczotką sypiącą coraz świeże trociny, dopóki posadzka nie oczyści się zupełnie. Robotę tę dokonywa się także częściowo na klęczkach nie stojący.

ZAPRAWA POSADZKI Po wyschnięciu posadzki pociąga się ją zaprawą. Połysk, trwałość i łatwość froterowania, zależą od rodzaju zaprawy. Najwięcej odpowiada tym warunkom zaprawa zrobiona z wosku i benzyny, bo nie czepia się do niej brud, jak do zapraw, w któ-

rych skład wchodzi terpentyna, froteruje się daleko lżej, a przykry odór ulatnia się prędko. Szczotkowanie posadzek jest bardzo potrzebne, gdyż tylko szczotki usuwają kurz, czego samo wycieranie suknem, nigdy nie dokoną.

ZAPRAWY OLEJNE. W kuchniach, korytarzach, sieniach, można używać zapraw olejnych lub lakierowanych, które codzień wytarte mokremi ścierkami, łatwo utrzymać w świeżości, lecz w pokojach są one niepraktyczne, bo — jeżeli chce się mieć posadzki błyszczące, trzeba olejno malowane pociągać tak samo woskową zaprawą i szczotkować. W dodatku olejna farba wciera się i trzeba co najmniej raz do roku, zamalowywać wytarte miejsca, co jest i kłopotliwe i kosztowne. Szpary w podłogach trzeba przed zaprawieniem koniecznie zakitować. Gromadzi się w nich kurz i robactwo.

KIT DO PODŁOGI. Kit do podłogi robi się z kredy i pokostu, zagniecionych na ciasto: jest to kit taki, jakiego używają szklarze; używać go można tylko na świeżo, bo potem stwardnieje jak kamień. Drugi gatunek kitu: Na pięć części świeżego twarogu, wziąć jedną część niegaszonego wapna, utłuczonego miało, zrobić z tego masę gęstą, jak ciasto. Jeżeli podłoga ma być zaciągnięta żółtą farbą, dodać trochę farby, ochry albo terre de Sienne i zakitować szpary póki kit świeży, zanim skamienieje. Nie rozpuszcza się taki kit w wodzie, nie psuje przy szorowaniu, więc można go używać nawet tam, gdzie niezaprawiane podłogi myją się często. Po zaschnięciu kitu można już zaprawiać posadzkę zrobioną w domu zaprawą.

ZAPRAWA Z WOSKU I BENZYNY. Wosk pokrajać na drobne kawałki i wsypać do butelki. Nalać benzyny mieszając ciągle, a gdy już benzyna wosk pokryje, zakorkować bardzo szczelnie i postawić w chłodnem miejscu. Jeżeli zaprawa ma być kolorowa dodać do niej żółtej farby ochry. Masa powinna być gęsta jak śmietana, gdy się wosk rozpuści. Nabiera się jej na kawałek flaneli i pociąga równo posadzkę. W pół godziny już można szczotkować. Posadzka w ten sposób zaprawiona, nie traci połysku choć się co rozleje, wystarczy zetrzeć ją ścierką i suknem a odzyska połysk. Przyrządzanie zaprawy i zaprawianie trzeba robić w dzień, w pokoju gdzie się nie pali w piecu, lub w kuchni, jeżeli nie ma ognia pod blachą, bo benzyna zapala się nawet w znacznej odległości od ognia. Do zaprawy bierze się gorsze gatunki benzyny, nie te, jakich się używa do wywabiania plam i prania.

TANI LAKIER DO PODŁOGI. Czwierć funta brunatnego szellaku, kawałek wielkości włoskiego orzecha zwyczajnego białego mydła, tyżkę boraksu sproszkowanego, rozgotować w wodzie, której bierze się 1 i $\frac{1}{4}$ litra. Gdy się wszystko rozpuści, ostudzić i maczając kawałek flaneli, nacierać równo podłogę. Lakier ten schnie prędko, jest trwały, łatwy do zrobienia i niekosztowny, odpowiedni na zwyczajne podłogi. Chcąc podłogę lakierowaną utrzymać w czystości, trzeba po zamieceniu, gdy kurz opadnie, wycierać grubą ścierką płócienną, skropioną olejem rzepakowym, owiązawszy ją na szczotce. Po użyciu, ścierkę trzeba zaraz wyprać w gorącej wodzie, a że do użytku musi być zupełnie sucha najlepiej mieć dwie na zmianę. Podłogę pod lakier, pociągnąć poko-

stem używanym jako grunt, dla oszczędzenia farby. Gdy pokost wsiąknie i przeschnie, dopiero polakierować. Jeżeli gdzie idzie nie tylko o zebranie kurzu, lecz o pozbycie się pcheł, używać do wycierania podłogi ścierki, skropionej naftą zamiast olejem. Niemiły odór prędko się wywietrzy, a nafta tępi skutecznie robactwo.

LINOLEUM. Chcąc aby linoleum długo trwało trzeba unikać częstego mycia i nie zalewać go wodą z mydłem, ani wielkimi ilościami wody. Kiedy się zabrudzi wytrzeć flanelą, umoczoną w gorącej wodzie z mydłem i zaraz wycierać suchą, miękką ścierką albo do letniej wody dolać kilka łyżek nafty, umoczyć ścierkę i wycierać nią linoleum, zmieniając kilkakrotnie wodę, po umyciu natychmiast wycierać do sucha. Na wsi gdzie łatwo o mleko najlepiej w odtłuszczonem, z centrifugi, umoczyć ścierkę, wyżąć i wycierać linoleum, dopóki brud nie zejdzie. Na zakończenie, natrzeć zaprawą z wosku i benzyny, i szcót-kować jak zwyczajne podłogi. Można co dzień wycierać wilgotną ścierką dla zebrania kurzu.

TANIA ZAPRAWA DO POSADZKI. Zamiast wosku wziąć resztki świec stearynowych, pokrajać, odrzucając knoty, rozpuścić na ogniu w blaszanem naczyniu i w pokoju gdzie się nie pali, dolewać potrochu benzyny, lub terpentyny, aż się zrobi masa, którą nabierać na flanelę i nacierać posadzkę przed szcótkowaniem.

SPOSÓB USUNIĘCIA FARBY OLEJNEJ Z POSADZEK. Podłogę całą w pokoju trzeba zalać czystym nierozcieńczonym ługiem, sprzedawanym w składach aptecznych. Robić to wieczorem i pozostawić zalaną na całą noc. Rano zalewając od progu gorącą wodą, zbierać szcótka resztki farby, które odstają jak papier. Do tej roboty, służąca musi mieć na nogach trzewiki, bo ług nierozcieńczony a gryzący, mógłby poparzyć bosc nogi.

ZAMALOWANIE BIAŁEJ PODŁOGI NA KOLOR DĘBU. Zielone łupiny z orzechów włoskich, wrzucać do glinianego, nowego garnka i trzymać je w piwnicy, gdzie stać mogą przez całą zimę. Wypuszczają one z siebie sok czarny; dla nadania białej podłodze lub meblom koloru orzecha albo dębu wziąć trochę łupin z sokiem, nalać zinną miękką wodą i ugotować w nowym glinianym garnku. Płyn z tego otrzymany, służy do farbowania, ale trzeba go wypróbować na kawałku drzewa, ażeby utrafić właściwy kolor, dobierając gorącą miękką wodą. Gorącym płynem, pociągać drzewo pędzlem, strzegąc się poplamienia rąk i ubrania. Drzewo raz zafarbowane nie da się już odmyć. Gdy posadzka wyschnie, naciera się ją masą jak zwykle i froteruje.

SPOSÓB PRĘDKIEGO NADANIA POŁYSKU POSADZCE. Chcąc mieć posadzkę bardzo błyszczącą i śliską, np. przed taneczną zabawą—posypać kwasem bornym sproszkowanym i wyfroterować. Będzie lśniąca jak szkło. Można do tego użyć i utartej stearyny, która nadaje taką samą śliskość: lecz posadzka łatwiej się brudzi.

MYCIE DRZWI I OKIEN. Przed umyciem okien na zimę, trzeba pokitować wszystkie szyby zewnątrz kitem szklarskim, zrobionym z pokostu i kredy. Do mycia drzwi i futryn okiennych, nie używać sody, ani amoniaku, które niszczą farbę—tylko ciepłą wodę z mydłem.

Myć szczotką twardą, wycierać do sucha mięką ścierką. Moką ścierką zetrzeć kurz i brud z szyb i namydlić je mydłem używanem do czyszczenia metali. Namydlone pozostawić aż wyschną, wycierać mięką ścierką albo bibułą. Szyby od mydła nabierają połysku i robota idzie prędzej, niż przy zwyczajnem myciu. Wałeczki z waty trzeba przyklejać nie do okna lecz do fucryny, używając do tego lekkiego krochmalu, bo nie wala okna, i watę łatwiej potem odjąć. Po oklejeniu, natychmiast okno zamknąć, ażeby przyciśnięty do futryny wałeczek, zasechł dokładnie. Okna powinny szczelnie dochodzić, ale otwierać trzeba przez całą zimę. Zamykanie szczelne okien na całą zimę jest dziś ze względów higienicznych niedopuszczalne.

SPLUWACZKI używają się z wodą jako najłatwiejsze do czyszczenia i zabezpieczające od zarazy. W razie zaraźliwej choroby w domu, dolewać do wody roztworu sublimatu.

POKÓJ SYPIALNY. Materace trzepać. Pościel wietrzyć co dzień. Okna otwierać na parę godzin rano, na godzinę przed spaniem. W mrozy na 10 do 20 minut. W sypialniach mebli jak najmniej. Żądnych portyer. Jeżeli są, to łatwe do prania. Dywany trzepać co tydzień.

PRANIE DYWANÓW. Zmoczyć czystą wodą dywan doskonale wytrzepany, nacierać go czystą szczotką, zmoczoną w letniej wodzie z rozgotowaniem mydłem barskiem; do kwarty wody dodaje się łyżeczkę amoniaku. Po upraniu rozwiesić dywan na drewnianych krzyżakach i zlewać go obficie czystą wodą, poczem wysuszyć w cieniu. Do dywanów ciemnych, używać można odwaru z wiórków Panama. W czasie zimy, dywany ciemnego koloru po wytrzepaniu posypać listkami pozostałymi po herbacie i wycierać szczotką. Jasne dywany posypać trocinami, zmoczonymi w wodzie z dodatkiem amoniaku i wycierać szczotką. Można także trociny zmoczyć w benzynie do czyszczenia dywanów jasnej barwy.

MIEDNICE codziennie powinny być wyszorowane namydloną szczotką i gorącą wodą, z dodatkiem odrobiny boraksu sproszkowanego, dla usunięcia osadu jaki tworzy się na nich po użyciu. Każdy z domowych powinien mieć osobną miednicę ze względów nie tylko wygody ale higieny, kubelki i nocniki raz na tydzień dla dezynfekowania i usunięcia osadu, jaki się na nich tworzy, choć niewidoczny, czyścić wsypując po kilka kryształków hypermanganu i zalać wodą. Hypermangan rozpuszczając się w wodzie nadaje jej kolor ciemno czerwony przez połączenia chemiczne, zabarwia osad utworzony na ścianach naczyń; osad ten brunatnieje i daje się zmyć łatwo szczotką. Hypermangan jest tani, bez odoru, kupuje się w składach aptecznych.

BIAŁE MARMUROWE BLATY na nocnych stolikach i umywalniach, czyścić można tylko namydlając mydłem barskiem—nie żadnem innem—pozostawić na kilka minut, potem zlać czystą wodą, ciepłą lub zimną i wytrzeć mięką ścierką. Jeżeli pozostały jeszcze plamy, powtórzyć mycie parę razy. Plamy tylko wypolerowaniem można usunąć.

PLUSKWY. Jeżeli zostanie się ten niepożądany inwentarz najczęściej po poprzednich mieszkańcach, trzeba się uzbroić w cierpliwość

i toczyć walkę przez parę nawet lat, bo pluskwy i ich zarodki są obdarte niesłychaną żywotnością i mimo tępienia, za nadejściem wiosny ukazują się na nowo. W mieszkaniu zapluskwionym nie należy dawać tapetów a malowane ściany. Jeżeli kto koniecznie chce mieć tapety, trzeba po zdarciu starych, szczotką wodą z mydłem wyszorować ściany a do kłajstru którym się będzie przyklejało tapety dodać kwasu siarczanego. Ostrożnie z nim obchodzić się należy, pali ubranie, zapach szkodliwy dla zdrowia. Łóżka wysmarować w szczelinach i spojeniach kwasem siarczanym, który można zastąpić kwasem solnym. Przy wszystkich tych środkach, wystrzegać się oddychania ich szkodliwymi wyziewami. Jedynie czystość posunięta do pedanteryi może skutecznie przeciwdziałać się pladze, wywołanej nieporządkiem.

KŁOZET myć należy starannie szczotką co dzień. Niedopuszczać ani na chwilę, aby psuł powietrze i aby miednica była żółta. Hypermangan (jak wyżej) usuwa plamy i odór.

KUCHENNE PORZĄDKI. W kuchni powinna zawsze być glina, do mycia stołów i naczyń. Nasmarować stół gliną i pozostawić go przez jakiś czas a potem zmyć szczotką ciepłą wodą. Drzewo będzie białe a tłuste plamy znikną bez śladu. Do mycia rondli, garnków i t. p. brać także glinę. Rondel—bez skrobienia, nalać wodą, włożyć kawałek gliny i zagotować: tłuszcz i przywarłe do rondla szczątki potraw, odejść, szorowanie pójdzie prędko i łatwo, bez niszczenia naczyń.

ALUMINIOWE NACZYNIA wewnątrz i po wierzchu czyszczą się najlepiej gliną, po zagotowaniu i wypłukaniu, naciera się rondel po wierzchu miałką kredą, a gdy zaschnie, oczyszcza mięką ścierką i skórką ichtową dla nadania połysku.

NIKLOWE NACZYNIA czyszczą się wewnątrz gliną rozrobioną, po wierzchu wodą z mydłem; po opłukaniu i wytarciu naciera się je rozrobioną kredą, potem mięką ścierką i skórką. Przy naczyniach niklowanych a takich jest w handlu większość, bo z samego niklu byłoby zbyt kosztowne — trzeba wystrzegać się tarcia, czyścić mięką szczotką i mięką ścierką, bo niklowana powierzchnia ściera się prędko. Glina ma tę wyższość nad innemi środkami, że nic nie kosztuje, ale w razie, gdy trudno jej dostać, można ją zastąpić wodą z mydłem; do naczyń emaliowanych i żelaznych polewanych, używać można wody z ługiem domowym czy chemicznym.

PRZY MYCIU WSZYSTKICH STATKÓW użytych do gotowania, przyjmą tę samą zasadę: ponalewać do każdego wody z gliną, mydłem lub ługiem, postawić na blasze, a gdy się zagotuje, dopiero wtedy myć bez skrobienia, które rysuje i niszczy. Łyżki drewniane włożyć do garnka napełnionego wodą z gliną, z mydłem lub sodą, a po wyjęciu, wyszorować zwyczajnym piaskiem, który nie tylko czyści, ale wygładza drzewo. Deski od mięsa, stolnice i t. p. najlepiej szorować piaskiem, dodając dla odtłuszczenia trochę wody z gliną albo ługiem. Blachę od komina, po skończonem gotowaniu, wyszorować codziennie wodą z mydłem a potem wytrzeć zmoczonym papierem i popiołem. Najlepszy do tego jest popiół z węgla kamiennego, bo jako ostry, nie tylko czyści, lecz poleruje. Blacha codziennie wyszorowana, przy rozgrzaniu

nie wydaje swędu. Piecyk, jego dno i ściany—trzeba raz na tydzień oczyścić w taki sam sposób.

SREBRA I PLATERY myć ciepłą wodą z mydłem, a przynajmniej raz na miesiąc wycierać kredą mialką. Proszek, jaki się otrzymuje z koszułek używanych przy lampach spirytusowych i gazowych jest bardzo delikatny, nie ściera srebra a nadaje mu połysk.

TĘPIENIE ROBACTWA. Rozpuścić dwa funty alunu w trzech litrach wrzącej wody i szczotką smarować tym płynem, który musi być ciągle wrzący, szpary w ścianach, podłodze, przy kominie i w łózkach. Smarowanie powtarzać codziennie przez dni kilka, a potem wszystkie szpary zakitować gipsem, rozrobionym z zimną wodą. gips taki kamienieje i robactwo niema gdzie kryć się i składać jajek.

SZKŁO myć zawsze zimną wodą, do której wrzucić trochę surowych kartofli, opłukanych z ziemi i pokrajanych na drobne kawałki, albo i samych obierzyn, byle nie było w nich piasku, który szkło rysuje.

NOŻÓW nie myć nigdy bo tępieją. Brudne przecierać i oczyścić ostrza na deseczce obitej skórą, posypanej cegłą utłuczoną mialką i przesianą. Myć tylko trzonki w wodzie z mydłem.

ZLEWY KUCHENNE raz na tydzień wyparzać gorącą wodą z sodą albo z ługiem, dla oczyszczenia z tłuszczu zbierającego się w rurach.

W PIWNICY I SPIŻARNI dla zabezpieczenia od myszy i szczurów, zalać podłogi, po dokładnem zrównaniu ziemi, mieszaniną zrobioną z drobnego, czystego zwiru, do którego dodać połowę tej ilości cementu lub wapna. Wymieszać, rozrobić wodą na gęstą masę i zalać podłogę na 3—4 cali. Pozostawić w spokoju aż wyschnie i stwardnieje.

WYWABIANIE PLAM.

Plamy z jodyny maczać w amoniaku i nacierać palcami dopóki nie rozpułną się zupełnie, potem wypłukać w letniej wodzie i wyprać w ugotowanym mydle.

Plamy od tranu—czyści się tak samo.

Plamy od tłuszczu i przepocenia. Pięć łyżek stołowych amoniaku, pięć łyżek spirytusu winnego, półtorej łyżki soli mieszać dopóki sól się nie rozpuści. Kawałek flaneli umoczyć i zacierać plamę, potem wytrzeć czystym płótnem.

Plamy z farby olejnej i oliwy. Wziąć po jednej łyżeczce olejków: cytrynowego, miętowego, goździkowego i cynamonowego i kieliszek spirytusu terpentynowego. Umoczyć kawałek materji jedwabnej i nacierać plamy. Powtarzać nacieranie dopóki nie znikną.

Plamy po owocach dopóki nie zasną trzeba zmywać wielką ilością gorącej wody, przepuszczając jej strumień przez miejsce splamione, aż plama zniknie.

Plamy po winie czerwonym usuwa się czystym winnym spirytusem, ale jeżeli były przedtem zmoczone wodą, spirytus już nie pomoże.

Plamy z żywicy, nacierać cytrynowym olejkiem lub spirytusem terpentynowym. Gdy żywica zmięknie wycierać flanelą a na zakończenie zmyć wodą z dodatkiem rozrobionej wołowej żółci.

Plamy ze smoły nacierać masłem niesolonem. Gdy smoła zejdzie, ślady tłuszczu oczyścić benzyną lub wodą letnią z dodaniem amoniaku.

Plamy tłuste lepiej niż benzyną, która zacieka naokoło plamy, można wywabić, biorąc na cztery części spirytusu winnego jedną część amoniaku i o połowę mniej eteru. Natrzeć plamy i zmyć gąbką zmoczoną w letniej wodzie. Spieszyć się trzeba z robotą, bo eter ulatnia się prędko i czyścić zdala od ognia, świecy i lampy.

Plamy z kawy i herbaty natrzeć gliceryną oczyszczoną, po paru godzinach zmyć letnią wodą i przez czyste płótno prasować z lewej strony dopóki nie wyschną.

Woda do wywabiania plam, sprzedawana pod nazwą wody angielskiej przyrządza się z 10 części amoniaku, 33 części spirytusu winnego 95% i 2 części benzyny. Dobrze wymieszawszy, maczać kawałek flaneli i wycierać miejsce splamione.

Plamy z barwników roślinnych i owocowych. Na rozżarzone w żelaznym garnku węgle drzewne nasypać siarki: tkaninę splamioną zmoczyć w wodzie i trzymać nad parą. Sposób ten daje się stosować tylko do materiałów białych, bo kolorowe postradałyby barwę. Gdy plama zniknie, wypłukać tkaninę w kilku letnich wodach.

Plamy od rdzy na białiznie można czyścić w taki sam sposób wyziewami siarki, albo też zagotować na łyżce sok z cytryny, napuścić plamę i prasować gorącym, mosiężnym żelazem. Powtarzać to kilkakrotnie a po zniknięciu plamy wypłukać w czystej wodzie.

Czyszczenie w domu sukien wełnianych, białych i jasnych. Mąkę kartofilaną rozrobić na spodeczku benzyną, na rzadką masę, nabierać na kawałek tego samego co suknia materiału i nacierać raz koło razu suknię wytrzepaną, rozłożoną na desce. Po skończeniu wytrzepać, a gdyby nie oczyściła się dostatecznie, powtórzyć to raz drugi. Mąkę zarabiać w małych ilościach, bo benzyna prędko się ulatnia. Czyszczenie robić w dniu—nie przy świetle. Jeżeli dokładnie wykonać tę robotę, suknia będzie jak nowa.

Odcyszczanie futra fok i karakułów. Zrobić duży tampon z flaneli, zmoczyć w spirytusie drzewnym (oczyszczonym) i nacierać futro w różnych kierunkach, biorąc coraz świeży spirytus. Gdy już futro czyste, pozostawić aż wyschnie a potem czesać szczotką, w kierunku włosa. Futro fokowe na zakończenie pokryć bibułą i pociągnąć szybko gorącym żelazem w kierunku włosa; robić to ostrożnie żeby się nie przypaliło; karakuły natrzeć lekko kawałkiem flaneli, napuszczanej odrobiną brylantyny, używanej do włosów. Brylantyny brać mało.

Wywabianie tłustych plam z obicia. Glinkę porcelanową rozrobić wodą na czystą masę i posmarować na grubość noża miejsca splamione. Po upływie dwudziestu czterech godzin, gdy glinka wyschnie, zdjąć ją delikatnie. W braku glinki, można użyć magnezyi palonej, rozrobionej tak samo na masę.

Pranie w kartoflach różnych materiałów. Kartofle opłukane starannie z piasku utrzeć na tarce nad miską z trochę zimnej

wody—utworzy się biały osad na dnie, wyciskając mocno trocinki—przeceścić płyn przez sito, mieszając ciągle i w tym płynie dobierając go wodą zimną, prać perkale, batysty, muśliny kolorowe, które nigdy nie tracą barwy. Zmieniać wodę z kartoflami, dopóki nie zniknie ślad brudu a potem wypłukać w czystej, zimnej wodzie. W ten sam sposób piorą się jasne wełny, a nawet czarne wełniane materyały, które jednak trzeba więcej razy płukać i po wyschnięciu trzepać, dla usunięcia resztek kartoflanej mączki. Wilgotne jeszcze wełny maglować a na zakończenie, prasować z lewej strony, gorącym żelazem. Sposób to doskonały, tani, łatwy i wypróbowany.

Pranie białej piki. Namoczyć na noc, w kwaśnem mleku, bez śmietany—rozcieńczonem do połowy wodą. Rano wyjąć i wypłukać w kilku wodach, dla usunięcia nieprzyjemnego odoru. Pika nabiera śnieżnej białości. Ten sam sposób można stosować do białych a pożółkłych bluzek, batystowych i muślinowych.

Pranie delikatnych białych bluzek. Nakrajać zwykajnego mydła do wody zimnej, włożyć bluzki i postawić na blasze. Gdy się woda zagotuje gotować przez kwadrans, wyrzucić na balie, wyciskać w rękach i wypłukać w wodzie a będą czyste bez tarcia.

Firanki z kolorowego muślinu lub kretonu. Namoczyć po wytrzepaniu w czystej zimnej wodzie na całą noc: wyjąć rano i prać w wodzie letniej, z rozgotowanym mydłem barskiem. Przy płukaniu, jeżeli zielone, dać do wody trochę prawdziwego winnego octu; jeżeli różowe albo lila, trochę amoniaku. Do czarnych deseni na białem tle—osolić wodę.

Firanki białe, muślinowe czy koronkowe, wytrzepać, namoczyć na noc w zimnej wodzie, rano wycisnąć i włożyć do wody zimnej z pokrajanem mydłem, postawić na blasze, a gdy się zagotuje zdjąć z ognia wyciskać delikatnie w rękach i wypłukać jak zwykle. Rozpiąć szpilkami na ramach drewnianych, składanych, które owija się flanelą—i pozostawić rozpięte aż wyschną. Nie potrzeba prasowania, które najwięcej niszczy; będą jak nowe. Ramy takie robi każdy stolarz, byle z suchego drzewa, ażeby się nie spaczyły, jest to wielkie ułatwienie przy praniu firanek. Po praniu składa się je i stawia gdziekolwiek, bo mało miejsca zajmują.

Pranie w lecie białych koronek i tiulów. Do zimnej wody wkroić sporo mydła, wylać na płaskie naczynie, włożyć koronki i postawić na słońcu. Wieczorem wycisnąć i jeżeli koronka jeszcze brudna, nalać świeżą wodą z mydłem i nazajutrz można postawić na słońcu. Powtarzać to póki koronki nie będą zupełnie czyste; wtedy wypłukać i rozpiąć szpilkami na poduszce lub materacu. Gdy wyschną zdjąć i drzewie wygładzić kostką. W zimie, wodę z mydłem zagotować jak przy firankach.

Odświeżanie wełonów krepowych i czarnych koronek. Zmoczyć spirytusem i trzepać w rękach; a gdy krepa trochę przeschnie, wilgotną rozpiąć również tak samo na materacu i zostawić do zupełnego wysuszenia.

Odświeżanie aksamitu i welwetu. Oczyścić z kurzu

i wyszczotkować, zmoczyć z lewej strony wodą z amoniakiem i trzymany sztywno przez dwie osoby aksamit przeciągać bardzo gorącym żelazem z lewej strony.

Pranie jedwabnych materyi i wstążek. Piorą się w benzynie, której trzeba brać dużo, zmieniając ciągle, a po ulotnieniu, prasować z lewej strony, przez płótno gorącym żelazem. Albo też prać w wodzie tylko z wygotowanym mydłem barskiem, i prasować mocno wilgotne, tak samo z lewej strony, przez płótno. Sposób tańszy od benzyny bez przykrego odoru.

Przyfarbowywanie ciemnej wełny: 1 funt mydliku 1 funt brezylii, nalać jednym litrem zimwej wody w garnku glinianym i zostawić na całą noc. Nazajutrz ugotować miesząc ciągle, dodać trochę gumy arabskiej w proszku i wymieszać. Suknię wytrzępaną i oczyszczoną rozłożyć na desce i szczotką umaczaną w ostudzonej farbie pociągać mocno. Nie wyżymając powiesić na strychu przy piąwszy szpilkami do sznura, ażeby wisiała prosto, bez załamania. Zdjąć trochę wilgotną i prasować z lewej strony.

Czarne muśliny i batysty, dla zachowania dobrego koloru, prać w odwarze z liści zimotrwałego bluszczu.

Pranie wełnianych białych materyałów, flaneli, trykotów i pończoch. Rozgotować mydła marsylskiego w wodzie, rozbić na pianę, dodać trochę amoniaku i w letnim płynie prać, biorąc coraz świeże, dopóki brud nie zejdzie. Na zakończenie nie płukać, lecz suszyć w chłodnem miejscu, namydlone, a nie zbiegną się wcale i będą miękie.

Pranie rękawiczek jelonkowych. Rozgotować w wodzie mydła barskiego, nacierać niem rękawiczki i prać w chłodnej wodzie, wyciskając starannie przed zmianą wody. Gdy już czyste — natrzeć mydłem i włożyć w płótno, wyżyć w wyżymacze. Zawinąć w czysty, suchy ręcznik i suszyć nie w gorącu; po kilku godzinach, porzucić, włożyć na ręce i znowu zawinąć. Następnego dnia rozłożyć i przeciągać, kładąc na ręce powtarzać to dopóki nie wyschną. Suszyć powoli, a będą jak nowe

Pranie rękawiczek glansowanych i szwedzkich. Nalać na miednicę dużo benzyny i prać jak w wodzie, zmieniając benzynę gdy się zabrudzi. Brudną zlewać do butelki i zakorkować: brud opadnie na dno i można ją użytkować do następnego prania. Gdy rękawiczki czyste, włożyć na ręce i wycierać prędko suchem płótnem dopóki nie wyschną, a potem przeprasować letniem żelazem, przez płótno, dla usunięcia przykrego odoru. Prać w dzień, z daleka od ognia.

G M

HYGIENA DZIECKA.

RADY I WSKAZÓWKI NAJNIEZBĘDNIJSZE.



PRAWA wychowania zdrowych dzieci jest nie tylko doniosłą dla matek—ważną jest ona i dla całego społeczeństwa. Wszak dzieci nasze powinny wyrosnąć w przyszłości na zdrowych, a tem samem zdolnych do pracy obywateli kraju. Statystyka wykazuje, że śmiertelność wśród dzieci jest bardzo wielka; że choruje i umiera dzieci znacznie więcej aniżeli dorosłych. Otóż przyczyną zachorowań i śmiertelności wśród niemowląt i dzieci są nie tylko warunki społeczne (nędza, złe mieszkanie, niedostateczne pożywienie), lecz, niestety i nieznanomość najprostszych zasad higieny. Zdrowie naszych pociech zależy od tego, jak je pielęgnować i żywić będziemy, dlatego też pielęgnowanie i żywienie niemowląt i dzieci stanowić powinny jeden z najważniejszych działów higieny.

Chcąc wychować zdrowe dzieci nie wystarcza być tylko matką — miłość macierzyńska — to wzniosłe uczucie, które prowadzi kobietę do zaparcia się i wszelkich poświęceń na korzyść dziecka, nie wystarcza w pielęgnowaniu zdrowia, tu trzeba znajomości rzeczy—zasad higieny. Niestety posiadają matki mało wiadomości o ustroju dziecka, nie wiedzą jak je pielęgnować, odżywiać, jak zapobiegać chorobie, wreszcie jak postępować, gdy choroba się rozwinie. Podając tutaj szereg rad i wskazó-

wiek, chcemy dać możność każdej matce, zapoznania się chociaż w ogólnych zarysach z tymi czynnikami, które zapewniają dzieciom prawidłowy rozwój i zdrowie, a matce spokój o życie ukochanej dzieciny.

Pielęgowanie dziecka w pierwszym roku życia.

Świątym obowiązkiem każdej matki jest żywienie dziecka własną piersią przez rok cały, od obowiązku tego uwalnia tylko brak zdrowia, o tem zaś sądzić może tylko lekarz.

Karmienie powinno się odbywać regularnie; w pierwszym miesiącu co 2 godziny, w 2-im co 2 i pół godz., od 3-go do końca roku co 3 godziny tylko w pierwszych dniach kiedy dziecko śpi dużo, daje się pierś 3—4 razy dziennie t. j. wtedy, kiedy się dziecko budzi. W nocy karmi się dziecko raz jeden.

Uśpionego dziecka nie zostawiać przy piersi.

Po nakarmieniu należy dziecko spokojnie ułożyć, podrzucanie i bujanie może wywołać wymioty.

Dziecko zdrowe powinno się nassać w ciągu 15 — 20 minut. Ssać powinno z jednej i drugiej piersi.

Odstawiać należy dziecko stopniowo; co dni kilka kasuje się jedno ssanie, dając wzamian mleko. Po odnośne wskazówki najlepiej zwrócić się do lekarza, który objaśni czem i jak należy dziecko odżywiać.

Nie wolno odstawiać dziecka w czasie upałów, a także gdy dziecko jest chore.

Karmić mlekiem krowiem lub koziem można tylko wtedy, gdy karmienie piersią jest niemożliwe.

Karmić sztucznie należy w takich samych odstępach czasu, jak przy karmieniu piersią.

Do 6-ciu miesięcy należy mleko rozcieńczać wodą:

w pierwszych 3 tygodniach 1 cz. mleka 3 cz. wody

w ciągu 2-go miesiąca 1 " " 2 " "

" 3—4-go " 1 " " 1 " "

" 5-go " 2 " " 1 " "

" 6-go " 3 " " 1 " "

od 7-go miesiąca czyste mleko.

Na raz daje się dziecku stosownie do wieku:

w 1-ym tygodniu życia 2—3 łyżki stołowe,

w wieku od 2—4 tygodni 3—4 łyżki stoł.,

w ciągu 2-go miesiąca 4—6 „ „

„ 3—4 „ 6—7 „ „

„ 5—6 „ 7 „ „

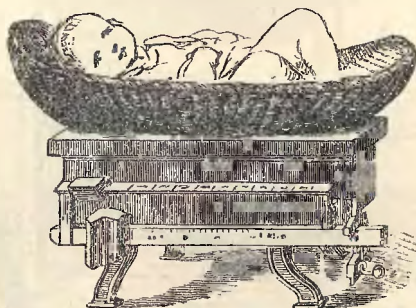
„ 7—12 „ 8—10 łyżek, t. j. całą szklanę.

Mleko powinno być po przy niesieniu wyjałowione i postawione w chłodnym miejscu.

Buteleczki smoczki należy utrzymywać w nadzwyczajnej czystości (gotować).

Nie wkładać dziecku do ust dla uspokojenia smoczków gumowych, kawałków płótna z cukrem i t. p.

Ciężar ciała.



Waga specjalna do ważenia niemowląt.

Ciężar ciała zdrowego dziecka powinien stale się podnosić, możemy to kontrolować za pomocą regularnego ważenia dziecka bądź na wadze specjalnej, bądź na zwykłej kuchennej.

Jak chronić dzieci od chorób zakaźnych.

Do rzędu chorób zakaźnych zaliczać należy te choroby, które wywołane są przez zarazki chorobotwórcze.

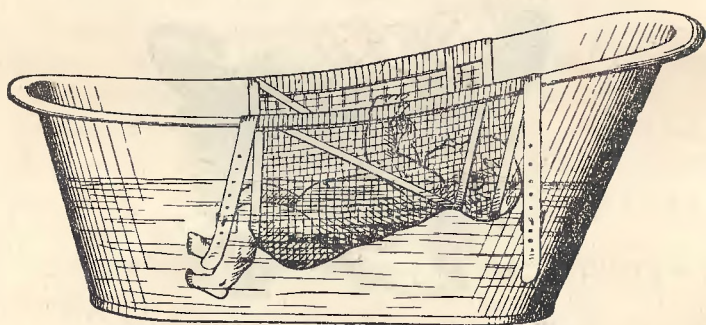
Matki, które pragną nie narażać dzieci na choroby zakaźne, powinny pamiętać, że należy:

1-o Odosobnić (izolować) chore dziecko od zdrowych, o ile to tylko jest możliwem, najszybciej;

2-o Umiejętnie obchodzić się z wydzielinami, bielizną osobistą, bielizną z pościeli, oraz naczyniami używanymi przez chore dziecko. Wydzieliny zbierać do naczyń napełnionych wodą z karbolem (łyżeczka na szklankę), a po zachowaniu ich tam 6 godzin wylewać do zlewów. Bieliznę należy włożyć do naczynia z sodą (2%) i gotować godzinę.

3-o Zachowywać pedantyczną czystość odnośnie do pokoju, w którym dziecko przebywa, dziecka samego i sprzętów (nie zbierać kurzu na sucho, nie wytrząsać prześcieradeł i t. p.

4-o Osoby dozorujące chorych powinny nosić specjalne fartuchy, przebierać się i kąpać o ile wychodzą na miasto, myć ręce roztworem sublimatu, twarz i włosy spirytusem.



Przyrząd do kąpienia dziecka w dużej wannie

Po skończonej chorobie odkazić całe mieszkanie, wszystkie rzeczy i książki, zabawki spalić, naczynia użyte do picia, jedzenia—wygotować w roztworze sodowym (pół łyżeczki na szklankę).

Dla ochrony przed niektórymi chorobami istnieją środki zapobiegawcze, do tych należy szczepienie w celu ochrony przed ospą.

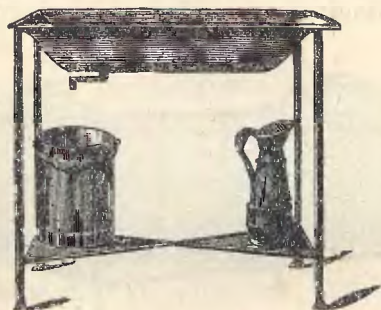
Zaszczepić ospę dziecku należy w ciągu pierwszych tygodni jego życia. Pora roku pomimo utartego przesądu, że szczepić najlepiej jest w lecie, jest obojętna.

Pielęgnowanie skóry.

Dzieci powinny, bez względu na wiek, codziennie być kąpane (w szczególności w lecie) o ile to jest dla jakich bądź powodów niemożliwym, należy je codziennie obmywać, nie zapominając o nogach.

Do przemywania oczu i ust nie należy używać wody kąpielowej tylko przegotowaną i ostudzoną.

Pomiędzy jedzeniem a kąpielą (w szczególności zimą) powinny upłynąć conajmniej 3 godziny.



Umywalnia dziecięca.

Głowę powinno się myć conajmniej raz na tydzień, najlepiej rano, po umyciu wysuszyć włosy, wytrzeć głowę; nie kłaść dziecka spać z mokremi włosami.

Każde dziecko powinno przed jedzeniem mieć ręce czysto wymyte.

Niemowlętom i dzieciom obcinać krótko paznokcie i utrzymywać je w czystości.

Odzież i bielizna powinny być często zmieniane (pożądane codziennie).

Powijać dziecka nie wolno.

Hygiena zębów i jamy ustnej.

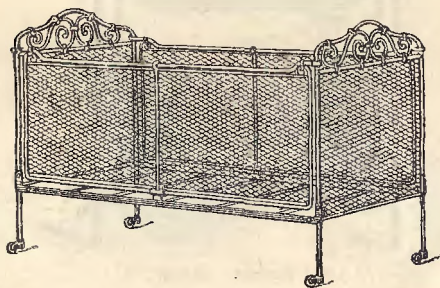
Po każdym jedzeniu należy płukać usta, pozostałe cząstki pokarmu usuwać z pomiędzy zębów za pomocą piórka, na noc czyścić zęby szczoteczką i proszkiem; niemowlętom można wymywać w buzi rano i na noc.

Koniecznem jest chodzenie do dentysty co pewien czas (co 3 miesiące) zarówno z mniejszemi dziećmi jak i starszemi.

Ząbkowanie nie pociąga za sobą żadnych chorób.

Pokój dziecka.

Pożądanem jest, by dziecko posiadało oddzielny pokój, o ile to jest możliwem dwa pokoje, wtedy mogłoby spać w jednym pokoju, a w drugim przebywać w ciągu dnia.



Łóżeczko dziecinne higieniczne.

Pokój powinien być duży, posiadać dostateczną ilość światła i słońca; okna pokoju powinny być zwrócone na południe.

Pokój powinien być przynajmniej 2 razy dziennie przewietrzany przez otwieranie okien, lufcików (mniej pożądane), wreszcie t. zw. oberluftów.

Ciepłota pokoju nie powinna przekraczać 15° R.

Nie należy w pokoju dziecka zbierać kurzu (z podłogi, szafy i t. d.) na sucho; najlepiej sprzątać w nieobecności dziecka.

Umeblowanie powinno być jaknajskromniejsze (bez portjer, miękkich mebli, zasłon i t. p.).

Każde dziecko powinno posiadać własne łóżeczko, nie kołysać dzieci.

Nie pozostawiać w pokoju dziecka wydzielin.

Nie prać i nie suszyć w pokoju dziecka pieluch.

O przechadzce i ćwiczeniach fizycznych.

Dziecko należy codziennie wyprowadzać na spacer bez względu na porę roku (należy je tylko odpowiednio ubrać) wyjątek stanowią dnie mgliste, deszczowe, zawieje śnieżne, burze, silne mrozy.

Ruch i ćwiczenia fizyczne konieczne są dla zdrowia i rozwoju dzieci.

Gimnastykę powinny uprawiać dzieci wyłącznie pod okiem wykwalifikowanego specjalisty.

Wszelkie ćwiczenia gimnastyczne powinny się odbywać na powietrzu, w przeciwnym razie w lokalach dużych niezapylonych.

Dzieci i młodzież (zarówno chłopcy jak i dziewczynki) powinny uprawiać rozmaite sporty takie jak pływanie, ślizgawka, wycieczki, przechadzki i t. p.

O tem czy dane dziecko może ten lub inny sport uprawiać może sądzić tylko lekarz.

Dr. med. Matylda Biehler.

BIBLIOGRAFIA.

Biehler Matylda—„Hygiena dziecka“.

Bączkiewicz—„Jak chronić dzieci od chorób zakaźnych“.

— „O żywieniu niemowląt“.

Biernacki—„Co to jest choroba“.

Brenneisen—„Hygiena zębów i jamy ustnej“.

Chorecki—„Znaczenie czystości w higienie życia domowego”.
Ejchler—„Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych”, „Hygiena sportu”.
Jaeger—Hygiena ubrania.
Heiman—„Hygiena ucha”.
Kopczyński—Hygiena i szkoła.
KorybutDaszkiewicz—„Pielęgnowanie dziecka chorego”.
Langer—„Popularna higiena wzroku”.
Łagowski—„Co to jest gruźlica i jak się od niej chronić należy”.
Łasarewicz—„Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach”.
Marczyński—Zdrowie dzieci.
Neumayer—„Hygiena nosa, gardła i krtani”.
Riecke—„Hygiena skóry, włosów i paznokci”.
Sterling—„Dziecko nerwowe”.
Świętochowski—Zasady higieny.
Trumpf—„Hygiena wieku dziecięcego”, „Hygiena wieku szkolnego”.
Wals—„Hygiena krwi”.
Weiberger—„Jak żyć aby zdrowym”.
J. Wernic—„Postulaty higieny szkolnej”.
Zawadzki J.—„Jak powinniśmy jadać”, „Jak powinniśmy mieszkać”.

DO DZIECI.

Towarzystwo Higieny Praktycznej imienia Bolesława Prusa.

1. Myj codzień rano twarz, ręce, szyję i uszy wodą z mydłem! Czesz włosy.
2. Płucz usta i czyść zęby szczoteczką rano i na noc!
3. Myj ręce przed jedzeniem i po jedzeniu oraz przed pójściem spać!
4. Kąp się często!
5. Noś czystą bieliznę i odzież!
6. Nie pluj na podłogę!
7. Jedz powoli, żuj dokładnie.
8. Przewietrzaj często pokój!
9. Baw się z dala od śmietnika i rynsztoków!
10. Trzymaj się prosto! Pierś naprzód! Głowa do góry!

HYGIENA KOBIETY W STRESZCZENIU.



OKRES płciowy życia kobiety obejmuje lata od chwili rozwinięcia do przekwitnięcia i dzielonym bywa na: I okres dojrzewania od 13—15 r. życia do chwili zupełnego rozwoju w 21—22 roku; II okres dojrzałości do 45 roku i III okres przekwitnięcia od 45—55 roku, po za którym ciągnie się okres starości.

W każdym z tych okresów zachodzą odrębne zmiany fizjologiczne w ustroju kobiety, które ta ostatnia powinna rozumieć i znać, żeby się odpowiednio w czasach tych zachowywać.

Uzdrowotnienie fizyczne i duchowe rasy jest w najściślejszym związku ze zdrowiem rodziców. Tylko zdrowa matka może mieć zdrowe dzieci. W tym celu podaję poniżej szereg najniezbędniejszych informacji i przepisów, które każda inteligentna niewiasta znać i szerzyć powinna.

I. Okres dojrzewania.

Zwiastuny dojrzewania: pokwitanie, tężenie piersi, ociężałość, wysypki na twarzy, plecach, piersiach, opuchanie nosa, warg, krwotoki z nosa etc. Objawy te po większej części przechodzą po pewnym czasie.

Zmiany, czekające dziewczynę, powinny jej być przystępnie przez matkę objaśnione.

Typ normalny miesiączkowania co 28 dni, trwanie 3 — 4 dni, bez bólów lub z nieznacznymi w krzyżu.

Dziewczęta miejskie prędzej dojrzewają; wyjątkowo *m*^{*)} może być przedwczesną u 8-letnich dziewczynek—i wcześniej—jest to anomalją jednak.

Odstępstwa od normalnej *m.*: 1) *m.* z opóźnieniami; 2) *m.* częsta co 2—3 tygodni; 3) *m.* częsta i obfita (u artrytycznych zwłaszcza dziewczynek); 4) *m.* b. bolesna. Wszystkie te formy ukrywają zboczenia w organach kobiecych i wymagają wczesnego leczenia.

Zachowywanie w tym czasie: Zwiększone przestrzeganie czystości osobistej. Ciepłe podmywanie kilka razy dziennie. Częsta zmiana podpasek miesięcznych i bielizny. Po skończeniu *m.* obowiązkowo ciepła kąpiel na 28° R. z funtem sody.

Unikać w tym czasie: zimnych kąpiei, moczenia nóg, wszelkiego przeziębienia, wycieczek pieszych i konnych, gimnastyki, tańców, sportów, szycia na maszynie nożnej, podbudzającej lektury, podbudzających pokarmów i trunków. (To wszystko stosuje się i do kobiet w wieku dojrzałym).

Najczęstsze choroby tego okresu: 1) skrzywienie kręgosłupa—między 10 i 15 r. u dziewczynek wątlých i rachitycznych, a nadmiernie rosnących. Zapobiegać baczną uwagą nad prawidłową postawą dziecka w szkole i domu, niekiedy należy się zwrócić do ortopedysty. 2) Białkomocz przejściowy — w zależności od zaburzeń w *m.* Mija wraz z tym okresem. Unikać przy nim ruchu i wszelkiego przemęczenia. Odpowiednia dyeta. 3) Blednica. Niekiedy w czasie tej choroby ustaje na czas dłuższy *m.* Córki wątlých i skłonnych do gruźlicy rodziców, oraz przebywające w złych warunkach środowiska: przeludnionych i źle wentylowanych mieszkaniach, źle lub niedostatecznieżywione są przede wszystkim skłonne do blednicy. Zapobiegać jej: przez proste, dobre, zdrowe i wzmacniające odżywianie, har-

^{*)} Literą *m.* oznaczać będę miesiączkowanie wszędzie. Jest to skrót przyjęty we wszystkich specjalnych podręcznikach.

townie od najwcześniejszego dzieciństwa, wzmacnianie sił gimnastyką, sportami, ruchem, przebywanie na wsi, w górach nad morzem; unikać przepracowywania umysłowego i fizycznego w tym czasie.

Okres II-gi.

W tym czasie kobieta najczęściej spełnia swoje przeznaczenie biologiczne i społeczne — staje się kapłanką domowego ogniska. Małżeństwo i rodzina — to podwaliny społeczeństwa. Z punktu więc higieny socyalnej należy dbać o higienę małżeństwa i rodziny. Ludzie chorzy na choroby nieuleczalne, zakaźne, umysłowe, weneryczne, zwłaszcza suchotnicy i alkoholicy nie powinni zakładać rodziny, gdyż sprzyjają zwyrodnieniu fizycznemu i umysłowemu potomstwa. Przy zakładaniu rodziny powinno się mieć dostateczne środki na jej utrzymanie.

Kobieta - mężatka i matka. Czystość osobista jest jednym z głównych warunków zdrowia w każdym okresie życia kobiety, która od dzieciństwa powinna być przyzwyczajoną do codziennego gruntownego mycia nie tylko odkrytych części ciała, lecz i tych, które wydzielają pot, śluz i bardziej są wystawione na podrażnienia miejscowe. Zwłaszcza należy dbać o taką czystość w tym okresie. Ciepłe kąpiele krótko trwające co tydzień, lub częściej. Podróże poślubne są szkodliwe dla wielu młodych mężatek, które więcej w tym czasie spokoju potrzebują, niż niewygód, nadmiaru wrażeń i podnieć.

Matka. Do przypuszczalnych objawów przyszłego macierzyństwa należą: zatrzymanie się *m.*, nudności na czczo, wymioty, zachcianki dziwaczne, bóle zębów etc. Absolutnym stwierdzeniem tego stanu przez kobietę będzie poczucie ruchów w łonie — od których liczy się II-a połowa ciąży. Niekiedy przy ciąży *m.* zjawia się kilka razy jeszcze w pierwszych miesiącach. Zdrowa kobieta dobrze znosi stan ten, który nie jest chorobą, lecz wymaga więcej uregulowanego trybu życia, wstrzemięźliwości we wszystkim: w jedzeniu, ruchu, rozrywkach, rozkoszach; unikania wysokich napojów, sportów, tańców, ciąż-

kiej pracy zawodowej—zwłaszcza w ostatnich dwóch miesiącach. Ubranie wygodne, szerokie, gorset zabroniony, pas brzuszny od V m. ciąży. Obuwie na niskich obcasach. Do podmywania ciepłych codziennych rano i wieczorem dodawać łyżkę wody utlenionej. Kąpiele ciepłe co tydzień z funtem sody—28 R—15 min. Kąpiele zimnych lepiej zaniechać latem.

Powikłania możliwe w tym czasie, jak: białkomocz, obrzęki nóg, uporczywe wymioty, obstrukcja — wymagają starannej co miesiąc kontroli lekarza. Piersi wymagają codziennego mycia pokojową wodą i mydłem, a w ostatnich miesiącach wycierania wódką brodawek.

Hygiena porodu. I tu najważniejszym warunkiem jest najdokładniejsza czystość w przygotowaniu do tego aktu.

Mniej zamożne matki lepiej robią, odbywając to w specjalnych zakładach, mając tam większy komfort w czystości i mniejsze nieraz koszta. Jednak i w mieszkaniach prywatnych można bardzo wzorowo i czysto przeprowadzić poród przy pewnej rutynie i wykwalifikowaniu. Minimum niezbędnych przedmiotów, które się znajdować powinny u rodzącej u siebie w mieszkaniu: 2 miednice emiljowane, 2 łokcie ceraty białej łózkowej, funt waty hygroskopijnej, 2 metry gazy opatrunkowej, irigator szlanny z kanką szklaną prostą z 1 otworem dużym na końcach, irigator mały blaszany, termometr. Butelka spirytusu 95%, jodyna. Reszta należy do personelu akuszerskiego.

W ostatnim terminie ciąży lepiej nie wydalać się z domu na dłużej. Niektóre bowiem kobiety bardzo prędko rodzą, zwłaszcza wieloródki.

6 tygodni po porodzie — stanowi okres stopniowy rekonwalescencji — okres połogowy. Przez ten czas nie kąpać się, żyć w abstynencji, zimą lepiej nie wychodzić z mieszkania. Nie uprawiać pracy zawodowej.

Powikłania w ciąży. 1. Poronienia naturalne. Przyczyny wypadkowe, syfilis matki, niektóre cierpienia kobiecie. 2. Poronienia sztuczne. Przy chorobach serca, nerek, ciężkich psychozach i suchotach przerywa się sztucznie ciążę, by nie pogarszać stanu choroby. Także przy niektórych kalectwach, uniemożliwiających poród naturalny. Najlepiej sztuczne poronienie

wykonywać w pierwszych trzech miesiącach. 3. Ciąża *zamaciczna*—b. niebezpieczne powikłanie, polegające na nienormalnem umiejscowieniu się jajeczka zapłodnionego obok macicy w jajowodzie, przy jajniku lub w jamie brzusznej. Wczesne rozpoznanie jest zbawcze.

Objawami bardzo alarmującymi przy ustaniu kilkutygodniowym lub kilku miesięcznem *m.* są: nagłe wystąpienie bólów w brzuchu, omdlenia, wymioty, szybki puls. Należy jaknajprędzej wezwać specjalistę. I-sza pomoc polega na spokoju ciała—głowa nisko, łód na brzuch, 10 kropli opium wewnątrz. Sole trzeźwiące (amoniak, eter, waleryana, gorące kompresy *na głowę*). Przewiezienie chorej bardzo ostrożne.

Karmienie. Każda zdrowa matka powinna karmić swoje dziecko. Jeżeli tego czynić nie może przez całe 9 miesięcy, to chociaż krócej. Wpływ karmienia jest bardzo korzystny na zdrowie kobiety, zwłaszcza na normalny przebieg okresu połogowego (6 tygodni po porodzie). Tylko ważne przyczyny jak choroby dziedziczne, braki pokarmu, zupełne nierozwinięcie piersi—zwalniać mogą od tego obowiązku.

Najlepsze mamki między 20—30 rokiem. W tym okresie *m.* nie zjawia się po większej części, dopóki kobieta karmi, lecz bywają i odstępstwa. W I-ym wypadku mleko jest lepsze.

Mleko pojawia się na 3-ci dzień po porodzie, czasem później. Ogromnej czystości wymaga utrzymanie piersi: przed i po karmieniu obmywanie wacikami w wodzie borowej (łyżeczka na 2 szklanki); przy pęknięciach i bolesności brodawek maść bizmutowa, kompresy pod ceratą z wody Burowa — karmienie przez wygotowany kapelusik.

Powikłanie: Wrzody gruczołów mleknych, niekiedy wymagające przecięcia.

Dyjetetyka: unikać kwasów, pikantnych i ciężkostrawnych pokarmów, alkoholu, przyjmować dużo płynów, zwłaszcza mleka. Wystrzegać się obstrukcji. Życie spokojne, bez emocyi. Spacer codziennie niezbędny.

Tylko zdrowe kobiety są dobrymi mamkami. Kobiety nerwowe bardzo niedobrze to zadanie spełniają.

Na ten okres II przypada najwięcej cierpień kobiecych, z po-

wodu częstego lekceważenia zdrowia w tych różnych przejściowych stadyach, w których kobieta tyle prac spełnia i tak intensywnie żyje. Wyliczę tu: upławy, krwotoki, katarы macicy, zapalenia jajników etc. Bezdziethość—jest nieszczęściem w wielu małżeństwach, to też po 2-ch latach bezdziethnego pożycia powinno się szukać jej przyczyny u obojga małżonków i odpowiednio ją leczyć.

III. Okres krytyczny cz. przekwitania.

Najczęściej w naszym klimacie między 45 i 52 rokiem; przedwcześnie b. rzadko—w 35 r. i wcześniej; częściej spóźniony—w 60—70 roku.

Stopniowo ustawianie *m.*, która zjawia się mniej obficie — i z opóźnieniem, wreszcie ustaje zupełnie. Niekiedy przeciwnie: częste krwotoki, zawroty i uderzenia do głowy, poty, ogólne osłabienie. Objawy zapalne miejscowe, bicie serca, zdenerwowanie, melancholijne nastroje, osłabienie pamięci, bezsenność. Dyjetetyka: Zrównoważony tryb życia. Częste kąpiele ciepłe zwłaszcza przy potach i bezsenności.

Walczyć z obstrukcją—dyjetą, spacerem, masażem.

W tym okresie—zauważa się skłonność do tworzenia się nowotworów, z których najgroźniejszym jest rak. Objawy podejrzane, jak upławy, a zwłaszcza krwawienia po ustaniu dłuższem *m.* wymagają niezwłocznego zasięgnięcia rady specjalisty.

Hygiena starości.

Najpewniejszym eliksirem długiego życia jest zdrowo i higienicznie spędzona młodość na ćwiczeniu wszechstronnem sił ducha i ciała, spełnianiu obowiązków i swego przeznaczenia.

Okres ten—jest ostatnim w życiu człowieka, jest stopniowym zanikiem żywotności i energii w skomplikowanym mechanizmie ciała ludzkiego.

„12 przykazań higienicznych“:

1) Przebywaj jaknajwięcej na powietrzu i słońcu. 2) Nie

jedz więcej nad raz na dzień mięsa. Odżywiaj się jarzynami, owocami, mlekiem, jajami. Co 3 miesiące wstrzymaj się od mięsa na 2 tygodnie. Żuj dobrze pokarmy. 3) Bierz codziennie lub często kąpiel. 4) Staraj się o codzienne wypróżnienie. Raz na tydzień przyjmij lekko czyszczący środek. 5) Ubieraj się ciepło, lekko, wygodnie. Nie uciskaj sobie szyi i kończyn. 7) Kładź się spać wcześnie, wstawaj rano. 7) Śpij w pokoju dobrze przewietrzonym od 6—7½ godzin. 8) W niedzielę wypoczywaj od pracy i zajęć codziennych, najlepiej po za miastem. 9) Unikaj wstrząśnięć moralnych. Nie czyń innym przykrości. 10) Unikaj miejsc przeludnionych, późnych rozrywek. 11) Wyklucz z użycia alkohol, tytuń, mocną kawę, herbatę, kakao. 12) Bądź wstrzemięźliwym płciowo.

Dr. J. Śmiarowska.

BIBLIOGRAFIA.

Dr. J. Tylicka—„Hygiena kobiety“.

Dr. Hojnacki—„Hygiena kobiety“.

„Kobieta lekarką domową“ (tłom. z niem.).

Dr. Jan Stella Sawicki—„Rady dla młodych mężatek“.

„Księga zdrowia“ Tom IV.

Dr. Jakubowicz—„Kobieta nerwowa“.

HYGIENA DOMU.



GRUNT POD BUDOWĘ DOMU powinien być suchy i czysty; suchy, by wilgoć gruntu nie dostawała się do murów, czysty, by wyziewy cuchnące, wydobywające się z gruntu zanieczyszczonego nie dostawały się do mieszkań. Najodpowiedniejszym gruntem pod budowę domu jest grunt piaszczysty i nieco wzniesiony, by woda deszczowa łatwo odpływać mogła; złym, nieodpowiednim, jest grunt bagnisty, gliniasty, zanieczyszczony odpadkami domowymi lub utworzony z gruzów. Jeżeli blisko pod powierzchnią ziemi znajduje się woda gruntowa, mogąca dostać się do fundamentów budowy, to można zaradzić złemu przez odprowadzenie jej za pomocą drenów, lub też przez wzniesienie powierzchni gruntu za pomocą nasypu z piasku. Zasadzenie roślin szybko rosnących naprzykład słonecznika przyczynia się również do osuszania gruntu. Grunt, zanieczyszczony odpadkami, śmieciami i gruzami, należy usunąć i na jego miejsce nasypać piasku.

Ściany czyli *mury domu* powinny być przede wszystkim *suche*, gdyż wilgotne są lepszymi przewodnikami ciepła i zupełnie nieprzenikliwe dla powietrza. Przyczyną wilgoci ścian może być woda gruntowa w tym razie, jeżeli fundament domu nie jest odosobniony za pomocą warstw izolujących; pora

roku, w której dom się buduje, gdyż w lecie budowany dom wysycha prędzej i można się do niego wprowadzić już w czasie wiosny roku następnego; budowany zaś w jesieni lub porze zimowej wysycha wolniej i nie może być wcześniej zamieszkanym niż w końcu także lata następnego; czas tynkowania domu, przedwczesne bowiem tynkowanie ścian tamuje ich wysychanie, dla tego też do tynkowania należy przystąpić wtedy, gdy ściany są zupełnie suche. Przyczyną wilgoci ścian mogą być opady atmosferyczne (deszcz, śnieg), od których zabezpiecza się mur przez pokrycie zewnętrznej jego strony warstwą materiału nieprzemakalnego, wreszcie wilgoć ścian spowodować może para wodna, znajdująca się w powietrzu mieszkania w ilości znacznej i skraplająca się na ścianach zwłaszcza przy niedostatecznej wentylacji. Dbać przeto należy o odprowadzenie nadmiaru pary, za pomocą sumiennego przewietrzania.

Ściany wilgotne są zawsze zimne, skutkiem czego i powietrze mieszkania się ochładza. Odzież, pościel przesiąkając wilgocią i mogą wywołać szkodliwe oziębienie ciała, wilgoć murów sprzyja rozwijaniu się drobnoustrojów, a zwłaszcza grzybków pleśniowych, których wykwity występują na ścianach, na przedmiotach, znajdujących się w mieszkaniu, na obuwiu, na materiałach spożywczych. Wykwity pleśniowe psują powietrze, które staje się stęchłe i ujemnie wpływa na oddychanie, jak każde powietrze cuchnące. Drzewo domów wilgotnych ulega zniszczeniu przez tak zwany grzyb domowy.

Każde mieszkanie powinno posiadać dostateczną ilość światła; mieszkania ciemne są przedewszystkiem szkodliwe dla dzieci. Widzimy często, że dzieci, wzrastające w ciemnych mieszkaniach cierpią na niedokrewność, ich układ kostny nie rozwija się prawidłowo i występuje *krzywica* (choroba angielska). Możemy obserwować także i cierpienia oczów, a praca przy niedostatecznem oświetleniu powoduje krótkowzroczność. Nadto światło jest wrogiem bakterii rozwijających się przeważnie w mieszkaniach ciemnych i wilgotnych, i dla tego to w mieszkaniach ciemnych częstym gościem są choroby zakaźne, jak: odra, szkarlatyna i błonica.

Oświetlenie mieszkania zależy od wielkości okien i każde

mieszkanie jest tem zdrowsze, im więcej światła dostaje. Wogóle powierzchnia okien powinna wynosić $\frac{1}{5}$ podłogi. Te pokoje, do których dostają się codziennie promienie światła słonecznego, a więc położone na południe, południo-wschód i południo-zachód są zdrowsze, aniżeli położone na *połnoc* i pozbawione światła słonecznego.

Im okna są wyższe i dostają wyżej do sufitu tem jest lepiej, sprzyja to bowiem odnowie powietrza ciepłego, znajdującego się u góry w pokoju. Nie należy, jak to u nas często się dzieje, ograniczać przenikania światła słonecznego do mieszkań przez zawieszanie ciemnych firanek i t. d., przez to bowiem ilość światła wpadającego do pokoju zmniejsza się. Należy uwzględnić fakt ten zwłaszcza w wielkich miastach, iż wyższe piętra otrzymują więcej światła aniżeli niższe, a mają również i więcej świeżego powietrza aniżeli mieszkania parterowe.

Sztuczne oświetlanie mieszkań uskuteczniamy za pomocą rozmaitego rodzaju lamp, ale należy zawsze mieć na uwadze, iż światło sztuczne nie zastąpi braku światła naturalnego, a także i *reflektory* umieszczone u okien niektórych mieszkań wychodzących na ciemne podwórko nie są bynajmniej w stanie zastąpić promieni słonecznych źródła siły i energii. Do sztucznego oświetlania mieszkań używamy przeważnie nafty i gazu, a w najnowszych czasach zostały wprowadzone lampy spirytusowe i elektryczne, lampy olejne i świece są tylko wyjątkowo w użyciu.

Zarówno oświetlenie gazem jak i naftą ma tę złą stronę, iż zużywa ono znaczną ilość tlenu, a przy paleniu tworzą się rozmaite gazy zanieczyszczające powietrze.

Światło elektryczne ani nie ogrzewa powietrza ani go nie psuje. Aby dom otrzymał dostateczną ilość światła, wysokość jego powinna być zastosowana do wysokości ulicy, przy której się buduje, a mianowicie wysokość domu równać się powinna $\frac{2}{3}$ częściom szerokości ulicy, gdyż wtedy najwięcej światła dostaje się do mieszkania. Zbyt ciemne tapety i znaczna ilość kwiatów na podokienkach zaciemniają również mieszkania.

Podłoga powinna być szczelna, szpary powinny być wypełnione kitem i podłoga pociągnięta farbą olejną.

Ściany powinny być malowane farbą klejową, od dołu

1,5—2 metrów farbą olejną, by nie tamować wentylacji przez pory ścian.

Pokój dziecięcy powinien być malowany tylko na jasno zwyczajną farbą klejową.

Mieszkanie powinno być należycie zaopatrywane w powietrze świeże. Usunięcie szkodliwych zanieczyszczeń powietrza skuteczniamy za pomocą przewietrzania czyli wentylacji. Dowiedziono, że wentylacja drogą porów materiału budowlanego, tak zwana wentylacja naturalna, jest zupełnie niewystarczającą, a zatem posilkować się musimy sposobami tak zwanej wentylacji sztucznej. Urządzenia sztucznej wentylacji spotykamy w domach lepiej pod względem higienicznym budowanych. Do takich urządzeń należą naprzykład kanały przeprowadzone w ścianach w sposób odpowiedni odprowadzające zepsute i wprowadzające świeże powietrze, następnie nasady kominowe i t. d. W razie braku urządzeń sztucznej wentylacji należy odnawiać powietrze mieszkania przez częste otwieranie okien. Mieszkanie, w którym stale przebywa zbyt dużo ludzi, jest dla zdrowia stanowczo szkodliwe, wtedy bowiem na każdą osobę nie przypada pożądana przestrzeń powietrza, na każdego dorosłego człowieka powinno przypadać co najmniej 16 metrów sześciennych powietrza, na każde zaś dziecko do lat 10 wystarcza 10 metrów sześciennych. Przedewszystkiem należy dbać o to, aby pokój sypialny był duży, aby powietrze było w nim świeże, dla tego też nie należy przebywać w nim w ciągu dnia, przed nocą zaś trzeba powietrze gruntownie odnowić przez otworzenie okien. Dobrze jest, gdy spimy, otworzyć okna *w sąsiednim pokoju*, spać jednakże przy otwartych oknach nie jest zupełnie bezpiecznie. Nadmienić musimy, iż przepełnienie mieszkania, brak świeżego powietrza prowadzi, zwłaszcza u osób młodych i usposobionych, — do *gruźlicy*, która słusznie nazwaną jest chorobą mieszkaniową.

Rozwijaniu i wytwarzaniu się *kurzu* w naszych mieszkaniach sprzyjają w wysokim stopniu dywany, firanki, portyery, które są niewątpliwie jego zbiornikami. Jeżeli nie czyścimy, nie trzepiemy często i nie wystawiamy na działanie słońca tych przedmiotów, to tworzą one pewne niebezpieczeństwo dla mie-

szkańców, zwłaszcza *dla dzieci*, w kurzu bowiem znajdują się często drobnoustroje chorobotwórcze, mogące spowodować nawet gruźlicę. W pokojach więc, dziecięcych zwłaszcza, należy unikać wszystkiego, co by sprzyjać mogło pozostawianiu kurzu, nie należy zmiatać na sucho, ale wycierać wilgotnymi czystymi ścierkami. Należy także zrezygnować z balastu niepotrzebnych przedmiotów, jak portyery, zasłony, firanki i t. d.; dywany należy trzepać często. Mieszkanie powinno być *suche*, wilgoć bowiem wywiera wpływ bardzo szkodliwy na nasz ustrój. Mieszkania wilgotne znajdujemy zwłaszcza w nowo postawionych domach, takich więc stanowczo unikać należy. W mieszkaniach wilgotnych, zwłaszcza u osób młodych, powstaje cały szereg chorób jak reumatyzm, niedokrewność, zapalenia płuc, nerek i t. d. Energiczne palenie i przewietrzanie przez otwieranie okien sprzyja wysuszeniu mieszkań.

W mieszkaniu powinna panować *wzorowa czystość*. Brudne mieszkanie, w którym znajdują się kurz, pył, substancje gnijące, wydzieliny ludzi, nagromadzone zwłaszcza po kątach ciemnych, brudna bielizna, odzież i tym podobne nieczystości przedstawiają niebezpieczeństwo dla zdrowia, gdyż rzeczy te zawierają drobnoustroje często chorobotwórcze i zatrują powietrze mieszkania. Powtarzamy więc, iż pył ścierać należy ścierką wilgotną, śmiecie, materje gnijące, wydzieliny ludzkie należy niezwłocznie usuwać, ściany tapetowane czyścić należy chlebem świeżym. Szczególniejszą baczność mieć należy na kąty ciemne, gdyż o nich najczęściej się zapomina, skutkiem tego nieczystości tam się nagromadzają. Gruntowne sprzątanie z usuwaniem cięższych sprzętów, oraz obrazów, z wytarciem sufitów, ścian oraz myciem drzwi, okien i podłogi, powinno odbywać się co dzień w jednym pokoju uniknie się przykrej fazy w domu tak zwanych wielkich porządków.

Śmietnik powinien być kryty szczelnie. W sieniach powinny znajdować się skrobaczki i słomianki do obuwia codziennie oczyszczane. Przed wejściem do mieszkania, należy obuwie zanieczyszczone pyłem, błotem, starannie oczyścić, aby tych nieczystości nie wnosić do mieszkania. Skrzynki do papierów i odpadków należy czyścić codziennie. Pamiętać także trzeba

o *spluwaczkach* na wodzie na niewywrotnych podstawach w ilości dostatecznej, które często oczyszczać należy. Dbać należy o wentylację ustępów, a także by sień i schody utrzymywane były w należytej czystości. Robactwo wszelkiego rodzaju tępić trzeba i nie dopuszczać by się rozmnażało, jak bowiem wykazują najnowsze badania naukowe, jest ono przenośnikiem rozmaitych chorób zakaźnych.

W kuchni powinna panować idealna czystość wszystkich statków i sprzętów kuchennych, od tego bowiem zależy nasze zdrowie. Służba nie powinna sypiać w kuchni. Suszenie bielizny, pieluszek dziecięcych nie powinno pod żadnym pozorem odbywać się w pokoju, zwiększa to bowiem wilgoć mieszkania.

Nie dość na tem, by mieszkanie na pozór czysto wyglądało, ale trzeba by było rzeczywiście czyste, równie jak człowiek nie powinien dbać tylko o czystość wierzchniego ubrania, lecz i bielizny i ciała swego. Dla tego przy każdym mieszkaniu powinna znajdować się *łazienka* i przynajmniej raz na tydzień kąpać się należy.

Piece powinny być szczelne, kaflowe, ściany pieców ze złych przewodników ciepła. Temperatura mieszkania powinna być równomierną, to jest możliwie jednakową we wszystkich miejscach pomieszczenia. Temperatura w mieszkaniu nie powinna przekraczać 14° do 15° R., w pokojach zaś sypialnych — 12° do 13° R., osoby starsze i dzieci potrzebują w ogóle wyższej temperatury, aniżeli osoby w wieku średnim. Powietrze zbyt ciepłe powoduje rozdelikatnienie skóry, sprzyjające zaziębieniu przy wyjściu na chłodniejsze powietrze; zbyt zimne powietrze w mieszkaniu staje się przyczyną kataru, kaszlu, zapaleń gardła i t. d.

Powietrze mieszkania powinno zawierać zawsze pewną ilość *wilgoci*, której ogrzewanie nie powinno usuwać i nie powinno być zanieczyszczane produktami spalania paliwa lub pyłem jego.

Piece kaflowe zachowują ciepło przez czas dłuższy, ogrzewają powietrze pokojowe dość równomiernie choć wolno, a możliwość regulowania ciepła mieszkania jest nieznaczna. Nie należy używać piecyków żelaznych, ogrzewają bowiem wprawdzie

szybko powietrze, ale nader nierównomiernie, stygną również bardzo szybko, pył zaś osiadający na rozpalonych ścianach pieca zostaje zwęglony, wydzielając przykrą woń spalenizny.

Ogrzewanie centralne posiada poważne bardzo zalety, ogrzewa mieszkanie równomiernie, wyklucza zanieczyszczenie mieszkań paliwem i pyłem jego, wreszcie obsługa jest bardzo ułatwiona. Ale koszt tego sposobu ogrzewania jest bardzo znaczny, bardzo trudna naprawa w razie uszkodzenia, a nadto spowoduje zbyt *osuszenie* powietrza w mieszkaniu, czego wiele osób zwłaszcza nerwowych, nie znosi. Nadto przy wadliwym urządzeniu, powietrze ogrzane, wchodzące do mieszkania, zawiera pył i posiada woń spalenizny skutkiem zwęglenia pyłu osiadającego na piecu kamery. Niewątpliwie jednak przy prawidłowym urządzeniu sposób ogrzewania za pomocą powietrza ogrzanego jest jednym z lepszych.

Na pokoje sypialne należy wybierać największe, suche, widne i nie położone na północ; warunki te trzeba uwzględnić zwłaszcza dla dzieci.

Łóżka żelazne z materacami sprężynowymi są najpraktyczniejsze. Najzdrowiej jest wcześniej udawać się na spoczynek, a rano wstawać.

Jeżeli wprowadzamy się do mieszkania, co do którego nie jesteśmy pewni, czy nie mieszkał w niem chory, dotknięty chorobą zakaźną np. gruźlicą, mieszkanie takie, *a zwłaszcza pokój dziecięcy, należy zdezynfekować*. W ostatnich czasach bardzo weszła w użycie dezynfekcja mieszkań *formaliną*.

Rodziny posiadające dzieci powinny szukać mieszkania poza obrębem śródmieścia, w domach, w których jest mały ogródek, nieco zieloności, duże podwórko, dziecko bowiem do prawidłowego rozwoju potrzebuje swobody, powietrza i ruchu.

Zwierzęta domowe. Co się tyczy zwierząt domowych, to pamiętać należy, że wierny towarzysz człowieka pies cierpi bardzo często na bąblowca, który w kiskach zwierzęcia i to w wielkiej ilości prowadzi żywot pasożytniczy. Jajka tego pasożyta dostają się z wypróżnieniami na zewnątrz, a ponieważ psy mają zwyczaj wszystko obwąchiwać, dostają się łatwo do ich pyska,

a ztąd znowu do żołądka i kiszek i często przenoszą się i na człowieka, dając powód do ciężkich cierpień wątroby.

I dla tego należy zwracać baczną uwagę, by dzieci nie bawiły się zbyt blisko z psami, by nie pozwoliły lizać im się po twarzy, jak to często się dzieje, bowiem tą drogą jajka niedostrzegalne dla gołego oka łatwo dostać się mogą do kanału pokarmowego człowieka, zkąd wędrują do wątroby, nerek i t. p.

Cierpienia tego rodzaju spotykamy w tych zwłaszcza okolicach, w których trzymają dużo psów. W każdym razie po dotykaniu się psa, należy zwłaszcza *przed jedzeniem* ręce starannie umyć wodą i mydłem.

Inne niebezpieczeństwo ze strony psów grozi nam zwłaszcza latem, gdy zwierzęta te ulegają strasznej chorobie zwanej *wścieklizną*. Choroba ta objawia się początkowo tem, że psy przedtem wesole i spokojne, stają się złe, mrukliwe i nie chcą przyjmować pożywienia. Następnie uciekają z domu, włączają się bez celu i okazują skłonność do kąsania, nakoniec występują porażenia i śmierć zwierzęcia.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest staranna opieka nad psami w czasie lata, dostarczanie im świeżej wody i zdrowego pożywienia, a gdy zaczną pokazywać się symptomy choroby, należy oddać je w ręce doświadczonego weterynarza.

Dr. Władysław Chodecki.

Rady, jak utrzymywać w czystości mieszkania.

(Towarzystwo Hygieny Praktycznej im. Bolesława Prusa).

1. Staraj się oddzielić kuchnię od pokoju mieszkalnego.
2. Śpij w największym pokoju, zawierającym jaknajmniej sprzętów, nie śpijaj w alkuwie.
3. Przebywaj w ciągu dnia w jednym, śpij zaś w innym pokoju.
4. Nie zasłaniaj okien firankami, bo kradniesz sobie światło. Upinaj je nad oknem i z boku. Hoduj rośliny, ale nie zasłaniaj sobie światła wysokimi i gęsto rosnącymi roślinami.
5. Otwieraj okno rano po wstaniu i przy sprzątanu, w południe przy gotowaniu i wieczorem przed udaniem się na spoczynek, latem na $\frac{1}{2}$ godziny, zimą na 10 minut.

6. Sprzątaj pokój codziennie rano i wieczorem przy otwartem oknie. Kurz ze sprzętów ścieraj szmatką wilgotną.

7. Podłogę pomaluj olejno, posadzkę wycieraj suknem często trzepanem.

8. Okurzaj starannie ściany i piece przy otwartem oknie raz na tydzień.

9. Okna, parapety i drzwi myj raz na miesiąc mydłem.

10. Śmiecie zbieraj do kubelka z pokrywą. Szczotki do zamiatania myj często w wodzie mydlanej.

11. Nie przechowuj śmieci w mieszkaniu, ale usuwaj je do śmietnika 2 razy dziennie.

12. Nie wchodź do pokoju w obówie zabłoconem, ale oczyść je z błota w sieni.

13. Zlew w mieszkaniu utrzymuj w czystości, nie wrzucaj śmieci, przepłukuj często, a w razie potrzeby wymyj naftą.

14. Klozet w mieszkaniu z olejno pomalowanemi ścianami i podłogą utrzymaj w czystości, deskę ścieraj ścierką wilgotną, miskę myj.

15. Sprzęty proste wycieraj ścierką wilgotną, meble wyściełane raz na 3 miesiące wytrzep na podwórzu, chodniki i dywany wytrzep raz na tydzień.

16. Spiżarnię w sieni przewietrzaj często i myj raz na miesiąc.

17. Nie pluń nigdy na podłogę, ale do spluwaczki, wypełnionej wodą i wylewanej do zlewu.

18. Zmieniaj bieliznę pościelową przynajmniej 2 razy na miesiąc, odzież nieużywaną przewietrz co miesiąc.

19. Nie używaj lamp naftowych bez szkła, gdyż kopcą, nie przykręcaj w nich zbyt knota, bo swędzą, w piecu niehermetycznym nie zasuń szybra przed wygaśnięciem ognia, bo zaczadziejiesz.

20. O ile można, wybieraj mieszkania suche, widne, słoneczne i obszerne. Nie mieszkaj kątem.

WAŻNA INFORMACYA.

Istnieje zakład dezynfekcyjny—Warszawa, Spokojna 15.

Według opracowanej dla zakładu tego taksy osoby, płacące za mieszkanie do 75 rb. komornego rocznie, za dezynfekcję nic nie płacą. Za dezynfekcję mieszkania w cenie od 76 do 120 rb. rocznie pobierana jest opłata w kwocie 2 rb., za mieszkanie od 121 do 200 rb. — 3 rb., od 201 do 300 rb.—5 rb., od 301 do 500 rb. — 10 rb., od 501 do 750 rb.—20 rb., od 751 do 1,000 rb.—30 rb., od 1,001 do 1,500 rb. 40 rb., od 1,501 do 2,000 rb.—60 rb., od 2,001 do 2,500 rb. — 75 rb., wreszcie za dezynfekcję rzeczy i mieszkań droższych pobierana jest opłata w stosunku 5 proc. od komornego rocznego.

Za dezynfekcję osobnych pokoi w mieszkaniach kilkupokojowych, opłata wynosi 5 rb., za dezynfekcję przedmiotów, wagi pół pu-

da—50 kop., następnie do puda po 1 rb., od puda wreszcie po 50 kop. za każdy następny pud.

Mieszkania jednopokojowe, zajmowane przez rodziny są zwolnione od opłaty za dezynfekcję, bez względu na wysokość komornego. Zwolnieni są również od opłaty za dezynfekcję właściciele stajen, krowiarni, furmani i dorożkarze, posiadający jednego konia lub dwie krowy.

Wszystkie panie domu, dobre gospodynie, z poczuciem humanitarnym powinny wiadomość taką rozszerzać w domach, w których mieszkają. Co więcej, powinny same czuwać, żeby suterene, stróża, poddasze, o ile nastąpi wypadek zakaźnej choroby—zniewolić do dezynfekowania mieszkania i rzeczy.

Takich spraw dopilnowywać trzeba w imię dobrze pojętych obowiązków obywatelskich.

Z KOSMETYKI RACYONÁLNEJ.

HYGIENA OGÓLNA CIAŁA.



SKÓRA nie będąc gładką powłoką, lecz nierówną, usianą nieprzeliczonemi bruzdami, porami i wypukłościami tem łatwiej podlega zanieczyszczeniu, że dołączają się do tego normalne wydzieliny jej gruczołów łojowatych i potnych obok stałego złuszczenia naskórka.

Kto chce mieć zdrową i piękną skórę — musi ją utrzymywać w czystości, uwalniając dokładnie i systematycznie od zanieczyszczenia przez częste i umiejętne mycie.

Mycie codzienne całego ciała jest niezbędnem dla higieny skóry. Mycie odkrytych, a więc najbardziej narażonych na zanieczyszczenie części jest niedostateczne, bo cała nasza skóra wydziela łój i różne szkodliwe substancje w postaci potu, cała potrzebuje przewiewu i oczyszczania, zwłaszcza miejsca o wzmożonych naturalnych wydzielinach i bardziej brudzeniu podlegające.

Kąpiel codzienna lub natryski pozostaną jeszcze dla wielu niedoścignionym ideałem, brak czasu (przyczyna, której nie uznaję), warunki mieszkaniowe i materyalne niestety większości utrudniają wykonanie tych zabiegów. Przy odpowiednich jednak chęciach można przy minimalnym wydatku urządzić przy-

sznic pokojowy przenośny i stosować codzienne ablucye całkowite, wreszcie można i trzeba myć się w miednicy od stóp do głowy codziennie, a 2 razy lub ostatecznie raz w tygodniu brać kąpiel. To ostatnie—jest minimalnem wymaganiem higieny od kulturalnego człowieka.

Z kurzu i brudu lepiej oczyszcza ciepła woda z mydłem. Zimna woda za to hartuje, podnosi jędrność i elastyczność skóry i może być stosowaną po cieplej, jako oblanie, obficie.

Wybór mydła jest ważny. Mydła gryzące (bardzo się pienią) zawierające dużo ługu lub potażu są bezwarunkowo szkodliwe i drażniące. Najlepsze są zwykłe glicerynowe do mycia ogólnego, zaś do twarzy—przetłuszczone mydła. Przy twardej wapiennej wodzie należy dodawać trochę sody lub krochmalu (na wannę funt).

Przy delikatnej, suchej skórze—funt żelatyny lub otrębów pszennych.

Kąpiel codzienna higieniczna powinna trwać krótko — od 10 do 15 min., nie przewyższać 28° zimą, latem o parę stopni mniej. Przed wyjściem z niej—dobrze jest obniżyć temperaturę o parę stopni na krótką chwilę i po wyjściu natrzeć prędko całe ciało szorstką mokrą rękawiczką.

Natryski codzienne toaletowe są niezmiernie rozpowszechnione na zachodzie; są mniej kosztowne od kąpeli całkowitych, bo zużywają mniej wody. Przenośne prysznice pokojowe są dostępne dla każdego w każdym mieszkaniu. Doskonały ten zabieg higieniczny, zlewając strumieniami całe ciało dokładnie oczyszcza, a przytem pobudza energię, oddychanie i obieg krwi. Natryski robi się przeważnie rano zaraz po wstaniu — temperatura letnia, pod koniec obniżenie o parę stopni. Cały zabieg trwa nie dłużej nad 3—5 minut. Głowę od zamoczenia chroni beretka ceratowa, woda spływa do wanny, specjalnego basenu lub balii, albo dużej miednicy ceratowej lub emaljowanej (przy przenośnych prysznicach).

Dr. J. Śmiarowska.

INFORMACYE.

Przenośne przysznice pokojowe dostać można w każdym większym sklepie naczyń emaljowanych: rezerwoar do wody, kieszka gumowa i obręcz natryskowa dowolnie dająca się kierować. Duży emaljowany irygator może być użyty za rezerwoar.

TREŚĆ DZIAŁU VI. Hygiena dziecka. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia. Ciężar ciała. Jak chronić dziecko od chorób zakaźnych. Pielęgnowanie skóry. Hygiena zębów i jamy ustnej. Pokój dziecka. O przechadzce i ćwiczeniach fizycznych. *Dr. med. Matylda Biehler.* — Bibliografia. Do dzieci. Towarz. Hyg. praktycznej im. Bolesława Prusa. Hygiena kobiety w streszczeniu. Okres dojrzewania I. Okres II.: Matka, Karmienie. Okres III.: Krytyczny i Przekwitanie. Hygiena starości. Bibliografia. *Dr. med. J. Szolce-Smiarowska.* — Hygiena domu. Grunt pod budowę domu. Ściany czyli mury domu. Oświetlenie w ogóle. Sztuczne oświetlenie. Podłoga. Ściany. Pokój dziecienny. Świeże powietrze mieszkania (wentylacye). Śmietniki. Kuchnia i piece. Powietrze mieszkania. Piece kaflowe. Ogrzewanie centralne. Łóżka żelazne. Zwierzęta domowe. *Dr. Władysław Chodecki.* — Informacye. Rady jak utrzymać w czystości mieszkanie. Tow. Hyg. praktycznej im. Bolesława Prusa. Z kosmetyki racjonalnej: Hygiena ogólna ciała. *Dr. J. Szolce Smiarowska.*

POMOC DORAŻNA

W WYPADKACH NAGŁYCH.

Zastosowana przed przybyciem lekarza.

Od rany odwracać się nie należy, należy ją obejrzeć, oczyścić i... leczyć. *L. K.*



DZIAŁE tym chcę nakreślić szereg rad i wskazówek, jak należy postępować przed przybyciem lekarza w przypadkach nagłych, w których szybka pomoc jest niezbędnie potrzebną, od niej bowiem zależy często uratowanie życia ludzkiego, które jest jedno.

Ażeby ułatwić Sz. Czytelniczkom i Czytelnikom szybkie znalezienie odnośnej wskazówki, podajemy nazwy zachorowań i sposoby ratowania w porządku alfabetycznym.

Apopleksja.

Apopleksja wywołana jest przez pęknięcie naczynia krwionośnego w mózgu, wskutek czego krew zalewa część mózgu. Człowiek rażony apopleksją traci przytomność, jest czerwony lub siny na twarzy, oddycha ciężko, często ma skrzywioną twarz, bezwładną kończynę lub całą połowę ciała.

Chorego takiego należy położyć wysoko głową, (aby zmniej-

żyć dopływ krwi do mózgu) rozpiąć ubranie, na głowę położyć pęcherz z lodem lub zimne okłady.

Chory taki powinien leżeć spokojnie. Żadnych środków do wewnątrz do przybycia lekarza nie wolno dawać.

Drgawki.

Należy pamiętać o tem, by chory podczas drgawek nie uderzył się o coś—pod głowę należy podłożyć mu coś miękkiego; drgawek powstrzymywać nie wolno.

Pomiędzy szczęki trzeba położyć korek, trzonek łyżki i t. p., aby przy skurczu szczęk chory nie poranił sobie języka.

Po ustaniu drgawek pozostawić chorego tak długo, dopóki nie powróci do przytomności—wtedy można dać choremu wody do picia. Pamięć, która jest bardzo osłabiona po ataku wraca powoli do normy.

Osoba, która miewa drgawki powinna nie zwlekając zasięgnąć porady lekarza i leczyć się.

Krwawienia z ran i krwotoki z płuc, żołądka i nosa.

Odróżniamy *I krwawienie tętnicze*, jeżeli z przeciętej tętnicy krew tryska jak z fontanny—z mniejszą lub większą siłą zależnie od wielkości tętnicy.

II krwawienie żyłne — jeżeli powoli płynie z rany krew ciemna żylna.

III krwawienie mięśzowe—jeżeli mamy do czynienia z krwotokiem z najmniejszych naczyń włoskowatych.

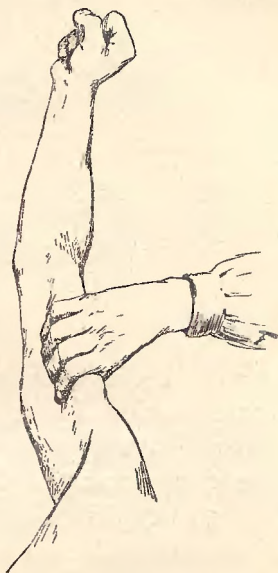
Najczęściej mamy do czynienia z krwawieniem mięszanem. Krwawiące miejsca należy ucisnąć czystą chusteczką w braku gazy sterylizowanej, na to kładzie się watę i owija bandażem, jeżeli pomimo ucisku krew sączy się dalej po przez opatrunek, wtedy uciskamy przecięte naczynie w pewnej odległości od miejsca zranienia. Jeżeli krwawią żyły, uciskamy od dołu — uciskanie na ranę z góry zwiększyłoby krwotok jeżeli zraniona jest tętnica—trzeba, gdy ucisk na ranę nie pomaga — uciskać

palcem powyżej tętnicy zranionej t. j. powyżej rany. Krwotok z naczyń włoskowatych zatrzymuje się zwykle sam.

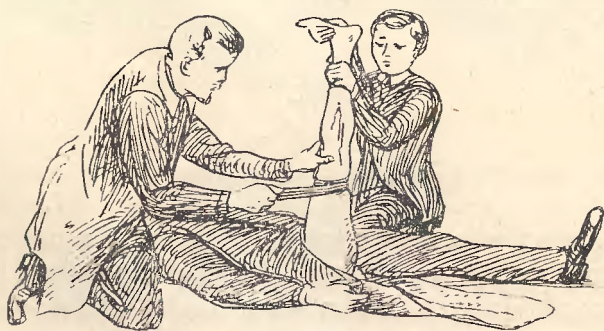
Jeżeli ranę pokrywa warstwa krwi skrzepniętej, to należy nie ruszając skrzepów, które zasklepiając naczynia wstrzymują krwawienie, nałożyć opatrunek jak mówiono wyżej.



Rys. 1. Zraniona tętnica.

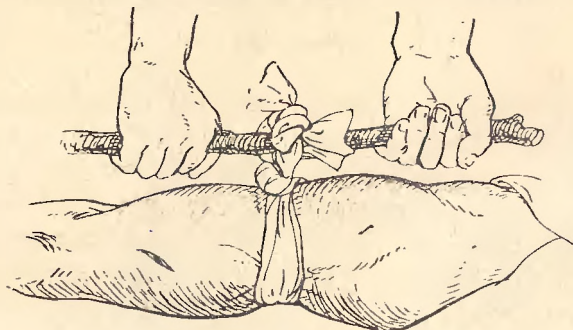


Rys. 2. Ucisk powyżej tętnicy.



Rys. 3.

Można też jeśli rana znajduje się na kończynach przewiązać rękę lub nogę paskiem, chustką i t. p. nie przerywając ucisku, aż do nadejścia lekarza, gdyż nadmierny wpływ krwi może wywołać śmierć (Rys. 3 i 4), pamiętać jednak należy, że o ile



Rys. 4.

ucisk palcami szkodliwym nie jest, o tyle drugi sposób (przewiązywanie paskiem i t. d.) stosowany być może tylko w ciągu kilku godzin, gdyż dłuższe wstrzymanie dopływu krwi do kończyny może wywołać gangrenę, jak to widać na poniżej podanym rysunku (Rys. 5).



Rys. 5.

Krwotok płucny.

Jeżeli wraz z kaszlem wypływa krew, należy chorego natychmiast położyć głową wysoko. Na górną część klatki piersiowej położyć pęcherz z lodem lub zimne okłady, do wewnątrz dawać do łykania małe kawałki lodu, trochę wody ze solą.

Chory powinien leżeć bez ruchu do chwili przybycia lekarza— w pozycji pół siedzącej.

Krwotok żołądkowy.

Jeżeli chory wymiotuje krwią, wtedy należy położyć go; na brzuch i podżebrze lewe kłaść kompresy zimne lub położyć pęcherz z lodem. Do łykania dawać kawałki lodu.

Krwotok z nosa.

Najczęściej ustaje krwotok z nosa sam.

Położyć zimny okład na nos i kark. Otwór nosowy zatkać watą, wkładając wałek waty grubości palca małego równolegle do podniebienia t. j. w kierunku kanału nosowego, jeśli krwotok nie ustaje wezwać lekarza.

Jeśli krwawienie z nosa powtarza się często należy zasięgnąć porady specjalisty.

Kurcze żołądka (Kłócie w brzuchu).

Ułożyć chorego spokojnie na wznak, położyć rozgrzewający okład (serwetę umaczaną w ciepłej wodzie na to ceratkę i flanelę, przed położeniem kompresu posmarować brzuch wazeliną lub oliwą). Dawać gorące napoje. Natychmiast postać po lekarza.

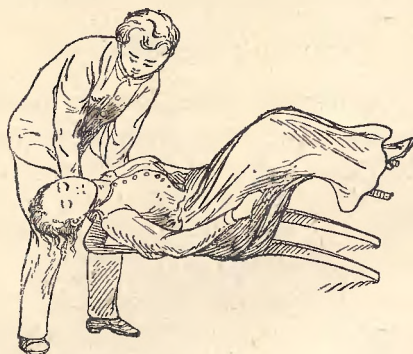
W razie silnych boleści dać można 15 — 20 kropel Inoziemcowa.

Omdlenie.

Człowiek zemdlony jest błądy i pada.

Omdlenie następuje wskutek niedostatecznego przypływu krwi do mózgu, silnego wstrząśnienia, braku powietrza. Zemdlonego należy ułożyć tak, by głowa znajdowała się możliwie nisko. Jeżeli chory leży na ziemi to najlepiej pozostawić go w tej pozycji — położyć tylko pod nogi poduszkę, jeśli ktoś zemdlał siedząc na krześle i na razie przenieść go na łóżko nie

można, najlepiej przechylić ostrożnie krzesło, jak pokazuje rys. 6.



Rys. 6.

Ubranie rozpiąć, zdjąć kołnierzyk, krawat, gorset i t. p. dla zapewnienia swobodnego krążenia krwi.

Dać choremu do powąchania nieco eteru, amoniaku, soli angielskich (amoniak lub eter najlepiej nalać na watę, całej butelki nie podnosić do nosa).

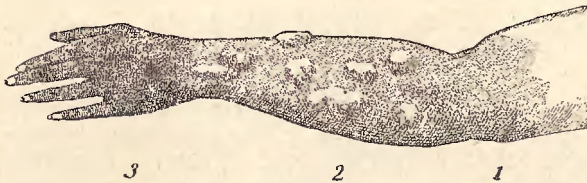
Prysnąć na twarzy zimną wodę, rozcierać ciało flanelą lub rękami, jeśli flaneli niema. Wreszcie, jeśli chory źle oddycha zrobić sztuczny oddech.

Nieprzytomnemu zemdlonemu nie dawać napojów, gdyż płyn zamiast do przełyku dostać się może do krtani i wywołać uduszenie. Po przyjsciu do przytomności można dać wypić trochę kawy, wina i t. p., zostawić jednak należy wtedy zemdłego w pozycji leżącej i okryć ciepło, gdyż zazwyczaj skarżą się chorzy po przyjsciu do przytomności na zimno, można też w nogi położyć butelki z wodą gorącą (butelki należy dobrze zakorkować żeby się woda nie wylała i chory się nie poparzył).

Jeśli omdlenie następuje po silnem wstrząśnieniu nerwowem, lub wskutek braku powietrza, to można się tem nie przejmować,—w każdym bądź razie przy powtarzających się omdleniach zwrócić się o poradę do lekarza, gdyż omdlenia zdarzają się najczęściej u osób osłabionych, niedokrwistych, a łatwiej jest zaradzić złemu w zarodku, niż wtedy, gdy choroba się już rozwinęła.

Oparzenia.

Istnieją 3 rodzaje oparzenia: *1-go stopnia* (zaczerwienienie skóry), *2-go stopnia* (bąble na skórze), *3-go stopnia* (głębokie spalenie tkanek) rys. 7.



Rys. 7.

Przy oparzeniach pierwszego stopnia należy na zaczerwienione miejsce położyć kompres ze spirytusu lub roztworu sody (łyżeczkę sody na szklankę wody).

Przy oparzeniach 2-go stopnia należy bąble przekłóć igłą przepaloną w ogniu i wypuścić z nich płyn (bąbli nie zdierać) jeśli kto tego zrobić nie umie należy z tem poczekać do przybycia lekarza, po przekłóciu położyć na bąble kawałek gazy sterylizowanej lub płótna umoczonego w mieszaninie oleju lnianego z wodą wapienną (w równych częściach) w braku tych środków posmarować oparzone miejsce wazeliną i przykryć gazą, na którą kładziemy zwykle kawałek waty, a następnie przewiązujemy bandażem. Opatrunek należy zmieniać 2 razy dziennie.

Przy oparzeniach 3-go stopnia należy oparzone miejsce obmyć roztworem sody, jeśli oparzenie nastąpiło kwasem, lub też sokiem cytrynowym albo wodą z octem jeśli oparzenie nastąpiło ługiem, przy oparzeniach wapnem — obmywać wodą ocukrzoną i opatrzyć jak wyżej. Natychmiast zawezwać lekarza, gdyż oparzenia te goją się bardzo długo i pociągnąć mogą za sobą rozmaite powikłania.

U w a g a. Jeśli widzimy człowieka, na którym się pali ubranie, to nie należy uciekać i tracić czas na poszukiwaniu wody, lecz rzucić na płomień pierwszą lepszą kołdrę, dywan,

i t. p., wreszcie własne zwierzchnie ubranie, by tym sposobem stłumić ogień, potem dopiero oblewa się spalonego wodą i stara zdjąć z niego spalone ubranie, nie należy tylko ciągnąć, gdyż tym sposobem można zedrzeć bąble co jest bardzo bolesne i niebezpieczne. Poszczególne części ubrania należy rozciąć tak by ono samo pospadało; części, które przywarły pozostawić do czasu przybycia lekarza.

Oparzone miejsca opatrzyć jak zwykle.

Otrucia.

Otrucia mogą być wywołane gazami, truciznami żrącymi i nieżrącymi.

I. *Otrucia gazami.*

Tutaj odróżniamy:

- 1) Otrucie kwasem węglanym (wydziela się w nieprzewietrzanych piwnicach, studniach i t. p.
- 2) Tlenkiem węgla (zaczadzenie).
- 3) Gazem kłoczącym (przy oczyszczaniu dołów ustępowych).
- 4) Gazem świetlnym.

We wszystkich przypadkach należy wynieść chorego na powietrze, jeżeli jest nieprzytomny, lecz oddycha spokojnie należy dać do wężania eter, amoniak, rozcierać ciało flanelą, rozgrzewać okładając butelkami napełnionymi wodą gorącą; twarz spryskiwać wodą zimną. Jeżeli otruty jest przytomny można mu dać napić się trochę wody, wina, kawy, herbaty z koniakiem, w przeciwnym razie żadnego płynu nie wlewać do ust, gdyż chory mógłby się zadusić.

Ułożyć chorego w ten sposób, by głowa była nisko, jeśli chory jest błądy, lub wysoko, gdy jest czerwony.

Ubranie—kołnierzyk, krawat, gorset, stanik i t. p. porozpinać.

Gdy otruty nie oddycha zastosować sztuczny oddech p. n. Zamiast sztucznego oddechu wystarcza niekiedy rytmiczne pociąganie języka — jeśli język się zapada należy ruszać dolną szczękę.

Jeżeli nieprzytomny wymiotuje, to należy głowę przechylić

na bok tak, aby wymiociny nie wlewały się do krtani, lecz wypływały z jamy ustnej.

U w a g a. Jeżeli ratujący chce wejść do pokoju, w którym leży ofiara, lub zejść do lochu—piwnicy i t. p., to powinien na jamy nosowe i ustną położyć sobie chustkę umaczaną w wodzie z octem lub w wodzie wapiennej. Wbiegając do pokoju należy szybko stłuc szybę i biegnąc od jednego okna do drugiego—zaczepnąć powietrza—wychylając się za wybitą szybę — drzwi powinny być otwarte.

Do pokoju napełnionego gazem świetlnym (o tem, że jest upewni zapach) nie wchodzić z zapalką, gdyż może być wybuch. Do lochu lub studni spuszczać się, będąc owiazanym sznurem — (chustkę z wodą wapienną mieć na ustach) uprzednio wystrzelić kilkakrotnie ślepym nabojem do studni — lub opuścić i podnosić rozpostarty parasol, co usuwa kwas węglowy.

II. *Otrucia truciznami nieżrącemi.*

Tutaj należą otrucia lekarstwami, przeznaczonemi do użytku zewnętrznego, wzięte do wewnątrz, otrucia benzyną, spirytusem drzewnym, naftą, rozmaitemi farbami, grzybami, zepsutem mięsem, rybami, jagodami; otrucie może też nastąpić przez spożycie t. zw. grynszpanu, czyli śniedzi, z pokarmami gotowanemi w rondlach niepobielanych i t. d.

Natychmiast wezwać lekarza, uprzedziwszy go czem się chory otruił, by lekarz mógł zabrać ze sobą odpowiednie środki; do czasu przybycia lekarza starać się usunąć truciznę z żołądka a więc starać się wywołać wymioty przez drażnienie przełyku piórką, palcem — przez podawanie wody ciepłej ze solą lub z mydłem.

Jeżeli upłynęło kilka godzin od chwili otrucia dawać środki podniecające.

III. *Otrucia truciznami żrącemi.*

Do trucizn żrących należą: esencja octowa, witryolej, kwas solny, saletrzan, ług, wapno, jodyna, lapis karbol, sublimat i t. p.

Tutaj pamiętać o tem, by środków *wymiotnych nie dawać*, gdyż można wywołać powtórne oparzenie przewodu pokarmowego oraz pęknięcie jego ścianek.

Przy otruciu kwasami dawać magnezję paloną, wodę wapienną, mleko słodkie.

Przy otruciu ługiem — sok cytrynowy, kwasek cytrynowy rozpuszczony w wodzie, ocet winny z wodą, mleko kwaśne.

Przy otruciu jodyną — krochmal, kartofle roztarte.

Przy otruciu lapisem — słoną wodą.

Przy otruciu karbolem — siarczan magnezji (sól angielska).

Przy otruciu sublimatem — jaja, mleko słodkie, mydło i t. p.
W razie osłabienia środki wzmacniające — sztuczny oddech.

Obce ciała w ranach, uchu, nosie, żołądku, oku.

Wszelkie obce ciało (szkło, drzewo, gwóźdź, igła i t. p.) powinno się w ranie zostawić do przybycia lekarza, część ciała, w którą weszło szkło, drzazga, a w szczególności igła, należy trzymać w zupełnym spokoju, aby obce ciało nie dostało się głębiej. Jeżeli udało się jednak wyjąć obce ciało, które leżało nie bardzo głęboko — wtedy niechaj rana pokrwawi nieco, gdyż wraz z krwią spływają i drobnoustroje, które na powierzchni mogłyby się znaleźć.

Jeżeli obce ciało (pestka, perełka, kamyk, owad) dostanie się do ucha, to pozostawione w spokoju mogą przez pewien czas leżeć w uchu bez szkody dla ustroju — a lekarz przyjdzie i wyjmie za pomocą specjalnych instrumentów.

Nie należy tylko pchać palcem dalej. Jeżeli wpadnie owad można wlać parę kropel ciepłej oliwy.



Rys. 8.

Obcego ciała w nosie również poruszać nie należy, postąpić tak jak z uchem.

Jeżeli ktoś połknie ość, kawałek kości, szkła lub szpilkę, to niechaj je dużo kartofli tłuczonych, ryżu ugotowanego na gęsto, mleka—a lekarz przepisze odpowiednie środki.

Gdy coś wpadnie do oka najlepiej nie trzeć, lecz przemyć wodą—jeśli to nie skutkuje udać się natychmiast do lekarza, gdyż zaproszone ciało obce mogło utkwąć w rogówce, a stamtąd bez odpowiednich narzędzi usunąć go nie można, można niekiedy pociągnąwszy dolną powiekę lub odwinąwszy na zapaleczce górną powiekę zobaczyć obce ciało na spojówce i stamtąd go usunąć rogiem chusteczki—prób jednak wyjęcia obcego ciała, które utkwilo w rogówce czynić nie należy. Rys. 8.

Opatrunki.

Opatrunek powinien *chronić głębsze obrażone tkanki, nie powinien dopuścić* do rany drobnoustrojów, które nie tylko powstrzymują gojenie lecz wywołać mogą gnicie tkanek oraz zakażenie całego krwi obiegu, wreszcie powinien opatrunek wywoływać *pewien ucisk i zapewnić spokój ranie*. Przy nakładaniu opatrunku powinniśmy łączyć dwa istniejące sposoby postępowania przeciwnilny (antyseptyczny) i bezgnilny (aseptyczny). Dobre są środki antyseptyczne (sublimat, karbol) do obmywania. Sam opatrunek powinien być aseptyczny t. j. pozbawiony drobnoustrojów drogą specjalnych zabiegów w specjalnych zakładach. W gazę i watę sterylizowaną powinna być zaopatrzona każda apteczka domowa w szczególności na wsi.

Osoba, która ma nałożyć opatrunek powinna mieć ręce doskonale wymyte wodą z mydłem, a także spirytusem i sublimatem,

O tem, jaki należy położyć w danym wypadku opatrunek i jaki wziąć środek odkażający, zdecydować może tylko lekarz; osoba nie mająca dostatecznego doświadczenia, niechaj przed przybyciem lekarza obmyje skórę na około rany i ranę, po-

lewając ją tylko i nałoży opatrunek aseptyczny (gaza sterylizowana). Ręce opatrującego powinny być zawsze czyste.

Porażenie słoneczne.

Położyć chorego w cieniu, głowę wysoko, rozpiąć ubranie. Kłaść zimne okłady na głowę lub położyć pęcherz z lodem. Dawać wodę do picia oraz środki podniecające do wewnątrz.

Porażenie przez piorun.

Rozcierać ciało, dawać środki podniecające, robić sztuczny oddech.

Porażenie prądem elektrycznym.

Przedewszystkiem należy odłączyć rażonego prądem elektrycznym od przewodnika, nie dotykając się ręką gołą, lecz przez płótno lub przez ubranie, które ratujący może zdjąć z siebie i złożyć w kilkoro. Jeśli jest mokro wtedy nie robić prób z odciąganiem, lecz zawiadomić stacyę by prąd przerwała.

Porażenie prądem ma najczęściej miejsce przez nieostrożność, bądź przez dotknięcie się zerwanego przewodnika—przechodzień dotknie się nieświadomie drutu leżącego na ziemi — bądź przez dotknięcie się przewodnika źle umieszczonego.

Powieszenie.

Jeżeli się zobaczy powieszzonego należy natychmiast odciąć sznur na którym wisi, podtrzymując go jedną ręką, by spadając się nie zranił.

Dawać środki podniecające, rozcierać ciało jeśli oddycha, w przeciwnym razie zastosować najpierw oddech sztuczny.

Przenoszenie chorych.

Przenieść chorego może jedna osoba lub dwie osoby. Jeśli przenosi jedna osoba, wtedy bierze chory przenoszącego

za szyję, przenoszący zaś chorego jedną ręką w pół, drugą pod kolana. Rys. 9.

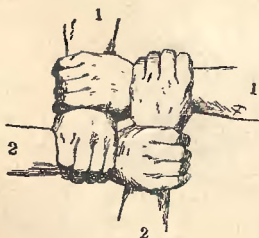
Jeśli przenoszą dwie osoby bez noszy, wtedy chory bierze przenoszących za szyję, oni zaś robią z rąk swoich ławeczkę, jak wskazuje rys. 10 i 11.



Rys. 9.



Rys. 10.



Rys. 11.



Rys. 12.

Można też przenieść chorego, gdy ten siedzi na krześle, należy tylko pod siedzenie wsunąć dwa drągi. Rys. 12.

Jeśli chorego trzeba przenieść w pozycji leżącej a noszy

nie ma, wtedy jedna osoba bierze chorego pod pachy a druga pod kolana stając pomiędzy nogami chorego. Rys. 13.



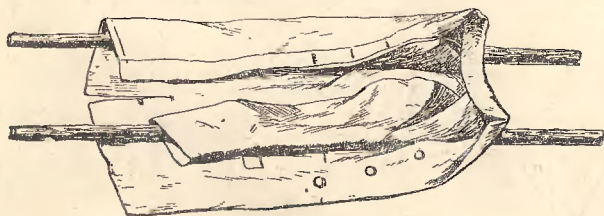
Rys. 13.

Wszystkie te sposoby nie zawsze są odpowiednie dla chorego, najlepiej przenieść chorego na noszach, przyczem w celu przeniesienia chorego na nosze bierze go się w ten sposób jak wskazuje rys. 14.



Rys. 14.

Jeżeli noszy nie ma, to trzeba umieć je przygotować o ile można najszybciej. Jako noszy można użyć drzwi, deski, drabinki, na którą kładzie się siennik, dywan, palto i t. p. Niosący nie powinni kłaść drążków na barki, rozpocząć powinni pochód każdy z innej nogi, wtedy będzie mniejsze wstrząśnienie, ruchy noszy będą bardziej równomierne. Przy wchodzeniu na schody powinien iść naprzód ten, który niesie głowę, a przy schodzeniu ten, który niesie nogi.



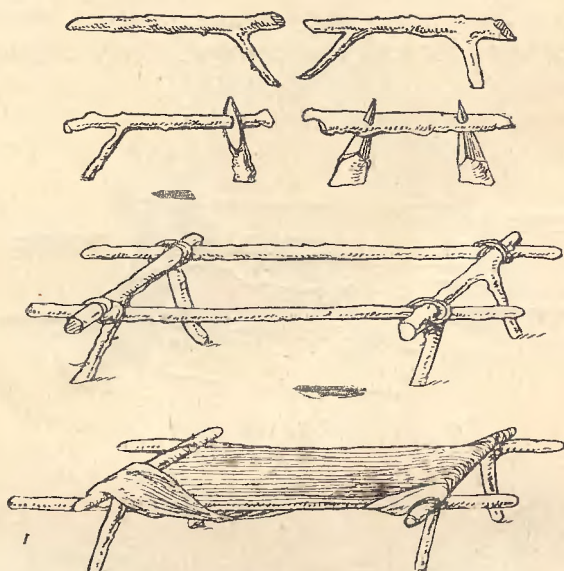
Rys. 15.



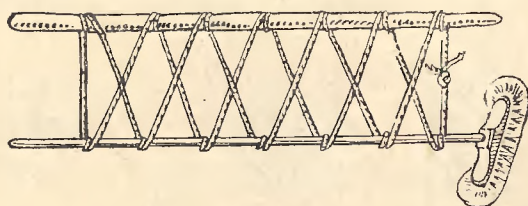
Rys. 16.

Doskonałe nosze można urządzić wkładając dwa drążki w rękawy zapiętego palto rys. 15, można też chorego przenieść na prześcieradle, rys. 16. Chory leży wtedy jednak w pozycji niewygodnej, gdyż jest skulony, przy noszeniu ulega silnemu wstrząśnieniu.

Można też zrobić nosze z 4 drążków i z prześcieradła jak widać na rysunku 17 lub ze sznurów rys. 18.

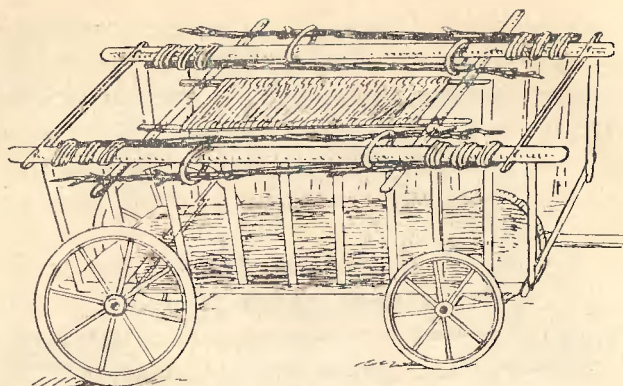


Rys. 17.



Rys. 18.

Przewozić chorego najlepiej na platformach z resorami, jeżeli takich niema, to można je zastąpić wozem drabiniastym, nałożyć nań sporo siana i przywiązać do wozu nosze, jak to widać na rysunku 19.



Rys. 19.

Rany.

Rany tworzą się jeżeli przy uszkodzeniach ciała naruszona jest skóra, stosownie zaś do tego, jakim to jest zrobione narzędziem dzielimy rany na:

1) cięte (nożem, szkłem), 2) kłóte (sztyłem, nożem), 3) rąbane (siekierą, tasakiem), 4) miażdżone lub tłuczone (ciężkim tępym przedmiotem, maszyną), 5) postrzałowe, 6) kąsane (ukąszenie przez psa, żmiję i t. p.).

Jeżeli tylko zraniona jest skóra mamy rany skórne, jeżeli mięśnie—mięśniowe, wreszcie odróżniamy rany kości, nerwów, naczyń, narządów i t. p.

Rana sama przez się może wywołać śmierć—w braku natychmiastowej pomocy przez upływ krwi (p. krwotoki), lub też przez wtargnięcie przez ranę drobnoustrojów a stąd zakażenie. Zakażenie może nastąpić także i po zranieniu, jeśli opatrunek nie był dość czysto zrobiony.

Każdą ranę należy opatrzyć — przedtem jednak należy ją obmyć, niemniej i otaczającą skórę—samą ranę polewa się wodą przegotowaną nie dotykając się jej. Skórę obmywa się wodą z mydłem, potem benzyną lub eterem—do tego bierze się wate sterylizowaną i tę macza w wodzie lub eterze. Po obmyciu, jeśli rana nie krwawi, położyć na nią kawałek gazy sterylizo-

wanej, na to waty sterylizowanej i owinąć bandażem. Jeśli ranę pokrywa warstwa krwi zakrzepłej to jej nie zdejmować — zatrzymuje ona bowiem krwawienie, w przypadkach krwawienia p. wyżej.

Jeżeli rana powstała wskutek skaleczenia brudnym narzędziem, to należy ją zajodynować, aby ochronić tym sposobem od zakażenia.

Ranę, która powstała wskutek ukąszenia psa przypalić natychmiast rozpalonym żelazem, potem nałożyć opatrunek — psa podejrzanego nie zabijać, lecz odesłać pod obserwację weterynarza—od niego bowiem można się dowiedzieć, czy potrzebne jest leczenie chroniące od wścieklizny, czy nie — jeśli trzeba to należy chorego odesłać do specjalnego zakładu (w Warszawie d-ra Palmirskiego). Po ukąszeniu żmii należy ranę wycisnąć, jeśli kto niema ran na dziąsłach, to może wyssać, jad żmii jest tylko szkodliwy jeśli się dostanie pod skórę, połknięty nie szkodzi. Dobrze jest też przewiązać chusteczką powyżej miejsca ukąszenia, aby nie dopuścić jadu do całego krwi obiegu i do serca. W każdym razie posłać po lekarza, który przepisze odpowiednie środki ratunkowe.

Środki podniecające i trzeźwiące.

Tutaj należą: Eter, amoniak, sole angielskie, anodyny, koniak, wino, czarna kawa.

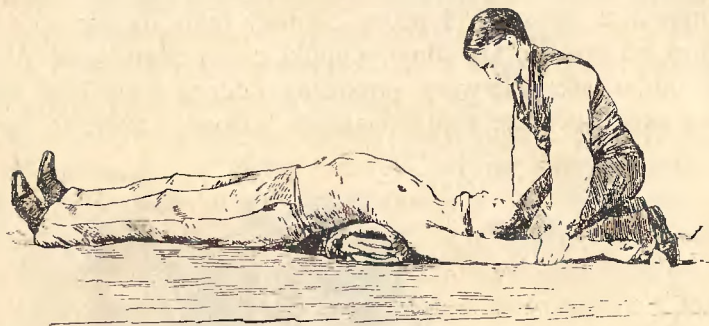
Środki opatrunkowe.

Bandaże, gaza, wata (sterylizowane), spirytus, eter, benzyna, jodyna, ceratka, wazelina, woda wapienna, pastylki sublimatowe pół gramowe (do użycia ran przygotowuje się roztwór z 5 szklanek wody i jednej pastylki $\frac{1}{2}$ gramowej), karbol roztwór 5%.

Sztuczny oddech.

Gdy chory oddycha słabo, nieregularnie, lub wcale, należy zastosować oddech sztuczny.

Chorego należy położyć na wznak, przyczem ramiona powinny być uniesione przez podłożenie kołdry, pledu i t. p., głowa nie powinna być oparta rys. 20. Ratujący powinien przyklęknąć (jeśli chory leży nisko), lub stanąć (jeśli chory leży wy-



Rys. 20.

soko), u wierzchołka chorego wziąć kończyny górne za łokcie podnieść je po nad głowę wyciągnąć i trzymać tak 2 — 3 sekundy, wtedy otrzymujemy wdech—rozszerzenie klatki piersiowej, następnie należy zgiąć kończyny górne w łokciach przycisnąć je do boków chorego rys. 21. Ruch ten powinien również



Rys. 21.

trwać 2—3 sekundy, tym sposobem wyprowadzamy powietrze z płuc—otrzymujemy wydech. Tak więc każdy wdech i wydech powinny po sobie następować co 2—3 sekundy. Wdech sztuczny powinien być wykonywany szybko, wydech t. j, ucisk klatki piersiowej powoli.

Przy robieniu sztucznego oddechu powinno powietrze wchodzić i wychodzić z pewnym szmerem, w przeciwnym razie założona jest krtani i nie ma pożądanego skutku. Jeżeli ratować mogą 2 osoby, wtedy jedna klęka po jednej stronie, druga po drugiej i robią rytmicznie powoli ruchy opisane wyżej — rachując 1, 2 pauza, 3, 4 pauza. Ruchy takie należy powtórzyć 15 razy na minutę, tak długo dopóki chory samoistnie nie zacznie oddychać. Pierwszy samoistny oddech wywołuje zmianę koloru skóry twarzy: biała twarz się różowi, czerwona blednie.



Rys. 22.

Można jednocześnie robić sztuczny oddech i dawać do wdychania tlen, jak to widać na rys. 22. Zamiast sztucznego oddechu wystarcza niekiedy rytmiczne pociąganie języka. Jeżeli język się zapada, wtedy należy go wyciągnąć biorąc go w palce przez chustkę, zamiast tego można unieść dolną szczękę, jak wskazuje rys. 23.

Jeżeli podczas robienia sztucznego oddechu chory wymiotuje trzeba go położyć na bok, by go wymiociny nie udużyły dostawszy się do krtani.



Rys. 23.

Sztuczny oddech trzeba robić tak długo dopóki lekarz nie powie, że już nie pomoże — niekiedy dopiero po kilku godzinach (4—6) pojawia się samoistne oddychanie. Tylko lekarz może stwierdzić śmierć—tylko lekarz orzec, czy wszelka nadzieja stracona.

Słuczenie.

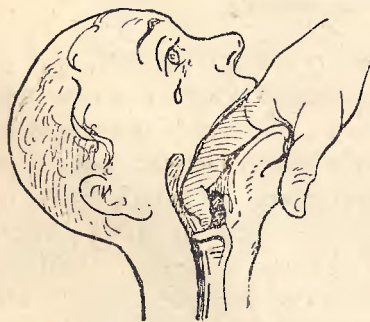
Przy słuczeniu następuje zazwyczaj rozerwanie tkanek głębszych i naczyń krwionośnych w tkankach, skóra pozostaje najczęściej nienaruszoną. Z uszkodzonych naczyń wylewa się krew—miejsce słuczone puchnie. Jeżeli krew zbiera się pod skórą, wtedy tworzy się tam siniak.

Na miejsce słuczenia należy natychmiast położyć okład z wody lub pęcherz z lodem i dobrze ucisnąć słuczone miejsce, w ten sposób powstrzymuje się krwawienie. Jeżeli słuczona jest noga najlepiej położyć chorego, jeżeli ręka wziąć ją na temblak.

Przy uderzeniu w głowę należy chorego spokojnie ułożyć, położyć na miejsce słuczone zimny okład lub pęcherz z lodem i natychmiast posłać po lekarza. Jeżeli uderzenie nastąpiło w piersi i chory pluje krwią, wtedy można dawać do łykania kawałki lodu (p. krwotoki). Uderzenie w brzuch jest bardzo niebezpieczne, gdyż może wywołać krwotok wewnętrzny lub pęknięcie takich narządów jak kiszki, żołądek i t. p., a wtedy tylko operacja może uratować od śmierci i to nie zawsze jeśli uszkodzenie jest zbyt wielkie.

Udławienie.

Powstaje wskutek zatrzymania się w gardzieli lub w przełyku połkniętego przedmiotu (ości, kości, chrząstki, pestki i t. p.).



Rys. 24.

Zamknąwszy choremu nos jedną ręką wprowadza się palec drugiej do gardła i stara się wyjąć przedmiot połknięty rys. 24, zabieg ten może wywołać także wymioty, dzięki czemu dławiący się wykrztusi dany przedmiot, niekiedy udaje

się popchnąć przedmiot dławiący dalej. Jeśli to niepomaga, to przyciska się piersi i brzuch duszącego się do stołu dając jednocześnie uderzenie pięścią w plecy między łopatki, tym sposobem wytłaczane powietrze z płuc może wypchnąć połknięty przedmiot.

W razie połknięcia suchego kawałka chleba lub mięsa dać popić wody.

Czasami udaje się usunąć ciężkie połknięte przedmioty (guzik, kulki i t. p.) przez umieszczenie chorego na dół, zdarza się to najczęściej z dziećmi.

Nie zwlekać z zawezwaniem pomocy lekarskiej uprzedzwszy o co chodzi, by lekarz mógł wziąć ze sobą odpowiednie instrumenty, używane do wyjmowania połkniętych przedmiotów.

Uduszenie.

Jest to wstrzymanie dopływu powietrza do płuc. Powstaje przez wdychanie szkodliwych gazów (kwasu węglanego, gazu świetlnego i t. p.) przez dostanie się do dróg oddechowych piasku ziemi, wskutek zamknięcia ust i nosa (np. poduszką — zdarza się to dzieciom) wskutek ucisku szyi (sznurem) tchawicy, krtani i t. p.

Przedewszystkiem należy oczyścić jamę nosową i ustną od ciał obcych, stosować sztuczny oddech i środki podniecające, wynieść chorego na powietrze i t. p.

Ukąszenie przez owady.

Miejsca ukąszonego przez owady nie trzeba ślinić, nie nalepiać angielskim plasterkiem poślinionym, gdyż wraz ze śliną można do ranki wprowadzić bakterie, które stale goszczą w naszej jamie ustnej. Przedewszystkiem należy usunąć żądło za pomocą szczypczyków lub czysto wymytych paznokci, nalać na ukąszone miejsce kroplę amoniaku lub obmyć je wodą z octem. W razie opuchnięcia kłaść okłady z wody z octem. Jeśli ból i obrzmienie nie ustępują należy wezwać lekarza.

U w a g a. Oglądać zawsze owoce przed jedzeniem w szcze-

góle te, które zrywamy prosto z drzewa, gdyż razem z owocami można wprowadzić takie owady jak osy lub pszczoły. Ukąszenie w gardzieli może spowodować śmierć.

Utopienie.

Usunąć o ile można najprędzej wodę z dróg oddechowych w tym celu należy rozerwawszy na niem ubranie przewiesić topielca przez kolano ratującego, który podtrzymuje lewą ręką głowę topielca, prawą zaś położoną na plecach rytmicznie ścisną klatkę piersiową rys. 25. Gdy z ust topielca przestaje się wylewać woda—należy go położyć na wznak i stosować sztuczny oddech tak długo dopóki chory samoistnie nie westchnie, chociażby to miało trwać kilka godzin, gdyż tylko lekarz może orzec, czy wszelkie próby ratunku są zbyteczne.



Rys. 25.

Dawać do wdychania amoniak, eter i t. p. środki podniecające, rozcierać ciało flanelą; jeśli oprzytomnieje — ciepłe napoje—okryć ciepłym ubraniem.

Człowiek, który się rzucił na ratunek tonącemu powinien

jeśli sam nie chce być pociągnięty na dno—podpłynąć ostrożnie i nie dać się chwycić za ręce. Najlepiej wziąć tonącego za głowę i leżąc na wznak starać się przypląć do brzegu.

Na każdym brzegu wody przeznaczonej do kąpieli powinien się znajdować krąg ratunkowy (koło korkowe obszyte tkaniną nieprzemakalną), którego trzymać się może każdy rzucający się na ratunek tonącego i za który i tonący schwycić może.

Zasypanie ziemią.

Zasypanych ziemią ratuje się bardzo ostrożnie, aby nie zranić łopatą kopiąc ziemię; następnie należy oczyścić jamę ustną i nosową, jeśli chory nie oddycha robić sztuczny oddech, dawać środki podniecające o ile powróci do przytomności, przedtem eter, amoniak i t. p. do wachania.

Złamanie kości.

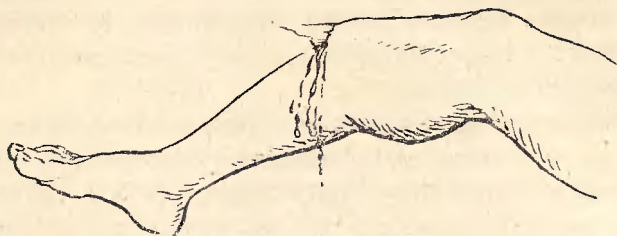
Złamanie bywa *proste czyli podskórne* — skóra jest wtedy nienaruszona, tylko kość złamana, i *powikłane*, jeżeli oprócz złamania mamy jeszcze ranę skóry w otaczających kość częściach miękkich, rys. 26 i 27. Chory doznaje silnego bólu, nie może poruszać złamaną kończyną, przy poruszaniu złamanej kości słysząc zazwyczaj szmer—tarcia odłamów kości opierających się o siebie.

Ubrania się nie zdejmuje lecz rozcina, jeżeli złamana jest noga należy chorego położyć i unieruchomić kończynę, jeżeli złamana jest ręka, może pozostać chory w pozycji siedzącej — kończynę górną bierze się na chustkę, przedtem należy ją także

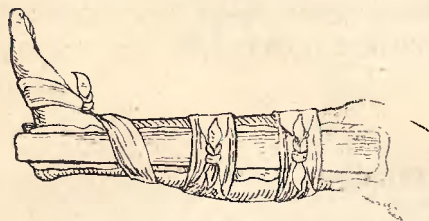


Rys. 26.

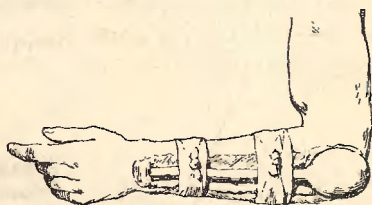
unieruchomić podpierając kawałkami drzewa, tektury—czem możemy: parasolem, kijem, łyżką i t. p. Rys. 28, 29, 30, 31, 32.



Rys. 27. Złamanie powikłane.



Rys. 28.



Rys. 31.



Rys. 29.



Rys. 30.



Rys. 32.

W takim unieruchamiającym opatrunku chory może czekać przybycia lekarza — można też chorego przewieźć do szpitala nie narażając na pogorszenie.

Na miejsce złamania można też położyć do przybycia lekarza pęcherz z lodem lub zimne okłady, co znacznie ból uśmierzy i zmniejszy obrzmienie.

Jeżeli zprócz złamania mamy jeszcze ranę to należy ją oczyścić (p. w.) obmyć skórę naokoło i nałożyć opatrunek.

U w a g a. Nie należy nigdy chorego, który upadł i nie może się podnieść starać się postawić na nogi lub posadzić, gdyż w razie złamania dolnej kończyny ostry koniec złamanej kości przebija skórę — powiększając tylko ból i niebezpieczeństwo—chorego takiego trzeba położyć i sprawdzić czy nie ma gdzie złamania.

Zmarznięcie.

Zmarzniętego należy rozebrać w chłodnem miejscu, potem rozcierać go mocno śniegiem lub ręcznikami maczanymi w zimnej wodzie, następnie przenieść do niezbyt ciepłego pokoju i rozcierać flanelą. Jeżeli chory jest przytomny i oddycha można dać środki podniecające zimne, (wino, kawę).

Jeśli nie jest przytomny daje się do wężania eter, amoniak, sole angielskie. Jeżeli chory nie oddycha, należy zastosować sztuczny oddech.

Z oddzielnymi odmrożonemi częściami ciała należy również postępować bardzo ostrożnie—rozcierać śniegiem, nie wchodząc do ciepłego pokoju, jeżeli jednak mimo to odmrożone części ciała pozostają bez czucia sine — i jeśli na nich pojawiają się bąble, wtedy grozi niebezpieczeństwo gangreny, tylko energiczna pomoc lekarska może uratować od zgorzeli.

Zwichnięcie.

Jestto wysunięcie się kości ze stawu. Staw przybiera inny kształt: kość należy ustawić na dawne miejsce, zrobić to jednak

może tylko osoba znająca dokładnie budowę człowieka, dla tego też należy natychmiast wezwać lekarza, do przybycia zaś tego ostatniego można ułożyć chorego wygodnie, jeśli jest zwichnięta noga, lub wziąć na chustkę jeśli zwichnięta jest ręka. Na miejsce zwichnięcia kłaść zimne okłady.

Szybki ratunek jest tutaj konieczny, gdyż już w kilka godzin po wypadku następuje silny obrzęk, który utrudnia potem ustawienie kości na dawne miejsce.

U w a g a. Przy t. zw. skręceniu stawu, przy którym staw puchnie wskutek częściowego rozerwania się więzów stawowych najlepszy jest spokój i okłady często zmieniane. Jeśli ból trwa—należy zwrócić się o poradę do lekarza.

Dr. med. Wacław Biehler.

BIBLIOGRAFIA.

Dr. J. Polak—„Podręcznik leczniczy“ (Wskazówki leczenia domowego)

Łazarowicz—„Pomoc doraźna w nagłych wypadkach“.

St. Vicent—„Przed przybyciem lekarza“.

Dr. Leon Wernic—„Jak ratować tonących“.

Dr. K. Buczyński—„Ratowanie tonących“.

Dr. Ignacy Perki—„Pierwsza pomoc w wypadkach nagłych“.

Dr. A. Janikowski—„Wiadomości o ratowaniu osób na pozór zmarłych“.

Dr. W. Wroński—„Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem lekarza“.

Dr. O. Bujwid—„Pierwsza pomoc w wypadkach nagłych zachorowania“.

Dr. Ign. Marerz—„Kilka słów o pomocy w nagłych wypadkach po wsiach rolnych i miasteczkach“.

Wyd. Kola elektrotech. przy Stow. Tech. w Warszawie. Doraźna pomoc w wypadkach porażenia prądem elektrycznym.

TREŚĆ DZIAŁU VII. „Pomoc doraźna w wypadkach nagłych, zastosowana przed przybyciem lekarza“ napisał *Dr. med. Wacław Biehler*: Apopleksya.—Drgawki — Kłówanie ran i krwotoki z płuc, żołądka i nosa. —

Krwotok płucny.—Krwotok żołądkowy.—Krwotok z nosa.—Kurcze żołądka.—
Omdlenie.—Oparzenie. — I. Otrucie gazami. II. Otrucie truciznami nieżrącymi
III. Otrucie truciznami żrącymi.—Obce ciała w ranach, uchu, nosie, żołądku, oku.—
Opatrunki—Porażenie słoneczne.—Porażenie przez piorun. — Porażenie prądem
elektrycznym.—Powieszenie.—Przenoszenie chorych.—Rany. — Środki podnie-
cające i trzeźwiące.—Środki opatrunkowe. — Sztuczny oddech. — Siłuczenie.—
Udławienie.—Uduszenie.—Ukąszenie przez owady,—Utopienie.—Zasypanie zie-
mią. Złamanie kości.—Zmarznięcie.—Zwichnięcie.—Bibliografia.

BOLESŁAW PRUS.



Bolesław Prus—nieodżałowany twórca „Placówki“, „Lalki“, „Faraona“, publicysta wskazujący społeczeństwu drogi postępu i pracy, przyrzekł w swoim czasie, wzbogacić wydawnictwo nasze rozprawą z dziedziny etycznej.

Śmierć przecięła dni drogiego dla całego kraju żywota. Przyrzeczenie zostało niespełnione.

Otrzymaliśmy jednak od p. Oktawii Głowackiej, wdowy po wielkim pisarzu, z jego pośmiertnej puścizny cenny fragment, który na tym miejscu oddajemy naszym czytelniczkom, łącznie z portretem pisarza, który umiał się wsłuchiwać w tajniki duszy niewieściej i wskazywał nam świetlane cele żywota.

O N A.

Wartość mężczyzny uwydatnia się w pracach nadzwyczajnych: w borykaniu się z przepotężnemi siłami natury, w zgłębianiu jej tajemnic, we władzy nad milionami istot rozumnych, w zadziwiających lotach ducha po nad realne stosunki.

Ale geniusz kobiecości objawia się nieustannie, dokoła nas, w życiu codziennem, którego kobieta jest twórczynią i kierowniczką, pociechą i ozdobą.

Na drzewie wszak była Ona i jest tą cudowną gałązką, z której wykwita ludzkość. Ona pielęgnuje zawiązek przyszłego człowieka, karmi go własną piersią, ogrzewa tchnieniem, oddaje mu swoje siły, pracę, odpoczynki, niekiedy—życie.

Pod jej kierunkiem pełzające niemowlę uczy się podnosić głowę do nieba; z Jej ust słyszy pierwsze wyrazy ojczystego języka, pod Jej wpływem zaczyna myśleć. Ona, mówiąc o kraju rzuca w duszę dziecka posiew cnót obywatelskich, Ona, ucząc pacierza, ukazuje mu drugą ojczyznę, wiekiustą.

Ona za pracownikiem idzie w pole i do warsztatu, wspina się na szczyty gór, zstępuje za nim do kopalń. Ona pociesza go w troskach, podnieca w upadkach ducha, pielęgnuje w cierpieniu a zawsze — karmi, służy i pieści...

Jednocześnie ona jest najcenniejszą przyprawą uczt, podniecią zabaw, niewyczerpanem natchnieniem sztuki. Jakaż muzyka dorówna Jej szeptom o wzajemności?.. jaka zorza Jej uśmiechowi?.. jaka gwiazda blaskowi Jej spojrzeń?..

(Myślała o nas zanim przyszliśmy na świat, pamięta—gdy już położymy się do grobu). A Jej pocałunki czyliż nie są tym nektarem mitologicznym, który upajał samych bogów?

Słowem — Ona — choć — „pełna zdrady i grzechu“, jest

w naszym życiu jak ciepło, światło i powietrze, bez których
nie tylko nie ma szczęścia, ale nawet istnienia.

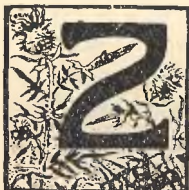
.

Dziś, w czasach powszechnej emancypacji, ostatnia ze
swymi żądaniami przychodzi kobieta, prosząc o obowiązki oby-
watelskie, o pracę i nieco większą dozę swobód. O spełnieniu
tych życzeń nie wąpimy. Lecz pragnęlibyśmy, ażeby ze swo-
bód wzięła tylko tyle, ile potrzeba do prawdziwego szczęścia,
a z pomiędzy prac tylko takie, które nie zaszkodzą rozwojowi
Jej ludzkiego dostojeństwa i nie stłumią Jej anielskich przy-
miotów.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki).

Z DZIEDZINY WYCHOWANIA.

Co to jest wychowanie.



POMIĘDZY wszystkich zadań człowieka, najważniejszym, najdonioślejszym w skutkach jest zadanie wychowawcy. Świat jest przecież takim, jakim czynią go ludzie—ludzie zaś takimi, jakimi uczyniło ich wychowanie.

„Dobre wychowanie”—spróbujmy określić to pojęcie.

Wychować dobrze człowieka, jest to przygotować go do życia tak, ażeby był indywidualnie najszczęśliwszym, społecznie najużyteczniejszym.

Osiągnięcie tego celu warunkuje przede wszystkim równomierny rozwój fizyczny umysłowy i moralny danej jednostki.

Równomierny, to znaczy, by żaden z tych trzech warunków nie brał góry nad pozostałymi, nie rozwijał się z ich szkodą.

I tak jeszcze o wychowaniu powiedzieć można.

Wychowanie to obudzenie, rozwój i nadanie kierunku wrodzonym siłom, popędom i zdolnościom dziecka, aby stopniowo uczynić z niego człowieka—to *świadome i celowe* oddziaływanie na ciało, aby je wzmocnić, na uczucia, aby je rozbudzić, na umysł, aby je rozwinąć.

Praca to wielce trudna, jedna z najtrudniejszych, a jednak do spełnienia jej olbrzymia. większość ludzi zabiera się zgoła

nieprzygotowana, nie zdając sobie nawet sprawy z jej doniosłości.

Wychowanie to nietylko nauka, to nietylko sztuka. By stanąć do pracy wychowawczej, trzeba czuć w sobie ową „iskrę Bożą“, której najgruntowniejsza nauka nie zastąpi, chociaż ją w olbrzymi płomień roznieca.

To też z całą pewnością rzecz można: ludzie rodzą się wychowawcami tak samo jak malarzami, muzykami, poetami i t. p. Nie każdy zatem może być wychowawcą, lecz każdy, inteligentny, logicznie myślący człowiek powinien mieć jasny i zdrowy pogląd na pracę wychowania, a nie czując się na siłach by stanąć do niej samemu, powierzyć ją w ręce osób kompetentnych, lub gdy tego uczynić niepodobna, przygotować się do niej możliwie starannie.

Wychowanie wychowawcy.

Budowniczym, który plan wychowania kreśli i fundament dla dalszej budowy kładzie jest *matka*. Jej umiejętność ułatwia drogę wychowawcom późniejszym, jej błędy trudne są w następstwie do poprawienia.

Jakaż to ważna i odpowiedzialna rola! Czyż nie słuszne przygotować się do niej pilnie?

Dawniej sądzono, że to instynkt macierzyński i miłość macierzyńska wystarcza, dziś rozumiemy, że konieczną jest także wiedza.

Spróbujmy w kilku słowach nakreślić to, co matka, chcąc godnie spełnić swe obowiązki, umieć powinna. Znajdziemy następne pierwiastki:

A. Wykształcenie specjalne naukowe. Matka powinna znać:

1) *Zasady fizjologii i higieny dziecięcej*, ma bowiem do czynienia z młodym organizmem, zabiegi jej, w pierwszych zwłaszcza latach dotyczą głównie strony fizycznej dziecka, powinna więc wiedzieć o budowie ciała, jego funkcjach i warunkach zdrowia.

2) *Psychologię wieku dziecięcego* t. j. wiadomości o rozwoju duszy—jakże będzie kierować duszą, gdy jej nie zna.

3) *Pedagogikę* t. j. zasady wychowania, zwłaszcza w zastosowaniu do małych dzieci.

B. Wychowanie ogólne naukowe. Jakkolwiek dziecko do lat 7-ku uczyć się systematycznie nie powinno, to jednak rozwój jego umysłu wymaga, aby matka posiadała i umiała zastosować wiadomości z różnych dziedzin wiedzy. Najkonieczniejsze będą następujące: 1) Gruntowna znajomość języka ojczystego—skoro dziecko bowiem zaczyna mówić, zaraz naśladuje otoczenie, powinno więc mieć dobre wzory. Matka z niem rozmawia, nazywa nowe dla niego przedmioty, opowiada mu, deklamuje, śpiewa—jej zatem wymowa, dykcja, gramatyka, styl stanowią pierwszą praktyczną naukę języka dla dziecka. 2) Dobra znajomość podstawowych wiadomości przyrodniczych — do matki bowiem dziecko zwraca się ze swymi pytaniami, skoro ciekawość w nim rozbudzi się; głównie chodzi tu o znajomość roślin i zwierząt krajowych, a także o znajomość zjawisk, z którymi dziecko spotyka się w życiu codziennym (elementarne wiadomości z fizyki, chemii, kosmografii. 3) Znajomość historii i literatury własnej, nie w znaczeniu erudycyjnem, lecz praktycznem t. j. możliwość udzielania objaśnień, gdy dziecko pyta o gmachy, pomniki w rodzinnem mieście, albo o to, co się dawniej na świecie działo; znajomość utworów literatury pięknej, zwłaszcza tych autorów, z których i działwa może czerpać pokarm umysłowy np. Jachowicza, Lenartowicza, Konopnickiej i t. p.

C. Przymioty moralne i umysłowe matki-wychowawczyni. Matka wychowuje nie tylko przez wiedzę, lecz i przez własne postępowanie; obok wiadomości naukowych niezbędne są zatem dla niej pewne przymioty charakteru, bez których praca wychowawcza chybia celu.

Do tych przymiotów zaliczamy: inteligencję w stosowaniu teorii pedagogicznych, to jest zdolność wyrobienia sobie własnego zdania co w danym razie będzie dobre i odpowiednie, zdolność spostrzegawczą, dającą jej dobrze poznać i zrozumieć własne dziecko, cierpliwość i wytrwałość w pracy, łagodność i wyrozumiałość na błędy dziecka, dobry i równy humor, niezrażanie się trudnościami, panowanie nad sobą, stanowczość i konsekwencję w postępkach.

Która kobieta wyżej wskazanych umiejętności i zalet nie posiada, ta, zostawszy matką powinna je w sobie wyrobić — z tego wynika, że obowiązkiem dobrej matki jest wychowując dziecko, jednocześnie poniekąd wychowywać siebie, kształcąc swój umysł i doskonaląc się moralnie.

Poznanie materiału.

Pierwszym warunkiem dobrego wykonania każdej pracy jest poznanie materiału, z którym działać wypadło. Tym materiałem dla wychowawcy jest dziecko, jego strona fizyczna, umysłowa i moralna. Trzeba zatem badać dziecko, wnikać w głębię jego istoty, uczynić ją, że tak się wyrażę, jakby przezroczystą dla oka wychowawcy.

A nie jest to łatwa sprawa. Umiejętność ową także nabyć trzeba. „Laik“ spostrzega w dziecku jakieś objawy, ale nie umie dotrzeć do ich źródła, nie umie zbadać tła na którym wypukliły się dla jego oka, nie bierze pod uwagę towarzyszących im okoliczności.

I cóż z tego wynika? Wynika błąd doniosły często w następstwach. Ów nieprzygotowany wychowawca, ów „laik“ bierze jakiś objaw sporadyczny, zależny od chwilowo działających przyczyn, za rys stały i według tego normuje swoje z dzieckiem postępowanie.

Skutkiem owego błędu wychowawca „podsuwa“ nieraz dziecku jakąś wadę, której ono zgoła niema, suggestyonuje mu to, czego w nim nie było wcale.

Objaśnijmy to przykładem. Dziecko coś wymyśli—powie nieprawdę. Ktoś starszy dowiaduje się o tem, a nie zbadawszy przyczyn i pochodzenia owej „nieprawdy“ piętnuje dziecko haniebnem mianem kłamcy. A tymczasem to nie było wcale kłamstwo, lecz wynik rozigranej, przebudnej nieraz wyobraźni dziecięcej, która złudę za rzeczywistość brała.

Stąd taki wniosek wysnuć można.

Wszystko, co tylko zauważymy w naszym wychowawcu powinno być jak najtroskliwiej przepuszczone przez alembik

uwagi, przefiltrowane starannie, żeby tylko czysta prawda została.

Obserwacja dotycząca jednego i tego samego objawu musi być powtórzona kilkakrotnie w jednych i tych samych warunkach i okolicznościach — a gdy za każdym razem otrzyma się też same, lub wielce podobne wyniki, wtedy dopiero ogólny rezultat można zapisać jako „plus“ lub „minus“ na rachunek badanego subyektu.

Nauka badania dziecka jest nową zupełnie — dano jej nazwę — pedologja. U nas zapoczątkowali studia nad poznaniem duszy dziecięcej profesor Władysław Dawid i Aniela Szycówna przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Badań nad dziećmi, za granicą zaś poświęca się tej sprawie dr. Józefa Joteyko, kierowniczka laboratorium psychologicznego przy uniwersytecie w Brukselli.

Cechy.

Badając i obserwując dziecko, starając się dotrzeć do źródła cieszących nas, lub niepokojących w danej chwili objawów, stawiamy sobie nieraz takie pytania: skąd to lub owo wzięło się w naszym wychowawcu? Gdzie on to dostrzedz mógł, gdzie usłyszeć. I nie znajdujemy odpowiedzi.

Owoż to „coś“, którego pochodzenia na razie odgadnąć niepodobna, dziecko z sobą na świat przyniosło.

Organizm jego tak duchowy, jak fizyczny, to nie „tabula rasa“, na której wychowanie co chce wypisać będzie mogło... O nie!

Ta biała na pozór karta pisana jest czarodziejskim atrymentem... Pod wpływem pewnych odczynników działających w jakiejś chwili, niewidzialne poprzednio pismo wystąpi na niej wyraźnie!

Dziecko wtła ten świat już uposażone. Przodkowie zostawili mu dziedzictwo. Pożądane, czy niepożądane, to inna kwestya, lecz zostawili!

Badając dziecko bierzmy więc i kwestyę dziedziczności

pod uwagę, bo i od tego zależnem być musi nasze z nim postępowanie i nasze względem niego wymogi.

Prócz cech dziedzicznych dziecko przynosi z sobą cechy indywidualne, będące jego wyłączną własnością, co razem z cechami przejściowemi niby „nalotem“ środowiska stanowi to, co nazywamy naturą dziecka.

Prócz cech *dziedzicznych, indywidualnych i przejściowych* widzimy jeszcze w naszym wychowawcu pewne wspólne wszystkim dzieciom objawy. Dla tego, że są wspólne nazwano je ogólno-ludzkie, a dla tego, że objawiają się stale, niezmiennie, z żywiołową siłą nazwano je popędami.

Znakomity badacz natury dziecięcej Fryderyk Frebel 1783—1852 zauważył takich popędów siedm, a mianowicie: 1) popęd do ruchu, 2) do wiedzy, 3) popęd twórczy czyli plastyczny, 4) artystyczny, 5) towarzyski, 6) popęd do ziemi, 7) religijny — a zauważywszy całą swą metodę oparł na zaspokojeniu owych popędów, umiejętnem kierownictwie niemi i wyzyskaniu ich dla celów wychowawczych.

Trudną, wielce trudną jest sztuka wychowania. Ileż nauk jej pomaga!

Pedologja uczy jak badać dziecko, zwraca uwagę na zjawiska zachodzące w jego życiu, psychologia na podstawie tych badań odkrywa przed wychowawcą psyche, czyli duszę dziecka, a pedagogika wskazuje jak wyniki ogólne zastosować w praktyce. Jedna nauka wspiera drugą i sumienny wychowawca każdą z nich poznać winien, bo inaczej błędzić będzie „po omacku“ i działać nie na dobro, lecz najczęściej na zło i szkodę swego wychowawca.

Dziennik spostrzeżeń.

Znakomitym środkiem ułatwiającym poznanie natury dziecka jest dziennik spostrzeżeń i uwag nad niem prowadzony systematycznie przez wychowawców.

Dzień po dniu troskliwa matka lub ojciec (bo dla czegoś ubliżamy ojcom odsuwając ich od szczytnej pracy wychowaw-

czej) powinni zapisywać do oddzielnego kajetu różne szczegóły z życia dziecka, jego słowa, spostrzeżenia, gusta i wstręty, a przede wszystkim jego czyny.

Przeglądając po pewnym czasie materyał zebrany, porównywując jedne szczegóły z drugimi, wychowawca przekonuje się co było w dziecku objawem stałym, a co przemijającym przypadkowym i według tego nakreśla sobie jakąś „wytyczną” co do dalszego z nim postępowania.

Badać należy dziecko wtedy, kiedy ono ani domyśla się nawet, że jest przedmiotem naszej obserwacji, kiedy jest „samym sobą” a ma to miejsce przy zabawach wspólnych, przy pracy samodzielnie wykonywanej.

Cicha, stała obserwacja, dochodzenie pobudek i źródła czynów—doprowadzi wychowawcę do poznania i wniknięcia w duszę dziecięcą.

Pierwsza praca wychowawcy.

Kiedyż owa praca wychowawcza nad dzieckiem rozpocząć się powinna? może kto zapyta. Na to pytanie jedna tylko jest odpowiedź. Od chwili urodzenia dziecka.

I słowa owe nie są bynajmniej paradoksem, lecz ścisłą prawdą. Od pierwszej godziny życia dziecka rozpoczyna się oddziaływanie na niego środowiska, w którym żyje, rozpoczyna się zatem jego wychowanie.

Cóż środowisko dziecku-niemowlęciu dać może? Bardzo wiele. Wszystko, czego mu trzeba. *Dobre warunki fizyczne*, to jest dostateczny i zdrowy pokarm, dostateczne ciepło i światło, świeże i czyste powietrze. *Dobre warunki moralne* — to jest dobre przyzwyczajenia. A jakie? Przyzwyczajenie do posiłku w pewnych stałych, oznaczonych umiejętnie godzinach, przyzwyczajenie do czystości przez ochędostwo ciała, kąpiele, zmianę częstą bielizny, przyzwyczajenie do snu bez kołysania i t. p.

Do tego dodać można starania, zapobiegające złym przyzwyczajeniom niemowlęcia, jak: ssanie palca, zasypianie ze smoczkiem w ustach, huśtanie i t. p.

Próby mowy.

Dziecko rośnie i praca wychowawcy także wzrasta.. w dzienniku spostrzeżeń przybývają coraz nowe rubryki. Wreszcie dziecko próbuje mówić — zaczyna się tak zwane „gaworzenie“.

I oto, w tej chwili, usługne nianie i niepowołane opiekunki śpieszą z rzekomą pomocą, odzywając się do dziecka jakimś specjalnym językiem, spieszczając lub przekręcając nawet każdy niemal wyraz pod pretekstem, że „dziecku łatwiej tak wymówić“.

Pomyłka! Gruba pomyłka!

Wprawdzie narządy głosowe dziecka w pierwszym okresie jego życia są jeszcze niedostatecznie wykształcone i nie nadają się do wymówienia pierwszych brzmień, ale to przyjdzie z czasem...

Niech wychowaniec nasz jeżeli nie może sam dobrze wymówić niektórych wyrazów, usłyszv je przynajmniej prawidłowo wymówione. Odrazu zatem należy czvsto i poprawnie odzywać się do dziecka—*należy przyzwyczaić je do dobrej wymowy.*

Pierwsze zabavki dziecka.

Skoro tylko w dziecku zaczyna się objawiać wyraźny błysk świadomości, wychowawcy obdarzają je zabavką, kto wie nawet czy nie czynią tego w części dla własnej przyjemności.

Ale to do rzeczy nie należy.

Należy natomiast pytanie, jaką jest i jaką powinna być ova pierwsza zabavka dziecka.

Byva to najczęściej coś błyszczącego, brzęczącego, jaskrawego, ażeby barwą i dźwiękiem zwróciło na siebie uwagę malca, jakaś grzechotka, pajac, piłka, dzwoneczki etc.

Otóż kardynalnym warunkiem wszelkich zabavek, jakie dajemy dziecku — jest, ażeby były higieniczne, to jest podatne do wymycia.

Mały nasz wychowaniec wyciąga rączki do pokazywanego

mu cacka, ale słabe paluszki nie mogą go utrzymać... cacko upada na ziemię i brudzi się. Niania podnosi je i wsuwa dziecku do ręki...

Tym razem dziecko zabawki nie upuściło, dziecko posuwa nią, przygląda się, wreszcie do ust przysuwa...

Wiadomem jest upodobanie małych dzieci co do kładzenia do ust nowych dla nich przedmiotów. Geneza tego upodobania może być i ta, że dziecko przez usta odbiera ze świata zewnętrznego miłe wrażenie, zaspokojenia głodu, więc kto wie, czy niosąc nowy przedmiot do ust nie pragnie ono instynktem wrażenie to powtórzyć. Często też wyrzynające się ząbki wywołują swędzenie dziąseł, dziecko więc przez tarcie jakiegoś przedmiotu o dziąsła owo przykre uczucie uspakaja na chwilę.

Mniejsza jednak o przyczyny, faktem jest, że dziecko dotyka się ustami wszystkiego co bierze do ręki, że ślini to, i że z tego względu przedmioty owe powinny być o ile można najczystsze, gdyż inaczej staną się drogą do przenoszenia szkodliwych zarazków do jamy ustnej dziecka.

Wszelkie więc zabawki wełniane, wszelkie cacka, których wymyć nie można, powinny być stanowczo usunięte. Najlepszą zabawką dla niemowlęcia jest kółko kościane, lub także grzechotka, koniecznie zawieszona na sznurku na szyi dziecka, ażeby nie upuszczało jej na ziemię i koniecznie myta kilka razy na dzień w rozczywie kwasu bornego.

Skoro nasz wychowaniec zaczyna chodzić, lub nawet pełzać (po możliwie czystej podłodze) odpowiednią dla niego zabawką będzie piłka gumowa, także bardzo czysto myta.

Tocząca się po ziemi piłka uosabia dla dziecka uciekającego kota, pieska, malec goni ją, a goniąc bawi się doskonale, bo czyni zadość wrodzonemu popędowi do ruchu.

Tak samo w piłce podrzuconej do góry, widzi lecącego ptaszka, motyla, muszkę, wyciąga rączki by piłkę pochwycić, podskakuje, przysiada, wygina się i tym sposobem ma najlepszą, bo naturalną gimnastykę.

Pedagogiczną zabawkę dla dzieci w tym okresie życia, jak również dla starszych nieco są „klocki“ drewniane (czysto myte w gorącej wodzie z mydłem).

Dziecko budując z nich różne przedmioty naśladowane z najbliższego otoczenia zaspakaja wspólny wszystkim ogólnoludzki popęd twórczy. Do tego samego celu służy czysty piasek rzeczny, zwilżony wodą z terpentyną i czysta glina.

Ćwiczenia zmysłów.

Wszelkie wrażenia ze świata zewnętrznego, odbieramy przez zmysły, które słusznie „oknami duszy“ ludzkiej nazwać można, bo rzeczywiście nic do umysłu inną drogą dostać się nie może, tylko przez zmysły.

Ale trzeba umieć ich używać. Nie każdy kto patrzy—widi, kto słyszy—słucha.

Najwięcej wrażeń i najsilniejsze otrzymujemy przez wzrok, potem przez słuch i dotyk. Należy więc od najwcześniejszego dzieciństwa przyzwyczajać dziecko *dobrze patrzeć, dobrze słuchać, dobrze rozpoznawać* i dodam jeszcze *dobrze mówić*.

A w jakim sposób dojść do tego? O, w łatwy i naturalny. Drogą przykładu.

W dziecku, zwłaszcza małym, popęd do naśladownictwa bardzo działa, reaguje ono silnie na wrażenia wzrokowe, a przeto chętniej i prędzej robi to co widzi, że drudzy robią, niż to co mu tylko zalecają robić.

Jeżeli zatem dziecko spostrzeże że „starsi“ na wszystko patrzą bacznie, że o żadnym nowym przedmiocie nie wydają sądu odrazu, tak sobie „na wiatr“ lecz dopiero po dokładnem szeregu przedmiotu zbadania, że w rozmowie słuchają jedni drugich pilnie, nie przerywając sobie wzajem, że zwracają uwagę na otaczającą ich przyrodę przypatrują się układowi i kolorystowi obłoków, grze światła wśród liści, przysłuchują odgłosom natury, jak: szumowi drzew, śpiewowi ptaków, symfonii pól i lasów—to pomału, nie wiedząc nawet jak i kiedy, dziecko to samo czynić zacznie. *Nauczy się patrzeć i słuchać*.

Potrzeba teraz, by to „dostrzeżone“ i „usłyszane“ zapamiętało.

Dopomoże do tego rozmowa i opowiadanie drugim o tem czego się doświadczyło, dopomoże utrwalenie wrażeń ołówkiem na papierze.

I nic to nie szkodzi, że opowiadanie z początku zająkliwe, rwać się będzie dla braku odpowiednich określeń... Nic to. Słownik wyrazów dziecka stopniowo przez ćwiczenie na pewno się wzbogaci.

I mniejsza, że rysunek wykonany nieudolną ręką tylko dla samego wykonawcy zrozumiałem będzie. O stronę artystyczną w tym wypadku bynajmniej nie chodzi—rysunek odgrywa tutaj rolę tylko kształcącego czynnika.

Przyzwyczajenia.

Pomału, nieznacznie, przy naszym drogą przykładu współdziale, dziecko uczy się *dobrze patrzeć, dobrze słuchać, dobrze mówić*. Pomału, nieznacznie powstają w nim dobre przyzwyczajenia.

Przyzwyczajenia to potęga, o tem wie każdy. Stanowią one jakby drugą naturę człowieka. Powiem więcej. Czemże są tak zwane zalety, cnoty nawet? Niczem innem, jak tylko dobremi przyzwyczajeniami. I odwrotnie.

Niewinny na pozór wybryk, usterka, błąd dzieciństwa, powtarzając się stale zapuszcza jak chwast korzenie w duszę i wyplenić się nie daje.

Z usterek małoznaczących tworzą się przywary, wady a na koniec występki. O tem wychowawca musi i powinien pamiętać.

Okres przedszkolny, to okres tworzenia się przyzwyczajenia dziecka, to chwila, w której pod gmach przyszłości podwaliny się kładą.

Od wychowawców w znacznej części zależy, by przyzwyczajenia owe dobremi, a podwaliny z kamienia nie z gruzów i śmieci założonemi były.

Kształcenie uczuć dokonywa się w ten sam sposób, co kształcenie umysłu. Właściwie jedno z drugim jest związane,

jedno od drugiego zależne, bo uczucia mogą jedynie powstawać i rozwijać się na podkładzie konkretnym. Gołosłowna teorya nie poparta przykładem, jest nietylko dla dziecka bez żadnego znaczenia. Nie czyni będzie następstwem zasady, ale zasada powstanie z czynu.

Więc tak samo jak np. przez ścisłe oznaczenie godzin snu, zabawy, zajęcie pory na posiłek etc., przyzwyczajamy naszego wychowanka do regularnego trybu życia, jak przez dostarczenie mu odpowiedniego materiału pobudzamy jego twórczość i przyzwyczajamy do pracy tak samo przez wspólne zabawy i zajęcia uspołeczniamy dziecko przyzwyczajając je do zgodnego działania w masie, rozwijając w nim uczucie koleżeństwa, solidarności, poszanowania dla prawa moralnego, odpowiedzialności za swe czyny i t. p.

Przykładów możnaby przytaczać dziesiątki i setki.

I o jednym jeszcze warunku pamiętać należy.

Tylko to co powtarza się długo i niezmiennie ryje kształty stałe zarówno na ciele jak i na duszy. Od wychowania w znacznej części zawisłe, by kształty one pięknymi były.

BIBLIOGRAFIA.

Książki zalecone gorąco rodzicom i wychowawcom do przestudyowania.

Aniela Szycówna—„Pedologia, czyli nauka o dziecku“.

Henryk Wernic—„Wychowanie dziecka włącznie do lat sześciu“.

Charlotte Mason—„Wychowanie domowe“.

Matylda Biehler—„Hygiena dziecka“.

Antonina Kolberg—„Wychowanie fizyczne dziecka“ według Jędrzeja Śniadeckiego i innych autorów.

Ludwik Kolberg—„Psychologia dziecka“.

James Sully—„Dusza dziecka“.

B. Peker—„Pierwsze trzy lata życia“.

Jadwiga Rzętkowska—„Przyczynek do badań nad rozwojem mowy dziecka. I i II“.

Henryk Pestalozzi—„Jak Gertruda swoje dzieci uczyła“.

PIERWSZE NAUCZANIE.

Cel i zadanie nauczania.

Od pierwszych chwil życia, od pierwszego błysku świadomości dziecko uczy się t. j. przyswaja sobie wiedzę o świecie otaczającym; lecz właściwe nauczanie rozpocząć się może dopiero wtedy, gdy umysł stanie się zdolnym do skupiania uwagi przez czas dłuższy, do pracy świadomej z pewnym określonym celem pod światłym kierunkiem nauczyciela. Tę ważną epokę, gdy dziecko staje się uczniem, nazywamy okresem szkolnym, choćby ono do szkoły nie chodziło. Cel nauczania jest tenże co cel wychowania, bo nauczanie jest w samej rzeczy tylko częścią wychowania. Celem zaś wychowania jest, jak mówiliśmy wyżej, rozwinąć w dziecku człowieka jako indywidualność i jako pożytecznego obywatela kraju, członka społeczeństwa. Nauka, jakiej udzielamy, ma za zadanie: 1) dać taki zasób wiedzy, aby uczynić dziecku dostępnym zrozumienie otaczającego świata, ludzi, stosunków społecznych i całej kultury współczesnej, która staje się dziedzictwem każdego nowego pokolenia z jedynym obowiązkiem dalszego jej pomnażania; 2) za pośrednictwem udzielonych wiadomości i związanych z nimi ćwiczeń rozbudzić i rozwinąć zdolności umysłowe dziecka; 3) uczynić młodzież zdolną do dalszego kształcenia się i rozwijania w obranej już przez siebie specjalności, do której wykształcenie ogólne może tylko przysposobić grunt i wskazać drogę.

Program nauczania t. j. wybór i zakres wykładanej wiedzy, równie jak i jego metoda t. j. sposób prowadzenia nauki powinny być zgodne z powyższymi zadaniami. Uczyć należy tylko rzeczy ważnych, podstawowych, tego, co każdemu człowiekowi wykształconemu jest niezbędne, aby mógł wytworzyć sobie racjonalny pogląd na świat i ludzi; uczyć należy jednak nie tylko tego, co w życiu praktycznym ma bezpośrednie zastosowanie, lecz głównie tego, co umysł rozwija, co w sercu budzi ukochanie rzeczy pięknych i szlachetnych, co otwiera drogę

do rozumnego i pożytecznego działania; uczyć należy tak, aby rozbudzić zainteresowanie do wiedzy i chęć do dalszego jej nabywania, aby nauczyć myśleć i pracować samodzielnie.

Przeciwko tym zasadom grzeszy więc ten, kto zmusza dzieci do t. zw. przechodzenia obszernych kursów, w których rzeczy ważne giną wśród balastu całkiem zbytecznych szczegółów, kto uczy wiele lecz niczego nie da poznać gruntownie, kto obarcza pamięć, nie dbając o rozwój myślenia, kto zamiast zainteresowania wstręt tylko budzi do tej nauki. Ta dotyczy wszystkich bez wyjątku stopni nauczania; lecz obok tych ogólnych są też wymagania szczególne, zależne od wieku dziecka i jego indywidualności.

Program nauki początkowej.

Ucząc należy zwracać uwagę nie tylko na to, co dziecko powinno umieć w przyszłości, lecz na to, jakim ono jest obecnie, jakie pierwiastki wiedzy przyjąć może, a jakie są szczególnie ważne i pożądane dla jego rozwoju w danej epoce. Jak wychowanie, tak i nauczanie głównie ten naturalny rozwój powinno mieć na względzie. Spójrzmy, jak się ta sprawa przedstawia w zastosowaniu do dzieci 7—8 letnich, które rozpoczynają naukę. Dziecko w tym wieku jest zwykle pełne żywej ciekawości dla wszystkiego: co je otacza: patrzy na świat szeroko roztwartymi oczyma i coraz nowe czyni w nim odkrycie: ludzie i ich zajęcie, zwierzęta i ich życie, rośliny, kamienie, rzeczy codziennego użytku, budynki, wozy maszyny, ziemia po której stąpa i niebo gwiazdziste, które ma nad głową—wszystko, co dla ludzi dorosłych jest rzeczą codzienną, pospolitą, dla niego największy ma urok, najżywsze budzi zajęcie. Z tą ciekawością do rzeczy konkretnych łączy się u niego mała zdolność, a nawet wstręt do wszelkiej abstrakcyi: żyje zaledwie na zewnątrz, aby mogło wnikać w siebie, uwaga jego, zdolność rozumowania nie pozwala mu jeszcze na to skupienie, którego wymagają ogólne pojęcia i poglądy lub subtelne rozróżnienia, będące wynikiem dłuższej i głębszej analizy. O ile myśl jego

wybiega ku rzeczom dalszym, to głównie dzięki żywej a często bujnej wyobraźni, lecz wyobraźnia ta raczej przejawia się w zabawie lub przy słuchaniu bajek i powiadań, niż przy nauce: wyobrazić sobie rzecz jakąś obcą na podstawie opisu tylko jest mu jeszcze zbyt trudno, *musi widzieć, aby wiedzieć*. Nietylko jednak biernym odbieraniem wrażeń ze świata zewnętrznego żyje dziecko w tym wieku; jest ono istotą ruchliwą, czynną i w tym kierunku bardzo silne i różnorodne przejawia popędy.

Jeśli interesuje się ruchami, czynnościami i mową ludzką, to często dla tego tylko, aby je naśladować; jeśli ogląda przedmioty, to pragnie je następnie odtwarzać, reprodukować z jakiego materiału; jeśli zbiera wrażenie, to na to, aby je następnie przetwarzać w swym umyśle i czynić materiałem do rzeczy zgoła nowych, będących dziełem jego wyobraźni. Dziecko 7-letnie jest chętne do każdej czynności, wszystko przyswaja sobie łatwo przez naśladowanie, lubi rysować, lepić, kleić, kopać w ogrodzie, majstrować, paplać i śpiewać. Ta jego czynna, twórcza natura czuje się tu skępowana w szkole, która jej nie uwzględnia, która zamiast świata pełnego cudów daje mu do ręki tylko książkę, a zamiast różnorodnych czynności, do których miałoby ochotę, zmusza tylko do spokojnego siedzenia i do natężonej uwagi na słowa nauczyciela. Ależ dziecko 7-letnie powinno się uczyć a nie bawić—powiedzą na to rodzice—więc do uwagi i spokojnego siedzenia trzeba je zawnoczu przyzwyczaić. Niewątpliwie—odpowiemy—dziecko powinno się uczyć ale właśnie skorzysta najwięcej, gdy nauczanie nie będzie usiłowało zmienić jego natury, lecz tylko dla swych celów ze wspomnianych wyżej popędów skorzysta.

Czego więc na tym pierwszym stopniu uczyć je będziemy? Zaczniemy od rzeczy najbliższych, do których naprzód ciekawość dziecięca się skłania, więc miejsce środkowe zajmie *nauka o rzeczach*, która pogłębiając i porządkując jego wiedzę o najbliższym otoczeniu, będzie wstępem do *nauk przyrodniczych* przez zwrócenie uwagi na zwierzęta, rośliny, minerały, na własności ciał i zjawiska w nich zachodzące; do *geografii* przez wytworzenie w umyśle dziecka pojęć o jego miejscu rodzinnym i różnych postaciach ładu i wody, które w tym miejscu dadzą

się obserwować, do *historii kultury* przez równoległe poznanie pracy człowieka współczesnego, jej warunków i wytworów, sposobu jego życia, mieszkania odzieży, pożywienia, narzędzi używanych, co wszystko budzi naturalną ciekawość, czy zawsze tak było i jakim sposobem ludzie do dzisiejszego stanu doszli. Co więcej; nauka o rzeczach pomimo swej konkretnej treści będzie również punktem wyjścia dla 2 dziedzin bardziej abstrakcyjnych: dla *nauki języka ojczystego* i *matematyki*. Poznając świat otaczający, dziecko wzbogaca z dniem każdym zasób swych wyobrażeń i pojęć, ale wyobrażenia te i pojęcie wtedy staną się dla niego jasne, gdy każde z nich określi odpowiednim wyrazem, gdy każdą myśl wypowie właściwym zwrotem mowy—na tej zdolności rozumienia mowy i właściwego jej używania opieramy *naukę języka ojczystego*; podobnie zaznajamiając się z przedmiotami otaczającymi, dziecko poznaje ich liczbę, kształt i wielkość i to stanowi naturalne przygotowanie do *matematyki*. *Czytanie, pisanie rachunek*—te zwykłe przedmioty nauczania elementarnego rozpocząć należy dopiero wtedy, gdy dziecko będzie należycie przygotowane przez naukę o rzeczach t. j. gdy będzie zdolne rozumieć to, co czyta, odpowiadać na pytania, rozpoznawać kształt, położenie, wielkość i ilość przedmiotów—przedwczesna nauka książkowa tylko szkodę przynieść może; więc gdy dawniej już 4-letnie dzieci zasadzano czasem do elementarza, dziś słusznie czekamy, aby dziecko miało 7, a przynajmniej 6 lat skończonych, a wielu pedagogów radzi nie zaczynać tej nauki od pierwszego dnia pobytu w szkole, lecz kilka tygodni lub dłużej poświęcić wyłącznie na pogadanki i ćwiczenia przygotowawcze.

Obok zdolności spostrzegawczej, którą ćwiczymy przy pogadankach o świecie otaczającym, nie zapominajmy, że w dziecku wcześniej budzi się wyobraźnia niż zdolność ścisłego rozumowania, więc dajmy tej wyobraźni pokarm odpowiedni. Korzystajmy z upodobania dzieci do *opowiadań*. Dobrze wybrana powiastka czy bajeczka, odpowiednia opowieść ze zdarzeń prawdziwych, działając na wyobraźnię, przemawia jednocześnie do uczucia dziecka i czasem udostępnia mu takie pojęcia, których żadną miarą nie możnaby mu podawać w formie suchej, abstrak-

cyjnej; więc pojęcie moralne i religijne damy działwie małej nie w formie katechizmu lub wykładu moralności lecz w szeregu odpowiednich opowiadań, a w okresie, gdy o systematycznej nauce historii nie może jeszcze być mowy, możemy jednak zarysować pewne epizody z przeszłości kraju, czyny bohaterskie, zasługi wielkich ludzi, budząc pierwiastki uczuć narodowych i społecznych. Niech tylko w opowiadaniach tych treść dostępna łączy się zawsze z piękną artystyczną formą, niech je owinie prawdziwa poezja, a wprowadzimy do pierwszego nauczania dziecka tak ważne pierwiastki wyobrażenia estetycznego.

Ale pogadanka i opowiadanie, początki czytania, pisania i rachunków, przyzwyczajające dziecko do uwagi i wzbogacające jego wiedzę, nie powinny być wyłączną treścią jego zajęć, bo i czynna jego natura domaga się czegoś innego i hygienicznie dozwala małym dzieciom zajmować się godzinami całymi pracą wyłącznie umysłową. Więc program zajęć powinien zaspakajać te czynne i twórcze popędy, o których mówiłam przed chwilą: dzieci w pierwszym roku nauczania, rysują, malują, modelują, zajmują się pracą ręczną z dziedziny słoju, a o ile tylko na to warunki pozwalają, pracują w ogrodzie na własnych zagonkach. Wszystko to nie powinno być już traktowane jako zabawka, ale zupełnie poważnie, jako praca i nauka, mająca też samo znaczenie, co czytanie i pisanie. I w samej rzeczy w tych zajęciach właśnie znajdziemy wiele pierwiastków wychowawczych i ogólnie kształcących. Naprzód dla harmonii jego rozwija człowieka zręczność ręki jest równie potrzebne, jak bystrość umysłu; następnie zajęcia takie pomnażają zasób wiadomości dziecka o rzeczach podpadających pod zmysły, dopełniając naukę o rzeczach—aby poznać bowiem niektóre własności przedmiotów, niedość je na własne oczy widzieć, trzeba ich dotknąć, a czasem trzeba je samemu wytworzyć; przy odтворzeniu rzeczy widzianych ćwiczy się zdolność spostrzegawcza; przy tworzeniu nowych przysłów działa wyobraźnia i rozumowanie dziecka; przy wspólnej pracy z towarzyszami dziecko ma zawsze temat do rozmowy, więc i zdolność wysłowienia zyskuje na tem, a dążność, aby każdy przedmiot odpowiadał swe-

mu celowi i przedstawiał się ładnie samo przez się daje ujście popędom estetycznym.

Metoda początkowego nauczania.

Gdy odpowiedzieliśmy sobie w przybliżeniu na pytanie czego należy uczyć małe dzieci? — nasuwa się drugie równie ważne: jak uczyć należy? Niepodobna w krótkim artykule dać na to odpowiedzi wyczerpującej, więc poprzestanę na kilku najważniejszych wskazówkach metodycznych, które można uważać za obowiązujące dla każdego nauczyciela. Zasady te będą:

1. Nauczanie powinno być dla dziecka *interesujące* t. j. treść jego i forma tak winny być wybrane, aby dziecko *mogło* i *chciało* śledzić z całą uwagą za danym przedmiotem.

2. Nauczanie powinno być *poglądowe* t. j. dziecko powinno przedmioty wykładu poznawać bezpośrednio własnymi zmysłami. Przy wszystkich pogadankach nie opowiadać należy o rzeczach, lecz je *pokazywać*; przy opowiadaniu treści moralnej i historycznej ilustrować za pomocą obrazów i rysunków; naukę arytmetyki zacząć od rachunku na okazach; naukę o formach od obserwacji przedmiotów danego kształtu.

3. Nauczanie powinno *pobudzać samodzielność* ucznia. Nauczyciel nie podaje wiedzy w formie gotowej, lecz dziecko dochodzi do niej samo. Rola nauczyciela polega na dawaniu dziecku pytań i poleceń, których spełnienie prowadzi do odkrycia prawdy, będącej celem lekcji.

4. Nauczanie powinno mieć *układ zgody ze stopniowym rozwojem pojęć* dziecka: naprzód rzeczy konkretne i fakty poszczególne, czasem już znane dziecku, poddaje się bliższej jego obserwacji, później te rzeczy i fakty się porównywa; z tego porównywania przechodzi się do wniosków ogólnych; na końcu zaś idzie *nazwa, definicya, reguła*, t. j. ujęcie w ścisłą formę językową już zdobytego pojęcia.

5. Wszystkie przedmioty nauczania powinny mieć związek między sobą i stanowią w umyśle dziecka pewną całość: dzieci czytają w elementarzu wyrazy, oznaczające rzeczy, które już

przy pogadankach poznały; piszą to, co czytały; rysują lub modelują również w związku z treścią czytania, pogadanek i opowiadań. Taka *koncentracja* ćwiczy ich zdolności logicznego myślenia i ułatwia pamiętanie szczegółów, gdyż te powtarzają się często w różnych kombinacjach.

6. W całym nauczaniu, a tembardziej w nauczaniu małych dzieci teoria łączyć się winna z praktyką. Każda więc lekcja powinna zaczynać się lub kończyć na stosownych ćwiczeniach. Przy pogadankach dzieci dobierają przedmioty, rysują je, modelują, a skoro nauczy się pisać, streszczają same główne punkty lekcyi. Przy nauce języka ojczystego dzieci powinny dużo czytać, opowiadać ustnie, później zaś wcześniej przerobić drobne ćwiczenie piśmienne; przy rachunkach poleca się jak najwięcej zadań i różnych zastosowań nabytej wiedzy.

Poprzestając dzisiaj na tych uwagach, mamy nadzieję w przyszłości powrócić do poruszonego przedmiotu i rozwinąć bliżej kwestyę wychowania i nauczania, biorąc już pod uwagę nietylko małe dzieci, lecz i starsze.

Jadwiga Chrzęszcewska. Aniela Szycówna.

BIBLIOGRAFIA.

- H. Wernic*—„Pierwszy rok nauki systematycznej“. Wilno 1881.
A. Dygasiński—„Pierwsze nauczanie w domu i szkole“. Warszawa 1880.
J. Wł. Dawid—„Nauka o rzeczach“. Warszawa 1892.
A. Szycówna—„Nauka w domu“. Warszawa 1896.
J. Chrzęszcewska—„Pogadanki z dziećmi“.
W. Osterloff—„Rady pedagogów dla nauczycieli ludowych“.
Kurs metodyczny nauk. Rok I i II. Wydawnictwo Przeglądu Pedagogicznego
L. Zarzycki—Uwagi metodyczne o początkowym nauczaniu arytmetyki.

TRĘŚĆ DZIAŁU VIII. Z dziedziny wychowania: Co to jest wychowanie? Wychowanie wychowawcy. Poznanie materyału. Cechy. Dziennik spostrzeżeń. Pierwsza praca wychowawcy. Próby mowy. Pierwsze zabawki dziecka. Ćwiczenia zmysłów. Przyzwyczajenia. Bibliografia. Pierwsze nauczanie. Program nauki początkowej. Metoda początkowego nauczania. Bibliografia—opracowały *Jadwiga Chrzęszcewska* i *Aniela Szycówna*.

DOM I PRAWO.

Czworaki ustrój prawny małżeństwa i rodziny polskiej.



DOM polski, który wedle pięknego określenia Henryka Sienkiewicza na czele książki niniejszej, jest nie tylko schroniskiem ludzi żyjących dla siebie i swych potrzeb, ale i strażnicą ideałów narodowych, nie wszędzie w tych samych warunkach prawnych spełnia swe doniosłe posłannictwo.

Podzielony pomiędzy trzy państwa, istnieje pod rządem czterech prawodawstw: obowiązującego w Królestwie Polskiem, rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego

Każde z nich w inny sposób reguluje wzajemne stosunki małżonków, oraz stosunek rodziców do dzieci.

Jakkolwiek różnice te nie mogły zniweczyć wspólności uczuć i obyczajów pomiędzy mieszkańcami trzech dzielnic Polski—choć, zarówno w małżeństwie, jak i rodzinie, najwyższym prawodawcą jest miłość wzajemna, nie można lekceważyć wpływu obowiązujących systematów prawnych na stosunki małżeńskie i rodzinne.

Wpływ ten często nieuchwytny, o ile chodzi o życie wewnętrzne domu, staje się wyraźnym w stosunkach rodziny zewnętrznych, w stosunkach jej z innymi ludźmi i rodzinami.

Różnica przepisów co do samego aktu małżeństwa, rządów majątkowych pomiędzy małżonkami, ich praw spadkowych, zdolności żony do działań prawnych, udziału jej we władzy rodzicielskiej i opiece nad dziećmi, kładzie swe piętno na stosunki rodzinne.

To też, mówiąc o organizacji prawnej małżeństwa i rodziny polskiej, uwzględnić musimy czworaki ich ustrój¹⁾.

Każdy z nich z innego wypłynął źródła i w innym powstał czasie. W Królestwie Polskiem, oraz na Litwie i Rusi, małżeństwo należy do władz i sądów duchownych właściwych wyznań

¹⁾ Przepisy w tym przedmiocie, obowiązujące w Królestwie Polskiem, są w pewnej części pochodzenia polskiego. Po ostatnim rozbiórce Polski, rządy austriacki i pruski, nie na długo wprowadziły, rozciągnęły swe prawa cywilne na zajęte przez siebie posiadłości. Kodeks Napoleona, wprowadzony po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, w 1808 i 1810 r., uległ z biegiem czasu zmianom, głównie w dziedzinie prawa małżeńskiego i familijnego. Po krótkotrwałej reformie stosunków majątkowych między małżonkami przez Ustawę hipoteczną z 1818 r.—ustawa sejmowa z 1825 r., czyli t. zw. Kodeks cywilny Królestwa Polskiego z 1825 r., a następnie wydane już w drodze Ukazu Najwyższego Prawa o małżeństwie z 1836 r. wprowadziły przepisy dotychczas obowiązujące.

Małżeństwo i rodzina na Litwie i Rusi mniej zmian przeżyły w stosunkach cywilno-prawnych—reforma wszakże, której uległy, była stanowczym zerwaniem z całą przeszłością historyczną tych krajów. W 1831 r. w gub. mohylewskiej i witebskiej zniesiono moc obowiązującego Statutu litewskiego i konstytucji sejmowych na nim opartych, a wprowadzono prawo rosyjskie, zawarte później w t. zw. Zbiorze praw (Swod Zakonow). W 1840 r. reformę tę rozciągnięto na gubernie: kijowską, podolską, wołyńską, mińską, grodzieńską i wileńską, z której powiatów północnych utworzono w 1842 r. gub. kowieńską—wreszcie na obwód białostocki.

W ziemiach polskich, wcielonych do Austrii, obowiązują dotychczas Kodeks cywilny austriacki z 1811 r., uzupełniony przez liczne ustawy i rozporządzenia, z których najważniejsze dotyczące małżeństwa są ustawy z d. 25 Maja 1868 r. 9 Kwietnia 1870 r.

Nakoniec w ziemiach, do Prus należących, obowiązują od 1900 r. nowy Kodeks cywilny niemiecki, ogłoszony w 1896 r.

W różne, często nieodpowiednie ramy wtłoczona jest rodzina polska.

Już sam akt małżeństwa, w najważniejszych jego formach, znaczne przedstawia różnice.

chrześcijańskich, a ślub kościelny stanowi obrządek konieczny dla ważności małżeństwa, wskutek czego i akty ślubów prowadzą duchowni właściwych parafii a wszelkie sprawy, dotyczące ważności małżeństw i trwania pożycia małżeńskiego, rozstrzygają sądy konsystorskie. Wyjątek stanowią religie niechrześcijańskie, których wyznawcy, jakkolwiek muszą również dla ważności małżeństwa zawierać ślub religijny, akty ich ślubów wszakże prowadzą władze cywilne, a sprawy rozwodowe rozstrzygają sądy państwowe.

Prawo niemieckie uważa ślub, zawarty przed urzędnikiem cywilnym, czyli t. zw. ślub cywilny, za jedynie konieczny dla ważności małżeństwa, pozostawiając osobom, wstępującym w związki małżeńskie, zupełną swobodę co do ceremonii kościelnej. Z tego względu wszelkie sprawy pomiędzy małżonkami podlegają kompetencji władz cywilnych.

Według kodeksu austriackiego małżeństwo uważane jest za instytucję religijną. Przez ustawy wszakże późniejsze dopuszczone zostały śluby cywilne, a to w dwóch wypadkach: jeżeli właściwy duchowny odmawia udzielenia ślubu dla przeszkód, których prawo cywilne nie uznaje; lub też, jeżeli małżeństwo zawierają osoby, nie należące do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, czyli t. zw. bezwyznaniowe.

Stosunki osobiste małżonków.

Na tem wszakże różnice się nie kończą i towarzyszą nadal małżonkom, przez cały czas trwania ich związku. Widzimy to już w stosunkach osobistych małżonków.

Nie zawsze wprawdzie układają się one wedle modły przepisów. Chcą one mieć męża głową domu, a pomimo to bardzo często wodze rządów domowych i głos stanowczy w sprawach rodziny, należą do żony. Prawo wszakże wszędzie ustala przepisy, według których małżeństwo swe stosunki osobiste regulować powinno.

Przewaga męża.

Prawodawstwa obowiązujące w ziemiach polskich, z wyjątkiem najnowszego, niemieckiego, za podstawę pożycia małżeńskiego uważają przewagę męża i posłuszeństwo żony. Zasada ta wszakże różni się znacznie od rzymskiego *manus* i germańskiego *mundium*, które przejęło i nasze prawo, a które poddawało kobietę pod władzę mężczyzny, a więc ojca, męża, syna, brata, lub nawet dalszych krewnych mężkich. Prawodawstwa nowożytne porzuciły zasadę opieki nad kobietą, jako niezdolną do samodzielnego istnienia. Panna, wdowa, rozwódka korzystają z zupełnej swobody działania w sferze stosunków cywilnych, na równi z mężczyzną.

Przyczyna ograniczeń działalności według prawodawstw nowocześniejszych.

Jeżeli zaś kobieta zamężna podlega ograniczeniom, to nie ze względu na swą przyrodzoną niezdolność, ale raczej w interesie jedności rodziny.

„Stowarzyszenie małżeńskie nie mogłoby istnieć, mówił jeden z redaktorów Kodeksu Napoleona, znakomity prawnik francuski, Portalis, gdyby jeden z małżonków nie podlegał władzy drugiego... Tam, gdzie są dwie osoby, w razie różnicy zdań, żadnej większości stworzyć nie można. Trzeba więc zdaniu męża dać przewagę“.

Temi samymi motywami kierowały się inne prawodawstwa z początku ubiegłego stulecia.

Prawodawstwa dzisiejsze ograniczają kobietę, nie jako kobietę, lecz tylko, jako żonę i matkę. Nakazują jej posłuszeństwo względem męża, którego za głowę rodziny uważają, nie zakreślając granic ani władzy męża, ani posłuszeństwa żony. Wszystkie zarządzenia w sprawach domowych należą wyłącznie do męża i żona, o ile niema energii, aby je swym wpływem moralnym przemódt, skoro je uważa dla siebie lub dzieci za

szkodliwe i skoro nie są one tego rodzaju, aby spowodować mogły rozwód lub separację—uledź im musi, sąd bowiem swej interwencji w sprawy domowe odmówi. Nie może on zastąpić męża, ani w wyborze miejsca zamieszkania małżonków, ani w pozwoleniu żonie na zajęcie się pracą zawodową po za domem, ani tembardziej w drobnych sprawach życia codziennego.

Prawo niemieckie wszakże nadało nieco inny charakter stosunkom małżeńskim. Nowy kodeks niemiecki nie mówi już o posłuszeństwie żony, wyrazu tego nie używa. A nawet, kiedy przyznaje mężowi prawo decyzji we wszystkich sprawach, dotyczących wspólnego pożycia, pozwala żonie być nieposłuszną woli męża, skoro ją ona za szkodliwą dla siebie uważa. Prawo niemieckie bowiem ogranicza przewagę męża do zakresu, koniecznego dla jedności małżeństwa, a więc przedewszystkiem do spraw wspólnych. W sprawach osobistych żony, np. w wyborze przez nią zawodu, o ile to nie obraża interesów wspólnych, mąż woli jej tamować nie może. Nie może również samowolnie pozbawić jej prawa zarządu gospodarstwem domowym, prawa działania w imieniu męża w zakresie zarządu domu, a nawet zaciągania w jego imieniu zobowiązań na wspólne potrzeby domu, jednym słowem, nie może jej pozbawić tak zw. prawa do kluczy (Schlüsselgewalt). Gdyby to uczynił, lub choćby tylko prawo żony ograniczył, może ona odwołać się do sądu. Widzimy więc, że prawo niemieckie, jakkolwiek zasady równouprawnienia małżonków nie doprowadziły do ostatecznych konsekwencji, zrobiło znaczny wyłom w zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa żony, dając jej nie tylko prawo oporu przeciwko niesłusznym rozporządzeniom męża, ale nawet pozwalając jej odwołać się w sprawach własnych do opieki sądu. Pozwolenie takie nie może zapewne mieć znaczenia praktycznego, dopóki małżonkowie żyją ze sobą razem, trudno bowiem wyobrazić sobie parę małżeńską, która, mieszkając pod jednym dachem, toczy ze sobą procesy sądowe—niewątpliwie wszakże nie pozostaje ono bez wpływu na ogólny charakter stosunków małżeńskich, a co ważniejsze, świadczy, że rozwijają się one w kierunku zrównania małżonków pod względem samodzielności prawnej.

Zasada przewagi męża w zewnętrznych warunkach życia małżeńskiego.

Dotychczas wszakże zasada przewagi męża, nawet w prawodawstwie niemieckiem i najnowszym kodeksie szwajcarskim, (1908 r.) utrzymuje się w większym lub mniejszym stopniu.

Znajduje ona wyraz już w czysto zewnętrznych warunkach życia.

Żona przyjmuje nazwisko męża, jego przynależność państwową, nie może mieć innego, jak on miejsca zamieszkania, ani mieszkania, przyjmuje wreszcie jego stan, jeżeli jest od jej stanu wyższy, przyjmuje nawet jego tytuły, swoich wszakże ani na męża, ani na dzieci nie przelewa.

Prawo asystencji męża.

Kobieta pełnoletnia, niezamężna, może samodzielnie wszystkie prawne wykonywać czynności. Z zamężną żadnej umowy osoby prywatne nie zawrą, żaden urząd, ani sąd sprawy jej bez asystencji męża nie załatwi.

Żona *może* wprowadzić wyrazić sobie w *umowie przedślubnej* zarząd swego majątku, ale i wtedy ani nim rozporządzać, ani sama w swoich sprawach stawać w sądzie nie ma prawa; może również prosić sąd o upoważnienie do wykonania bez asystencji męża czynności prawnej (np. zawarcia umowy), skoro mąż na szkodę jej interesom obecności swej odmawia, są to wszakże wyjątki, które ogólnej zasady, silnie ograniczającej kobietę, nie zmieniają. Tak jest w Królestwie.

W innych dzielnicach jest inaczej. Według prawodawstw rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego, asystencya męża nie jest potrzebna do czynności prawnych, może je żona załatwiać zupełnie samodzielnie, jeśli chodzi o zarząd jej własnego majątku. Nie można zaś uważać za asystencyę męża w ścisłym znaczeniu wypadków, w których żona nie może sama załatwiać czynności, dotyczących majątku, znajdującego się pod zarządem

męża lub też majątku wspólnego. Obecność męża przy tego rodzaju czynnościach, nie ma na celu uzupełnienia niezdolności prawnej żony, ale raczej zabezpieczenie praw męża, jako osoby zainteresowanej.

Stosunki majątkowe między małżonkami.

Umowa przedślubna pozostawia przyszłym małżonkom szeroką swobodę unormowania stosunków majątkowych, najczęściej wszakże układają je oni, według form najbardziej rozpowszechnionych w danym kraju, a te formy właśnie stanowią zwykle t. zw. system prawny, t. j. system obowiązujący pary małżeńskie, które umowy przedślubnej nie zawarły.

Otóż wszystkie prawodawstwa, pod których rządem żyją polacy, biorą za zasadę, że majątek, który każdy z małżonków posiada w chwili zawarcia małżeństwa i wszystko to, co podczas trwania małżeństwa otrzyma w drodze spadku lub darowizny, pozostaje jego wyłączną własnością.

Zachodzą jednak pewne różnice.

Kodeks cywilny Królestwa Polskiego oddaje majątek żony pod zarząd i do użytkowania męża, *o ile żona przez umowę przedślubną*, co zresztą w praktyce zbyt rzadko się zdarza, nie pozostawiła ich przy sobie. Majątek dorobkowy t. j. wszystko to, co małżonkowie wspólną pracą i starannością zdobędą podczas trwania małżeństwa, należy do męża; jedynie tylko zyski, które żona zdobywa w oddzielnie od męża prowadzonym handlu, przemyśle, rzemiośle lub pracy zawodowej, stanowią jej własność i pozostają pod jej zarządem.

Jakkolwiek prawo daje żonie możność pozbawienia męża w drodze sądowej zarządu jej majątkiem, jeżeli źle go sprawuje, lub jeśli wierzyciele jego pochłaniają znaczną część jej dochodu; jakkolwiek pozwala jej żądać odpowiedniego utrzymania dla niej i dla dzieci, jeżeli mąż jej go odmawia, czy to przez skąpstwo, czy dla tego, że dochody z jej majątku na swoje wyłącznie obraca potrzeby, jakkolwiek daje jej pierwszeństwo przed innymi wierzycielami męża w razie podziału jego ma-

jątku lub upadłości—nie można zaprzeczyć, że, ze względu na ograniczenie jej zdolności do działań prawnych, mężatka, pod rządem prawodawstwa Królestwa Polskiego, jest co do zarządu swego majątku zbyt skrupowana, zwłaszcza, że rzadko przed ślubem zawierają się intercyzy, co jest bezwarunkowo winą rodziców i opieki wychodzących za mąż i świadczą o małej znajomości prawa wśród ogółu.

Prawo niemieckie wprowadziło system w zasadzie podobny do obowiązującego w Królestwie Polskiem.

Mąż sprawuje zarząd majątku żony i ma na nim użytkowanie; nie na całym wszakże, pewna część jego bowiem stanowi rezerwę żony, którą ona wyłącznie zarządza i rozporządza. Małżonkowie przez umowę przedślubną mogą każdą część majątku żony zwolnić od zarządu męża; jeżeli jednak tego w umowie nie uczynią, lub też w ogóle umowy nie zawrą, prawo samo oddaje do wyłącznego rozporządzenia żony rzeczy, służące do jej użytku, jak ubranie, klejnoty i t. p., dalej zyski z pracy zawodowej, o ile ją oddzielnie od męża prowadzi i wszystko to, co w czasie trwania małżeństwa otrzyma w drodze spadku lub darowizny. Wprawdzie i prawo Królestwa Polskiego pozostawia żonie własność w tych wypadkach, ale z wyjątkiem zysków z pracy, na wszelki inny majątek żony, bez względu na jego pochodzenie, rozciąga się zarząd i użytkowanie męża.

Prawo austriackie, jakkolwiek starsze od niemieckiego i naszego z 1825 r., żonę w lepszym od nich stawia położeniu. Każdy z małżonków zatrzymuje prawo własności tego, co posiadał w chwili zawarcia małżeństwa i co nabył, lub jakimkolwiek sposobem otrzymał w czasie jego trwania. Zarząd majątku żony nie należy do męża z mocy samego prawa, lecz o tyle tylko, o ile żona temu się nie sprzeciwia. Oczywiście, wobec tego, że żona w sprawach swego majątku, o ile zarządu jego mężowi nie powierzyła, działać może zupełnie samodzielnie.

Według prawa rosyjskiego ma każdy z małżonków nieograniczoną swobodę, zarówno w dziedzinie zarządu, jak i rozporządzania tem, co posiada.

Tak się przedstawia obraz samego małżeństwa, oraz sto-

sunków osobistych i majątkowych między małżonkami, według czterech prawodawstw, pod których rządem żyją polacy¹⁾).

Małżonkowie jako rodzice.

Stosunki małżeńskie nie wyczerpują jeszcze wszystkich stosunków prawnych rodziny. Małżonkowie są najczęściej zarazem rodzicami, a stosunek ich do dzieci oraz udział we władzy rodzicielskiej stanowi również przedmiot przepisów prawa.

Tutaj wszakże powtórzyć musimy to samo, cośmy mówili z powodu małżeństwa. Wzajemna miłość rodziców i dzieci jest i będzie zawsze najwyższym prawodawcą, regulującym ich stosunki. Kiedy prawo mówi o obowiązku rodziców wychowywania i utrzymywania dzieci, oraz o obowiązku dzieci utrzymywania rodziców, jeśli ci pozbawieni są środków do życia, to jest ono wyrazem uczuć przyrodzonych, stanowiących najsilniejszy węzeł rodzinny i w bardzo rzadkich wypadkach (będących potwornymi wyjątkami) wzajemne obowiązki rodziców i dzieci pod opieką przymusu sądowego uciekać się muszą.

Rodzice jednak mają nie tylko obowiązek, ale i prawo do opieki nad swymi dziećmi. Prawa tego nie mogą być pozbawieni inaczej, jak w drodze sądowej, w razie nadzwyczajnych nadużyć, np. znęcania się nad dzieckiem.

Udział ojca i matki we władzy rodzicielskiej.

W stosunku do dzieci prawa ojca i matki nie są równe.

Jeżeli kobieta wskutek małżeństwa traci swoje cechy indywidualne, jako matka przeto nie może ich przekazać swoim

¹⁾ O wzajemnych prawach spadkowych, które wszystkie prawodawstwa przyznają małżonkom, nie mówimy. gdyż szczegóły prawa spadkowego nie wiążą się ściśle z naszym przedmiotem. Pominęliśmy również przedstawienie wszystkich możliwych systemów stosunków majątkowych między małżonkami; zajęło by to zbyt wiele miejsca. Ograniczyliśmy się do form najpowszechniejszych, które dla tego zajmujące nas prawodawstwa za normalne przyjęły.

dzieciom. Noszą one nazwisko ojca, mają miejsce zamieszkania tam, gdzie ojciec, otrzymują jego narodowość, stan, tytuły.

Jakkolwiek zasadniczo kierunek wychowania dzieci należy do obojga rodziców, formalnie wszakże należy do ojca, w razie bowiem różnicy zdań pomiędzy rodzicami, zdanie ojca przeważa. Głos jego w sprawach dzieci jest decydującym tak dalece, że nawet prawo niemieckie, które w załączkach domowych pozwala żonie odwołać się do sądu, odmawia jej tego prawa, skoro pomiędzy nią i mężem powstaje różnica zdań co do kierunku wychowania dzieci. Jeżeli do tego dodamy, że matka nigdy całej opieki rodzicielskiej nad dziećmi sprawować nie może i w razie niemożności wykonywania jej przez ojca (np. w razie ubezwłasnowolnienia) ustanawia się opieka, co nie ma miejsca, skoro np. ubezwłasnowolnioną jest matka, że ojciec reprezentuje dzieci w ich interesach, jeśli np. posiadają własny majątek, że według prawa rosyjskiego, matka staje się opiekunką swych dzieci dopiero wtedy, kiedy niema dziada ojczystego, że, według prawa obowiązującego w Królestwie Polskiem, ojciec nawet wbrew woli matki może oddać dziecko pod t. zw. opiekę dobrowolną, lub zgodzić się na jego przysposobienie przez osobę trzecią—dojdziemy do wniosku, że, jeżeli żona w stosunku do męża nieraz w trudnem znaleźć się może położeniu, ma jednak pewne gwarancye i środki obrony, to, jako matka, w sprawie losu swych dzieci, jest w stosunku do władzy ojca bezbronna. Nawet prawo niemieckie, rozszerzając granice samodzielności kobiety, jako żony, nie wiele uczyniło dla niej, jako matki.

Oto najściślejszy zarys przepisów, regulujących stosunki rodziny polskiej w ramach prawodawstw, niezawsze zgodnych z tradycjami i zwyczajami narodowymi.

BIBLIOGRAFIA.

Do bliższego zapoznania się z przedmiotem służyć mogą:

a) co do Królestwa Polskiego:

Narcyza Wiśniewskiego — „O małżeństwie“.

Jana Kantego Wołowskiego—„Kurs kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego”.
Józefa Langego — „O prawach kobiety, jako żony i matki, według prawa obowiązującego”.

b) co do prawa austriackiego:

Ernesta Tilla „Wykład austriackiego prawa małżeńskiego, osobowego i majątkowego”.

c) co do prawa niemieckiego, źródeł w języku polskim wskazać nie można, natomiast w niemieckim:

Plancka — „Die rechtliche Stellung der Frau nach dem bürgerlichen Gesetzbuch“, oraz we francuskim:

L. Lyonlaen — „La femme mariée allemande”.

d) co do prawa rosyjskiego, źródła tylko w języku rosyjskim, np.:

Pobiedonoscewa — „Kurs graždanskawo prawa“ (tom. 2).

Zestawienie różnych praw w broszurze:

Karola Dumina—„O prawie kobiet w nowym kodeksie cywilnym szwajcarskim”.

ZARYS WIADOMOŚCI PRAWNYCH.

Uwagi wstępne. Prawa są dla tych, którzy z nich korzystają.



POZNALIŚMY z poprzedniego zarysu główne zasady prawne, normujące wzajemne stosunki członków rodziny.

Prawidłowy jednak byt i rozwój komórki społeczno-prawnej, stanowiącej rodzinę, wymaga koniecznie pewnej elementarnej znajomości, zarówno prawa prywatnego, określającego stosunki obywateli danego kraju między sobą, jak i ustawodawstwa publicznego, szczególnie administracyjnego, które określa obowiązki i prawa obywateli względem państwa, rządu i jego funkcjonariuszy.

Nie trzeba zapominać o tem, że trzy czwarte niemal czynności naszych są w pewnej mierze czynnościami prawnymi, które spełniamy tak, jak tworzymy prozę, nie zdając sobie z tego sprawy.

Prawo musi być znane wszystkim.

Niedość tego, stosowanie ustaw w krajach cywilizowanych opiera się na zasadzie, że nikt nie może się zasłaniać niezna-

jomością prawa. Jest to bezwątpienia fikcja, ale konieczna dla porządku społecznego; dążyć więc trzeba ku temu, aby coraz bardziej traciła charakter fikcyi, a stawała się rzeczywistością.

Wreszcie jeszcze od czasów rzymskich zrozumiano i orzeczono, że prawa (w znaczeniu podmiotowem) należą do tych, którzy o nie dbają. *Vigilantibus jura*. Kto swoich praw nie strzeże i nie broni, kto ich we właściwym terminie nie wykonywa i nie zabezpiecza, ten się ich biernie zrzeka, ten je utraci i sam siebie krzywdzi.

Z tego wynika, że jak znajomość higieny jest nieodzowna dla utrzymania zdrowotności i choć nie zabezpiecza zupełnie od chorób, ale w części zapobiega ich wybuchowi—tak samo pewna, minimalna znajomość przepisów prawnych swojego kraju, zwłaszcza dotyczących najpospolitszych stosunków życiowych, i liczenie się z nimi jest jednym z koniecznych czynników rozumnej pieczy o byt własny i rodziny, a w pewnym stopniu nawet o byt swojego społeczeństwa, bez względu na to, czy te przepisy są w danym momencie historycznym słuszne i sprawiedliwe, czy nie. Również konieczną jest rzeczą przy wszelkich ważniejszych czynnościach prawnych, umowach, obronie własności i t. p. poradzenie się doświadczonego i zaufanego prawnika-specjalisty.

Akty stanu cywilnego. Archiwum domowe.

Rodzina składa się z osób. Ale samo istnienie fizyczne nie czyni jeszcze danej osoby z punktu widzenia prawnego członkiem rodziny. We współczesnym ustroju państwowym stan każdej osoby musi być właściwie zarejestrowany przez odpowiedni *akt stanu cywilnego*. Akt urodzenia stwierdza imię, nazwisko i pochodzenie, a więc łączność z jakąś rodziną, akt małżeństwa—stwierdza prawny związek małżeński, akt zejścia—wykreślenie z liczby żyjących.

Jeden z redaktorów pewnego obfitującego w nekrologi dziennika twierdził zwykle, że nie umarł ten, o czyjej śmierci

nie było ogłoszenia w jego piśmie. Ze stokroć większą racją stosuje się to do aktów stanu cywilnego. Bez aktu zejścia nie można nikogo uznawać prawnie za zmarłego, a więc np. przejąć w drodze spadku jego majątku, otworzyć testamentu i t. p. Bez aktu urodzenia istnieje człowiek, ale nie istnieje obywatel kraju i członek rodziny, posiadający i korzystający z rozmaitych praw. Niektóre prawodawstwa poczytują takie istnienie nawet za przestępstwo.

Stąd pierwszym obowiązkiem głowy rodziny jest piecza o sporządzenie natychmiastowe właściwego aktu stanu cywilnego, gdy zajdzie ku temu okazyja. Rada ta dotyczy przede wszystkim aktów urodzenia dzieci, których sporządzenia, połączonego u nas z Sakramentem Chrztu dla chrześcian, nie należy *nigdy* odkładać i opóźniać, pomimo, że do tego nikt na razie nie zmusza, jak to się dzieje przy ślubach i pogrzebach. Zwłoka w tych razach bywa nieraz później źródłem wielkich kosztów i kłopotów, czasami niepowetowanych szkód. Akty stanu cywilnego chrześcian prowadzą proboszczowie parafialni.

Wielce pożyteczną rzeczą jest utrzymywanie małego archiwum domowego, składającego się z kopii aktów stanu cywilnego członków swojej rodziny, a choćby z sumarycznej listy tych członków z adnotacją, w jakiej parafii lub urzędzie i pod jaką datą sporządzono dotyczące każdego z nich akta stanu cywilnego.

Takie archiwum, prowadzone przez kilka pokoleń, nie tylko utrzymuje pietyzm i solidarność rodzinną oraz pamięć o zmarłych przodkach i krewnych bocznych, która dziś niestety coraz bardziej zamiera, ale może przynieść pożytek materialny. Bardzo wiele spadków przechodzi w ręce fiskusu jedynie dla tego, że u spadkobierców zatarło się wspomnienie o pokrewieństwie, lub z powodu trudności w odnalezieniu aktów stanu cywilnego, które są dowodem przy legitymacyi. A przecież dziedziczyć można do dwunastego stopnia pokrewieństwa.

U nas nadają chętnie dzieciom przy chrzcie kilka imion, a później używają tylko jednego i zapominają o reszcie. Bywa to niekiedy źródłem kwestyi i zamieszania przy legitymacyach.

Praktyczniej więc nadawać tylko jedno imię chrzestne, albo jeżeli się już nadało więcej, pamiętać o nich i *w tym samym porządku* wymieniać wszystkie w aktach i podaniach urzędowych.

Ustawy Cesarstwa Rosyjskiego utrzymały jeszcze podział na stany: dworzaństwo (szlachta), duchowieństwo, mieszczaństwo i włościaństwo. Szlachectwo nadaje pewne przywileje w dziedzinie prawa prywatnego i publicznego (w instytucjach ziemskich) oraz zachowało dużo dogodności zwyczajowych i towarzyskich. Chociaż stan przechodzi automatycznie z ojca na dzieci prawe, jednakże w każdym pokoleniu trzeba koniecznie wykonać formalność zatwierdzającą w prawach szlachectwa i zapisania nowych członków do księgi właściwego rodu przez Departament Heroldyi Senatu. Kto jest szlachcicem, nie powinien zaniechać wykonania tej formalności względem swoich synów, kiedy są jeszcze w przedszkolnym wieku. Nie chodzi tu o jakąś próżność, bynajmniej, lecz o to tylko, aby nie tracić przez opieszałość pewnych, bądź co bądź, realnych praw, które czasami przydać się mogą.

Formalności te przeprowadza się w Królestwie Polskiem przez rządy gubernialne, na Litwie i Rusi przez kancelaryę tak zwanego marszałka gubernialnego szlachty.

Zamieszkanie. Pasperty.

Niezależnie od faktycznego miejsca zamieszkania, choćby bardzo długiego, trzeba mieć zawsze na względzie swoje właściwe miejsce zamieszkania polityczne, albo administracyjne, to jest to przedewszystkiem, w którym głowa rodziny jest zapisana do ksiąg ludności stałej. Od tego bowiem zależy określenie jej przynależności państwowej (cudzoziemstwo), lub dzielnicowej, choć w obrębie jednego państwa, lecz o ustawodawstwie odmiennem.

W zasadzie względem wszelkich praw osobowych (a więc i familijnych danej osoby, oraz jej majątku ruchomego przy spadkobranii, tudzież względem spełniania osobistych obowiąz-

ków państwowych, jak służba wojskowa), — stosują się ustawy tego państwa lub dzielnicy, do której politycznie lub administracyjnie ta osoba należy, majątek zaś nieruchomy i forma aktów podlega zawsze prawom miejscowym, to jest tego kraju, gdzie znajduje się nieruchomości, lub akt się sporządza.

Cudzoziemcy podlegają rozmaitym ograniczeniom w korzystaniu z praw cywilnych, szczególnie w nabywaniu, dziedziczeniu, posiadaniu i użytkowaniu majątków wiejskich. Ograniczenia te istnieją w Prusiech oraz w Królestwie Polskiem, na Litwie, Rusi i w Bessarabii. Liczyć się z niemi trzeba przy zawieraniu małżeństw, robieniu zapisów i w ogóle przy zarządzaniu i rozporządzaniu się majątkami ziemskimi, aby nie narażać się na kłopoty i straty, ani przyczyniać się pośrednio do uszczuplania stanu posiadania polskiej własności ziemskiej.

W tem miejscu zaznaczyć należy, że w tym kraju formalnym dowodem przynależności politycznej i administracyjnej, a zarazem legitymacją osobistą w największej liczbie czynności—jest tak zwany *pasport*, trzeba więc pamiętać o tem, aby każdy członek rodziny, począwszy od 17-go roku życia, był zaopatrzony we własną, wieczystą książeczkę pasportową, a młodszy byli zapisani w książeczce ojca lub matki, o ile przy nich zamieszkują.

Własność.

Warunki życia ludzkiego, piecza o byt, pomyślny rozwój rodziny i całego społeczeństwa wymagają, aby człowiek zdobywał i posiadał pewną ilość rzeczy, stanowiących jego prywatną własność, to jest takich rzeczy, których by mógł sam według swej woli używać i rozporządzać się niemi. Dążenie do powiększania przedmiotów swojej własności (swego majątku), o ile nie jest połączone z wyzyskiem cudzej pracy, z krzywdą cudzą lub ze skąpstwem, zasłaniającem aspiracje duchowe oraz potrzeby ogółu, do których każdy w miarę swych środków przykładać się powinien,—jest rzeczą wprost konieczną.

Ustawy regulują prawo własności i rozmaite jej modyfika-

cye, określają formę nabywania i przekazywania majątku, sposoby jego zabezpieczania i obrony, wreszcie w pewnym stopniu ograniczają prywatną własność na rzecz ogółu. Stąd działalność ekonomiczna każdego człowieka, poczynwszy od najprostszego wyrobnika aż do najbogatszego kapitalisty, obraca się w ramach ustaw prawnych, które choć z biegiem czasu zmieniają się i przystosowują do nowych form wytwórczości i stosunków społecznych, jednakże dopóki nie stracą mocy obowiązującej, muszą być stale brane pod uwagę i ściśle przestrzegane.

Podział prawny przedmiotów własności.

Najważniejszym z punktu widzenia prawnego podziałem rzeczy, stanowiących przedmiot własności czyli majątku, jest podział na majątek *nieruchomy* i *ruchomy*.

Majątek nieruchomy podlega zawsze ustawom tego kraju i kompetencji tego sądu, w którego granicach i okręgu się znajduje. Przy sprzedaży i w ogóle przy umowach, dotyczących majątku nieruchomego, trzeba zachowywać pod karą nieważności daleko więcej ściśle określonych formalności, niż względem majątku ruchomego.

Egzekucya, to jest ściąganie należności z nieruchomości, opiera się na innych, również bardziej skomplikowanych przepisach, niż z majątku ruchomego. Wreszcie tylko dla majątków nieruchomych istnieją przy sądach specjalne *urządzenia hipoteczne*, mające na celu niewątpliwe dla osób trzecich ustalenie ich własności, ujawnienie wszelkiego rodzaju ściśnień i ograniczeń tejże własności oraz długów, które ją obciążają, z zabezpieczeniem kolejnego pierwszeństwa dla długów pierwiej do wykazu księgi hipotecznej danego majątku zapisanych. (*Kredyt hipoteczny*).

Hypoteka.

Urządzenia hipoteczne prawidłowe, z pewnemi różnicami w szczegółach, istnieją w Austrii i w Niemczech, a w Króle-

stwie Polskiem zreformowana i udoskonalona Ustawa sejmowa 1818 r.

Każda większa nieruchomość miejska i majątek ziemski posiadać musi przy właściwym sądzie Okręgowym oddzielną swoją *księgę hipoteczną*; dla drobniejszych zaś nieruchomości miejskich i wiejskich mogą być na żądanie właścicieli zaprowadzone podobne księgi przy sądach pokoju. Każdy właściciel nieruchomości, nieuregulowanej jeszcze hipotecznie, powinien we własnym interesie jaknajprędzej ją urządzić.

Również każdy, pożyczający pieniądze właścicielowi jakiegś nieruchomości, powinien zabezpieczyć ją na hipotece nieruchomości, dłużnika, bacząc na to, aby dług jego łącznie z poprzedzającymi długami nie przekraczał wartości owej nieruchomości. Pożyczka bez zabezpieczenia hipotecznego (czyli rzeczowego) jest tylko długiem osobistym dłużnika i w razie jego niewypłacalności — wierzyciel otrzymuje zaspokojenie proporcjonalne z uwzględnieniem wszystkich innych długów osobistych dłużnika, których może być bardzo wiele, a nie kolejno, w całości z ceny sprzedaży nieruchomości. jak przy kredycie hipotecznym.

W Cesarstwie Rosyjskiem niema jeszcze właściwych urzędzeń hipotecznych, co utrudnia tranzakcje i kredyt majątkowy. Zastępują je daleko mniej doskonałe księgi gruntowe (*„kriepostnyja“*), będące w zawiadywaniu „starszych notaryuszów“, konsystujących przy sądach okręgowych.

Majątek nieruchomy i ruchomy.

Do majątku nieruchomego prawo zalicza przedewszystkiem *nieruchomości z natury*, to jest: ziemia, budynki do ziemi przytwierdzone i rośliny na niej rosące, dopóki nie są od niej odłączone: zżęte, ścięte lub zrabane.

Oprócz tego do nieruchomości pod nazwą *nieruchomości z przeznaczenia* należą z mocy ustawy pewne ruchome z natury przedmioty, które właściciel dla koniecznego prowadzenia gospodarstwa i potrzeby majątku przeznaczył, dopóki nie są od

nieruchomości oddzielone. A więc: inwentarz żywy i martwy, potrzebny dla uprawy gruntu w majątku ziemskim, rury wodociągowe i ozdoby na głucho przytwierdzone do ścian w kamienicach i t. p.

Nakoniec za majątek nieruchomy ustawy cywilne uznają jeszcze pewne prawa, odnoszące się specyalnie do jakiejś nieruchomości, a mianowicie: 1) prawo użytkowania z cudzej rzeczy nieruchomej np. dożywocia, 2) proces mający na celu odzyskanie nieruchomości lub jej części i 3) służebności gruntowe, to jest powinności, które leżą na jednym majątku dla korzyści lub wygody drugiego majątku, bez względu na właściciela tych majątków, np. służebności stoku wód, rozgraniczenia, frontu i widoku i t. d.

Wszystko, co nie należy do wyżej wymienionych kategorii nieruchomości stanowi majątek ruchomy. A więc nietylko rzeczy fizyczne, które się same przenoszą (zwierzęta) ale wszelkie tak zw. kapitały: gotówka, akcje, papiery procentowe, renty, należności,—dalej meble, towary, materiały, procesy, umowy dzierżawne i t. p., wreszcie cały wielki zastęp praw porządku raczej umysłowego, niż fizycznego, a przedstawiających wartość materialną, jak prawo autorskie, artystyczne, wydawnicze, do patentów i wynalazków, do firmy handlowej i t. p.

Prawo przybycia.

Właściciel rzeczy zarówno ruchomej jak nieruchomej ma prawo nie tylko do niej samej, lecz do wszystkiego, co z niej pochodzi i wypływa, co się z nią jako z rzeczą główną łączy. To się nazywa prawem *przybycia*. A zatem — prawo powierzchni i wnętrza (z wyjątkiem niektórych ciał kopalnych), płody naturalne (owoce, zbiory, rośliny) i płody sztuczne (dochody, procenty, kupony, dywidendy i t. p.).

Użytkowanie.

Użytkowaniem nazywa się władanie—oddzielone od własności, prawo używania rzeczy i korzystania z jej plodów i do-

chodów bez możności naruszania samej rzeczy i rozporządzania się nią. Jeżeli zatem ustawa określa, że pozostały przy życiu małżonek ma prawo dożywotniego użytkowania z części majątku po zmarłym małżonku, równej części, przypadającej na każde dziecko, to znaczy, że nie jest on właścicielem tej części spadku, lecz tylko korzysta, dopóki żyje, z odpowiedniej części wszelkich dochodów i płodów, ponosząc również odpowiednią część leżących na tej schedzie ciężarów.

Zabezpieczenie prawne majątku.

Każdy człowiek, a tem bardziej głowa rodziny, który utrzymuje dom i odpowiada za dobrobyt całej grupy osób, winien znać dokładnie całokształt swego majątku i dbać o to, aby był należycie pod względem prawnym uporządkowany.

Mienie, jak widzieliśmy, składa się może z nieruchomości i ruchomości. Wśród ruchomego majątku są rzeczy konkretne, fizyczne, widoczne i faktycznie w posiadaniu dierżone, oraz należności, przysługujące na mocy rozmaitych zobowiązań (umów) na rzecz naszą zawartych (np. pensye, honorarya za pracę, pożyczki i t. p. *aktywa*). Z drugiej strony i my na mocy takich samych zobowiązań musimy względem osób trzecich ponosić różne ciężary i skutecznie wypłaty z naszego mienia (*pasywa*).

Trzeba usilnie starać się o to, aby wszelkie tytuły naszego prawa własności, były należycie z punktu widzenia prawnego ugruntowane i gdzie tego potrzeba dowodami piśmiennymi (dokumentami) stwierdzone.

Względem rzeczy ruchomych fizycznych — posiadanie to jest faktyczne władanie, starczy za tytuł, trzeba więc tylko tych rzeczy pilnować. Ostrożność nakazuje, aby papiery wartościowe, większe zapasy gotówki i kosztowności nie były trzymane w domu ze względu na niebezpieczeństwo pożaru i kradzieży. Oddaje się więc je zwykle na przechowanie do solidnych instytucji bankowych. Mniejsze sumki najlepiej składać do kas oszczędnościowych, wszędzie obecnie rozpowszechnionych, gdzie nawet takie wkłady przynoszą pewien procent.

Trzeba jednak pamiętać, że wszelkie oddawanie rzeczy (oczywiście i pieniędzy) na przechowanie stanowi umowę składu czyli depozytu dobrowolnego, która pod karą nieważności powinna być sporządzona *na piśmie*. Te dowody czyli kwity depozytowe należy starannie zachowywać, gdyż zagubienie ich pociąga za sobą szereg długich i kosztownych formalności, a niekiedy utratę wkładu.

Dla ustalenia prawa własności do majątku nieruchomego samo posiadanie nie wystarcza, trzeba mieć odpowiednie urzędowe akty piśmienne, a o ile jest urządzona hipoteka, postarać się koniecznie o wpisanie swego prawa własności do właściwej księgi. W obrębie działalności prawa cywilnego rosyjskiego należy każdemu nowemu właścicielowi nieruchomości dokonać specjalnej formalności wprowadzenia w posiadanie przez komisarza sądowego, o czym się spisuje protokół, zwany „*zwodnyj list*”. Zaniechanie wykonania tej formalności może narazić na wielkie niedogodności.

I we wszelkich zobowiązaniach, zwłaszcza trochę ważniejszych i długotrwałych, daleko bezpieczniej i dogodniej dla uniknięcia sporów i nieporozumień zawierać zawsze kontrakty piśmienne, nie żałując przytem kosztów na opłatę podatku stemplowego, gdyż w razie ujawnienia przed władzami kontraktu, nie opłaconego właściwym stemplem, ulega się karze kontrawencyjnej, wynoszącej dziesięciokrotną wartość niewniesionego stempla, a w pokwitowaniach—nawet trzydziestokrotną.

Obrona praw.

Każdy ma możliwość, a dodam i obowiązek bronięcia sposobami przez ustawy, wskazanemi wszelkich swoich praw, zarówno czynnie, przeciwko faktycznym ich naruszeniom, jak i biernie, przeciwko niesłusznym uroszczeniom i pretensyom. Zaniechanie obrony swych praw nie jest dowodem dobroci ani wspaniałomyślności, bo dla wykazania tych cnót inne istnieją sposoby, lecz po prostu opieszałością lub lekkomyślnością!

My home is my castle, mówią anglicy. Mój dom jest

moim zamkiem. Konstytucye państw cywilizowanych bronią nietykalności domu od wszelkiej zewnętrznej ingerencyi, nie opartej na decyzji władzy sądowej. To samo dotyczy naszej czci, stanu cywilnego i własności.

Gwałt i wszelkie naruszenia natury kryminalnej możemy bezwzględnie, to jest w momencie ich spełniania, również odeprzeć gwałtem („*obrona konieczna*“). Następnie już, możemy dochodzić szkód, sprawionych przez przestępstwo, tylko przy procesie karnym, który prowadzi władza państwowa.

Ale jest mnóstwo naruszeń praw natury cywilnej, pochodzących z chciwości, złej woli a często z błędnego rozumienia istotnego stanu rzeczy lub ignorancyi ludzkiej. O ile nie nastąpi dobrowolne porozumienie się, należy zwracać się dla obrony swych praw do drogi sądowej za pośrednictwem doświadczonego zastępcy prawnego, zwanego adwokatem, i czynić to jak najrychlej, gdyż zwłoka zawsze utrudnia obronę, a niekiedy jak wyjaśnimy to niżej, wprost czyni ją niemożliwą.

I przeciw nadmiernym uroszczeniom fiskusu, to jest władz skarbowych lub gminnych w przedmiocie nakładania zbyt wielkich podatków lub powinności możemy również występować w drodze skarg administracyjnych do wyższych urzędów.

Terminy. Przedawnienie.

W wielu stosunkach prawnych bieg czasu posiada ogromne znaczenie. Prawodawca domniemywa w interesie porządku społecznego,—aby przeciąć możność wszczynania sporów z okoliczności zbyt dawnych,—że kto przez pewien przeciąg czasu użytkował stale i spokojnie z jakiejś rzeczy lub prawa, ten nabył je legalnie i bezspornie przez tak zwane *przedawnienie* lub *zasiedzenie*. Również, skoro jakiś wierzyciel przez pewien przeciąg czasu praw swoich nie dochodził sądownie, pomimo nie spełniania zobowiązania przez dłużnika, prawodawca domniemywa, że zobowiązanie zostało wykonane bez względu na brak dowodu uiszczenia.

Tak więc przez przedawnienie można zyskać i stracić.

Najdłuższy okres czasu, przedawniający wszelkie preten-
sye i możność odzyskania swoich praw, jest w Królestwie
i w Austrii trzydziestoletni, w Cesarstwie Rossyjskiem dziesię-
cioletni. Nie przedawniają się tylko prawa, wpisane do hypo-
teki. Nie można również przedawnić wbrew swemu tytułowi,
to znaczy, że jeżeli np. ktoś wziął kawałek gruntu w dzierżawę
na lat 12, a po upływie terminu dzierżawnego, [dalej] użytkuje
z tego gruntu już bez żadnej umowy, wtedy owe lata dzierża-
wy nie mogą być doliczone do biegu przedawnienia. Dawny
dzierżawca musiałby posiadać grunt przez lat 30 (w Cesar-
stwie—10) bez umowy, licząc od ukończenia terminu pierw-
otnego kontraktu, aby stać się właścicielem prawnym gruntu przez
zasiedzenie. Nie można także stać się właścicielem rzeczy, wzię-
tej do depozytu, bo jest to również przeciwne trwającej między
stronami umowie.

Ustawy cywilne naszego kraju znają jeszcze przedawnie-
nia krótkoterminowe, dochodzące aż do sześciu miesięcy tylko.
Nie będziemy wyliczali wszystkich, lecz tym, co mają należno-
ści godzi się pamiętać, że skargi (prawo do wytoczenia proce-
su) nauczycieli o wynagrodzenie za lekcye, co do których była
zawarta umowa miesięczna lub za biletami, przedawniają się
upływem 6 miesięcy, toż samo dotyczy skarg hotelarzy wzglę-
dem gości, oraz wyrobników i najemników, jeżeli służą na mo-
cy umowy, zawartej na termin krótszy niż rok. Skargi robo-
tników, umawianych rocznie, przedawniają się rokiem, nauczy-
cieli—pięcioleciem.

Skargi kupców o zapłatę za towary, sprzedane osobom nie
handlującym, oraz utrzymujących pensye o należność za utrzy-
mywanie uczni przedawniają się rokiem. Stąd wynik, że do-
wody uiszczenia podobnych należności trzeba przechowywać
przynajmniej przez rok. Oczywiście uczciwość zabrania powo-
ływać się na tego rodzaju przedawnienie wtedy, gdzie zapłata
dokonana nie była.

Wszystko to, co się płaci peryodycznie w terminach ro-
cznych lub krótszych, a więc np. procenty od sum pożyczonych,
komorne, raty rent i t. p. — przedawnia się upływem lat pię-
ciu. Nie można zatem poszukiwać sądownie w 1912 roku

procentu, komornego lub dzierżawy za rok 1906-y; to już stracone

Pożyczki zaciągane przez osoby nie handlujące i nie dla pokrycia zobowiązań handlowych (dowody tych pożyczek nazywają się *rewersami* lub *obligami*, a nie weksłami, jak to się często robi, że są pisane na papierze wekslowym) — przedawniają się po latach trzydziestu. Właściwe zaś *weksle*, wydawane przez handlujących, w stosunkach handlowych i ulegające obiegowi handlowemu, niby pieniądź, przedawniają się pięciu laty.

Oprócz tego zarówno w procesach, jak w skargach administracyjnych na urzędy publiczne i gminne jest cały szereg krótkich i ściśle określonych terminów, po których upływie skargi do wyższych instancji już nie są przyjmowane, a decyzje, które uważamy za niedogodne, uprawomocniają się i podlegają wykonaniu. O tem we wszelkich sprawach pamiętać i dokładnie informować się należy.

Zobowiązania. Umowy.

Życie społeczeństwa polega na ciągłej wymianie usług między jego członkami. W sferze prawa ujawnia się to przez wzajemne zobowiązania, tworzące taki stosunek między osobami (strony), z których dla jednej wypływa konieczność prawna bądź dania, bądź uczynienia, bądź nieuczynienia czegoś na korzyść drugiej i odwrotnie. Dwa ostatnie rodzaje zobowiązań mogą być zamienione z wyroku sądowego na wynagrodzenie pieniężne szkód i strat.

Zobowiązania powstają: 1-o z umów czyli z dobrowolnej zgody stron, 2-o z przepisu prawa (np. obowiązek utrzymywania dzieci przez rodziców) i 3-o z jakiegoś czynu, który pociągał za sobą pewne przykre konsekwencje dla osób trzecich, za co wynagrodzić je należy. Odpowiada się nie tylko za czyny występne, lecz za szkody, wyrządzone bez złego zamiaru, a również za czyny osób, znajdujących się pod naszą opieką, za służbę i podwładnych, spełniających nasze polecenia, a na-

wet za nasze zwierzęta domowe i przedmioty martwe, np. wyrócenie się ściany i t. p. o czym pamiętać należy.

Umowy mogą być zawarte ustnie lub na piśmie. Umowy piśmienne bywają prywatne, to jest wprost tylko podpisane przez strony, i rejestralne, to jest zawarte wobec specjalnego urzędnika, zwanego dawniej rejentem, obecnie notaryuszem. Te ostatnie są kosztowne, ale za to najpewniejsze i najwiarogodniejsze. Prawo wymaga, aby kontrakty, dotyczące sprzedaży lub zastawu nieruchomości, intercyzy przedślubne, darowizny oraz wszelkie umowy, podlegające ujawnieniu w księgach hipotecznych, były zawierane koniecznie u rejentów, inaczej są nieważne.

Umowa posiada dla stron moc prawa. Tę zasadę głoszą wszystkie kodeksy cywilne. Jest to usankcjonowanie zasady moralności i uczciwości elementarnej, nakazującej spełnić sumiennie i w dobrej wierze to, do czego się samemu dobrowolnie zobowiązało, bez względu na formę i dowody zobowiązania. Tego zawsze wymaga sumienie i honor. Umowy, nie mające charakteru czysto osobistego, obowiązują również spadkobierców i następców pierwotnych kontrahentów, którzy ich mienie przejmują.

Niesumienny kontrahent może być na żądanie drugiej strony zmuszony przez wyrok sądowy do wykonania warunków umowy lub zapłacenia odszkodowania. W tej możliwości użycia przymusu leży właśnie owa sankcya prawna, której ustawy udzielają jednak tylko umowom *ważnym*, to znaczy takim, w których zostało wyrażone zezwolenie stron co do jej przedmiotu, a przytem bez wymuszenia lub oszukaństwa, i z przyczyną godziwą (t. j. nie sprzeciwiającą się prawu ani dobrym obyczajom), oraz zawartym przez osoby zdolne do kontraktowania, a więc z wyłączeniem małoletnich, bezwłasnowolnych (chorzy umysłowo), a w Król. Polskiem i mężatek bez upoważnienia męża (p. rozdz. I).

Z powyższego wynika, że każdy przed zawarciem jakiegokolwiek umowy, przed przyjęciem jakiegokolwiek zobowiązania, powinien rozumieć, do czego się zobowiązuje, i jakie to pociągnie za sobą skutki. Można zawrzeć umowę niekorzystną,

omylić się w swych wyrachowaniach i t. p., zależy to od uzdolnienia, sprytu, znajomości rzeczy i ludzi, ale nie zdawać sobie sprawy z obowiązku, jaki się na siebie wkłada, z tego co się deklaruje i podpisuje,—i tłumaczyć się po niewczasie: „nie wiedziałem, co to znaczy, nie rozumiałem”—jest nte tylko oburzającą lekkomyślnością, ale potworną głupotą, czemś po prostu uwłaczającym godności istoty myślącej!

Zobowiązania ustają najczęściej przez ich wykonanie.

Pamiętać należy, że w umowach dwustronnych nie wykonanie warunków umowy przez jedną ze stron nie daje stronie pokrzywdzonej prawa do samowolnego jej rozwiązania. Winna uzyskać na to wyrok sądowy.

Od spełnienia warunków umowy może niekiedy zwolnić wypadek tak zwany siły wyższej, t. j. jakieś nieprzewidzianie katastrofy, wojna i t. p.

Nie wolno także samowolnie zrywać umowy. W kontraktach najmu lokalu i usług, najpospolitszych w życiu codziennym, w których wynagrodzenie określa się albo wypłaca w pewnych stałych okresach (rok, kwartał, miesiąc) należy obu stronom wymawiać sobie wzajemnie *zawczasu* zamiar przerwania dalszego trwania umowy.

Mieszkania, wynajęte rocznie, wymawiać należy na kwartał z góry, wynajęte miesięcznie — przynajmniej na dwa tygodnie! Te same terminy obowiązują i przy najmie usług, przy czem trzeba się liczyć także ze zwyczajami, utartymi w danej miejscowości, a także jak we wszystkich stosunkach, słusznością i wzajemną życzliwością, a nie chęcią robienia szykan i przykrości.

Plenipotencye.

Nie sposób oczywiście w tym krótkim zarysie przytaczać nawet pobieżnie przepisów prawnych, dotyczących poszczególnych umów, nie leży to zresztą w programie i zakresie tego wydawnictwa. Muszę jednak zwrócić uwagę na jeden rodzaj umów, zwłaszcza przez kobiety często zawierany, a który choć pozornie niewinny, pociąga za sobą bardzo ważne skutki.

Mam na myśli *plenipotencję*, czyli *pełnomocnictwo*, umowę, przez którą jedna osoba upoważnia drugą do wykonania w jej imieniu jednej lub całego szeregu czynności, a druga ten obowiązek na siebie przyjmuje.

Mocodawca obowiązany jest wykonać względem osób trzecich wszystkie zobowiązania, zaciągnięte przez pełnomocnika w granicach udzielonej temuż władzy, tak zupełnie, jakby sam osobiście owe zobowiązania zaciągał. Widzimy stąd, jak ważną jest rzeczą wybór pełnomocnika i ściśle zdanie sobie sprawy z władzy, której mu się udziela. Zdarzały się niestety, wypadki, że żony, podpisując przez ślepe zaufanie podsuwane im papiery bez przeczytania, upoważniały niegodnych mężów do podnoszenia ostatnich ich funduszów, do sprzedawania majątków, a nawet do wytaczania wbrew ich woli procesów separacyjnych lub rozwodowych!

Przywiązanie, zaufanie i szacunek nie wykluczają zdrowego rozsądku, trzeba zawsze wiedzieć, co się podpisuje i dla czego.

Bez pełnomocników wszystkim mającym interesy obejść się na ogół niepodobna, zwłaszcza tam, gdzie potrzeba wiadomości specjalnych. We wszelkich wątpliwościach prawnych, tak jak w chorobie do lekarza, najlepiej odrazu udać się do prawnika, a w sprawach sądowych do adwokata przysięgłego, który jako członek korporacji zawodowej, będącej pod kontrolą władz publicznych, przedstawia najwięcej gwarancji należytej umiętności i sumienności.

I w sprawach zarządu majątkiem trzeba wybierać plenipotentów i rządców godnych zaufania, lecz z zasady—nie udzielać nikomu bez krańcowej potrzeby zbyt szerokiego i rozciągniętego prawa, zwłaszcza do rozporządzania się samym majątkiem i zaciągania długów, gdyż przez tego rodzaju ogólne i nieograniczone plenipotencje często natury o słabym charakterze wprowadza się na drogę nadużyć, które trudno potem powetować.

Pełnomocnictwo może być w każdym czasie odwołane przez cofnięcie plenipotencji. Niekiedy trzeba czynić to uroczyście z odpowiednimi ogłoszeniami. Praca pełnomocnika musi być zawsze wynagradzana według porozumienia lub taksy prawnej, obowiązującej adwokatów.

Spadkobranie.

Majątek, pozostały po śmierci danej osoby, ze wszystkimi aktywami i pasywami przechodzi do jego sukcesorów. Porządek dziedziczenia określają ustawy cywilne. Wszędzie dzieci i zstępni (wnukowie) wykluczają w spadku po rodzicach innych krewnych z wyjątkiem pozostałego przy życiu małżonka, dla którego pewna część spadku rezerwuje się w posiadanie dożywotnie, a według ustaw rosyjskich nawet na własność.

Gdy niema dzieci, dziedziczą pozostali przy życiu rodzice zmarłego, małżonek i boczni krewni, przyczem bliższy stopień (rodzeństwo i ich dzieci) wyklucza dalsze.

Ustawy cywilne Królestwa Polskiego, niemieckie i austriackie, choć różnią się w drobnych szczegółach co do określenia praw spadkowych, nie czynią żadnej różnicy między mężczyznami i kobietami w tym względzie. W Cesarstwie Rosyjskiem dopiero w połowie 1912 r. Duma Państwowa zrównała częściowo prawo spadkowe kobiet i mężczyzn, lecz z wyłączeniem z tej równości ziemi, znajdującej się po za obrębem miast. Dotąd, a więc i we wszystkich spadkach, jakie się otworzą przed sankcją projektu nowego prawa, córki przy braciach otrzymują tylko $\frac{1}{8}$ część ruchomego i $\frac{1}{14}$ nieruchomego, a w dziedziczeniu po krewnych bocznych — bracia zupełnie wykluczają siostry. W projekcie nowego prawa, — o ile będzie zatwierdzone, — tę nierówność zachowano tylko dla majątków ziemskich, ale i tu podwojono schedę córek (zam. $\frac{1}{14}$ — $\frac{1}{7}$ część).

Oprócz dziedziczenia z mocy prawa można otrzymać część spadku (schedę) lub jakąś określoną rzecz z majątku zmarłej osoby na mocy zapisu testamentowego.

Przyjęcie spadku lub jego części pociąga za sobą obowiązek spłacenia odpowiedniej liczby długów i zobowiązań, obciążających majątek po zmarłym. Prawodawstwo nasze, austriackie i niemieckie zna tak zwane przyjęcia spadku *z dobrodziejstwem inwentarza*, to jest ze ściśłem rozgraniczeniem majątku spadkowego od majątku osobistego spadkobiercy, za pomocą spisania

urzędowego (przez komisarza sądowego lub notaryusza) inwentarza majątku spadkowego. Wówczas spadkobierca za długi zmarłego odpowiada tylko z odziedziczonego majątku a nie z własnego. W przeciwnym razie, to jest jeżeli spadkobierca obejmie spadek bezwarunkowo i nie sporządzi spisu inwentarza we właściwym terminie (w Królestwie—3 miesiące i 40 dni), lub ukryje część spadku, wówczas odpowiada i musi płacić długi spadku również z własnego majątku. Prawa cywilne rosyjskie nie znają dobrodziejstwa inwentarza tylko bezwarunkowe przyjęcie spadku z odpowiedzialnością bezwzględną za długi z osobistego majątku albo tylko zrzeczenie się zupełne spadku.

Oczywiście przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza, zwłaszcza wtedy, kiedy stosunek aktywów do pasywów nie wyjaśniony, jest najlepszą i najbardziej wskazaną formą przyjęcia spadku, dla małoletnich nawet wprost przez prawo nakazaną.

W Królestwie z chwilą śmierci spadkodawcy—całość jego majątku przechodzi na sukcesorów tak zw. porządkowych to jest krewnych, (z wyłączeniem małżonka i dzieci nieprawych) z mocy samego prawa, bez potrzeby żądania jakichś zatwierdzeń sądowych. Jednakże i w Królestwie względem wszelkich majątków, kapitałów i praw hipotecznych, a w Austrii i Ces. Rosyjskiem względem wszelkiego spadku, trzeba przeprowadzić tak zwane postępowanie spadkowe i uzyskać od sądu zatwierdzenie w prawach spadkowych *resp.* wprowadzenie w posiadanie.

Legataryusze testamentowi winni także zażądać sądownie wydania im zapisów od sukcesorów prawnych lub legataryuszów ogólnych. Dochód z zapisanej rzeczy liczy się im dopiero od daty wytoczenia skargi.

Według ustaw ross. nadto trzeba każdy testament przedstawić do zatwierdzenia sądowego w ciągu roku od śmierci testatora, inaczej traci on wszelką wartość i staje się nieważny. W zasadzie nieważnymi są testamenty samobójców.

Kto w ciągu najdłuższego terminu przedawnienia nie wykonał swych praw spadkowych lub testamentowych, ten je traci. Lecz zrzec się spadku i zapisu można oczywiście i przedtem

wyraźnie przez odpowiednią deklarację sądową, co jest nawet niezbędne, gdy ktoś nie chce płacić ze swego majątku długów spadkodawcy i uchodzić w ogóle za sukcesora.

Spadki, przechodzące do kilku sukcesorów, muszą uleść podziałowi na żądanie którejkolwiek ze stron, bądź w drodze polubownej, bądź sądowej; do chwili sporządzenia działów znajdujących się we wspólnem posiadaniu wszystkich spadkobierców.

Testamenta.

Każdy człowiek władny jest rozporządzić się swoim majątkiem na wypadek śmierci, lecz tylko na jedno jego przejście. O ile nie zostawia dzieci (zstępnych), rodziców ani małżonka, może rozporządzić się, jak chce, całością swych dóbr. W przeciwnym razie nie może naruszyć części obowiązkowej (legitymy), rezerwowanej przez ustawy dla tych uprzywilejowanych słusznie, najbliższych krewnych.

Ta część obowiązkowa, rezerwowana dla najbliższych krewnych w innych krajach inaczej jest określona; według ustaw rosyjskich dotyczy tylko majątku rodowego, którego nie można zapisywać obcym, a nie nabytego przez samego testatora.

Przekroczenie legitymy przez zapisy testamentowe daje prawo uprzywilejowanym sukcesorom do żądania odpowiedniego zmniejszenia zapisów przez sądy.

U nas, czy to skutkiem przesądnej obawy śmierci czy przez niedbalstwo, stosunkowo niewiele sporządza się testamentów. Jest to dziwne i niepożądane zjawisko.

Testament nikomu śmierci nie przyspieszył; sporządzenie testamentu prywatnego nic nie kosztuje, może być z łatwością zachowane w zupełnej tajemnicy; wreszcie testator ma prawo dopóki żyje każdy zapis testamentowy skasować, zmieniać, uzupełniać, na tym samym akcie lub przez napisanie nowego testamentu, jednym słowem w niczem skrępowany nie jest.

Tymczasem nie tylko ludzie bezdzietni, ale i dzietni, o ile posiadają jakiś majątek, mają moralny obowiązek część swego mienia przeznaczyć dla dobra swego społeczeństwa, na jakiś cel

ogólny, najbardziej do serca ich przemawiający, nie zasklepiając się zbyt w egoizmie rodzinnym. Dla tych, co nie mają bliższych sukcesorów, jest to po prostu rzeczą nakazaną.

Testament we wszystkich krajach może być sporządzony w formie uroczystej, wobec sądu lub notaryusza, który o formalnościach pouczy, lub prywatnie.

Testament prywatny, aby był ważny, powinien być według naszego kodeksu napisany cały i podpisany ręką testatora, bez przekreśleń, poprawek, ze wskazaniem miejsca i daty jego napisania. Według ustaw austriackich, testament taki może być napisany przez trzecią osobę, ale przez testatora podpisany, lub znakiem własnoręcznym zaopatrzony w obecności trzech świadków, którzy także kładą swoje podpisy.

Według ustaw rosyjskich testament domowy musi być także podpisany przez testatora i przez trzech świadków. Świadcami muszą być wszędzie w tych razach mężczyźni pełnoletni, nie zainteresowani w spadku i w zapisach.

Nie potrzeba chyba przypominać, że akt woli, którego wykonanie nastąpi wtedy, gdy nas już nie będzie, powinien być pisany z należytą rozważą i jasnością, aby nie budzić żadnych wątpliwości i kwestyi przy jego stosowaniu, nie stać się źródłem kłótni i procesów. Trzeba unikać przeceniania wartości swego majątku i nakładania skomplikowanych i zawiłych warunków. Zawsze, przed spisaniem testamentu, zwłaszcza gdy się część jakąś przeznaczą na trwałą fundację publiczną, należy poradzić się doświadczonego prawnika.

Z testamentem nie mogą być łączone żadne inne akty ani rozporządzenia, z wyjątkiem mianowania wykonawców testamentu, oraz mianowania opiekunów dla dzieci nieletnich przez ojca lub matkę.

Opieka.

Na zakończenie tego pobieżnego zarysu wiadomości prawnych, wspomnieć jeszcze należy o opiece nad małoletnimi, którzy do pewnego wieku (w Austrii do 24 lat skończonych,

w innych krajach do 21 lat) nie mogą wykonywać czynności cywilnych i podlegają władzy starszych.

W zasadzie opiekunami nieletnich są ich rodzice. W razie rozwiązania małżeństwa przez śmierć jednego z małżonków opieka z samego prawa należy do pozostałego przy życiu ojca lub matki.

Matka może być pozbawiona opieki w razie powtórnego wyjścia za mąż. Jeżeli oboje rodzice nie żyją, opiekunami stają się dziadowie. W razie separacji lub rozvodu rodziców, opiekunem zostaje strona za niewinną separacji lub rozvodu uznana.

Przy braku powyższych krewnych, opiekuna (tylko mężczyznę) w Królestwie mianuje rada familijna, składająca się z sześciu krewnych lub przyjaciół rodziny, mężczyzn i zbierająca się pod przewodnictwem właściwego sędziego pokoju lub gminnego, w Austrii i Niemczech sąd, a według ustaw rosyjskich—specyalne instytucye opiekuńcze, różne dla każdego stanu: powiatowa „opieka dworzańska“ dla szlachty, „sąd sierocki“ dla mieszczan i opieka włościańska dla włościan.

Opiekun zarządza osobą i majątkiem małoletniego pod kontrolą rad familijnych resp. instytucyi opiekuńczych i odpowiada ze swego majątku za zły, niedbały lub nieuczciwy zarząd. Odpowiedzialność tę dzielą z nim inni członkowie opieki, o ile nie spełniali należycie obowiązków kontroli.

W czasie trwania opieki rozporządzanie się majątkiem małoletnich, zwłaszcza nieruchomym, podlega wielu ograniczeniom. Sprzedaż nie może nastąpić inaczej, jak z decyzyi sądu i przez licytację publiczną.

W podobny sposób z wyroku sądu urządza się opieka nad pełnoletnimi, chorymi umysłowo.

Ig. Baliński.

TREŚĆ DZIAŁU IX. Dom i prawo: Czworaki ustrój prawny małżeństwa i rodziny polskiej. — Stosunki osobiste małżonków. — Powaga męża. — Przyczyna ograniczeń działalności według prawodawstw nowoczesnych. — Zasada przewagi męża w zewnętrznych warunkach życia małżeńskiego. — Prawo

asystencyi męża.—Stosunki majątkowe między małżonkami.—Małżeństwo jako rodzina. Udział ojca i matki we władzy rodzicielskiej. — Bibliografia.—Zarys wiadomości prawnych; Uwagi wstępne. — Prawa są dla tych, którzy z nich korzystają. — Prawo musi być znane wszystkim. — Akty stanu cywilnego.—Archiwum domowe. —Zamieszkanie.—Pasporty. — Własność.—Podział prawny przedmiotów własności.—Hypoteka.—Majątek nieruchomy i ruchomy. — Prawo przybycia.—Użytkowanie.—Zabezpieczenie prawne majątku. — Obrona praw.—Terminy.—Przedawnienie.—Zobowiązania i umowy.—Plenipotencya.—Spadkobranie.—Testamenta.—Opieka.

UBRANIE.



Moda po wszystkie czasy była i jest zjawiskiem potężnym. Wynika ona z najpierwotniejszych instynktów ludzkich naśladownictwa i chęci podobania się. Ogarnia wszystkie warstwy naszego gatunku — od królewskiego dworu do—włościańskiej chaty. Ewolucja jej w tej chwili stoi na wysokości szczytnych haseł. Panuje w niej *swoboda*. Nosi się wszystko co jest piękne, wytworne i praktyczne. A to jedynie uważa się za estetyczne—co jest *odpowiednie* do pory, do celu jakiemu strój służy, co *właściwe* dla osoby, która tę modę przystosowywa. *Wąskie i szerokie* suknie, *małe i duże* kapelusze. *Krótkie i długie* płaszcze—noszą dziś kobiety a każda jest ubrana modnie, jeśli ubranie jej wiąże się w estetyczną całość z nią samą.

Nie możemy dawać w tej chwili szerzej opisu modnych stojów. Byłaby to, wobec jej szybkich zmian, próżna praca. Ograniczymy się do tych kilku zasadniczych wskazówek, na które zwrócenie uwagi uważamy za niezbędne w każdym domu.

CO POWINNA ZAWIERAĆ ZEWNĘTRZNA GARDEROBA KOBIECA?

Najpraktyczniejszą i konieczną w każdej garderobie suknią jest *kostyum angielski*. Węższa lub szersza spódnica. Dłuższy lub krótszy żakiet—to ulega zmianom, bardzo zresztą lekkim. Zasadnicza treść jego — to znaczy: *spódnica gładka i żakiet odszyty gładko po kra-
wiecku* zostają zawsze modne i użyteczne.

Spódnica na ulicę, do codziennego domowego użytku i na południowe wizyty—używa się *tylko krótka*. Wymogi higieny i wzbo-

gacony tą wiedzą rozum niewieści, taką pozostawia ją, niezawodnie, na zawsze.

Suknia z trenem nosi się na wieczorne wizyty i uroczyste zebrania.

Suknia domowa, luźna, nie wymagająca gorsetu, z odkrytą szyją, krótkim rękawem, ładnie dobrana barwą do cery i koloru włosów, jest nie tylko estetycznym ubraniem ale i oszczędnością tych sukien, które się noszą na zewnątrz domu.

Bluzka angielska do kostiumu, bluzka strojnieszka do spódniczek, na zmiany, są niezbędne.

Szlafroczek batystowy, barchanowy, flanelowy lub jedwabny, stosownie do możliwości wydatku i pory roku, musi być w zapasie garderoby.

Bucik na ulicę sznurowany, w domu pół-bucik, na rano pantofel.

Kapelusz—rodzaj czapeczki lub okrągły mały, skromny filcowy czy słomiany na codzienny użytek równie do tramwaju, jak na byczkę czy do wagonu odpowiedni. Drugi strojnieszki nieco, na wizytę.

Płaszcz chociaż jeden, w takim razie wełniany, *płaszcz* lub *okrycie* ciepłe, futro, peleryna gumowa z kapturkiem, oto mniej więcej — co powinna zawierać dobrze zorganizowana garderoba kobiety, która się nie stroi—ale ubiera.

BIELIZNA OSOBISTA, płócienna, medapolamowa, lub batystowa, według skali wydatków, winna mieć zapasu od *sześciu* do *dwunastu* sztuk każdej części ubrania. Więcej nie warto sprawiać, zwłaszcza w mieście, bo małe mieszkania nie pozwalają na duże szafy. Niema gdzie chować. A pralni wspólnych mało jest dotąd. Niewielkie kucharki nie pozwalają na większą robotę dokładną.

BIELIZNA STOŁOWA także musi być obliczona na sześć zmian, aby utrzymać stół zawsze czysto ubrany.

BIELIZNA MĘŻA w tym samym stosunku musi być skompletowana. BIELIZNA ZAŚ DZIECIENNA o wiele większa. Dzieciom bowiem zmieniać ją należy co dzień.

* * *

BIELIZNĘ SŁUŻĄCEJ należy zawsze mieć na uwadze. O ile jej niema—sprawić samej. Koszt ten opłaci się w wewnętrznym ładzie, jaki to za sobą pociągnie.

* * *

FARTUCH jest sprzętem w domu nieodzownym. Duży do kuchni, mniejszy do domu, mały nawet elegancki do herbaty lub kawy

FARTUCHY DLA SŁUŻĄCYCH oddzielne do siania łóżek, oddzielne do sprzątania i kuchni. Jeszcze jeden fartuch w każdym dobrze zorganizowanym domu, zwłaszcza, gdzie są dzieci jest *nieodzowny*.

FARTUCH DLA DOKTORA, zawsze wyprany, wygotowany, osobno zawinięty i schowany. Podany wtedy, kiedy doktor przychodzi. Po użyciu natychmiast znów uprany i wygotowany, owinięty i schowany. Fartuch powinien być duży, z rękawami długimi — pod szyję. Każda pani domu, zwłaszcza matka, o fartuchu takim i ostrej świeżej szczotce do mycia rąk dla lekarza pamiętać powinna.

* * *

ŚCIEREK tak dużo, ile zmieści tylko przeznaczona na nie półka. Doświadczenie nas uczy, że ich zawsze za mało. Przypominamy o tem w dziale ubrania, bo ścierka dobrze użyta wpływa na oszczędność sukni.

* * *

UBRANIA ZAWODOWE. Szczupłość miejsca nie pozwala nam na wyliczenie szczegółów dotyczących ubrania, na które według nas duży nacisk kłaść się powinno. Więc zwracamy uwagę, że każde zajęcie wymaga pewnego odpowiedniego dla siebie stroju. Nie można pójść w *grubym bucie* na lekcję tańca; ale na gumno, do chlewka, kurnika, nie można wiaść *pantofelka*. Trzeba więc dobrze obmyśleć każde ubranie do zajęć zawodowych, bo ono swą wygodą i *odpowiedniością* ułatwi wprost pewne chwile z warunkami życia związane. Zwracamy uwagę na takie zawodowe prace jak: *gospodarstwo* (gruby bucik, krótka spódnica, krótki żakiet, czapka, torba przy pasku rzemiennym do kluczy, notatnika i t. p.), *ochroniarstwo* (krótka beżowa spódnica, fartuch, kieszeń, bluzka, kołnierz wykładany, chusteczka na głowie, trzymająca włosy), *praca biurowa* (krótka spódnica, bluzka angielska, kołnierz i mankiety, fartuch alpagowy, zostawiany na miejscu zajęć z rękawem, zapiętym przy ręku), *praca redakcyjna* (to samo, można zamiast fartucha rękawy wsuwane na gumach i kapelusz w obu razach *mały*, wygodny do tramwaju, a w razie deszczu do narzucenia na niego kapturka od gumowej peleryny, którą zalecać należy zamiast parasoła. Ręce ma się swobodnie do paczek). Rzeczy zużytych nie należy sprzedawać. Przerobić i nosić o ile się dadzą. Potem uprać i dać w nowej a odpowiedniej formie uboższemu.

Ubranie do wycieczki.

Wycieczki bywają różnie zakreślone: koleją, pieszo, statkiem i kombinowane. Weźmiemy wycieczkę kilkodniową taką, aby proponowane przez nas ubranie mogło służyć różnym planom. Ubranie musi być przedewszystkiem swobodne. Zamiast gorsetu pasek, trzymający podwiązki i taśmy w pasie.

Spódnica z ostrej welny szeroka. Wsiadanie do wagonu, na bryczkę, na wóz, w pieszym marszu, przeskoczenie przez rów, przejście płotu, to wszystko nietylko wyklucza nazbyt wąską spódnicę, ale często wprost grozi niebezpieczeństwem stracenia przez nią równowagi.

Bluzka angielska nieprzezroczysta, kołnierz i mankiety kolorowe. *Żakiet krótki luźny*. *Czapeczka* na głowie. *Bucik sznurowany, gruby*, najlepiej specjalnie zrobiony *juchtowy*, z grubą podeszwą. Goździki krótkie w zapasie, aby w górskiej okolicy można bucik podbić.

Pończocha gruba. Przez ciekłą wiatr i deszcz uderza silnie, trawy nieraz ostre tną, a taśma od spódnicy w pieszej drodze uderzając rytmicznie na dystansie paru mil—rani często łydki, niepokryte cholewą wysoką, do krwi.

Koszula cienka, majtki cienkie batystowe, na nich *czarne trykotowe*. Na szyi irchowy woreczek z pieniądźmi. Rzeczy przy sobie jak najmniej. Wszystko kępuje i przeskadza.

Zamiast walizki, mieć *ceratową torebkę* uczepioną u *skórzanego szerokiego paska*. W niej: jedną koszulę dzienną na zmianę, jedną nocną, jedno pończochy, ręcznik, grzebień, szczotkę, szczoteczki, składaną metalową szklankę i mydło. Bieliznę, którą się zdejmuje należy natychmiast uprać. Jeżeli się to zrobi wieczorem wyschnie przez noc. Nocną wyprać rano przed wymarszem. Ushnie przewieszona przez ramię, a będzie świeża i czysta.

Pożytecznie jest mieć prostokątną koszulę długą, z długimi rękawami i kapturem. I u rękawów i u szyi i u dołu zaciągniętą na tasienki. Wejść w nią jak w worek i zawiązać z tą pewnością, że uchroni ona od bezpośredniej styczności z niepewną nieraz pościelową bielizną zajazdu.

Peleryna gumowa z kapturem.

W *zakiecie kieszenie*, których nigdy nie za dużo w ubraniu wycieczkowem, *zapięte na guziki*.

Pasek skórzany powinien mieć dwie kieszonki zapięte na zatrzaśki. W jednej mieści się portmonetka, w drugiej szczyryk, nożyczki, plasterek angielski, igły z nićmi, nawleczone i parę agrahek. Zegarek na rzemieniu na lewej ręce. Nogi, przy dużych marszach należy smarować łojem kozłowym. Po przyjeździe na nocleg dobrze wymoczyć. Jeśli pałą z ręcznika zrobić zimny kompres. Nazajutrz same się zerwą.

Nigdy z miejsca nie rwać szybko. I nigdy nie zwierzać się z żadną dolegliwością towarzyszom wycieczki. To źle oddziaływa.

Na wycieczki wykluczone są suknie lekkie, batystowe, duże kapelusze i liczne pakunki.

Zapasy żywności: jajka na twardo, trochę soli, kawałek czekolady.

Tak uzbrojoną można iść na bojowanie z naturą. Ma ona wielkie czary w zapasie dla podróżnika, ale może właśnie jednym z jej uroków jest to, że często z jasnego nieba — piorun spada, a z małej chmury — deszcz ulewny zmoczy do nitki. Trzeba być tak wybraną, aby te niespodzianki nie zmąciły jasnego nieba—własnej duszy.

L. Kotarbińska.

Branie miary.

Nie każdy zna krój, a jednak wiele osób szyje ubrania w domu. Aby nie psuć materiału należy zawsze według prawidłowo wziętej miary sprowadzić formę od dobrej krawcowej.

Miarę należy brać w następujący sposób: 1) Objętość w gorsie lit. *a*. Bierze się miarę na około figury, a potem składa się centymetr na połowę i zapisuje połowę miary. 2) Objętość w talji lit. *b*. Postępuje się jak z poprzednią miarą. Są to dwie główne miary. 3) Długość przodu od połowy szyi t. j. od kostki plecowej aż do talji lit. *c*. 4) Druga miara w tym samym kierunku tylko przeprowadzona do boczka w talji lit. *d*. 5) Szerokość przodu lit. *e*. Mierzy się cały przód i zapisuje połowę miary. 6) Długość pleców od szyi do talji lit. *f*. 7) Szerokość pleców lit. *g*. postępuje się jak z lit. *e*. 8) Boczek lit. *h*. 9) Ramię lit. *i*. Na tem kończy się miara stanika.

Rękaw potrzebuje dwóch wymiarów: 1) długość od pachy po łokciu do kostki lit. *j.* 2) objętość pachy lit. *k.*

Miara spódnicy: 1) długość przodu lit. *l.*, 2) boku lit. *m.*, 3) tyłu lit. *n.*, 4) objętość baskiny lit. *o.* Baskinę mierzy się w odległości 20 centymetrów od talii i zapisuje się połowę miary. Centymetry należy używać ceratowe.

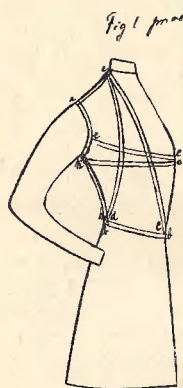


Fig. 1 przed.

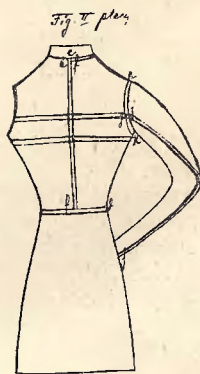


Fig. 2 plecy

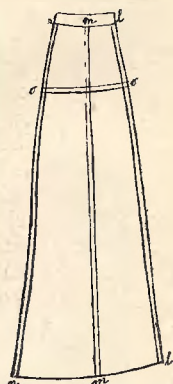


Figura 3 spódnica.

Materyały wełniane ciemne, przeznaczone do wychodzenia na ulicę należy dekatyzować. Materyały jasne nie dekatyzują się, bo tracą wtedy na świeżości.

Na wsi można samej zdekatyzować materyał w następujący sposób: lżejsze materyały prasuje się przez wilgotne grube płótno, cięższe zaś materyały zwinięte owijają się w mokre prześcieradło i przyciskają na całej szerokości jakim ciężarem. Gdy materyał tak poleży 12 godzin, wtedy się go prasuje gorącym żelazem.

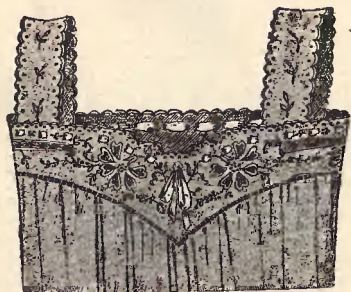
Krając sukno trzeba zawsze uważać na włos t. j. formę układać na materyale w jednym kierunku, w ten sposób, żeby włos spadał na dół; welwety znów przeciwnie kraje się pod włos, bo wtedy większy efekt robi kolor ciemniejszy, jaki ta kombinacja wytwarza. Stare kawałki aksamitu czasem odgniezione, doskonale mogą być prasowaniem zamienione na felpę, ale taki kawałek aksamitu musi być pierwaj dobrze zwilżony i uprasowany na czemś miękkim. Aksamit prasuje się zawsze w powietrzu. Wszelkiego rodzaju kraty muszą być bardzo dokładnie dopasowywane. Skośna krata jest efektowniejsza aniżeli prosta. Dla urozmaicenia używana jest kombinacja kraty skośnej z prostą. Połączenie to jest bardzo ładną ozdobą, nie pociągającą żadnego kosztu.

Dziecinne sukienki również łatwo mogą być szyte w domu według form. W wykonaniu ich jedno zalecić można—prostotę.

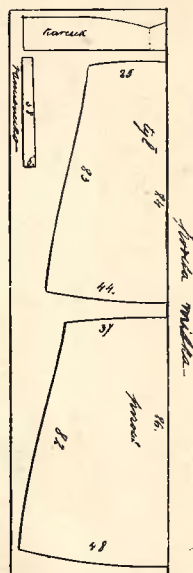
Helena Galecka.

**Krój koszuli, koszulki dziennej i nocnej dla 8-letnie
i dla 12-letniej dziewczynki. Krój majtek.**

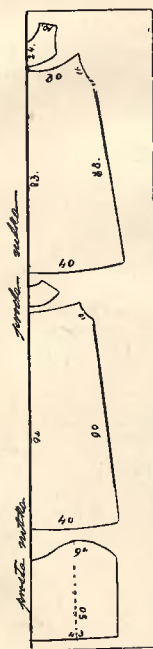
Najniezbędniejszej potrzeby bieliznę dajemy w formach zmniejszonych, z oznaczeniem numeracji centymetra jej wielkości naturalnej. Idąc za wskazówkami wypisanymi na ilustracji, znajdzie się dokładnie i dobrze skrojoną formę.



Koszula dla dorosłej osoby.



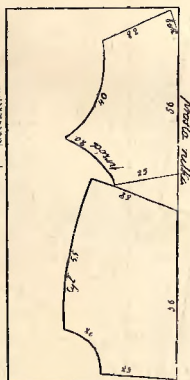
Krój koszuli.



Krój i koszula nocna dla 12-letniej dziewczynki.



Koszula dla ośmioletniej dziewczynki.



Krój majtek dla dziewczynki.

Z. Zdziechońska.

RACHUNEK SUMIENIA.

Wpleceni w koło powszednich zajęć i nieodłącznych od nich — trudności życiowych, idziemy często na oślep, bez kontroli własnych czynów. Ani spojrzeć po za siebie, ani w głąb siebie — niema kiedy.

A jednak trzeba koniecznie ocenić własną wartość, należy zdać sobie sprawę z tego co robimy z siłami umysłu i charakteru, z mocą duszy i energią żywota.

Może pożytecznie byłoby choć raz w roku, skupić myśl i odpowiedzieć sobie na pytania, które tu, kończąc książkę dla użytku kobiety w domu polskim — notujemy.

Jak przeżyło się rok?

Czy myśląc o swoich, o sobie, o domu — myśli te kojarzyło się z myślą — o kraju?

Co się spełniło w zakresie zamierzonych prac, co się zaniedbało?

Należy zrobić ścisły materialny bilans za rok ubiegły.

Określić budżet na rok następny.

Czy nie żyło się nad stan?

Czy i nie się oszczędziło?

Sprawdzić systematycznie jak wszystko dzieje się wewnątrz domu i w jego obejściu?

Co koniecznie trzeba połączyć, dokupić, dobudować, dosadzić.

Czy szkoły, nauczyciele i domownicy regularnie byli opłacani?

Czy dzieci nie opóźniały się na lekcye, czy ich lekkomyślnie nie opuszczaly dla błahych powodów?

Czy *termin* zaczęcia nauk powakacyjnych był pilnie strzeżony?

Czy dzieci miały w domu przykład *prawdy*?

Ile się wydało na ubranie i jakie?

Ile i co się czytało?

Ile wydało się na książki i pisma?
Czy oddało się książki przeczytane dobre, ale do których się nie
wraca, czytelniom bezpłatnym w mieście lub na wsi?
Czy dawało się przeczytane pisma do szpitali?
Czy pilnowało się porządku publicznego, nie lekceważąc racyo-
nalnych przepisów?
Czy myślało się o rozrywce dla swego całego otoczenia?
Czy poznało się choć jeden kąt naszego kraju wraz z jego hi-
storyą?
Do ilu stowarzyszeń się należy?
Czy i jak spełnia się podjęte obowiązki społeczne?
Czy się choć jedno dziecko *z po za domu* nauczyło czytać?
Czy się choć jednego głodnego nakarmiło?

L. K.



Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001113690



II 1073229